

# KRONIKA

Jaxów Małachowskich

Herbu GRYF

# KRONIKA

rodu

*JAXÓW* Na Kozłowym Małachowie

MAŁACHOWSKICH

herbu

G R Y F

którzy wywodzą się z wsi

SZEMBOROWICE MAŁACHOWO

w dawnym Województwie Kaliskiem, Ziemi Gnieźnieńskiej  
leżącej.

Zebrał i ułożył

na podstawie dokumentów Archiwum Rodzinnego  
i źródeł naukowych

BOHDAN HIPOLIT 2-go im. JAXA MAŁACHOWSKI

Kraków 1928.

Sfotografował Łukasz Małachowski a skopiował z fotografii i zredagował jako pdf  
dokument:

Kris Jaxa, Visby 2020.

wersja 3.1, 2023-01-09.

# Spis treści

<b>RODOWÓD</b>	<b>v</b>
<b>PRZEDMOWA</b>	<b>xi</b>
<b>I</b> Rodziny noszące nazwisko Małachowskich	<b>1</b>
<b>II</b> Pochodzenie nazwiska i przydomku. Herb.	<b>5</b>
<b>III</b> Świebodzice-Gryfici	<b>9</b>
<b>IV</b> Ogólny pogląd na okres od 1400–1700 r.	<b>15</b>
<b>V</b> Wiek piętnasty	<b>25</b>
<b>VI</b> Wiek XVI. Linja na Kozłowym Małachowie	<b>31</b>
<b>VII</b> Wiek siedemnasty	<b>43</b>
<b>VIII</b> Łukasz	<b>49</b>
<b>IX</b> Sprawa starostwa nastaskiego	<b>65</b>
<b>X</b> Córki Łukasza	<b>85</b>
<b>XI</b> Józef starosta radenicki	<b>93</b>
<b>XII</b> Dzieci Józefa z pierwszego małżeństwa	<b>101</b>
<b>XIII</b> Suszczyn	<b>105</b>
<b>XIV</b> Ogólnie o Stepach Czarnomorskich	<b>115</b>
<b>XV</b> Starsza gałąź Jaxów-Małachowskich	<b>135</b>
<b>XVI</b> Młodsza gałąź Jaxów-Małachowskich	<b>145</b>

<b>ZAKOŃCZENIE</b>	<b>159</b>
<b>Uzupełnienia i sprostowania</b>	<b>161</b>
<b>Tablice genealogiczne</b>	<b>167</b>

R.P. 1928  
RODOWÓD

współcześnie żyjących członków płci męskiej rodziny

**Jaxów Na Kozłowie Małachowie Małachowskich herbu Gryf.**

I.) PIOTR comes na Małachowie (około 1352–1390 r.) prawdopodobnie identyczny z Pietraszem Małochą de Małochowo, kasztelanem (1377 r.) i wojewodą brzesko-kujawskim (1378–1382 r.). Syn tegoż:

II.) SAMBOR comes na Małachowie, kasztelan zbąszyński czyli zbąski (1399–1427 r.) ożeniony z ANASTAZJĄ NARAMÓWNĄ herbu ŁODZIA z Rosnowa, córką Paszki Narama i Śmisławy z Radwankowa h. Przosna. Syn kaszt. Sambora i Anastazji:

III.) MARCIN zwany KOZIELKIEM (około 1450 r.) dziedzic na Szemborowicach Małachowie i Czeluścinie, ożeniony z ŚWIĘTOCHNĄ z CZELUŚCINA. Syn ich:

IV.) ANDRZEJ zwany RUSKIEM (zmarł około 1485 r.), dziedzic na Szemborowicach Małachowie, ożeniony z N. ABRAMOWICZÓWNA (herbu TĘPA PODKOWA?). Syn ich:

V.) MIKOŁAJ zwany KOZIELKIEM (zmarł w 1506 r.) dziedzic na Kozłowie Małachowie i Bylinie, podsędek poznański (1504 r.) ożeniony z MAŁGORZATĄ z BYLINA BYLIŃSKĄ herbu ŁODZIA. Czwarty z rzędu ich syn:

VI.) JAKÓB przydomku KOZIELEK dziedzic na Kozłowie Małachowie (zmarł 1540 r.) ożeniony z Anną Golczewską herbu Belina, córką rotm. chor. panc. Jakóba Golczewskiego. Syn Jakóba i Anny z Golczewskich:

VII.) ANDRZEJ przydomku KOZIEŁ (zm. w 1581/82) dziedzic na Kozłowie, Wierzbicicach, i Złych Mięsic Małachowach, poseł na sejm w 1573 r., ożeniony 1-o voto z MAGDALENĄ SKĄPSKĄ herbu DOLIWA, córką Feliksa za Skąpego Skąpskiego. Syn Andrzeja i Magdaleny ze Skąpskich:

VIII.) JAN przydomku KOZIEŁ (zm. 1609 r.) dziedzic na Małachowie Złych Mięsic i Małachówku, ożeniony 1-o voto z REGINĄ hr. MOSZCZYŃSKĄ (vel Mosz-

czeńską) herbu NAŁĘCZ, córką Jakóba z Moszczonnego Moszczyńskiego i Anny z Drachowskich herbu Samson, dziedziców na Lisewie. Syn Jana i Reginy z Moszczyńskich: (cop. VIII 1593 r.):

IX.) WOJCIECH ostatni przydomku KOZIELEK lub Kozieł (ur. ok. 1596, um. ok. 1662/64 r.) dziedzic na Kozłowie i Złych Mięsic Małachowach, ożeniony (cop. 1621/22 r.) z ANNA ZAJĄCZKOWSKĄ herbu ZARĘBA (zmarłą w 1658 r.) córką Jana Zajączkowskiego. Syn Wojciecha i Anny z Zajączkowskich:

X.) JACEK, (ur. ok. 1625 r. um. ok. 1685 r.) dziedzic na Kozłowie Małachowie, dzierżawca Marzelewa, ożeniony (cop. w 1652 r.) z TERESĄ MALCZEWSKĄ herbu ABDANK (zmarłą w 1702/03 r.) córką Jana z Malczewa Malczewskiego i Katarzyny z Naramowskich herbu Łodzian. Syn Jacka i Teresy z Malczewskich:

XI.) MIKOŁAJ PIOTR TOMASZ 3-ga im. (ur. ok. 1655 r. um. w 1709 r.) dziedzic na Kozłowie Małachowie, dzierżawca Jankowa, chorąży kaliski, ożeniony (cop. 25.XI.1700 r. w Trzoku) z ZOFIĄ MIASKOWSKĄ herbu LELIWA (2-o voto za Kazimierzem Strzeleckim herbu Oksza), córką Jana i Zofii z Smoguleckich herbu Grzymała, dziedziców na Trzoku. Syn Mikołaja i Zofii z Miaskowskich (najstarszy):

XII.) ŁUKASZ (ur. 18.X.1701 r. w Trzoku, um. w marcu 1776 r. w Hnilicach), dziedzic na Kozłowie Małachowie, Szymkowcach, Zarudziu, Kuryłówce, Kuśnierówce, Hnilicach z przyl., starosta Nastaski, Nazawizowski i Radenicki, pułk. komputu .Kor., rotm. chor. panc. własnego znaku, porucznik chor. panc. znaku podskarb. wk. kor. hr. Karola Siedlnickiego, ożeniony z TERESĄ KATARZYNĄ 2-ga im. GLINOJECKĄ herbu PRUS II-o (cop. 26.VII.1745 r. w Stanisławowie, urodzoną 30.IV.1725 r. w Stanisławowie, zm. 16.V.1804 we Lwowie), córką Jana skarb. łomżyńskiego i Anny z Hilczenów herbu Jelita, dziedziców na Toporowcach, Kuryłówce i Glinojeku. Syn pierworodny Łukasza i Teresy z Glinojekich:

XIII.) JÓZEF KAJETAN JERZY 3-ga im. (ur. 10.III.1747 r. w Toporowcach, um. 20.XI.1807 w Suszczynie), dziedzic na Szymkowcach, Zarudziu, Kuryłówce, Kuśnierówce, Hnilicach z przyl., Krasnostawcach, Żerdziach, Ostałowicach i Suszczynie z przyl., dzierżawca Bucniowa, starosta Radenicki, generał adjutant W. Polskich, ożeniony 2-o voto (cop. 16.IX.1787 r. w Czernielowie) z ZOFIĄ (właśc. MARJĄ, ANNA ZOFJĄ 3-ga im.) GRYZA-MORAWSKĄ herbu DĄBROWA (ur. 6.I.1766 r. w Czołhańszczyźnie, um. 13.VII.1839 r. w Kipiaccze), córką Jana z Wielkich Moraw Gryzy-Morawskiego regenta grodzkiego nurskiego i ciechanowskiego i Katarzyny ze Żdzańskich herbu Lubicz, podstolanki mściławskiej, dziedziców na Czernielowie, Czołhańszczyźnie etc. Synowie Józefa i Zofii z Gryzów-Morawskich:

Najstarszy XIV A) ELIGIUSZ AN-DRZEJ 2-ga im. (ur. 1788 r. w Bucniowie um. 1829 r. w Wolanowie, współwłaśc. Suszczyna z przyl., ożeniony (cop. 1811 r. w Minkowcach) z PULCHERJĄ hr. ŚCIBOR-MARCHOCKĄ herbu OSTOJA (ur. ok. 1795 r. w Minkowcach um. w 1877 r. w Troskońcu).  
 Drugi z rzędu XIV B) MELITON (ur. 11.X.1790 r. w Bucniowie um. 1.IX.1875 r. w Palejowej) dziedzic na Wasylkowcach, Kozówce, Palejowej i Mahajowej współwłaśc. Suszczyna z przyl. ożeniony (cop. 1822 r. w Minkowcach) z JULJĄ hr. ŚCIBOR-MARCHOCKĄ herbu OSTOJA (ur. 30.V.1806 r. w Minkowcach um. 10.V.1887 w Nowym Dworze).

córkami Ignacego „Reduxa” hr. Ścibor-Marchockiego pana na Minkowcach i Ruffipolis i żony tegoż Ewy z Ruffi’ch herbu własnego.

Z obu tych małżeństw pod XIV A i B wywodzą się wszyscy współcześnie dzisiaj żyjący członkowie rodziny Jaxów Małachowskich.

#### Od XIV A. Członkowie gałęzi starszej:

Syn pod XIV A wymienionych RYSZARD (ur. 1818 w Wolanowie um. 5 III 1889 r. w Wolanowie), dziedzic na Wolanowie, Janówce i Gregorjówce, podpułkownik kawalerji wojsk rosyjskich, ożeniony z DOROTĄ JAXA MAŁACHOWSKĄ herbu GRYF (córką Melitona Jaxy Małachowskiego i Julji z hr. Ścibor Marchockich h. Ostoja), miał syna imieniem **SOTER** (ur. 1867 r. w Wolanowie) współwłaściciela Wolanowa. Obecnie mieszkającego w Krakowie, ożenionego z JADWIGĄ DE LENIE-YOUGA, artystę malarza.

Syn pod XIV A wymienionych: IGNACY (ur. w 1820 r. w Wolanowie, um. 23.I.1871 r. w Prochorowej), dziedzic na Prochorowej i Darjówce, ożeniony z MARJĄ SMUKROWICZÓWNĄ (2-o voto za Justynem Łukomskim herbu Doliwa) zmarłą 17.II.1887 r. w Plant-Champigny, miał synów Eligjusza i Augusta. **ELIGJUSZ** (ur. w 1859 r. w Prochorowej), dziedzic na Darjówce i Czabance Niższej, porucznik marynarki woj. rosyjskiej, ożeniony z GERTRUDĄ KOŁYSZKÓWNĄ herbu DENIS. Obecnie żyje w Milanówku pod Warszawą. August (ur. 29.X.1863 r. w Prochorowej), dziedzic na Prochorowej, ożeniony 1-o voto z MALWINĄ KULISICH (córka Ludwika kons. serb. w Nikołajewie i Adeliny Charpier) zmarłą w lutym 1889 r. Obecnie żonaty z PAULINĄ LIPKOWSKĄ herbu BROCHWICZ, mieszka w Warszawie. Ma syna z 1-małą. imieniem **RYSZARD** (ur. 1887 r. w Prochorowej) inżyniera architekta, prof. polit. w Lima, Peru, Płd. Ameryka, ożenionego z MARJĄ BENAVIDES tamże, z którą ma synów **AUGUSTA**, **RYSZARDA** i **FILIPA** (ur. w latach 1913–23 w Lima Peru).

Od XIV B. Członkowie gałęzi młodszej.

Syn pod XIV B wymienionych MELITON (ur. 13.VIII.1828 w Suszczynie, um. 10.VI.1893 r. w Krakowie) dziedzic na Elisawetce i Bułdynce, ożeniony z LEONIDĄ ŁUKOMSKĄ herbu DOLIWA (cop. 1861 r. w Odessie, ur. 16.XII.1840 r. w Odessie, um. 15.V.1926 r. w Krakowie), córką Longina Prokopa 2-ga im. dr. med., radcy dworu i Zuzanny ze Stephanich, miał syna ZYGMUNTA (ur. 16.VI.1867 r. w Elisawetce, um. 22.XII.1915 r. w Krakowie), współwłaśc. Elisawetki, Bułdynki i Palejowej, ożenionego z JULJĄ KOŁYSZKÓWNĄ herbu DENIS (córką Benedykta i Wiktorji z Jaxów Małachowskich herbu Gryf), obecnie zamężną za gen. W.P. Rajmundem Baczyńskim, mieszkająca w Poznaniu. Syn Zygmunta i Julji z Kołyszaków **ZYGMUNT** (ur. 2.I.1902 r. w Elisawetce), obecnie leśniczy lasów państw. w Rogoźnej pod Brześciem Lit.

Tenże Meliton i Leonida z Łukomskich mieli syna imieniem **WŁADYSŁAW JUSTYN** 2-ga im. (ur. 16.IX.1869 r. w Elisawetce), współwłaśc. Elisawetki, Bułdynki i Palejowej, ożenionego z ADEŁĄ GŁĘBOCKĄ herbu DOLIWA (córką Juliana i Marji z Mogilnickich herbu Lubicz), mieszkają obecnie w Warszawie. Syn powyższych **JAN** (ur. 6.VI.1902 r. w Warszawie), obecnie słuchacz polit. w Warszawie.

Tenże Meliton i Leonida z Łukomskich mieli syna imieniem **EUGENJUSZ KAROL** 2-ga im. (ur. 11.I.1875 r. w Krakowie), współwłaśc. Elisawetki, Bułdynki, Palejowej, emer. podpułk. W.P., ożeniony z JANINĄ MARKUSZEWSKĄ herbu LEWART (córką Hipolita Kajetana 2-ga im. i Marji z Gorczyńskich h. Gołocki odm.), obecnie mieszkają w Krakowie. Syn powyższych **BOHDAN HIPOLIT** 2-ga im. (ur. 24.III.1902 r. w Krakowie), obecnie słuchacz U.J.

Syn pod XIV B. wymienionych Melitona i Julji z hr. Ścibor Marchockich **KAROL** (ur. 1831 r. w Suszczynie um. 6.VIII.1897 r. w Karlsbadzie, poch. w Stryjówce), dziedzic na Palejowej i Stryjówce, ożeniony 2-o voto z MARJĄ RUDNICKĄ herbu LIS (córką Teodora i Zofji z Mrozowickich herbu Prus III-o), obecnie mieszkającą we Lwowie, miał syna imieniem **JERZY RYSZARD** 2-ga im. (ur. 1887 r. w Palejowej) właściciela Stryjówki, żonatego dwukrotnie, 1-o z Ewą hr. Ścibor Marchocką herbu OSTOJA (córką Juliana i Jadwigi z Jaxów Małachowskich herbu Gryf), zmarłą w 1923 r. we Lwowie, i ma syna z tejże imieniem **JERZY KAROL** 2-ga im. (ur. 1915 r. w Lubomile). 2-o ożeniony z HELENĄ JAXĄ MAŁACHOWSKĄ herbu GRYF (córką Tadeusza i Ludgardy z Jaxów Małachowskich herbu Gryf), obecnie mieszkają w Stryjówce i mają synów **ROMANA** (ur. 30.XI.1924 r. we Lwowie) i **KAROLA** (ur. 5.VII.1926 r. w Stryjówce).

Syn pod XIV B. wymienionych Melitona i Julji z hr. Ścibor Marchockich **EDWARD ŁUKASZ** 2-ga im. (ur. 13.X.1834 r. w Suszczynie, um. 18.IV.1902 w



Odessie), dziedzic na Broszkówce, Lasku, Wapniarce, i Skorykach, żonaty był dwukrotnie. 1-o z **JULJĄ JAXA MAŁACHOWSKĄ** herbu **GRYF** (córką Sotera i Leopoldyny z Mochnackich), zmarłą w 1884 r. w Broszkówce, 2-o z **GABRJELĄ MROZOWICKĄ** herbu **PRUS III-O** (córką Stanisława i Eugenji z Załęskich h. Prus II-o), mieszkającą obecnie we Lwowie. Syn Edwarda z 1-go małż. **TADEUSZ JUSTYN** (ur. 29.VI.1864 r. w Broszkówce, um. 23.XI.1915 r. w Wapniarce) właściciel Wapniarki i Alexandrówki, ożeniony z **LUDGARDĄ JAXA MAŁACHOWSKĄ** herbu **GRYF** (córką Ryszarda i Doroty z Jaxów Małachowskich herbu Gryf), mieszkającą obecnie w Tarnopolu, miał syna **RYSZARDA** (ur. 28.VI.1892 r. w Wapniarce), obecnie mieszkającego w Tarnopolskiem.

Syn Edwarda z 1-go małż. **ZDZISŁAW DAWID** 2-ga im. (ur. 30.VI.1869 w Broszkówce) właściciel Lasku, ożeniony z **HELENĄ DE LENIE-YOUNGA**, mieszkającą obecnie w Miększu St. pod Jarosławiem. Syn Edwarda z 1-go małż. **STANISŁAW** (ur. 1873 r. w Broszkówce) właściciel Broszkówki, ożeniony z **MARJĄ TARANOW**, mieszkającą obecnie w Warszawie.

Syn Edwarda z 2-go małż. z Gabrjelą Mrozowicką **WACŁAW** (ur. 23.XI.1888 r. w Odessie) właściciel Medyna i Pieńkowiec, ożeniony z **OLGĄ KAŃSKĄ** herbu **JANINA** (córką Edwarda i Zofji z Winnickich herbu Sas), mieszkającą obecnie w Medyniu i mają synów **ANDRZEJA** (ur. 30.IX.1919 r. we Lwowie) i **ALEKSANDRA** (ur. 23.XI.1924 r. we Lwowie).

Syn Edwarda z 2-go małż. **CZESŁAW** (ur. 28.X.1895 r. w Odessie) właściciel Skoryk, mieszka obecnie we Lwowie.





## PRZEDMOWA

Z każdym dniem ztraca się wśród nas znajomość historii własnej rodziny, i coraz bardziej ginie poczucie wspólności rodowej i węzłów krwi. A to źle! Rzeczy tych nie należy przeceniać, lecz niewłaściwym jest niedocenywanie ich i zapominanie o nich. Śmieszną byłaby w czasach dzisiejszych chęć imponowania komukolwiek tytułem rodowym lub herbem; z drugiej strony na szczęście coraz mniej jest takich, którym by to imponować mogło. Inna natomiast rzecz znać dzieje rodzinne. Cześć dla przodków jest cechą najstarszych, najbardziej wyrobionych, i na najwyższym stopniu kultury intelektualnej stojących społeczeństw. Poza to jest to bądź co bądź, mniejsza lub większa, czasem zupełnie znikoma, ale zawsze jedna z wielu cegiełek tworzących gmach historii Ojczyzny; poznanie tej cegiełki — własnej rodziny — jest równoznaczne z poznaniem w jednym przynajmniej odłamie narodu dziejów jego kultury i owoczesnego stanu kraju.

W naszej rodzinie nieliczne jeno jednostki znały lub znały jej dzieje. Prawda, że łatwym to poznanie nie było. Oprócz zainteresowania do tego, trzeba było mieć możliwość wglądnięcia w Archiwum Rodzinne, no, i mieć taką pamięć, by nie zapomnieć o każdym zasłyszonym szczególe i stać się niejako chodzącą żywą kroniką i tradycją rodzinną. Większość jednakowo członków rodziny, nie tylko że nie zna szczegółów z jej historii, lecz nawet rzeczy zasadnicze są im zupełnie obce, lub też znane w opacznym oświeceniu. Jednym więc z motywów napisania tej „Kroniki”, i to głównym była chęć uświadomienia członkom rodziny o jej przeszłości, i podtrzymania gasnącego w dzisiejszym rozproszeniu rodziny, już nie tylko po Polsce, lecz i na drugiej półkuli, poczucia łączności i wspólnoty.

---

Tu, w tem miejscu, należy wspomnieć o tych, co swem umiłowaniem przeszłości przyczynili się do nieprzerwanego trwania ognika tradycji rodzinnej, i zaszczepiając go w pokoleniu następnem, umożliwili, acz słabe, lecz trwałe jego błyszczenie. Temi żywymi kronikami rodzinnymi byli w pokoleniach ubiegłych Józef Jaxa Małachowski (syn Sotera i Leopoldyny z Mochnackich), stary kawaler, zmarły we Lwowie w 1903 r., i współczesna mu pokoleniem Jadwiga

Mrozowicka, siostra jego cioteczna, córka Franciszka i Nikodemy z Jaxów Małachowskich, wielka przyjaciółka naszej rodziny, która przeżyła go o lat kilkanaście. Zmarła ona w Korabnikach koło Skawiny pod Krakowem w majątku bratanka swego Adama Mrozowickiego w 1914 r. W pokoleniu współczesnym przedstawicielem tradycji rodzinnej i jej rzecznikiem stał się Wacław Jaxa Małachowski (syn Edwarda i drugiej tegoż żony Gabryeli z Mrozowickich). Wacław sam z zamiłowania i studjów historyk, stał się „spiritus movens” wszelkich obecnych poczynañ i badań archiwalnych nad przeszłością naszej rodziny, i to zarówno moralnie jak i materialnie. On też nakłonił autora niniejszej „Kroniki” do jej napisania.

---

Bezpośrednią przyczyną, która skłoniła inicjatorów niniejszego szkicu do napisania go, był fakt ostatecznego wyświeślenia w latach 1924–26 przez rzeczono-ego wyżej Wacława genealogji rodziny do XIV w. wstecz. Dzieło to zamierzone i niejednokrotnie rozpoczynane przez wielu już członków naszej rodziny nigdy dopełnione przedtem nie zostało. Główne zaś starania w tym kierunku podejmowali Tadeusz i Zdzisław Jaxa Małachowscy (synowie Edwarda z pierwszego małżeństwa z Julją z Jaxów Małachowskich).

Do r. 1924 znajomość historii rodziny — dokładna — zamykała się na dacie urodzin Łukasza Małachowskiego, na dniu 18 października 1701 r. Od tej daty wstecz były jedynie wiadomymi imiona rodziców Łukasza (Mikołaj i Zofja z Miaskowskich) oraz znanym był fakt pochodzenia wedle własnoręcznej notatki Łukasza „z jednego z czterech Małachowów w województwie Kaliskiem leżących”, wreszcie kilka drobniejszych szczegółów, jak nazwiska panieńskie obu babek Łukasza.

Idąc za wskazówką zawartą w notatce Łukasza, zwrócił się wzmiankowany już Wacław do źródeł wielkopolskich. Pierwszymi jego informatorami byli proboszcz z Czerlejna, parafji wsi Trzeku (miejsce urodzenia Łukasza), ks. Jan Czujewicz, oraz ks. prof. Stanisław Koziorowski ze Skórzewa, znany historyk. Ci skierowali poszukiwania na właściwą drogę tj. do Archiwum Państwowego w Poznaniu, udzieliwszy ze swej strony wielu cennych szczegółów, zwłaszcza ks. Koziorowski. Dyrekcja Archiwum Państwowego w Poznaniu wyznaczyła ze swej strony asystenta tegoż Archiwum p. Adama Kaletkę, którego mrówczej zaiste pracy jedynie zawdzięczamy dziś znajomość dziejów rodzinnych, aż do czasów pierwszych Jagiellonów. To też, choć praca ta z braku dalszych funduszków zastała przerwana, i wiele jeszcze szczegółów dałoby się wyjaśnić przy dalszych badaniach, jednakowoż dokładna znajomość dziejów rodziny do początków XV

w. stoi na pewnych podstawach dokumentarnych. Zawdzięczamy to zarówno inicjatorowi Wacławowi Małachowskiemu, jak i wykonawcy p. Adamowi Kalletce. Pozatem skromne badania autora „Kroniki” przyczyniły wiele szczegółów do znanych już rzeczy, zwłaszcza co się tyczy XV w. oraz rodzin pokrewnych po kądzieli. Główne zagadnienie, filjacja pokoleń, genealogja i historja rodziny Jaxów Małachowskich, aż do przełomu XIV i XV w. wstecz zostało rozwiązane.

Mimo jednak nieukończenia zupełnego badań zdecydował się autor niniejszej „Kroniki” na jej wydanie, opracowawszy dotychczasowe zdobycze. Kierowała bowiem mną obawa, by nie zaginęło to, co ostatnio z wielkim trudem, mozołem i nakładem kosztów oraz pracą własną i cudzą zostało uzyskane. By wreszcie dotychczasowa tradycja w obecnym rozproszeniu rodziny i nowych czasach nie przepadła.

Pisane w Krakowie w styczniu 1928 r.

Bohdan Hipolit 2-ga im. Jaxa Małachowski.





## Rozdział I

### Rodziny noszące nazwisko Małachowskich

Panuje dziś wielce rozpowszechnione i trudne do wykorzenia, a mylnie zdanie pokrewieństwa bądź to całych rodzin, bądź poszczególnych jednostek tego samego nazwiska. Jest to zresztą naturalny skutek stale zmniejszającego się zainteresowania sprawami heraldyczno-genealogicznymi. Wśród rodzin polskich o pokrewieństwie — nie o ewentualnym po kądzieli — lecz o węzłach krwi po mieczu decyduje niemal wyłącznie herb. Nieraz tego rodzaju węzły krwi odnoszą się do czasów wielce odległych, do epoki Piastowskiej. W każdym razie raczej można mówić o pokrewieństwie po mieczu między n.p. Małachowskimi herbu Gryf, a Chłędowskimi, czy Studzienickimi lub inną rodziną tymże herbem się pieczętującą, niż rodami Małachowskich, a więc tegoż samego nazwiska, lecz innego herbu, n.p. Nałęcz, z którymi nic ich nie łączy poza przypadkowym zbiegiem nazwisk. Nie wyklucza to naturalnie możliwego pokrewieństwa między nimi, lecz tylko po kądzieli.

Nazwisko „Małachowski” jest w Polsce ogromnie pospolite, bardziej niż to się na ogół przypuszcza. Zaczniemy od rodzin tegoż nazwiska herbowych.

1. Najbardziej znaną i w dziejach Polski zasłużoną jest rodzina Małachowskich herbem **Nałęcz** się pieczętująca, starodawny ród senatorski, wywodzący się z wsi **Małachowice** w dawnym Województwie Sieradzkim. W jednej linii — dziś w męskim pogłowie wymarłej — nosili oni tytuł hrabiowski.
2. Bardzo licznie rozrodzonymi (zwłaszcza potomkowie emigrantów z tej rodziny na Ruś i Litwę) są Małachowscy Grzymalicy, herbu **Grzymała**. Ich gniazdem rodzinnym jest **Małachów** pod Rogotworskiem w b. Województwie Płockim koło Raciąża.
3. Z Sandomierskiego wywodzą się — możny niegdyś ród w Przemyskiem — Małachowscy herbu **Prus II**. Gałąź ich siedziała w XV wieku w Rawskim.
4. Małachowscy herbu **Jastrzębiec** i

5. Małachowscy herbu **Korwin**, obie rodziny pochodzące z kresów wschodnich. Są to prawdopodobnie potomkowie emigrantów z rodziny mazowieckich Małachowskich herbu Grzymała, którzy drogą dziś niewytłumaczalnej pomyłki (wypadek nierzadki w Polsce) wywiedli się z innych herbów. Możliwym jest jednakowoż, iż są to herby bliżej nam nieznanych, poniżej wyliczonych:
6. członków rodzin Małachowskich, wyznawców Mahometa, pochodzących od szlachty Tatarów litewskich. Konstytucja sejmowa z r. 1649 wymienia **Mikołaja Małachowskiego Karata**, porucznika chorągwi tatarskiej znaku niegdyś marszałka nadw. kor. Adama Kazanowskiego i **Murata Małachowskiego**, towarzysza tejże chorągwi.
7. W Warszawie żyje rodzina Małachowskich przydomku Małuja; są to potomkowie szlacheckiej rodziny Małujów herbu **Odrawąż**, która zmieniła nazwisko na Małachowski. Obecnie piszą się **Małuja-Małachowski**.
8. W Małachowach pod Gnieznem zamieszkały odłamy Drogosławiczów i Awdańców przydomku Odoj i Knap. Stąd poszły zaginione dziś i bliżej nieznanne rodziny Małachowskich herbu **Drogosław** i **Abdank**. Bez wątplenia zaś w zaścianku pod Gnieznem zamieszkiwały odłamy i innych rodów.
9. Rodzina Małachowskich herbu **Gryf** wywodzi ród swój z wsi Małachowo (dawniej pisana Małochowo), leżącej opodal Gniezna na pd. od niego w parafii Małachowa koło Witkowa Witkowo (dziś miasteczko powiatowe) w dawnym powiecie gnieźnieńskim, na pograniczu dawnego powiatu pyzdrzańskiego w dawnym Województwie Kaliskiem.



Jest to dziś były zabór pruski, Województwo Poznańskie. Na przełomie XIV i XV wieku rozpada się Małachowo na cztery folwarki, które biorą nazwy od ich właścicieli braci Wierzbięty, Sambora, Świętosława „Kępy” i Piotra zwanego „Złe Mięso”, synów Piotra comesa na Małachowie. Od



imion względnie przydomków tych „znakomitych ziemian” jak ich nazywa ks. prof. Koziorowski, poszły nazwy czterech nowych osad: Wierzbicice (dziś Wierzbiczany) Małachowo, Szemborowice M., Kępicz (dziś Kępe) M., i Złych Mięsic (dziś Złych miejsc) Małachowo. Od tego czasu Małachowcy zaludniają się gęsto, bądź przez potomków owych czterech braci, bądź przez przybyszów z innych rodzin w późniejszym okresie czasu, jak owi wspomniani wyżej Drogosławicze, czy Awdańce. W pewnym okresie czasu zamieszkiwało Małachowcy około 20-tu linji Małachowskich różnych rodzin o różnych przydomkach. Z tych wielu linji, jak się zdaje, jedynie potomkowie linji przydomku „Kozielek”, siedzącej na Kozłowym Małachowie (część w Szemborowicach M.) zachowali świadomość swego pochodzenia z rodziny szlacheckiej.

Oprócz Małachowskich herbu Gryf w Kaliskiem istniała w Krakowskiem tegoż nazwiska i herbu rodzina, jednego prawdopodobnie pochodzenia z niemi, o której wspomina Niesiecki, wymieniając Piotra i syna jego Wojciecha, oraz N. potomka powyższych, ożenionego w 1671 r. z Rejczyńską, herbu Lubicz z Prostkowa. Dodaje on, iż są tegoż herbu i na Kujawach, pod temi ostatniemi rozumiejąc ową szlachtę z pod Gniezna. Gniazdem rodzinnem Małachowskich Gryfitów z Krakowskiego jest wieś Małochów, parafji Nakło, koło Włoszczowej.

Herbem Gryf pieczętował się Stanisław Małachowski, ożeniony z Marją Kamińską. Synem ich był Kazimierz, legionista włoski, późniejszy generał W.P., a w końcu chwilowy wódz naczelny W.P. w 1831 r. — Z jakiej linji pochodzili oni, nie wiemy.

Do rodu Gryfitów Małachowskich wielkopolskich należy odłam rodziny, dziś zupełnie zniemczonej, piszącej się obecnie Ritter von Malachowski. Tradycja bliskiego pokrewieństwa z niemi jest w rodzinie Jaxów Małachowskich bardzo żywą; na razie nie jesteśmy w stanie ustalić, jakim jest stopień tych węzłów krwi. Pierwszymi znanymi z tej linji są trzej bracia, którzy wszyscy służyli w armji frydrycjańskiej. Jeden z nich imienia nieznanego poległ jako oficer wojsk pruskich pod Pszczyną w 1744 r. Z pozostałych dwóch starszy Jacek służył początkowo w wojsku francuskiem, a potem dopiero przeszedł na służbę Fryderyka Wielkiego, gdzie doszedł do rangi pułkownika i był dowódcą pułku huzarów. Zginął w 1745 r.; raniony w bitwie pod Strzelcem Wielkim 11 kwietnia postrzałem z własnych szeregów, umarł 17 kwietnia w Brzegu na Śląsku. Trzeci Paweł Józef 2-ga im. początkowo służył w wojsku saskim od 1728 r. do 1742 r. potem przechodzi w służbę pruską w randze porucznika. W 1743 r. jest już rotmistrzem w pułku huzarów „von Netzmar”, w 1753 jest już pułkownikiem jazdy, a odznaczywszy się w wojnie siedmioletniej jako świetny dowódca jazdy, zostaje

mianowany w 1758 generał-majorem armji pruskiej. Po ukończeniu wojny, odznaczony wielu orderami, zamieszkał w Berlinie, gdzie ożenił się z Zofją (a raczej Krystyną Zofją 2-ga im.) Jungin von Jungenfels, z którą miał kilkoro dzieci. W 1771 r. został generał lejtnantem, zmarł 15/XII 1774 r. w Wieleniu w Poznańskim, pochowany 17/XII/ 1775 r. w Berlinie. Jeden z synów jego był majorem wojsk pruskich w wojnach napoleońskich, zmarł w 1818 r. — Wnuk zaś Karol Ferdynand 2-ga im. był generał majorem wojsk pruskich, adjutantem osobistym króla pruskiego, kawalerem wielu orderów. Zmarł jako komendant twierdzy Glats (Kłodzko) na Śląsku w 1844 r. Był on znanym teoretykiem wojskowym, którego dzieła do dziś jeszcze w kołach fachowych są wysoko cenione. Potomstwo Pawła Józefa żyje do dziś dnia w Niemczech, typowo junkersko urzędnicza rodzina pruska.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w czasie zajmowania Pomorza przez wojska polskie po traktacie Wersalskim jedno z miast, bodaj czy nie Tczew, opuszczał na czele wojsk pruskich von Małachowski, a zajmował na czele wojsk polskich. . . Hallenburg von Haller.

Oprócz powyższych rodzin szlacheckich Małachowskich istnieje szereg rodzin nieszlacheckich tegoż nazwiska.

- a) Liczne mieszczańskie rodziny rozrzucone obficie po Pomorzu i Poznańskim.
- b) Chłopi ruscy, noszący nazwisko Małachowski są albo schłopiałą szlachtą, która zubożawszy i zmieszawszy się z elementem ruskim, zatraciła swą religię i poczucie narodowe (nierzadki wypadek), albo czysto ruskie rodziny, których nazwisko zostało urobione od imienia Małachij = Malachjasz.
- c) Wreszcie któraś z rodzin żydowskich zmieniła swe nazwisko na Małachowski.



## Rozdział II

### Pochodzenie nazwiska i przydomku. Herb.

Nazwiska polskich rodzin szlacheckich, jak to powszechnie wiadomo, były urabiane niemal wszystkie — w swoim dzisiejszym brzmieniu — około początku XV wieku. Powstały zaś one od ówczesnych gniazd rodzinnych, których nazwy przymiotnikowo stosowane, przeszły na całe rodziny, zwykle z końcówkami *ski*, rzadziej *cki*, *icz*. Najrzadziej stosunkowo pozostały dawne proste nazwiska. Nazwisko naszej rodziny powstało jak i innych rodzin.

Gniazdem rodzinnym Jaxów Małachowskich, które zamieszkiwali do końca XVII stulecia były wspomniane w rozdziale poprzednim Małachowy. Nazwa ta pochodzi od imienia Malachjasz w XIII i XIV wieku w języku polskim brzmiące Małoch, Małocha wreszcie Małach. Pierwotne Małachowo było pisane i wymawiane Małochowo, z rzadka tylko spotykamy pisownię przez A. Tak samo i nazwisko pierwotne było pisane i brzmiało Małochowski. Dopiero od początku XVI wieku napotykamy dzisiejszą pisownię, zarówno miejscowości, jak i nazwiska.

---

Przydomek dzisiejszy rodziny „Jaxa” pojawia się stosunkowo późno, bo z końcem XVIII stulecia. Przedtem, mimo iż znany, w użyciu nie był. Dopóki rodzina mieszkała w Małachowach, używała przydomku w linii starszej „Zyg-muncik”, w linii młodszej „Kozielek”, lub rzadziej „Kozieł”. (O przydomkach, a raczej przezwiskach szlacheckich, patrz rozdziały następne).

Jaxa jest ponoć staroskandynawskim imieniem, równoznacznym z naszym Jakóbem. Swego czasu było to imię rodowe Gryfitów-Świebodziców, i od częstego jego używania zwano niekiedy ten ród także Jaxami; w dalszym ciągu poszła stąd rzadka zresztą proklama herbu Gryf - Jaxa. Od imienia tego znaczna część rodu herbem Gryf się pieczętujących używa dziś przydomku Jaxa. Bezpośrednim powodem iż rodzina nasza stale zaczęła używać tego przydomku, był fakt stykania się właśnie z końcem XVIII wieku z rodziną Małachowskich

herbu Nałęcz. Dla uniknięcia więc możliwych pomyłek wprowadzono jako stałą doczepkę do nazwiska — Jaxę.

---

Herb, jako „klejnot szlactwa” powstał właściwie dopiero w epoce ostatnich Piastów. Pierwotnym znaczeniem herbu było oznaczanie przez dany ród — używający go — swej własności odmiennym od innych rodów znakiem. Z czasem znak ten przechodzi w znak napieczętny, lub też wymalowany na tarczy, czy chorągwi, ułatwiał w wirze walki poznanie swoich kombatantów, zamaskowanych pod przyłbicami. Pierwotne więc jego znaczenia było czysto gospodarczo praktyczne. Z biegiem czasu dopiero stał się herb nieodzownym przydatkiem pochodzenia szlacheckiego w Polsce, by wreszcie „brać szlachecka” podniosła w epoce XVII i XVIII wieku jego znaczenie aż do absurdu. Z dzisiejszego widzenia patrząc na to, uznać trzeba jedną dodatnią stroną używania herbów w Polsce w ubiegłych stuleciach. Jest nim ogromne ułatwienie dzisiejszych badań historycznych i heraldycznych.

Nazwy herbów powstały również z biegiem lat. Źródłem ich stały się bądź „zawołania bojowe” rodów — ten ostatni wypadek jest może najczęstszy, bądź też nazwa miejscowości skąd ród pochodził, pierwotne nazwisko rodu, lub też wreszcie określenie rzeczowe przedmiotu, wyobrażonego na tarczy herbowej dały początek tym nazwom.

Bardzo częstym jest wypadek istnienia kilku „proklam” jednego i tego samego herbu. Zdarza się to w wypadkach np. określania herbu określeniem rzeczowym i nazwiskiem i zawołaniem rodowym równocześnie, lub też np. rozszczepieniem się jednego rodu na kilka, o odrębnych nazwiskach czy zawołaniach. Czasem też nazwą herbu staje się najczęściej w rodzie używane imię, t.zw. imię rodowe.

Pozatem w epoce pierwszych Piastów niema jeszcze mowy o stałym i ustalonym znaku jednego rodu. Często się zdarza, że członkowie jednego rodu, ba nawet bracia rodzeni, używają odmiennych znaków napieczętnych. Spotykamy nawet wypadki pożyczania cudzych pieczęci z obcego zupełnie rodu, w braku własnej. Dopiero za przykładem jakiejś wybitnej głowy rodu lub drogą dziedzictwa i zwyczaju, jedna pieczęć wchodzi w stałe użycie w jednej rodzinie.

Dzisiejsze rody, pieczętujące się Gryfem, pochodzą od starego rodu Gryfitów, pierwotnie zwanych Świebodzicami, od dawniejszego herbu Świebody. Dawna Świeboda jest jednoznaczna z dzisiejszym stylizowanym herbem Radwan (patrz niżej), a kształt jej pierwotny jest, można rzec, wspólnym prądkiem wielu współczesnych herbów, i to zarówno w przewodniej myśli ornamentyki, jak nie-raz i szczegółach. Herb ten przechodził rozmaite fazy, jak to wykazuje obok

załączona tablica. Wreszcie ustalil się w formie dzisiejszego Radwana, tj. w postaci kościelnej chorągwi trójdzielnej, zawieszanej na poprzecznym drążku, na którym krzyż, wszystko złote w czerwonym polu.

Świeboda ustępuje miejsca Gryfowi dość późno, bo z końcem XIII wieku. Herb ten jest na ziemiach Polskich znakiem heraldycznie późniejszym od innych. Pierwsi używają go w tych stronach Europy — nie mówiąc naturalnie o Czechach i Śląsku, gdzie rzeczy te pod wpływem niemieckim były znacznie wcześniejszym zjawiskiem — książęta Pomorscy, bliscy krewni Świebodziców po kądzieli. Jako znak napieczętny książąt Pomorskich pojawia się Gryf pierwszy raz w r. 1193. Od tego czasu używany jest sporadycznie i w rozmaitych formach i dopiero od 1239 r. staje się stałym herbem dynastji pomorskiej, by przejść do historii jako ślad rodzinnej dynastji stawszy się herbem Pomorza. (Tak samo orzeł piastowski stał się herbem Państwa Polskiego). Wśród rycerstwa polskiego pierwszy używa Gryfa — nawiasem mówiąc raz jeden tylko w życiu — Sąd (Sand) kasztelan krakowski z rodziny Odrowążów, w r. 1253. Charakterystycznym jest, że rody Odrowążów i Świebodziców pozostawały w wrogich stosunkach. Dopiero w kilkanaście lat potem spotykamy Gryfa jako znak napieczętny Świebodziców. Przyjmuje się odtąd szybko w tym rodzie jako stały herb i już w pierwszej połowie XIV w. spotkamy się z nazwą rodu Gryfitów — „Griffones”. Te przyjęcie Gryfa za herb rodu tłumaczy się w znacznej mierze modą, na co wskazuje pojawienie się niemal równoczesne w rozmaitych stronach tego znaku jako herbu. Stał się modnym wraz z rozwojem zwyczaju rycerskiego, wysoko postawionego i cenionego u Świebodziców i wraz z rozprzestrzenieniem się legend, pieśni i powieści rycerskich. Niepoślednią rolę musiał odegrać u Świebodziców fakt pokrewieństwa z książętami Pomorskimi, co sobie Świebodzice wysoko cenili i żywą tych węzłów krwi tradycją chowali i podtrzymywali.

Jak i inne herby polskie tak Gryf ma różne jeszcze inne proklamy, obok utartej swej nazwy. „Gryf” jest nazwą rzeczową. Od imienia rodowego nazywano go także czasem „Jaxą”. Trzecią proklamą jest „Świeboda”, którą to nazwę tradycja przeniosła z właściwej Świebody na Gryfa; ta nazwa z czasem przeszła w „Swobodę” i w tej formie utrzymywała się do końca XVI w. Wreszcie istnieje hipoteza, iż na obszarze północnej Wielkopolski Gryf nosił chwilowo także nazwę „Parkała”.


---

Bardzo ciekawym heraldycznie faktem jest wspólność herbów Świebody i Radwana. Świeboda była herbem bezsprzecznie najpotężniejszego na owe czasy rodu małopolskiego. Ród ten nazwany od nowego herbu Gryfitami wywierał tak

potężny wpływ, że niektórzy Świebodzice, którzy przy dawnym herbie pozostali zaczęli go nazywać Gryfem. Ślad tego napotykamy w zapiskach sądowych z XIV w., które opisują kilkakrotnie herb Gryf w słowach „tres statuae ad instar furcae et supra crux”, czyli „trzy postacie (słupy) na kształt jarzma, a nadtem krzyż”. Lecz w XVI w. natrafiamy na wiele ciekawszy ślad. Andrzej Zebrzydowski, członek możnego rodu, pieczętującego się od wieków Radwanem, człowiek znający chyba dobrze swój własny herb, bo o nieprzeciętnym wykształceniu i inteligencji, tenże mając w 1525 r. zostać kanonikiem poznańskim, dokonywał ceremonii wywodu szlachectwa; oświadczył on, iż jest on herbu... Gryf(!) i narysował go w kształcie dawnej Świebody.

I jeszcze jedno. Istnieje teoria, potwierdzona zresztą faktami, że nazwy niektórych herbów pochodzą od imienia rodowego — imienia, które przy częstym używaniu nadawało niektórym rodom nawet nazwisko. Tak, jak np. herb Gryf od imienia rodowego Gryfitów był zwany Jaxą, a oni sami Jaxami. Otóż do imion rodowych Gryfitów należą Prandota, a szczególnie Klemens Jaxa i Wierzbęta. I oto drugą, zresztą bardzo rzadką proklamą Radwana jest „Wierzbowa”. Reasumując to wszystko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Radwanicy są jeno odłamem Świebodziców, którzy zostali przy herbie Świeboda z czasem nazwanym Radwanem

---

Zaznaczyć jeszcze trzeba, iż istniał w Wielkopolsce licznie rozrodzony ród Watów – Samsonów, przybyszów z Moraw i Słowaczyny. Jego potomkowie noszą dziś herb zwany Samson, przedstawiający siłacza rozrywającego paszczę lwa. Pierwotnym herbem polskich Watów była Świeboda z odmianą, a mianowicie z gwiazdą u spodu, a więc , gdy Gryfici zmienili swój herb i u Watów jako jeden z motywów herbu ukazał się lew. Watowie byli bowiem t. zw. podchorągiewnymi towarzyszami Gryfitów, przyjęci jako przybysze przez tych ostatnich do herbu i temsamem wciągnięci w orbitę działań szlachty polskiej.



## Rozdział III

### Świebodzice-Gryfici

Jak to już wspomniano protoplastami dzisiejszych rodzin herbem Gryf się pieczętujących (wyjąwszy późniejsze nadania, indygenaty i adopcje do herbu) jest ród średniowieczny Świebodziców. Są oni zatem i naszymi protoplastami i z tego tytułu należy się nimi w niniejszej „Kronice” zająć.

Czy Świebodzice są pochodzenia pierwotnego Połabsko-Łużyckiego, czy też są rodem rdzennie polskim, a ściślej mówiąc małopolskim (Chrobackim)? Wersja pierwsza tj. o pochodzeniu z Łużyc tego rodu jest u pierwszych kronikarzy i heraldyków wielce rozpowszechniona. W każdym razie wiadomość zanotowana przez ludzi bliskich czasom możliwej imigracji Świebodziców do Polski, który to fakt musiał być oparty na żywej jeszcze wówczas tradycji, wiadomość taka nie da się *a priori* odrzucić, i ewentualna hipoteza takiego pochodzenia jest wielce prawdopodobną. Czy był to ród książęcy, wyparty z Łużyc przez nawałę niemieckiego „Drang nach Osten”, to znów całkiem inne pytanie, dające się łatwo zaliczyć do bajek i legend, upiększających pochodzenie każdego rodu. Faktem jest, że niema chyba rodu szlacheckiego w Polsce, który, gdy zacznie mówić o swem pochodzeniu, nie wspomni conajmniej . . . o kniazach ruskich, jeśli już nie może wymyśleć czy wyszukać rodu książęcego bardziej . . . zagranicznego.

W zaraniu dziejów Polski należą Świebodzice do pierwszych i najmożniejszych rodów, a na przełomie XII i XIII stulecia są bezsprzecznie pierwszymi. Zwłaszcza w pierwszej połowie XIII w. najwyższe godności krakowskiej dzielnicy książęcej, ówczesnego politycznego ośrodka Polski, z rodu ich niemal nie wychodzą. Później w XIV w. potęga i znaczenie ich zwolna upada, przeżywają się jak każdy ród, i rozradzając się coraz liczniej rozplývają się wkrótce w masie szlachty, dawszy początek licznym rodzinom różnych nazwisk, a wspólnego herbu Gryf.

W ciągu dziejów utarło się mylne i dziwne poniekąd w swem twierdzeniu zdanie, że Gryfitów-Świebodziców poza Małopolska nie było, a ściślej mówiąc ograniczono nawet ich zasięg zasiedlenia do Krakowskiego i przyległych woje-

wództw. Że Gryfici, pomijając ich ewentualne pierwotne pochodzenie łżyckie są rodem bezsprzecznie pochodzenia małopolskiego i ściśle w tej dzielnicy zaklimatyzowanym, i że pierwotne ich siedziby na terytorjum Polski znajdowały się w Krakowskiem, temu nikt nie przeczy. Fakt ten jednakowoż nie decyduje o niemożności istnienia odłamów tego rodu w innych dzielnicach Polski; tego rodzaju wypadki znamy od zarania dziejów naszych i Gryfici nie byli żadnymi wyjątkami pod tym względem. Odłamy ich rozprzestrzeniły się po Wielkopolsce i Śląsku i dały tam początek całemu szeregowi rodów. Już w pierwszej połowie XII w. widzimy Gryfitów na Kujawach, a więc na północnej ówczesnej granicy Polski. Ślad tej wędrówki Gryfitów napotykamy wzdłuż Prozny i Pojezierza Kujawskiego w postaci charakterystycznych temu rodowi nazw miejscowości ciągnących się tu pasem ku północy.

Linji Gryfitów w średnich wiekach znamy zasadniczo dwie, których filjację potrafimy przeprowadzić, a obok nich liczną rzeszę członków tego rodu, nie dających się w dzisiejszym stanie wiadomości do żadnej z nich zaliczyć, jak np. sławny Jaxa z Miechowa, pielgrzym i krzyżowiec do Ziemi Świętej i fundator wielu klasztorów, żyjący około 1131 r. Protoplastą obu wspomnianych linji jest prawdopodobnie Jaxa comes na Brzeźnicy i Ruszczy. Dwaj jego synowie starszy Wojsław i młodszy Klemens dali początek dwom linjom starszej i młodszej. Linja starsza rozpada się z czasem znów na dwie gałęzie starszą, (spokrewnioną z książętami pomorskimi) osiadłą w Wielkopolsce i młodszą gałąź, która wraz z młodszą linją należy do grupy małopolskiej tego rodu.

---

**Linja młodsza Świebodziców** (patrz tabl. geneal. N<sup>o</sup> 1), Klimuntowicze, jak możnaby ich nazwać od właściwego ich protoplasty Klemensa (w staropolskim zdrobnieniu Klimunt), najwięcej przyczynili chwały temu rodowi. Z ich to linji nie wychodziły przez kilkadziesiąt lat z rzędu najwyższe godności państwowe w okresie XIII w. Są oni fundatorami wielu sławnych w dziejach klasztorów jak Jędrzejowskiego (Jan arcybiskup gnieźnieński i jego brat Klemens), Cystersów w Ludźmierzu, przeniesionego później do Szczerca (Marek wojewoda krakowski z bratem Teodorem), w Staniątkach (Klemens kaszt. krak. w którym córka jego Wasienka = Laurencja była pierwszą ksienią) w Ołoboku nad Prozną (Wierzbęta, syn Klemensa) i wielu innych klasztorów i szeregu kościołów, zwłaszcza w Krakowskiem.

Do najciekawszych epizodów z historii tej linji należy secesja na Śląsk w 1225 r. Historia jej była następująca. Leszek Biały, ówczesny wk. książę krakowski posłał na pomoc przeciw pogańskim Prusakom bratu swemu Konradowi księciu



mazowieckiemu znaczne posiłki pod wodzą Jana Świebodzica syna Klemensa. Z winy jego zadali Prusacy ciężką klęskę zjednoczonym siłom polskim, za co ukaranym został przez Leszka Białego banicją. W owym czasie rozpoczynała się walka między Leszkiem Białym a księciem śląskim Henrykiem Brodatym. Cały ród Świebodziców obrażony na Leszka Białego za ukaranie ich krewniaka gremjalnie wyemigrował na Śląsk pod wodzą ówczesnej głowy rodu wojewody krakowskiego Marka, przerzucając się na stronę Henryka Brodatego. Powrót do dzielnicy krakowskiej nastąpił dopiero po śmierci Leszka Białego w Gąsawie w 1227 r. Część jednakowoż rodu pozostała na Śląsku, dając początek kilku tamtejszym rodzinom Gryfitów.

W czasie pierwszego najazdu Tatarów w 1241 r. złożyli Świebodzice obfitą daninę krwi. W klęsce pod Chmielnikiem polegli wodzowie polscy Włodzimierz Świebodzic wojewoda krakowski, Klemens kasztelan krakowski bratanek Włodzimierza, a obok nich wojewoda sandomierski Pakosław Odrowąż. Niedobitków wyprowadził z bitwy Sulisław, najmłodszy brat wojewody Włodzimierza znany i waleczny rycerz i połączył się z armją Henryka Pobożnego. Sulisław zginął bohaterską śmiercią w bitwie pod Lignicą broniąc wraz z trzema towarzyszami do ostatka księcia Henryka i pozyskał sobie tem wielką sławę.

W linii tej wyższe godności osiągnęli: Marek syn Jana przez długi czas głowa rodu był od 1217 do swej śmierci 1230 r. wojewodą krakowskim. Po nim godność tę otrzymał w 1231 r. młodszy jego brat Teodor zwany z polska Czadrem lub Cedrą (stąd przydomek kilku rodów Gryfem się pieczętujących, a pochodzących rzekomo od niego). Teodor zmarł w 1237, a z kolei trzeci z braci Włodzimierz zostaje wojewodą krakowskim w 1238 r. Równocześnie bratanek Włodzimierza, Klemens syn wojewody Marka w latach 1234–38 kasztelan bytomski zostaje kasztelanem krakowskim, tak, że obie najwyższe godności znalazły się równocześnie w ręku Świebodziców. Obaj oni i wojewoda Włodzimierz i kasztelan Klemens zginęli pod Chmielnikiem. Czwarty z braci stryj kasztelana krak. Klemensa również imieniem Klemens był w 1238 r. kaszt. brzesko-kujawskim, zaś w 1239 r. został kasztelanem oświęcimskim. Godność wojewody krakowskiego po 1241 r. przypadła synowi Sulisława, bohatera z pod Lignicy, Klemensowi. Ten w 1242 r. w czasie najazdu Konrada Mazowieckiego na dzielnicę krakowska, po daremnej obronie Skały wraz z braćmi Teodorem i Sulkiem (Sulisławem) idzie na wygnanie wraz z księciem Bolesławem Wstydlwym, w następnym roku wraca i w bitwie pod Suchodołem (25.V.1243) zadaje Konradowi Mazowieckiemu decydującą klęskę, która na zawsze łamie uroszczenia Konrada do tronu krakowskiego. Poza nimi drugi syn wojewody Marka Janko młodszy brat kasztelana krakowskiego Klemensa był latach 1228–38 kasztelanem cieszyńskim, zaś

w 1238 został kasztelanem rudzkim. Niższe godności świeckie osiągnęli między innymi synowie wojewody Marka z drugiego małżeństwa; z nich Marek był podczaszym krakowskim (1259 r.) brat jego młodszy Klemens podkomorzym na dworze św. Kingi (1262 r.). Duże osobiste znaczenie posiadał Klemens — brat banity Jana — dworzanin na krakowskim dworze książęcym w latach 1227–37.

Również wysokie, a nawet najwyższe godności kościelne były udziałem tej linii. Jan, wspomniany fundator klasztoru w Jęrzejowie (zm. po 1167 r.) doszedł do godności arcybiskupa gnieźnieńskiego. Początkowo był on kanonikiem krakowskim, potem gnieźnieńskim, z kolei zostaje w 1141 r. biskupem wrocławskim a w 1148 r. arcybiskupem gniezn. Andrzej syn wojewody Marka z pierwszego małżeństwa był w latach 1238–49 biskupem płockim. Niższe godności kościelne osiągnęli: Andrzej, brat rodzony banity Jana i dworzanina Klemensa był kanonikiem krakowskim i kandydował w 1230 r. na opróżnione biskupstwo krakowskie po śmierci sławnego Iwona Odrowąża. Gdy jednak wybranym został jego kontrkandydat Wysław Kościelecki biskupem, wywołał poważne, acz bezskuteczne zawichrzania pospółstwa w Krakowie. Sulisław syn Janka kasztelana rudzkiego, po ukończeniu studjów w Padwie został w 1244 r. kanonikiem krakowskim. W stanie duchownym napotykaemy ponadto Wierzbietę (syna wojewody Marka) Benedyktyna i „praeposita” klasztoru w Staniątkach, założonego przez jego brata kaszt. krak. Klemensa. W tymże klasztorze jak wspomniano córka założyciela Wasienka była pierwszą ksienią.

Linja ta pisała się comesami na Brzeźnicy i Ruszczy.

---

**Starsza linja Ślebodziców** czy **Świebodziców** bo tak i tak ich zwano była mniej świetną od młodszej acz wielce możną. Początek dał jej Wojśław brat starszy Klemensa protoplasty omówionych wyżej Klimuntowiczów. Wojśław był stolnikiem Władysława Hermana i towarzyszem bojów Bolesława Krzywoustego. A był przytem na dworze „persona grata”, tembardziej jako bliski krewny i przyjaciel wszechpotężnego wojewody Sieciecha Starży herbu Topór. Wojśław żonaty był dwukrotnie. Z pierwszej żony córki Kielcza Awdańca pozostało dwu synów Janusz i Trojan. Z drugą żoną Dobiechną córką Kiljana żył bezdzietnie (patrz tabl. geneal. N<sup>o</sup> 2).

Dobiechna po śmierci Wojśława uczyniła znaczny zapis ze swych dóbr posagowych na rzecz Kościoła Najśw. Panny Marji w Płocku. Zapis ten wywołał później poważne zatargi, gdyż potomkowie Wojśława pochodzący od pierwszej jego żony rościli sobie niesłuszne pretensje do protektoratu nad tą fundacją. Najostrzejszy zatarg pomiędzy kapitułą płocką dzierżycielką fundacji, a Świebodzi-

cami wybuchł około 1210 r. za biskupa Gedki (Gedeona) prawnuka Wojsława. Gedko mimo, iż sam Świebodziec bronił słusznych praw kościoła przed zakusami swego brata stryjecznego Olta wojewody mazowieckiego. Mimo też silnych wpływów Olta u książąt mazowieckich Gedko sprawę ostatecznie wygrał.

Od dwóch synów Wojsława poszły dwie gałęzie starszej linii Świebodziców. Młodsza gałąź pozostała w Małopolsce. Z potomków protoplasty tej gałęzi, Trojanana, syn jego Gedko był w latach przed 1185 biskupem krakowskim.

Starszy z synów Wojsława Janusz dał początek wielkopolskiej gałęzi Świebodziców. Jako kasztelan wyszogrodzki ówczesnej ważnej twierdzy na północnych rubieżach Polski zamieszkał na Kujawach na stałe. Fakt pełnienia straży na granicy pomorsko-pruskiej stał się powodem spokrewnienia z dynastją książąt pomorskich. Córka bowiem Janusza i jego żony Sulisławy (Sulisława?) wyszła za Subisława I. księcia Pomorza zmarłego w 1178 r. Od małżeństwa tego wywodzi się panująca dynastja pomorska wygasła w 1294 r. (patrz tabl. geneal. N<sup>o</sup> 2). Janusz piszący się „comesem” ufundował klasztor w Trzemesznie i obdarował go wsią Strzelnem (1145). Pozaatem Janusz wraz z bratem Trojanem wznosił w Trzemesznie kościół św. Jana Ewang. i obdarował go wsiami Sierakowem pod Strzelnem, Ostrowitem Trzemeszneńskim, Januszkowem pod Żninem, i nieznanym dziś Chorzelinem.

Z synów Janusza najstarszy Żyrosław był wojewodą mazowieckim; po nim odziedziczył tę godność Olt syn jego znany nam już z zatargów o fundację Dobiechny. Drugi z synów Janusza Jan mało znany. Trzeci Sasin (imię to jest prawdopodobnie reminiscencją rodową o walkach z staropruskim szczepem Sasinów) kasztelan wyszogrodzki miał dwu synów Wojsława i Gedkę. Gedko znany nam biskup płocki zmarł w 1223 r. Wojsław (Wojek) dzierżył ziemię nad Gopłem, gdzie wyzbył się wsi Kryry (dziś nie istniejącej) w 1213 r. Wnuk Wojsława a syn Jana, także Wojsław był za Przemysława Wielkopolskiego w czasie krótkiego władania Pomorzem przez Polskę po śmierci ostatniego księcia pomorskiego kasztelanem gdańskim (1294–1306 r.).

---

Wśród heraldyków i historyków panowało, do dziś zresztą nie całkiem wykożenione zdanie o tem, jakoby jedna gałąź polskiego rodu Gryfitów Świebodziców miała zasiadać na tronie pomorskim. Mylna ta wersja posiada swe źródło w dwóch faktach. Jednym z nich jest wspólność herbów dynastji pomorskiej i Gryfitów; w tym wypadku jednak, jak to już mówiłem Świebodzice przyjęli za herb Gryfa od swych krewniaków książąt pomorskich. Punkt zaś pierwszy pozornie wzmacniało nazwanie w aktach księcia pomorskiego Sambora I. (1178–1207)

„nepos” Żyrosława wojewody mazowieckiego. Pomyłka płynie stąd, że „nepos” tłumaczy się zarówno przez bratanek jak i siostrzeniec; pierwotnie przyjmowano zaś pierwsze tłumaczenia za podstawę. Faktem jest jedynie, że matką rodu książąt pomorskich była Świebodzicówna, córka Janusza, która wyszła za Subisława I., a więc książęta pomorscy wypadali starszej linii Świebodziców ciotecznymi.

Pozatem notowaną jest wersja, że pierwszy niezależny książę Pomorza był „starostą” polskim z rodu Gryfitów, który się z pod władzy książąt polskich wyłamał. Wersja ta tłumaczy się przez fakt, iż książęta pomorscy czasowo znajdowali się w stosunkach hołdowniczych do Polski, i stosunek ten zerwał dopiero Świetopek II. (1220–1266).

Dla orientacji włączono do tabl. gen. N<sup>o</sup> 2 i dynastję książąt pomorskich. Kto ciekaw ich historii niech sięgnie do podręczników. Przypominam jedynie, że najwybitniejszą z nich postacią był ów wspomniany Świetopek II. Splamił się on morderstwem Leszka Białego w Gąsawie w 1227 r. Kto wie czy nie stoi to w jakim związku z secesją młodszej linii Gryfitów na Śląsk w 1225 r. Faktem jest, że powodem tej secesji był zatarg z Leszkiem Białym i faktem jest, że zabójcą Leszka Białego był krewniak Świebodziców Świetopek II. (Uwaga: materiały do nin. rozdz. czerpałem z „Studjów Heraldycznych” Małeckiego.)



## Rozdział IV

### Ogólny pogląd na okres od 1400–1700 r.

Właściwa historia naszej rodziny rozpoczyna się na przełomie XIV i XV wieku. Od tego czasu dzieli się ona na trzy wyraźnie odrębne epoki. Okres, obejmujący czasy przed tą datą, a więc okres Świebodziców-Gryfitów, w rozdziale poprzednim omówiony, możemy śmiało w stosunku do historii naszej rodziny nazwać przedhistorycznym

Epoki, na jakie dzieli się nasza historia, są następujące. Epoka pierwsza obejmuje pobyt rodziny na terenie Wielkopolski, a więc lata pomiędzy 1400 a 1700 r. Z epoki tej dadzą się znów wydzielić trzy podokresy, każdy obejmujący jeden wiek. Epokę drugą rozpoczynają dzieje Łukasza Małachowskiego. Jest to początek emigracji na Ruś. Epoka ta obejmuje wiek XVIII i wypełniają ją dwie postacie wspomnianego już Łukasza i syna jego Józefa. Ostatni okres trzeci rozpocznie się emigracją synów Józefa na stepy czarnomorskie i ciągnie się od początku XIX w. do 1917 r. do rewolucji bolszewickiej. Znaczna część aktorów ostatniej epoki, to ludzie dziś jeszcze żyjący, lub ich dzieci. Okres ten żyje w bardzo żywej tradycji wśród młodego pokolenia, które z kolei staje u wrót nowej epoki.

Co się tyczy podokresu, obejmującego wiek XV., a będącego jeszcze w pełni ciągiem dalszym epoki rycerskiej, to brak liczniejszych dokumentów nie pozwala nam na razie na wytworzenie sobie zupełnie jasnego obrazu całości tego wieku. Stulecie to znane raczej fragmentarycznie z nielicznych dokumentów archiwum rodzinnego (względnie ich odpisów) lub też z prac i korespondencji ks. prof. Stan. Koziorowskiego. Ten bowiem użył łaskawie prywatną drogą wielu szczegółów nas interesujących, które danem mu było poznać przy jego badaniach archiwalnych do własnych prac heraldyczno-historycznych, a których w pracach swych nie wyzyskał. Filiację pokoleń w okresie tym w braku dowodów dokumentarnych zrekonstruować musiałem, połączywszy nieliczne wiadomości, zaczerpnięte z archiwum rodzinnego, z źródłami naukowymi (do których zaliczam i korespondencję z ks. Koziorowskim), i pewnymi wzmiankami odnoszą-

cymi się do tych właśnie pokoleń, a znajdującymi się w późniejszych dokumentach. Od końcowych lat XV stulecia filjacja ta jest już udokumentowana aż po lata współczesne. Od r. zaś 1480 obfitość dokumentów jest wystarczającą, by mieć nie tylko pogląd ogólny, lecz by uzyskać całkiem jasny i pewny obraz zarówno całości jak i szczegółów. Przy ewentualnych dalszych studjach otworem stoi bardzo wdzięczne pole do badań od 1480 r. wstecz. Od tej daty ku nam badania mogą jedynie wzbogacić rzeczy dokładnie znane o szczegóły, o ile chodzi o rodzinę Jaxów Małachowskich. Zupełnie jednak nie zbadane są dzieje innych linii.

Zanim przystąpimy do szczegółowych dziejów, musimy sobie zdać sprawę z rzeczy ogólnych, dotyczących okresu lat 1400–1700. Ziemią rodzinną Małachowskich herbu Gryf jest ziemia gnieźnieńska. Równina kujawska przez okolice nad Gopłem przechodzi poza Notecią, płynącą tu z pd ku pn w równinę gnieźnieńsko pałucką nieco wyższą i nierówniejszą od Kujaw i pojezierza Gopła. Ziemia ta przecięta korytami rzek Wełny i Wełnianki, dzieli się na dwie części, północną i południową, których granice stanowią dopiero co wspomniane rzeczki. Łańcuchy wzgórz i pagórki, specjalnie liczne w części północnej, nadały im nazwę Pałuków, co po staropolsku oznacza pałaki, a więc garby, krzywizny. Część południowa jest bardziej równinna — to stary powiat gnieźnieński, właściwa ściślej ojczyzna naszego rodu.

Gniazdem rodzinnym była osada Małachowo, istniejąca już od dawnych czasów, a od XIII w. doskonale znana. Małachowo leży pod Witkowem, ówczesnej i teraźniejszej parafji, dziś miasteczko powiatowe. Małachowo rozpadłe na cztery osady jeszcze na przełomie XIV i XV w. otacza Witkowo od zachodu, granicząc z nim bezpośrednio. Obie te miejscowości leżą na południowy wschód od Gniezna, o 10 do 15 km od niego odległe. Niedaleko stąd zaczynał się ku południowi powiat Pyzdrzański. Oba powiaty gnieźnieński i pyzdrzański należały do Województwa Kaliskiego. Dopiero w 1768 r. nastąpił podział tego Województwa; z części północnej (Grody: Gniezno, Kcynia, Nakło) stworzono nowe Województwo Gnieźnieńskie. Powiat Pyzdry został przy Woj. Kaliskiem. Są to już czasy po opuszczeniu tych stron przez rodzinę naszą.

Ku południowi i wschodowi rozciągały się wielkie knieje. Dziś w stronie południowej lasów już nie ma; na miejscu prastarej książęcej knieji Mokowskiej (las Moków) leżą dziś wsie Mąkownica, dawniej Moków i osada Królewiec. Natomiast ku północy koło Witkowa, gdzie leżała knieja Trzuskolomie i ku wschodowi ku Skorzęcinowi i Powidzowi rozciągają się jeszcze dziś znaczne lasy, resztki wspinających puszczy. Tuż zaraz za lasami, o 6 km za ledwie od Witkowa, zaczyna się romantyczne pojezierze kujawskie, leżą piękne i duże jeziora Skorzęcińskie i

Powidzkie, każde o obszarze przeszło 1000 ha.

Jak wspomniano, Małachowo rozpadło się na przełomie XIV i XV w. na cztery o odrębnych nazwach osady, których łączność i to jak najściślejsza istnieje przez kilka stuleci jeszcze, a śladem tego jest zachowanie dotychczas wspólnej nazwy Małachowo dla wszystkich osad. Powstały więc Małachowo Wierzbęcice (dziś Wierzbiczany), M. Samborowo lub Samborowice, (dziś Szemborowice), M. Złych Mięsic (dziś Złych miejsc) i M. Kępicz (dziś Kępe). Oprócz tego w ostatnim stuleciu powstała osada M. Szymborówko. Obszar łączny wynosił od 1900 do 2000 ha, z czego przypadało na Wierzbęcice około 350 ha, Samborowice ok. 275 ha, Kępe ok. 450 ha i Złych Mięsic ok. 750 ha. Podział ten uskutecznił 4-rej bracia, których imiona wzgl. przezdzwiska dały początek nowym nazwom: Wierzbęta, Sambor, Świętosław „Kępa” i Piotr „Złe Mięso”. Potomkowie ich szybko się rozradzając rozbijają nowe osady na jeszcze mniejsze działki, powstaje tu typowa dla Wielkopolski w początkach XVI w. „okolica” czyli „zaścianek” szlachecki. W sto lat rozpadły się Małachowy na jakieś 20 działów, każdy noszący swą nazwę, powstała z przydomku linii, która go zasiała. Widzimy więc linię Koziełków i pochodną od niej Zigmuncików, dalej Myśluborków, Kościaników, Gosławów, Skowronków, także Męczychami zwanych, Czechów, Hałasów, Barkałów; obok nich przydomki osobiste, nie dziedziczone, jak Kukierzka, Kopicza, Kośmider, Szymanek, Baran, Rusek, Ruchocki, wreszcie przydomki przelotnie pojawiające się członków rodzin z sąsiednich wsi, jak Pyszka, Serowy, Kopeć, Knap, Odoj, Świąszek, Oczko. Zaznaczyć trzeba, że przydomki te powtarzają się w odmianach zgrubiałych i zdrobniałych, a więc n.p. Kozieł, Czeszek, Kępa, Barczałka, Kościan.

Od linii tych poszły nazwy działów. Znamy Kozłowe Małachowo (dawniej Koziołkowskie) Koziełków w Szemborowicach M., w Wierzbęcicach istniało Małachowo Filipowice, mało znanych Filipków, Czechów było Małachowo Górne, Gosławów Gosławowe albo Małe M. Krystkowicze mieli Małachowo Krzystkowe, w Kępicz Małachowie, Gębacz Gębaczowe (także Gębaczewskie) M., w Złych Mięsic M. Dalej Działy o nazwach, pochodzących od imion pierwszych posiadaczy, a więc Koziełkowie dzierżyli Szymankowe M. w Szemborowicach po jednym z nich Szymonie nazwane. Odłam Koziełków Zigmunciki siedzą na Przecławowem (także Przecławskie) M. w Szemborowicach. W Małachowie Złych Mięsic dzierżą krótko Koziełkowie obok działu Gębaczowego Błażejewskie M. od jednego z nich imieniem Błażej nazwane. Istnieje wreszcie dział Myśluborków M. Myśluborz. Naturalnie lista powyższa zupełną nie jest.

Zwyczaj tych przydomków, mogący nieświadomego zdziwić, był u szlachty bardzo rozpowszechniony (patrz prace ks. Koziorowskiego). Zwyczaj ten utrzy-

mał się na ziemiach Polski do dziś dnia jedynie u górali podhalańskich, dosłownie w tej samej formie, co u dawnej szlachty. Górale rozróżniają wyraźnie rodowe nazwisko („pisze się”) od przydomku („wołają go”). To ostatnie jest równie często dawane ad personam, jak i dziedziczone przez całe pokolenia. Często się zdarza, że jeden osobnik nosi dwa przydomki dane mu ad personam i odziedziczone. Określają to górale w zwrotach jak „na imię mu Jaś, wołają go Sabała, a pisze się Krzeptowski”. A że bywa nieraz dwóch tak samo się nazywających, więc jeden będzie: Jan Sabała Krzeptowski Tomków tj. syn Tomasza, a drugi Jan Sabała Krzeptowski z Za Wody tj. z osiedla za potokiem. Wszystkie te przydomki, tak jak u dawnej szlachty, wciągane są w papiery urzędowe, dla uniknięcia pomyłek.

Zwyczaju tego nie należy mieszać z przydomkami rodzinnymi jak Jaxa lub Ścibor, etc. Te powstały z dawnych nazwisk, a więc n.p. potomkowie Ścibora z Marchocic zostali Ścibor Marchockimi. Przydomki pierwotne, o których była mowa wyżej, zaginęły w pierwszej połowie XVII w., a na ich miejscu pojawiają się coraz częściej Jaxy, Ścibory, Luby etc.

Oprócz działów o własnych nazwach znamy w Małachowach szereg obiektów topograficznych, jak Lasy, Radwanka, Wyparzanka, Struga czyli Kurza; pod tą ostatnią nazwą płynęła przez Małachowo rzeczka, rozlewająca się w staw, zwany Modrze. Znamy także źródło Starka w M. Wierzbicicach, oraz górę Grodzisko w M. Szemborowicach, ślad starego pierwotnego osiedla.

Najbliższe otoczenie Małachowów stanowiły wsie: ku zachodowi Niechanowo, Drachowo, Cielimowo, Mikołajewice, Malczewo, a dalej jeszcze Żółcz, Czełuścin, Gulczewo, Noskowo, Żydowo i inne; ku południowi Malenin, Odrowąż, Karsewo, Mierzewo, dalej Skąpe, Nielżyn, Grzybowo, Węgierki, Nadarzyce. Ku wschodowi i pd wschodowi Mąkownica, Witkowo (parafja), Strzyżewo, Chłędowo, Ruchoćcin, Ruchoćcin (dawniej Wielki i Mały Ruchoć), Wiekowo, a dalej Skorzęcin, Powidz, Studzieniec, Skubarczewo. Ku północy wreszcie: Kędzierzyn, Trzuskolów (ślad wspomnianej knieji Trzuskolomie), Czwierdziń, Ostrowite, Szczytnik, Lubochnia i Wierzbiczany nad jeziorem tejże nazwy i inne aż ku pobliskiemu Gnieznu. Zamieszkują je rody, że wspomnę tylko tych, którzy z Małachowskiemi byli w stosunkach, a więc: Bylińscy herbu Łódzia, Drachowscy h. Samson, Malczewscy h. Awdaniec (Abdank), Skubarczewscy h. Pomian, Golemowscy Poraje, Żóleccy h. Pobóg, Wygrazewscy Leszczyce, Latałscy Prawdźice, Mszczyńscy Nałęcze, Siedleccy Grzymalicy, Golczewscy h. Belina i wiele innych.

Przez małżeństwa z Małachowskimi spokrewnieni, drogą posagów zasiadają na działach Małachowów, jak również często Małachowscy na ich dziedzinach. Na przełomie XVI i XVII wieku są niektóre z nich tak na Małachowach zasiedziały, że zaczynają ich zwać Małachowskimi. Mówiąc dzisiejszą góralczyzną



„wołali ich” Małachowski, a „pisali” dajmy na to Drachowski, czy Moszczeński. Stosunki stawały się zawikłane i niełatwe do rozjaśnienia dla późniejszego badacza. Nie były jednak wyjątkiem; widzimy je na obszarze całej Wielkopolski i Kujaw.

Ślady rozsiedlenia Gryfitów napotykamy wcale obficie na dość szerokim obszarze dookoła omówionej okolicy. Przedewszystkiem jednak w samej okolicy Małachowów w pobliskich Chłędowie i Studzieńcu rozsiadli się Gryfici, którzy wzięli stąd nazwiska i stworzyli obok naszej, dwie dalsze rodziny Gryfitów wielkopolskich, Jaxa-Chłędowskich i Studzienieckich vel Studzieńskich. Studzieniec nad jeziorem Powidzkim wziął nadaniem królewskim w 1357 roku Będzimir h. Gryf, syn Marzeniska z wsi Pomorzany. Synowie Będzimira, a wnukowie Marzeniska, Mikołaj, Markusz, Jan, Przeclaw i Wojciech wymieniają z klasztorem Trzemeszneńskim w 1370 r. Ryszewo na Jabłowo, gdzie występuje w 1392 r. Będzimir, syn jednego z owych pięciu braci ze Studzieńca. Równocześnie w 1352 r. siedzą na Chłędowie jak się zdaje bardzo bliscy krwią Małachowskim h. Gryf Jan i Wawrzyniec, comesowie. Synowie Wawrzyńca to Jan z Chłędowa, podsędek poznański (1398 r.), Maciej z Chłędowa, podsędek Pyzdrzański (1390–1400), i Marcin z Chłędowa, zastępca chorążego gnieźnieńskiego 1399 r. — syn Jana podsędka, Walenty był scholarem na uniwersytecie krakowskim 1438 r.

W dalszej znów okolicy powtarzają się nazwy Małachowów: Szemborowo ku pd i Wierzbiczano ku pn w niewątpliwym związku z Samborem i Wierzbietą, rodowymi imionami Gryfitów wielkopolskich. Opodal Wierzbiczan widzimy Kozłowo i jeszcze dalej ku północy Kozielsko, przypominające Kozielków. W przeciwną stronę, jeszcze bardziej ku pd prastara dziedzina Gryfitów wieś Kościanki — w nich Jaxowie h. Gryf w r. 1397. W związku z tą ostatnią osadą w samych Małachowach, przypominam linię Kościanów czyli Kościaników. Z drugiej strony w samych Kościankach nazwa działu łąki „Koziałka” jest ogromnie charakterystyczną dla osiedlenia się Gryfitów w Małachowie i wprost narzuca się myśl o łączności dziedziców obu tych wsi. Tuż koło Kościanek widzimy znów Wierzbicę. Jeszcze dalej ku pd. wsch. nad Wartą pomiędzy Pyzdrami a Koinem, bliżej tego ostatniego, miejscowość, która stoi w niezbitym związku z linią Gryfitów Małachowskich Myśluborkami, wieś Myśluborz. W samych przecież Małachowach jest tak samo nazywający się dział, dziedzina Myśluborków. Dość daleko na wschodzie już na Kujawach leżą Gosławice (linja Gosławów w Małachowach) i Gryfowo. Za Wartą ku pd. rozciąga się już dziedzina, w której nad Prosną jeszcze z końcem XII stulecia widzimy Gryfitów. Tak więc od Myśluborza nad Wartą, który stanowi łącznik z dziedzicami Gryfitów na południe od tej rzeki można wyciągnąć ślady ich osiedlenia się ku pn. aż do Pałuków.

Tutaj musimy zrobić małą dygresję historyczną. Okresów rozwojowych stanu szlacheckiego w Polsce możemy wydzielić cztery, pomijając niemal nieznaną epokę dziejów Polski przedchrześcijańskiej. Pierwsza epoka, to okres rozwoju rycerstwa średniowiecznego, opartego na wzorach zachodnich, epoka której wpływy sięgają czasów Kazimierza Jagiellończyka. W czasach tych widzimy obok kilku wybitnych czołowych rodów, wciąż się zresztą zmieniających, na równi z nimi towarzysko stojącą, na razie nieliczną warstwę rycerstwa. Przebłyki nadchodzącej nowej epoki widzimy już za czasów Ludwika Węgierskiego i Władysława Jagiełły. W okresie tym dochodzi do rozwoju prawdziwej demokracji szlacheckiej; okres ten trwa do Unji Lubelskiej, a w niektórych dzielnicach, jak właśnie w Wielkopolsce nawet do połowy XVII wieku specjalnie pod względem ekonomicznym. Politycznie cechują tę epokę faktyczne rządy masy szlacheckiej, towarzysko zwiększa się jednak dystans między magnackimi, bogatszymi rodzinami, a tłumem „braci szlacheckiej”. Te „wielkie” rody zaczynają już monopolizować w swym ręku wyższe urzędy, tworząc podstawę swej późniejszej hegemonji. Do zwiększenia się dystansu między szlachtą a magnatami przyczynia się niesłychany rozrost liczebny szlachty. Rozrost ten przy ciągłych równych działach majątkowych z równoczesnym zachowaniem tradycji doprowadza do zupełnego zubożenia większości szlachty, zwiększając różnice majątkowe. A że przy tem zubożeniu tradycja wymagała odpowiedniego „noszenia się”, to też skutki występujące ze szczególną siłą na Kujawach i Wielkopolsce nie każą na siebie długo czekać (w Małopolsce zachodniej jeszcze na przełomie XV i XVI w. nastąpiło wykupienie drobniejszych działów i majątków przez możniejszą szlachtę tak, że zaścianek był rzeczą na południu Polski zupełnie niemal nieznaną). Większość tej szlachty, toć poprostu uherbowani chłopci. Działy ich kilkudziesięcio, a nawet stuhektarowe, dziś ładny folwark, to na owe czasy drobiazg, podówczas są to „małorolni” gospodarze. Ale wśród ówczesnych nawet „karmazynów” w Wielkopolsce widzimy takich Miaskowskich, którzy jak Jan, ożeniony ze Smogulecką z rodu podówczas „całą gębą” magnackiego, siedzi na Trzoku, ładnej wiosce co prawda — ale obok niego widzimy jeszcze trzech innych współwłaścicieli. A jest to koniec XVII w. Wśród tej całej masy szlachty tkwią rody, które mają dopiero zabłysnąć dłużej lub krócej, jak Moszczeńcy, Skórzewscy etc., lub zubożali potomkowie jednej z większych rodzin swego czasu w Polsce — Latałscy.

Nowe pole do rozwoju odkrywa Unja Lubelska, otwierając szlachcie szeroko wrota na Ruś. Niemal dla każdego szlachcica emigracja na Ruś była równoznaczna z natychmiastowym i nieproporcjonalnym do dotychczasowych zasobów wzbogaceniem się. Emigracja ta równocześnie odciąży przeludnioną właściwą et-

nograficzną Polskę. Lecz jeśli dla szlachcica — niemal każdego — emigracja na wschód stawała się magicznym „Sezame otwórz się”, tembardziej nieproporcjonalnie zaczynają wzrastać rody magnackie. Powstaną tu wkrótce rody prawdziwych „królewiąt ukraińskich”, o majątkach przywyższających całe udzielne księstwa zachodniej Europy. Rody te zaczynają trząść całą Rzeczpospolitą, nastaje era magnaterji. Ciemny tłum szlachecki staje się jeno biernym narzędziem w ręku możnowładców.

Druga połowa XVIII w. przynosi pierwsze powiezy nowej epoki. Prądy umysłowe zachodniej Europy, których wyrazem stała się rewolucja francuzka, nie pozostały bez wpływu, choć bardzo zwolna torują sobie drogę. Lecz w samej warstwie szlacheckiej wiele zaczyna się zmieniać. Znaczenie „klejnotu szlacheckiego”, wyolbrzymione przedtem do absurdu i przejawskrawione, zaczynają zwolna blednąć. Klejnot ów, herb, staje się nieraz i coraz częściej bardzo tani. Zwolna wchodzimy w okres XIX w.; to okres, który wytworzy wnet nowoczesnego ziemianina, w którego się zwolna szlachcic przekształca. Obok niego wytwarza się typ nowej arystokracji — politycznie przeważnie biernej, z konieczności dziejowej; mówię tu o urzędach i władzy. Zarówno w arystokracji tej jak i w ziemiaństwie wystają obok potomków „starych” rodów całe szeregi i legjony rodów nowych.

Dziś wchodzimy w nowy okres. Ziemiaństwo zwolna wypierane ze swych placówek i warsztatów pracy wchodzi w warstwę inteligencji pracującej. Początki tego procesu obserwujemy już pod koniec XIX w.; dziś w epoce po wojnie światowej i po wyparciu niemal połowy ziemiaństwa polskiego przez nawałę bolszewicką z ziemi, proces ten staje się coraz szybszym.

Nasza rodzina przeszła i przechodzi wraz z „bracią szlachecką” wiernie wszystkie jej fazy rozwojowe. Z epoki rycerstwa, epoki mało nam znanej przechodzimy szybko w epokę demokracji szlacheckiej. Ostatnie przejawy epoki rycerskiej, to wiek XV. Wspomniani już bracia Piotr „Złe Mięso”, Wierzbęta, Sambor, Świętosław „Kępa” i ich synowie są właśnie epigonami tej epoki. Od owych czterech „znakomitych ziemian i rycerzy” jak ich nazywa ks. prof. Koziorowski następuje znaczny upadek materialny powodem jak u całej szlachty rozdrobnienie i działy majątkowe. Gryfici jednak sami nigdy do roli zaścianka nie zeszli, zajmując pośrednie stanowisko (patrz niżej). Z czasem ujrzymy naszą rodzinę i na Rusi, szybko wzrastającą w epoce Łukasza, jednej z najwybitniejszych jednostek naszej rodziny. Aczkolwiek spóźniona w stosunku do innych rodzin o przeszło 100 lat boć emigracja nasza przypadła na pierwszą połowę XVIII w. (jest to druga fala polskiej emigracji na Ruś mniej płodna w skutkach), dogania nasza rodzina inne rody w ciągu jednego pokolenia i odrabia utracony chwilowo dystans. Wreszcie spotykamy ród nasz wśród nowoczesnego ziemiaństwa, ale tem

od niego różny, że zapędzony w „pochodzie polskiego pługa na wschód” (jak określa Szajnocha naszą wschodnią ekspansję) i tak daleko ku wschodowi wysunięty jak mało który z innych polskich rodów, — aż nad brzegami Morza Czarnego, w pierwszej linji polskich placówek z tej strony. Są to już okolice do których polska myśl polityczna poza bardzo krótkimi nawrotami nie sięgała, a dziś już zupełnie o nich nie myśli. Dziś wreszcie przechodzimy wraz z liczną ziemiańską bracią do miast.<sup>1</sup>

W okresie XVI i XVII stulecia po dokonanych w ciągu XV wieku rozbiata Małachowów na drobniejsze działy niczem się osada ta od otaczających ją nie różni; gdzie spojrzemy we wszystkich wsiach bliżej i dalej takie same „okolice” szlacheckie tylko jedne małe, inne zaś nie ustępujące wielkością Małachowom. Na małych działkach ziemi (od 60–150 ha) w zagrodach niemal chłopskich a szumnie dworakami zwanych, którą to nazwą może się tylko od obejść zamożniejszych kmieci różnią, siedzi szlachta okoliczna, kłócąc się, bijąc, pojedynkując i żeniąc między sobą, a zawsze na godność szlachecką okrutnie uważni. Jak Wielkopolska długa i szeroka w mniejszym lub większym stopniu ten sam obraz wszędzie. W zaściankach zaczyna zapanowywać przeludnienie. Pierwszy wpływ daje otwarcie wrót na Ruś; zaledwie w kilka lat po Unji Lubelskiej widzimy pierwszych Małachowskich na wschodzie Polski — „Gosławów”. Ale i to odciążyć zupełnie zaścianków nie mogło. Zaczyna się nawet emigracja do miast. Początek „urbanizacji” jeśli wolno nazwać tak ten objaw, sięga końca XVI w.; potwierdzenie tego, poniekąd sprzecznego z dotychczasowymi pojęciami twierdzenia, znajdujemy w kilku faktach. I tak z licznych i licznie rozrodzonych jeszcze po koniec XVI stulecia na Małachowach rodzin w następnym wieku już zostaje bardzo mało a w rezultacie zaledwie jedni Gryfici utrzymali się w warstwie szlacheckiej, dzięki znacznie korzystniejszemu swemu położeniu materialnemu. Zmniejszenie ilości rodzin, mających tu swe udziały i tłomaczące się częściowo wymieraniu wielu linji (obserwujemy to np. na Gryfitach w bardzo wybitnym stopniu) całkowicie w ten sposób wytłomaczyć się nie da. Naturalnie równocześnie z tem następuje wolny, ale stały wzrost zamożności pozostałych rodzin i członków ich. Ob-

---

<sup>1</sup>Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że z rodów i linji na Małachowach pod Gniezmem siedzących w ekspansji polskiej na wschód uprzedziła linję Koziełków Gryfitów linja Gosławów o prawie 150 lat. Mianowicie Maciej Małachowski „Gosław” syn Krzysztofa „Gosława”, przez swą siostrę (zamężną za Wojciechem synem Andrzeja a bratem protoplasty naszego Jana żonatego z Moszczyńską) blisko z Koziełkami spowinowacony, wyemigrował w ostatniej ćwierci XVI-go stulecia do Woj. Ruskiego. W 1585 r. widzimy Macieja „Gosława” we wsi Żelechowie w pow. lwowskim (dawnym) żonatego z Anną Wrzeszczówną córką Piotra sędziego ziem. lwow. zmarłą w roku następnym. Po śmierci żony wrócił Maciej do Małachowów, gdzie stał się bohaterem awantury z bratem swego szwagra Wojciecha Maciejem Małachowskim „Koziełkiem” herbu Gryf. (patrz nast. rozdz.).

jaw wymierania jest zresztą zupełnie zwyczajny w naturze, że po gwałtownym rozrośnięciu się następuje wolne wymieranie pewnego gatunku. Ale przyjmąwszy nawet częściowe wymieranie rodzin, dalej emigrację na Ruś pozostaje jeszcze znaczny procent, który właśnie w „urbanizacji” znajduje swój odpływ. Dalsze potwierdzenie tego spotykamy właśnie w nierzadkiem w ostatniej ćwierci XVI w. łączeniu się zaściankowców z mieszczaństwem przez małżeństwa. Wprawdzie nie znamy ani jednego faktu żeniaczki szlachcica z mieszczańką, ale za to nawet u Gryfitów, którzy przecież stali o całe niebo wyżej nad swymi sąsiadami w tych kilkunastu latach tego stulecia aż trzy szlachcianki wychodzą za mieszczan. Ani przedtem, ani potem objaw ten się u Gryfitów nie powtarza. (Należy jednak zwrócić uwagę, że koło 1700 r. widzimy jedną z Szczepańskich h. Dołęga, Teresę, a więc z rodziny nigdy nic z zaściankami nie mającą wspólnego i w 100 lat potem za mieszczańcem, radcą gniezn. Pethunem). Dowodziłoby to jeszcze jednego — że początkowo dystans między drobniejszą szlachtą, a nie raz i potomkami możnych rodzin a mieszczaństwem nie był znów tak wielki i nie do przebycia jak to było później i jak sobie to wyobrażamy. Dalszym potwierdzeniem „urbanizacji” jest fakt istnienia w Wielkopolsce i na Pomorzu bardzo licznych rodzin mieszczańskich nazwiska Małachowskich. Są to niewątpliwie potomkowie innych rodzin z Małachowów. Ich zatraconą świadomość pochodzenia rodowego świadczy o bardzo dawnym procesie zmieszczania. Gdyby nastąpiło to, jak się zwykle przyjmuje w XIX stuleciu, pamięć pochodzenia w tylu naraz rodzinach w tak krótkim czasie zaginać by nie mogła.

Stan ekonomiczny w XVI stuleciu był tedy ciężki. Widzimy to z aktów dotyczących spraw materialnych innych rodzin. Są to rzeczy na owe czasy bardzo niewielkie. Wiek XVII przynosi z wyżej przytoczonych powodów (zmniejszenie liczby mieszkańców w zaściankach) znaczne polepszenie bytu, acz do zupełnej poprawy jeszcze daleko, wstrzymuje znacznie ten rozwój zniszczenie Polski przez „potop” w tych stronach szwedzko-brandenburski. Stan kulturalny jest natomiast niski, zarówno w XVI, jak i w następnym stuleciu i poprawie nie ulega. Toć na przełomie XVII i XVIII wieku Zofja Miastkowska z rodu wysoko noszących się karmazynów córka magnatki Smoguleckiej jest analfabatką. A nie jest to wypadek, w tych stronach (zwłaszcza u kobiet) sporadyczny. Owszem u płci pięknej analfabetyzm występuje niemal nagminnie; sprawiedliwość każe jednak przyznać, że analfabetyzm u mężczyzn jest wówczas niemal nieznanym.

Charakterystycznym jest stanowisko prawne kobiet. Wbrew utartym dotychczas pojęciom o stałej prawnej opiece mężczyzny nad niewłasnowolną kobietą muszę na podstawie zbadanych dokumentów stwierdzić, że kobiety w tych przynajmniej stronach Polski podejmowały samodzielne działania prawnicze. W ak-

tach mi znanych dotyczących naszej rodziny kobiety „personaliter stantes” przed władzami grodowymi i sądowymi, bez towarzystwa swych dozgonnych towarzyszy, braci lub ojców zdziaływują akta prawne, dowolnie rozporządzając własnym majątkiem, dziedzicząc, cedując, sprzedając i kupując. I co właśnie jest charakterystycznym, że z biegiem lat samodzielność ta zmniejsza się na korzyść zwiększenia władzy prawnej mężczyzny; już pod koniec XVII w. zanika samodzielność kobiety zupełnie, stając się prawną anomalją, gdy 200 lat wstecz samodzielność była wprost przeciwnie niemal regułą.

---

Jak wśród tego otoczenia wyglądali Gryfici? Stan ich kulturalny nie różnił się niczem od ówczesnej przeciętnej szlachty, był więc niski. Majątkowo jednak i znaczeniem stali znacznie wyżej, zajmując pośrednie stanowisko między zaściankowcami, a możną szlachtą. Znaczeniem, gdyż jak widzimy są wybierani posłami na sejmy (Andrzej syn Jakóba i Anny Golczewskiej) lub osiągają wysokie godności ziemskie jak chorążego (Mikołaj syn Jacka, a ojciec Łukasza). Widzimy to zresztą ze związków małżeńskich, zawieranych z rodzinami nawpół magnackimi jak Moszczeńscy, Miaskowscy lub Solczewscy i inni. Majątkowo również, gdyż tradycja wymagała wprawdzie trzymania się Małachowa jako gniazda rodzinnego, lecz równocześnie są dziedzicami ładnych wiosek jak (w różnych pokoleniach) Czeluścin, Bylino, Mikołajewice Górne, Ruchocin, Suszewo, Żółcz, Góry, Jędrzejewo, Wygrazewo, Grzybowo<sup>1</sup>. Do zupełnego więc upadku materialnego nie doszło u Gryfitów nigdy, choć do pierwotnej świetności pierwszych panów na Małachowie było daleko. Dopiero emigracja na Ruś Łukasza, syna Mikołaja stawia rodzinę wśród pierwszych polskich rodów na Podolu z końcem XVIII w. Wiek zaś XIX spędzony już poza rubieżami dawnych granic Rzeczypospolitej jest typową dla rodziny epoką ziemiaństwa nowoczesnego.

---

<sup>1</sup>Na samych Małachowach Gryfici mieli przeważnie większość całego obszaru będąc stale właścicielami całego Małachowa Szemborowic (poza okresem lat 1580–1630 gdzie część była w ręku linii Skowronków-Męczychów), a często dzierżąc całe lub niemal całe pozostałe wsie Wierzbicice, Kępe i Złych Mięsic Małachowy.



## Rozdział V

### Wiek piętnasty

Pierwsze wiadomości dokumentarne dotyczące Małachowa pod Gnieznem sięgają XIII w. Potem, o ile wiadomo w epoce XIV w. siedzą na Małachowie (wówczas jeszcze jednolitym) Barkałowie. Był to ród szlachecki nazwiska i herbu Barkała, a więc mówiąc dzisiejszym językiem „herbu własnego”. Jak herb ten wyglądał mimo prób rozmaitych heraldyków, nie udało się odkryć, jak również co się z rodem tym stało. Kwestję tę pozostawiam do wyświetlenia specjalnej rozprawie o Gryfitach wielkopolskich. Tu zaznaczę tylko, że jeszcze w początkach XVI w. na Małachowach siedzi linja zwana Barkałami (lub Barczałkami); czy byli to potomkowie Barkałów z XIV w. czy też jakaś inna rodzina osiadłszy na dziale Barkałowym wzięła stąd nowy przydomek, kwestja dotychczas nie rozstrzygnięta. Nieco światła rzuca fakt, że owi Barkałowie z XV i XVI w. byli bliskimi krewnymi linji Kościanów Małachowskich, jak się zdaje herbu Gryf. Albo więc zachodzi wypadek przejęcia nazwiska dawnych posiadaczy przez nowych przybyszów do Małachowów — wypadek wówczas nierzadki — albo też Barkałowie pierwotnie byłiby jeno gałęzią Gryfitów, a więc i nazwa herbu Barkała byłaby jeno odmienną proklamą herbu Gryf, i wówczas Barkałowie byłiby protoplastami bliżej już znanych rodów na Małachowach.

Pierwszym znanym dziedzicem na Małachowie jest Piotr tytułujący się „comes de Małachowo”, a więc możny pan. Nie ulega dalej najmniejszej wątpliwości, że bracia Piotr, Wierzbęta, Sambor i Świętosław, dzielący Małachowo i dający początek nowym osadom i nazwom są synami owego Piotra. Chodzi tylko o wyjaśnienie, kim mógł być ojciec owych „znakomitych ziemian i rycerzy” wśród których widzimy kasztelana.

Odpowiedź moim zdaniem leży w postaci Pietrasza Małochy z Małachowa, działającego w drugiej połowie XIV w., a więc współczesnego Piotrowi comesowi de Małachowo herbu Gryf.

**Pietrasz Małocha** (Pietrasz po staropolsku Piotr) uchodzi u heraldyków za Grzymalitę w formie wątpliwej hipotezy. Z drugiej strony wielu badaczy tej

epoki bardzo mocno powątpiewa w pochodzenie Pietrasza z tego rodu. Jest to postać, co do której istniały i istnieją do dziś dnia nierozjaśnione wątpliwości. Może nieco nowego światła rzucą na tę postać hipotezy poniżej wypowiedziane, które mają za sobą bardzo wiele prawdopodobieństwa i to nietylko moim zdaniem, lecz także poważnych uczonych, którym sprawę przedstawiłem. Otóż nikt nie zwrócił uwagi dotychczas, że Pietrasz pisał się zarówno „de Małochów” jak i „de Małochowo” i w tym ostatnim brzmieniu o wiele częściej niż w pierwszym. Wiadomem jest, że Pietrasz dzierżył wieś pod Krakowem opodal Włoszczowej, która do dziś dnia nazywa się Małochów. Jednakowoż Małochow w Krakowskim nigdy nie był wymawiany i pisany Małochowo. W tym ostatnim brzmieniu istnieje jedynie miejscowość w Gnieźnieńskim, dziś pisana Małachowo, wówczas jeszcze Małochowo. Końcówka „owo” jest specyficzną właściwością Wielkopolski, a ściślej mówiąc nawet przedewszystkiem prawego brzegu Warty, a więc północnego. Pozatem przypominam, że w czasach Piastowskich acz rzadko, lecz spotykamy nazwę gniazda naszego rodzinnego Małochów. Byłby to dla mnie niewytłomaczalny fakt, gdyby Pietrasz nie miał nic wspólnego z wsią Małachowo w Gnieźnieńskim, na co wskazuje wyraźna i najczęstsza pisownia jego dziedzictwa. Natomiast z Małachowem Grzymalitów leżącym w Płockiem Pietrasz nie miał nigdy nic wspólnego, a innego Małachowa pozatem Grzymalicy nie dzierżyli. Dalej dość dziwnym faktem byłby zbieg okoliczności istnienia na przełomie XV i XVI w. dwu rodzin Gryfitów Małachowskich, jednych w Krakowskim, których gniazdem rodzinnym był Małochów koło Włoszczowej, niewątpliwa dziedzina Pietrasza i drugich, „Kujawskich” jak nazywa ich Niesiecki, a właściwie Gnieźnieńskich, którzy wywodzą się z wsi Małachowo, niegdyś pisanej Małochowo, w którym to brzmieniu spotykamy najczęściej dziedzinę Pietrasza. Dalej faktem jest, że Małachowo jest miejscowością starą istniejącą już w XIII w., a więc przed epoką Pietrasza, czego o miejscowości Małochów nie da się powiedzieć z całą pewnością. Mojem zdaniem jedynie racjonalną byłaby hipoteza, iż Pietrasz „de Małochowo” zwany stąd Małochą, jako swego czasu persona grata na dworze królewskim, chcąc być bliżej dworu rezydującego w Krakowie bądź to założył wieś tejże samej nazwy, bądź też kupioną przezeń, ludność od jego imienia nazwała, z tem, że Małopoleanie nie znając końcówki „owo” urobili nazwę Małochów<sup>1</sup>.

Jeśli teraz z kolei zastanowimy się nad tem, co mówią kroniki i historycy o Pietraszu, to po krytycznem zanalizowaniu faktów wyprowadzimy cały szereg okoliczności za powyżej wypowiedzianą tezę przemawiających; historia prze-

---

<sup>1</sup>O kilkadziesiąt km. od Małochowa na wschód leży koło Proszowic przypominająca nam Pietrasza miejscowość, zwana Małoszów, która jak dotychczas uszła uwagi badaczy.



mówi za lingwistyką.

W streszczeniu według historii dzieje Pietrasza Małochy są następujące. Pietrasz był magnatem na wielką skalę i osobistością na dworze królewskim wielce wpływową, zwłaszcza u regentki Elżbiety Łokietkówny matki Ludwika Węgierskiego, a babki późniejszej królowej Jadwigi. Elżbieta osławiona swymi rządami jako regentka, dała się dobrze we znaki Polakom; skończyło się wreszcie zaburzeniami i rzezią Węgrów w Krakowie w jesieni 1377 r. i wreszcie opuszczeniem kraju przez regentkę, niemożliwą już na swym stanowisku. Cały szereg posunięć regentki był nacechowany nieudolnością i nieznamościami rzeczy, gdyż o złą wolę posądzać ją nie można; działałaby bowiem wbrew własnym interesom. W nominacjach swych na odpowiedzialne stanowiska, kierowała się osobistymi sympatjami i antypatjami. W ogóle jak to zwykle przy rządach kobiecych się powtarza, intryga i protekcja były wszystkim. Do całego szeregu niezręcznych pociągnięć Elżbiety należało mianowanie Domarata z Pierzchna h. Grzymała, starostą generalnym Wielkopolskim, które może służyć, jako wymowna ilustracja zdolności oceniania ludzi przez regentkę. Przecież ta właśnie nominacja, a nie co innego stała się powodem wojny domowej Grzymalitów z Nałęczami. Drugą taką nominacją stało się wyniesienie Pietrasza Małochy przed tem kasztelana brzesko-kujawskiego na województwo brzesko-kujawskie, z równoczesnym niezasłużonym pozbawieniem tegoż województwa niemilego Elżbiecie Bartosza z Odolanowa h. Nałęcz. Fakt ten popchnął ostatecznie i tak niechętnych Andegawenom Nałęczów w objęcia Ziemowita Mazowieckiego. Były przecież inne sposoby wynagrodzenia zasłużonego regimowi Andegawenów Pietrasza bez krzywdy innych ludzi. Tymczasem jak zwykle fortuna kołem się toczy. Z kolei i Pietrasz zastał wysadzony w niedługim czasie, bo w 1382 r. z województwa. Miejsce jego zajął Ścibor z Mościszyc. Teraz Pietrasz urażony do żywego porzuca obóz Andegawenów i przechodzi do obozu Ziemowita mieszając się czynnie do walki domowej, walcząc zaciekłe z Grzymalitami jako stronnikami Andegawenów. Potem liczni jego krewniacy rozsypani na Kujawach długo się nie chcą poddać Ściborowi z Mościszyc i walczą z nim. Pietrasza umiera około 1385 r. najpóźniej ok. 1390 r. Tyle mówi o Pietraszu historia. Gdy się teraz zajmiemy rozbiorem krytycznym faktów podawanych przez kroniki, zobaczymy, że hipoteza o pochodzeniu Pietrasza z rodu Grzymalitów utrzymać się nie da.

Gdyby Pietrasz był Grzymalitą z Małachowa, to ponieważ Małachów Grzymalitów leżał w obrębie Księstwa Mazowieckiego, byłby powinien służyć rycerskich księciu Ziemowitowi. A czy Elżbieta Bośniaczka mianowałaby Mazowszanina, poddanego obcego i wroga Andegawenom usposobionego księcia wojewodą na obszarze jej podległym? Wątpię, i wypadków takich w historii nie znamy, by

wasal obcy otrzymywał godność w innym państwie. Chyba, że porzucił swego pana i przeszedł całkowicie na służbę do nowego księcia. Nic podobnego o Pietraszu nie słyszymy, a kroniki zanotowałyby chyba przejście tak wybitnej bezsprzecznie osobistości jak Pietrasz, z obozu Ziemowita na stronę Andegawenów. Ówczesne kroniki na te rzeczy były wielce czułe. Natomiast jako *curiosum* notują odwrotny fakt przejścia Pietrasza do obozu Ziemowita; niema zaś nawet najbliższej wzmianki o tem, jakoby to był „powrót marnotrawnego syna”. Nie, przejście to jest traktowane jako opuszczenie i zdrada Andegawenów, którym Pietrasz był powinienny swych służb. Nie znamy też żadnych dokumentów, któreby mówiły o stosunku lennym Pietrasza do Ziemowita. Dalej, gdyby Pietrasz był Grzymalitą, to urażony usunąłby się na bok, lecz nie walczyłby „zaciekle” jak mówią kroniki w epoce ścisłej łączności rodowej ze swymi współplemieńcami, którzy przecież nie przy jego destytucji z województwa nie zawinili, a co było jedynym kamieniem obrazy. A wreszcie nie mianowało się wtedy wojewodami, ani tem bardziej kasztelanami ludzi nie stojących w jak najściślejszym związku z ziemią, do której nominacja następowała. Wypadki w nominacji ludzi obcych ziemi którą mieli rządzić wywoływały zawsze jak najgorętsze sprzeciwy. Tymczasem przy nominacji Pietrasza nikt takich zarzutów nie podnosi. I wreszcie jeśli był to czy Mazowszanin, czy Małopolanin z pochodzenia, to skąd raptem tylu krewniaków osiadłych na Kujawach i na Pojezierzu Gopła, którzy nie chcą poddać się Ściborowi z Mościczym i walczą z nim.

Reasumując to wszystko, jeśli w dodatku uwzględnimy, że współcześnie, bo od 1352 r. dziedzicem Małachowa pod Gniezmem, które jest gniazdem rodzinnym Gryfitów Małachowskich jest comes Piotr de Małachowo, człek możny i o wielkim osobistym znaczeniu, to faktycznie trudno sobie wyobrazić, by istniało równocześnie dwu różnych Piotrów z dwóch różnych Małachowów, obaj panowie możni i comesowie. Tembardziej przemawia za identycznością obu tych postaci, że gdy będziemy uważać wojewodę Pietrasza Małochę za Gryfitę z Wielkopolski, a nie Grzymalitę, to odrazu jasną wyda się jego rola dziejowa i odpadną wszelkie pozorne sprzeczności i niejasności.

Jeszcze jeden bardzo silny argument przemawia za powyższą tezą. Jeden z synów Piotra, Piotr nosi przydomek „Złe Mięso”, przydomek niesłychanie rzadki i niepowtarzający się. Tymczasem równocześnie z pojawieniem się tego przydomka pod Gniezmem wśród Gryfitów pojawia się ten przydomek na krótko i w Krakowskim.

---

Zachodziłoby ciekawe pytanie, czym potomkiem mógł być tak możny człek,

jak Piotr comes na Małachowie. Domyślać się należy, że jest on potomkiem starszej linii Świebodziców, prawdopodobnie wnukiem Wojsława, kaszt. Gdańskiego (1294–1306).

---

Spadek po Piotrze z Małachowa obejmują czterej bracia i niewątpliwie jego synowie Piotr, zwany Złe Mięso, Sambor, Wierzbęta i Świętosław, zwany Kępa. Od ich czasów, jak to już wspomniałem, jednolite Małachowo rozpadło się na cztery osady od ich imion nazwane. Do podziału nie należał — dlaczego, niewiadomo — piąty z braci Mikołaj, cześnik kujawski (1401), zmarły prawdopodobnie *sterilis*. Bardzo być może, że po jego bezpotomnej śmierci dział jego przypadł pozostałym braciom, względnie ich potomkom. Wskazywałoby to na to, że o ile Małachowy Kępe, Szemborowice i Wierzbęcice równe są sobie wielkością, Małachowo Złych Mięsic jest akurat prawie dwa razy większe.

Zanim przystąpimy do szczegółowych dziejów Sambora i jego potomstwa, trzeba wspomnieć o innych Małachowskich, których bliżej nie znamy, przynajmniej na razie. Wiemy jedynie, że Piotr Złe Mięso, (około 1397) miał synów Jacka (Hijacynta), Macieja i Wojciecha, zwanych jak ojciec Złe Mięso, występujących w latach 1418–1440. Synem Wojciecha a wnukiem Piotra był Piotr Złe Mięso (1449)

Tomasz, zwany Tomkiem z Małachowa, podsędek Kaliski (1423–1427) i chorąży Kaliski (1423–36) jest prawdopodobnie synem Świętosława Kępy.

Tomasz zwany Tomysławem „Krzystkiem” a więc synem Krystyna i jego synowie Stanisław i Mikołaj „Krzystkowie” z Małachowa Kępicz są prawdopodobnie potomkami również Świętosława Kępy. Tomasz „Krzystek”, żonaty był z Dorotą N., której zabezpiecza posag 20 grzywien w latach 1467 i 1473.

Oprócz tu wymienionych istniał cały szereg potomków innych braci poza Samborem (patrz niżej), których na razie bliżej nie znamy i filiacji ich przeprowadzić nie umiemy.

---

**SAMBOR**, możny i znakomity rycerz, comes de Małachowo, syn comesa Piotra, dzierżący kasztelanję Zbąską, czyli Zbąszyńską (Zbąszyń, dziś graniczne miasteczko od strony Niemiec). W aktach występuje w latach 1399–1427. Żonę wziął z Rosnowa. Jest to stara dziedzina Bylinów-Szreniawitów leżąca na południe od Poznania na lewym brzegu Warty. Od początku XIV w. w Bylinie osiedlają się Naramowie h. Łódzia protoplaści rodziny Naramowskich. Około r. 1400 na Rosnowie siedzi Paszko Naram z żoną Śmislawą z Radwankowa h.

Przosna. Ich córka ANASTAZJA (mylnie czasem zwana Małgorzata) została żoną kasztelana Sambora. Dziećmi ich byli synowie Sambor, Krystyn, Przeclaw i Marcin, oraz córki Hanka (Anna) Małgorzata i Zofja. Córki występowały na sądach poznańskich z matką z Małachowa i Rosnowa w r. 1419. Jedna z nich — zdaje się Anna — była żoną Karsewskiego h. Poraj. (Syn jej Michał Karsewski żonaty z Noskowską h. Drogosław, siostrą znanego i wpływowego w swoim czasie Tomasza Noskowskiego miał dwoje dzieci syna Wojciecha zwanego „Flakiem” i córkę Annę; patrz dalej proces z Karsewskimi).

SAMBOR najstarszy z synów kaszt. Sambora i Anastazji Naramówny był łowczym kaliskim (1419–34). Na mocy przywileju królewskiego lokuje on wieś Moków, dziś Mąkownica (1430). W 1443 r. zabezpiecza on na tymże sołectwie Mokowskim posag swej żonie Katarzynie z Siernicz. Siernicz była to miejscowość na wschód od Jeziora Powizkiego zamieszkała oddawna przez ród Nowinów (h. Nowina). W r. 1450 zasiada Sambor na sądach starosty generalnego Wielkopolskiego w Poznaniu jako podsędek. Żona jego występuje wraz z synem Przeclawem w r. 1483 już po śmierci męża w grodzie gnieźnieńskim. Sambor zmarł jednak prawdopodobnie znacznie wcześniej. Syn jego Przeclaw dziedzic połowy Szemborowic Małachowa znanej później Przeclawem (lub Przeclawskim) Małachowem zmarł bezdzietnie pod koniec XV stulecia.

KRYSTYN i PRZECLAW następnymi synowie kasztelana Sambora występują w Rosnowie jeszcze w 1463–67 r.

MARCIN czwarty z synów kasztelana Sambora dziedzic na Szemborowicach Małachowie i Czeluścinie zwany KOZIELKIEM występuje około 1450 r. Przydomek jego odziedziczyli jego potomkowie i używają go odtąd przez dwieście lat z górą a część Szemborowic Małachowa, będąca jego własnością otrzymała nazwę Kozłowe (Koziołkowskie) Małachowo, która była dziedziną jego potomków aż do XVIII wieku. Stąd też rodzina Jaxów Małachowskich wywodząca się od Marcina używa do dziś dnia intytulacji „Na Kozłowym Małachowie”. Marcin żonaty był z ŚWIĘTOCHNĄ z CZELUŚCINA. Herbu jej rodziny na razie ustalić nie możemy. Dziećmi Marcina byli synowie Klemens, Andrzej, Szymon oraz córki Dorota, Katarzyna i Świętochna.



## Rozdział VI

### Wiek XVI. Linja na Kozłowym Małachowie

W obecnym stanie wiadomości o rodzinie Jaxów Małachowskich h. Gryf możemy niemal napewne powiedzieć, że są oni potomkami Sambora kasztelana zbąszyńskiego. Niemamy narazie bezpośrednich dowodów dokumentarnych na filjację od Marcina Koziełka w stosunku do kasztelana Sambora z jednej strony i do synów jego z drugiej. Filjację tę możemy jednak zrekonstruować niemal z zupełną pewnością na podstawie posiadanych wiadomości. Jeśli wiemy, że linja przydomku Koziełek dziedziczy na Szymborowicach Małachowie, to mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że protoplastą ich jest Sambor kasztelan. Tembardziej gruntuje się w nas to przypuszczenie, że proces o spadek po Przecławie niewątpliwym wnuku kasztelana, toczony na podstawie bliższości pokrewieństwa pretendujących do spadku stron w stosunku do Przecława przynosi w rezultacie odziedziczenie Przecławowego Małachowa przez linję Koziełków. Jeśliby więc nie byli oni bliskimi krewnymi Przecława, nie dziedziczyliby po nim. Chodzi więc tylko o to, by zrekonstruować, w jakim stopniu wzajemnego pokrewieństwa znajdują się oni z Przecławem. I nie ulega wątpliwości, że byli oni braćmi stryjecznymi Przecława, gdyż w przeciwnym razie istniejący przecież bracia stryjeczno-stryjeczni wnukowie bądźto Piotra Złego Mięsy, Świętosława Kępy czy Wierzbęty byłiby do spadku tego pretendowali. Spór mógł jedynie zachodzić między Karsewskimi a Małachowskimi Koziełkami, którzy byli w jednakowym stopniu krewnymi Przecława. Dlaczego ostatecznie Koziełkowie weszli w posiadanie spadku trudno dziś stwierdzić. Moim zdaniem musiało przyjść do kompromisu między Karsewskimi a Małachowskimi na zasadzie dziedziczenia po mieczu. O ile więc ktoś nie przeprowadzi przeciwnego dowodu, należy uważać Koziełków za potomków kasztelana Sambora po mieczu. Ale nawet w razie przeprowadzenia przeciwnej tezy, w co bardzo wątpię, Sambor będzie ich przodkiem po kądzieli inaczej bowiem tłumaczyć faktu dziedziczenia nie można. Ta druga teza jednak od razu na pierwszy rzut oka wydaje się zupełnie nieprawdopodobną.

Ponieważ więc kasztelan Sambor jest protoplastą po mieczu Koziełków jako

stryjecznych braci Przesława zachodzić może jedynie pytanie, którego z synów kasztelana są oni dziećmi. I tu nie ulega wątpliwości, że ojcem ich jest omówiony w rozdz. poprz. Marcin. Trudno bowiem wyobrazić sobie istnienia dwóch Marcinów równocześnie jednego dziedzica na Szemborowicach Małachowie i Czeluścinie zwanego Koziełkiem, a drugiego tylko dziedzica na Szemborowicach Małachowie syna kasztelana Sambora. Obie te postacie występują równocześnie i nie ulega wątpliwości, że jest to jedna i ta sama osoba.

Jak wiemy synami Marcina byli trzej bracia Klemens, Szymon i Andrzej. I znów nie wiemy, czyim synem był Mikołaj pierwszy dokumentarny przodek linii Koziełków, o którym wiemy jedynie, że jest bratankiem wyżej wymienionego Klemensa i prawdopodobnie bratem Wawrzyńca. Ponieważ zaś wiemy, że Szymon miał tylko dwóch synów Jana i Marcina, nie ulega więc wątpliwości, że Mikołaj był synem Andrzeja. Tak więc otrzymujemy genealogję Mikołaja, który był synem Andrzeja, wnukiem Marcina, prawnukiem Sambora kasztelana a praprawnukiem Piotra z Małachowa.

W pokoleniu Małachowskich Koziełków wnuków kasztelana znamy sześć osób dzieci Marcina Koziełka i Świętochny z Czeluścina:

KLEMENS zwany Ruchockim, a zdrobniale Klimaszkiem żonaty był z KATARZYŃĄ z RUCHOCINA h. DROGOSŁAW, której wsi posagowej Ruchocina (dawniej Wielki Ruchocz) był dziedzicem skąd przydomek. Klemens prowadził proces w imieniu Koziełków z Karsewskimi w 1499 r. Przypuszczać więc należy, że był on najstarszym z braci, jeśliby występował jako głowa rodu. Umarł około 1505 r. przeżywając swe pokolenie o 20 przeszło lat, musiał więc dożyć bardzo poważnego wieku. Pozostawił troje dzieci: córkę Annę zamężną w 1508 r. za Marcinem Małachowskim przydomku „Szukała” (herbu tej linii nie znamy narażie), i synów Wojciecha i Wincentego. WOJCIECH osiadł na ziemiach ojcowskich w Szemborowicach Małachowie tj. objął dział Przeclawowe Małachowo, które z czasem przypadło dzieciom jego brata stryjecznego Mikołaja. Wojciech musiał więc umrzeć bezdzietnie. Ostatni raz spotykamy go w aktach w r. 1514, w którym zawiera układ z bratem stryjecznym Wawrzyńcem synem Andrzeja, zatwierdzającego go w posiadaniu Przeclawowego Małachowa. WINCENTY wziął w podziale z bratem Ruchocin dziedzictwo po matce i stąd był również zwany jak i ojciec „Ruchockim”. Bardzo być może, że stał on się protoplastą nowej rodziny, dziś prawdopodobnie wymarłej Ruchockich herby Gryf. Natomiast można przypuszczać, że Wojciech zmarł bezdzietnie w przeciwnym razie nie dziedziczyliby po nim jego bratankowie stryjeczni.

Szymon drugi z synów Marcina Koziełka umarł w 1480 r. najdalej w ziemie 1481 r. Żonaty on był z ELŻBIETĄ N., która po śmierci jego wyszła za bliżej

nieznanego Bartłomieja Małachowskiego. Szymon miał dwóch synów Marcina i Jana. MARCIN jest nam prawie nieznanym poza wzmianką w aktach po śmierci ojca w 1481 r. JAN siedział na mniejszym dziale zwanym później Szymankowe Małachowo. W r. 1505 wydierżawia on działkę Piotrowi Małachowskiemu „Gębaczowi” z Małachowa Złych Mięćic; w r. 1507 przechodzi Szymankowe M. na własność synów brata jego stryjecznego Mikołaja.

ANDRZEJ trzeci z synów Marcina Koziełka zwany Ruskiem (Rusek po staropolsku oznacza ryż, rudy) umiera około 1485 r. Żonatym był z N. Abramowiczówną (Abramowicze byli prawdopodobnie potomkami Imbrama czyli Abrahama możnego comesa współczesnego Piotrowi z Małachowa, a więc żyjącego w drugiej połowie XIV w. Byli oni zdaje się herbu Tępa Podkowa. Imię Abraham mogące zdziwić nieświadomego było ogromnie pospolitem imieniem rycerskim w średniowiecznej Polsce). Andrzej miał synów Mikołaja, Jana i Wawrzyńca. Jan jest nam prawie nieznanym, poza wzmiankami w aktach z r. 1490. Wawrzyniec miał jakiś mniejszy dział w Małachowie, znamy go z układów w r. 1514 z bratem stryjcznym Wojciechem, synem Klemensa, mocą którego zatwierdzali swój stan posiadania. (O Mikołaju będziemy mówić osobno).

ŚWIĘTOCHNA córka Marcina Koziełka sprzedaje prawa do części spadku jaki ma po matce w Czeluścinie Stanisławowi Golczewskiemu herbu Belina w 1498 r.

DOROTA brała stałą rentę od swych braci i bratanków. Była prawdopodobnie starą panną. Znamy ją z aktów z r. 1487 dotyczących wysokości płaconej jej renty.

KATARZYNA trzecia z córek Marcina Koziełka umarła w 1486 r. Była ona zamężną za Janem Michałkowskim herbu Abdank, z którym miała syna Wojciecha.

---

MIKOŁAJ zwany Koziełkiem występuje w aktach od 1454 r. Był on synem Andrzeja zwanego Ruskiem i Abramowiczówny. Był on dziedzicem na połowie Szemborowic Małachowa zwanej Kozłowem Małachowem i dziedzicem wsi Bylino. (Z rodziny jego matki znamy jej brata Filipa oraz córkę tegoż Małgorzatę za Wawrz. Mikołajewkim herbu Abdank i bratanka matki Wojciecha dziedzica na Grzybowie). Sam Mikołaj był żonaty z MAŁGORZATĄ z BYLINA herbu ŁODZIA. Pod koniec życia ciężko chory nie wziął udziału w wyprawie wołoskiej, za co ukarany został konfiskatą dóbr, aktem datowanym w obozie pod Śniatynem 31.X.1497 r. Nietrudno przyszło mu się jednak usprawiedliwić z zarzutów i dekret został uchylony, gdyż wnet potem, bo w latach 1502 i 1504 r. widzimy

go w dalszym ciągu właścicielem poprzednio wymienionych ziem, które zresztą synowie jego po nim dziedziczą. W 1504 r. był on na sądach poznańskich pod-sędkiem. Na schyłku życia schorowany nie mogąc podolać trudom gospodarstwa oddał zarząd jego w ręce najstarszego z synów Wojciecha; wsią Bylinem zarzą-dzał drugi z synów Marcin. Mikołaj umarł na wiosnę 1506 r. pozostawiając 7 synów (podaję ich tu wedle starszeństwa) Wojciecha, Marcina, Jana, Jakóba, Tomasza, Stanisława i Andrzeja oraz córkę Barbarę.

---

Pierwsze lata po śmierci ojca bracia działają wspólnie nie rozdzielając ma-jątku. I tak zaraz po śmierci Mikołaja w tym samym roku załatwiają jakiś bliżej nieznany zatarg z linją Małachowskich Hałasów. Arbitrami i medjatorami w tej sprawie byli Wawrzyniec Małachowski Skowronek czyli Męczych i Maciej Skubarczewski herbu Pomian. W r. 1507 przejmują bracia wspólnie od brata stryjecznego ich ojca Jana syna Szymona jego dział Szymankowe Małachowo. Dopiero gdzieś w latach 1510-1515 dokonali wreszcie bracia prowizorycznego po-działu. Trudno tu zdać sprawę z ciągłych układów i zamian pomiędzy braćmi i ich potomstwem. Ostatecznie rzeczy te uregulowano w bardzo zawiłym dziale za-wartym w Gnieźnie w czerwcu 1539 r. Tu wystarczy, gdy zaznaczę rzecz mającą zasadnicze znaczenie dla dziejów rodziny. Jak wiemy Szemborowice Małachowo będące stałym gniazdem rodzinnym rozpadło się na dwie części Przeclawowe i Kozłowe Małachowo. Ponieważ potomkowie najstarszego z synów Mikołaja, Wojciecha rościli sobie pretensje do Przeclawowego M. co do którego istniała tradycja, że powinno iść w dziale najstarszym, wziął je Zygmunt, syn Wojciecha z pierwszego małżeństwa, założyciel linii Zygmuników piszącej się „Na Przeclawowem Małachowie”. Natomiast Kozłowe Małachowo objął czwarty z synów Mikołaja Jakób (drugi Marcin i trzeci Jan byli zdaje się bezdzietni). Stąd też rodzina Jaxów Małachowskich, będąca potomkami Jakóba używa intytulacji „Na Kozłowie Małachowie”, które było w ich ręku do początku XVIII w.

---

#### LINJA ZYGMUNIKÓW.

WOJCIECH najstarszy z synów Mikołaja i senior braci gospodaruje już za życia ojca na ziemiach rodzinnych w Małachowie. W r. 1505 żeni się Wojciech z MAŁGORZATĄ SKUBARCZEWSKĄ herbu POMIAN córką prawdopodobnie Ma-cieja. Z małżeństwa tego pozostał jeden syn Zygmunt właściwy protoplasta linii Zygmuników, urodzony z końcem 1505 r. lub początkiem 1506 r. Pożycie Woj-ciecha z Małgorzatą trwało bardzo krótko, gdyż Małgorzata umiera najdalej w



1508 r. Zaraz potem żeni się Wojciech poraz drugi z Anną Małachowską z linii Gębaczy (herbu nieznanego) z Małachowa Złych Mięsic. Z drugiego tego małżeństwa miał Wojciech sześcioro dzieci, synów Andrzeja, Jakóba, Stanisława i Wita, oraz córki Dorotę i Agnieszkę. Wojciech umarł w 1525 r. Wdowa po nim kupiła w 1526 r. od bratanka jej męża Błażeja syna Stanisława jego dział w Małachowie Złych Mięsic zwany później Błażejowe Małachowo, odziedziczyli synowie jej z drugiego małżeństwa. Anna wyszła bowiem poraz drugi za mąż w ziemie 1527/8 za Jana Siedleckiego herbu Grzymała, z którym miała dwu synów Przeclawa i Wawrzyńca Siedleckich.

ZYGMUNT syn Wojciecha i Małgorzaty Skubarczewskiej jest właściwym protoplastą linii Zygmuncków. W parę lat po śmierci ojca został opiekunem swego przyrodniego rodzeństwa; w ich imieniu procesuje się w 1534 r. z ojczymem ich Janem Siedleckim o należne im od tego ostatniego, a nie wypłacone im 5 grzywien. W r. 1532 sprzedał Zygmunt część swych ziem stryjom Jakóbowi, Tomaszowi i Stanisławowi; była to raczej sprzedaż prawa do dziedziczenia na Kozłowie Małachowie, sam bowiem miał pozostawać przy Przeclawowie Małachowie, które też ostatecznie w dziale z 1539 r. zatrzymał. Pozatem był on dziedzicem na Grzybowie i stąd nosił czasami przydomek „Grzybowski”. Żonaty był z ANNĄ WYGRAŻEWSKĄ herbu LESZCZYC. Zygmunt umarł około 1555 r., a więc stosunkowo niestarym człowiekiem. Potomstwem jego w kronice niniejszej zajmować się nie będziemy, załączamy tylko tutaj tablicę genealogiczną N° 3 jego potomków do trzeciego pokolenia.

ANDRZEJ syn Wojciecha z drugiego małżeństwa, a więc brat przyrodni Zygmunta występuje w aktach w latach 1534–48.

JAKÓB drugi z synów Wojciecha z drugiego małżeństwa wziął w dziale z braćmi w 1539 r. ziemie matki w Małachowie Złych Mięsic tj. Gębaczowe Małachowo, spłacając zeń braci. Żonaty był z Jadwigą Małachowską (herbu nieznanego) córką Mikołaja zwanego Czechem z Wierzbic Małachowa. Jakób występuje w aktach w latach 1534–49.

STANISŁAW trzeci z synów Wojciecha z 2-go małż., w aktach występuje w latach 1534–39. Umarł w r. 1547 lub 48.

WIT czwarty z synów Wojciecha z 2-go małż. występuje w aktach w latach 1534–49.

DOROTA córka Wojciecha z 2-go małż. znana nam jedynie z aktów opiekuńczych w r. 1534.

AGNIESZKA druga córka Wojciecha z 2-go małż. (w aktach występuje w latach 1534–49) wyszła w r. 1548 zamąż za Wojciecha Boińskiego herbu Poraj zwanego Trafara. Była jego drugą żoną.

---

### Młodszy synowie Mikołaja pods. pozn. i ich potomstwo.

W ustępie tym zajmujemy się młodszymi synami Mikołaja z wyjątkiem naszego protoplasty czwartego z rządu Jakóba i jego potomstwa, by nie przerywać ciągłości.

MARCIN drugi z rządu z synów Mikołaja pods. pozn. zarządza początkowo wsią Bylinem, potem spotykamy go również w Szemborowicach Małachowie. Był on zdaje się bezdzietnym. W aktach występuje od 1506–1548 r. w którym to ostatnim roku wraca mu najmłodszy z braci Andrzej 14 grzywien długu.

JAN trzeci z synów Mikołaja umiera prawdopodobnie w młodym stosunkowo wieku. Poza wzmianką o jego istnieniu w aktach zaraz po śmierci ojca w latach 1506 i 1507 nic o nim bliższego powiedzieć nie możemy.

TOMASZ piąty z synów Mikołaja miał jakiś drobniejszy dział w Szemborowicach Małachowie. Po śmierci swego młodszego brata Stanisława odkupuje kolejno od jego dzieci w latach 1519–1539 prawa do spadku po ojcu, do działu Szymankowe Małachowo. Tomasz żonaty był dwukrotnie. Poraz pierwszy ożenił się w zimie z r. 1515/16 z MAŁGORZATĄ GOLEMOWSKĄ herbu PORAJ, córka Wojciecha. Z małżeństwa tego miał troje dzieci syna Mikołaja i córki Barbarę i Agnieszkę. Małgorzata z Golemowskich umarła w 1539 lub 40 r. Powtórnie Tomasz był żonaty prawdopodobnie z Małachowską z linii SKOWRONKÓW (czyli Męczychów); napewne jednak nazwiska drugiej żony jego nie znamy. Z małżeństwa tego miał on dwie córki Annę i Katarzynę. Tomasz przeżył zdaje się swoje pokolenie bardzo znacznie dochodząc do bardzo późnego wieku. O dzieciach jego wiemy bardzo niewiele.

MIKOŁAJ i AGNIESZKA są nam znani zaledwie z imienia z aktów z r. 1540 i 1541.

BARBARA wyszła za Wojciecha z Trzemeszna. W r. 1579 występuje już jako wdowa.

ANNA córka Tomasza z drugiego małżeństwa wyszła za Piotra Gałęskiego herbu Prawdzic. Córka jej Zofja wyszła za Stanisława Miaskowskiego herbu Leliwa sekr. król. Rodzina Miaskowskich weszła w bliskie pokrewieństwo z Małachowskimi w 100 lat potem gdyż Zofja Miaskowska prawnuczka brata Stanisława była matką Łukasza Małachowskiego.

KATARZYNA druga córka Tomasza z 2-go małż. wyszła za Zygmunta Małachowskiego z nieznannej linii.

Na tem urywają się nasze wiadomości o potomstwie Tomasza. Tu zaznaczę, że krewny jego drugiej żony Maciej Małachowski Skowronek-Męczych syn Piotra

kupił od jego córek z drugiego małżeństwa Katarzyny i Anny prawa do spadku po ojcu. Tenże Maciej skupił w swem ręku pod koniec XVI w. niemal całe Szemborowice M. Dopiero ok. 1640 r Szemborowice M. znalazło się w całości z powrotem w ręku naszej rodziny. Stąd też w tym okresie czasu Szemborowice M. nosiło przez ten czas nazwę Męczychowe Małachowo która się jednak na stałe nie przyjęła.

STANISŁAW szósty z synów Mikołaja pods. pozn. i Małgorzaty z Bylińskich wziął w podziale z braćmi drobny dział Szymankowe Małachowo. Pozatem był dziedzicem na Żółczu posagowym majątku swej żony KATARZYNY ŻÓLECKIEJ herbu POBÓG. Stanisław umarł w 1517 r. osieracając troje względnie czworo dzieci, córki Jadwigę i Zofję i synów Błażeja i zdaje się Feliksa. Katarzyna wdowa po Stanisławie po jego śmierci przeniosła się do Żółcza z dziećmi spłacając w dalszym ciągu swych krewnych. Tymczasem po jej śmierci bracia jej Wojciech (zw. Nogawką) i Jan (zw. Kosem lub Gielytowskim) Żółcecy nie chcąc przejścia Żółcza w ręce Małachowskich wszczęli spór. Zakończono go kompromisem, mocą którego Żółcecy spłacili Małachowskich z Żółcza (r. 1534–1535).

JADWIGA córka Stanisława znana nam jest tylko z imienia z aktu z r. 1519.

ZOFJA córka Stanisława, która w podziale z braćmi miała wziąć Żółcz straciła go ostatecznie na mocy kompromisu z Żółeckimi w 1535 r. Wyszła ona za Wawrzyńca „Grzybowskiego”-Ostrowąskiego. W r. 1537 Zofja kwituje swych stryjów, a braci ojca Jakóba i Tomasza oraz wuja (jakiegoś dalszego) Jakóba Czwierdzińskiego herbu Sokola, (którzy brali ją w opiekę w sporze z Żółeckimi) z wypłaconych jej, a pobranych od Żółeckich kwot za Żółcze.

BŁAŻEJ syn Stanisława sprzedał w 1519 r. stryjowi Tomaszowi prawa do części spadku mu należnego po ojcu, a w 1526 r. stryjence Annie drugiej żonie stryja Wojciecha część swoją Małachowa Złych Mięsic, zwanej później Błażejowem Małachowem. Dział ten jak już mówiono przypadł później braciom **Wawrzyńcowi** i Przesławowi Siedleckim, synom Anny z drugiego małżeństwa z Janem Siedleckim herbu Grzymała.

FELIKS prawdopodobnie syn Stanisława (zwany później „Rolik”) występuje w aktach między 1539 a 64 r., w którym to ostatnim roku odbiera od Macieja Drachowskiego herbu Samson swój dług. Sądzę, stąd, że Feliks był synem Stanisława, (choć nie jest to w żadnym z dokumentów wprost powiedziane) ponieważ stryj jego Tomasz kupuje od niego prawa do spadku odziedziczonego po ojcu na dziale zwanym Szymankowe Małachowo, o którym wiemy, że był działem Stanisława (1539 r.).

ANDRZEJ najmłodszy z synów podsędka Mikołaja był dziedzicem kupionych przez się w 1518 r. Mikołajewic Górnych. W aktach spotykamy go do 1548 r.

BARBARA córka podsęd. Mikołaja wyszła za mąż w 1518 r. za Jana Mikołajewskiego herbu Abdank. Mąż jej posagowymi jej pieniędzmi spłacił swych braci Wincentego i Mikołaja z Mikołajewic Wężykowych, w których zamieszkał z Barbarą w sąsiedztwie jej brata, a swego szwagra Andrzeja. Jan mąż Barbary był jej powinowatym po kądzieli, gdyż jak przypominam siostra cioteczna ojca Barbary, podsęd. Mikołaja, Małgorzata Abramowiczówna była za Wawrzyńcem Mikołajewskim herbu Abdank.

---

### Właściwa linja na Kozłowie Małachowie.

JAKÓB czwarty z synów podsędka Mikołaja i Małgorzaty z Bylińskich herbu Łodzia wziął w dziale w 1539 r. Kozłowe Małachowo, które pozostało w ręku jego potomków odtąd przez 200 lat. Jest on też dalszym naszym protoplastą w prostej linii. W aktach występuje od 1506 r. W r. 1532 odkupił od bratanka swego Zygmunta syna Wojciecha z 1-go małż., a w 1538 r. od synów Wojciecha z 2-go małżeństwa prawa do Kozłowego Małachowa. Ostatecznie w 1539 r. we wspomnianym już dziale zawartym w czerwcu t.r. w Gnieźnie został zatwierdzony w posiadaniu Kozłowego Małachowa, spłacając zeń innych spadkobierców. Żoną Jakóba była ANNA GOLCZEWSKA herbu BELINA córka Jakóba rotmistrza chor. pancernej uczestnika wojen tureckich i znanego wojownika (nazwisko Golczewski było także pisane Gulczewski. Wywodzą się oni z pobliskiego Małachowu Golczewa obecnie pisanego Gulczew). Zdaje się jednak, że Jakób miał przed Anną jeszcze jedną żonę; nazwiska jej jednak nie znamy. Jakób Małachowski umarł w 1540 r. (najdalej w pierwszych miesiącach 1541 r.). Wdowa po nim wnet potem wyszła poraz drugi za mąż za Wojciecha Zaworowskiego. Po Jakóbie pozostało trzech synów Sebastjan, Jan i Andrzej, najstarszy.

SEBASTJAN syn Jakóba i Anny Golczewskiej żyje w Szemborowicach Małachowie, sam jednak ziemi nie dzierży, którą oddał najstarszemu z braci Andrzejowi. Ten spłaca go ostatecznie dopiero w 1562 r.

JAN syn Jakóba i Anny Golczewskiej służywał wojskowo od wczesnej młodości, idąc za przykładem ojca matki. Był on towarzyszem chorągwi pancernej znaku podkomorzego Halickiego Aleksandra Sieniawskiego i brał udział w bitwie pod Obertynem. Na starość osiadł w Szemborowicach M.; braci swych przeżył znacznie mimo sterania trudami życia obozowego. Jeszcze w latach 1590–94 prowadził ze swymi bratankami proces o należne mu jeszcze od brata Andrzeja sumy jakie miał mu wypłacić tytułem części spadku po ojcu. W r. 1593 zawarty został kompromis, a w r. następnym najstarszy z bratanków Wojciech wypłacił mu ostatnią ratę.

ANDRZEJ najstarszy syn Jakóba i Anny Golczewskiej jest jedną z wybitniejszych jednostek rodziny. Ciesząc się znacznym poważaniem był posłem na sejm w 1573 r. Była to epoka zażartej walki szlachty z znenawidzonym przez nią prymasem Uchańskim. Specjalnie na tym sejmie była przeciw niemu prowadzona ostra kampanja. Andrzej nie pozostawał w tyle wygłaszając w sejmie przemowy przeciw władzy prymasa w czasie interregnum.

Materjalnie Andrzej stał bardzo dobrze. Posiadał oprócz połowy Szemborowic M. (Kozłowe Małachowo) znaczną część Małachowa Złych Mięsic i Małachowa Wierzbicie. Ponadto miał on w Gnieźnie dom na przedmieściu (a raczej dworek). W r. 1569 pozbył się on części Kozłowego Małachowa na rzecz Łukasza Małachowskiego z linii Hałasów, krewnego swej drugiej żony (zdaje się brata). Nowonabywca wydzierżawił je Marcinowi Małachowskiemu Kościanowi, (żonatemu z córką Zygmunta, protoplasty linii Zygmuncików), w r. 1578 kupił je wspomniany już Maciej Małachowski Skowronek-Męczych.

Andrzej żonaty był trzykrotnie. Poraz pierwszy ożenił się z MAGDALENĄ SKĄPSKĄ herbu DOLIWA (z małżeństwa tego wywodzi się dzisiejsza rodzina Jaxów Małachowskich). Magdalena<sup>1</sup> była córką Feliksa ze Skąpego Skąpskiego; rodzina jej siedziała na Skąpem od pradawnych czasów, gdy jeszcze na przełomie XIII i XIV w. Doliwici są dziedzicami w tej wsi. Magdalena umarła około r. 1555, pozostawiając Andrzejowi sześcioro dzieci, synów Wojciecha Macieja, Jakóba, Jana oraz córki Magdalenę i Agnieszkę. Andrzej ożenił się powtórnie z Anną Małachowską z linii Hałasów (herbu jej nie znamy), córką Wojciecha. Jak się zdaje Anna dla dzieci Magdaleny Skąpskiej dobrą macochą nie była. Anna umarła około 1570 r. Poraz trzeci wstąpił w związki małżeńskie Andrzej już w ostatnich latach swego życia; żoną jego została Dorota Chwalikowska herbu Grzymała zwana „Wroczkówną”, a więc z linii Wroczków. Zaręczyny odbyły się w 1578 r., ślub w 1580 r. Małżeństwo to pozostało bezdzietne.

Andrzej umarł w zimie z 1581 r. na 1582 r. Po jego śmierci Dorota z Chwalikowskich wyszła powtórnie zamąż w 1583 r. za mieszczanina Wojciecha Szufłę z Kleczewa. Oprócz dzieci po Magdalenie Skąpskiej miał Andrzej z drugiego małżeństwa dwie córki Dorotę i Katarzynę. Wszystkie jego córki powychodziły zamąż.

MAGDALENA córka Andrzeja i Magdaleny z Skąpskich wyszła w 1583 r. za mieszczanina Adama z Gniezna.

Agnieszka druga córka z tego małżeństwa wyszła również po śmierci ojca, lecz nieco wcześniej od Magdaleny, bo w drugiej połowie 1582 r. za mieszczana-

---

<sup>1</sup>Magdalena miała trzy siostry młodsze od niej Annę, Jadwigę i Katarzynę. Ponadto znamy braci jej ojca Macieja i Mikołaja Skąpskich.

nina Jana z Gniezna. Obie siostry wytaczają w 1585 r. proces najstarszemu z braci Wojciechowi oraz posiadzicielowi części działu ojcowskiego w Szemborowicach M. Maciejowi Małachowskiemu Skowronkowi-Męczychowi, na którym był zabezpieczony posąg ich matki Magdaleny ze Skąpskich, o należne im a nie wypłacone kwoty ze spadku po rodzicach. Ostatecznie obie strony zawarły w 1587 r. dobrowolną ugodę, po której obie siostry pokwitowały iż są w pełni zaspokojone w swych pretensjach do spadku.

DOROTA córka Andrzeja i Anny z Małachowskich wyszła w 1571 r. za Sebastjana Małachowskiego „Czecha” i miała z nim dwoje dzieci syna Macieja i córkę Zofję.

KATARZYNA córka Andrzeja i Anny z Małachowskich wyszła w 1579 r. za Wojciecha Dąbrowskiego (zdaje się herbu Drogosław); umarła ona w dwa lata potem bezdzietnie (1581 r.) jeszcze przed śmiercią ojca swego Andrzeja.

Synowie Andrzeja i Magdaleny ze Skąpskich podzielili majątek ojca jak następuje: najstarszy Wojciech osiadł na Wierzbęicach Małachowie. Drugą część tej wsi wziął trzeci z rzędu Jakób. Na Kozłowie Małachowie osiadł drugi z rzędu Maciej, a najmłodszy Jan na Małachowie Złych Mięsic.

WOJCIECH, najstarszy z synów Andrzeja przez dłuższy czas występuje w imieniu braci jako ich senior i głowa rodu. I tak jest on główną osobą w procesie ze stryjem Janem (1590–94) z siostrami Magdaleną i Agnieszką (1585–87), on też załatwia sprawy majątkowe z macochą Dorotą z Chwalikowskich w czasie jej powtórnego zamążpójścia (1583) wypłacając jej pięćdziesiąt grzywien. Ponadto w własnym imieniu w lecie w 1594 r. prowadzi proces z Maciejem Małachowskim Knapem i żoną jego Reginą ze Skąpskich (a więc krewną jego matki) o jakies niedozwolone na jego łąkach wypasy. Wojciech żonaty był z ANNĄ MAŁACHOWSKĄ, córką Krzysztofa „Gosława”, a siostrą Macieja „Gosława”. Tego ostatniego znamy już jako jednego z pierwszych, jeśli nie pierwszego emigranta z Małachów na Ruś, a bliżej jeszcze poznamy przy życiorysie Macieja, młodszego brata Wojciecha. Wojciech zaręczył się z Anną Gosławówną w 1587 r. a w następnym odbył się ślub. Nawiasem mówiąc Wojciech miał wtedy minimum 40 lat. Wtenczas jednak o ile kobiety wcześniej wychodziły za mąż, o tyle mężczyźni późno się żenili.

Początkowo małżonkowie mieszkali w Wierzbęicach Małachowie; ok. 1607 r. przenosi się Wojciech do [Czeszewa](#) (Czeszewo leży na północ od Gniezna nad jeziorem Czeszewskim, koło Wągrowca), które wydzierżawia od Franciszka Dobroszołowskiego. Pierwotnie dzierżawił Czeszewo młodszy brat Wojciecha Maciej; warunkom jednak dzierżawy podołać nie potrafił i omal nie popadł w proces z Dobroszołowskim. Wówczas Wojciech wszedł na jego miejsce, przeje-

mując jego zobowiązania i wkrótce zaczyna się dorabiać na tej dzierżawie, jeśli w 1610 r. pożycza Janowi Wilczyńskiemu sumę 2.800 zł. (była to suma duża na owe czasy, gdyż niemal równocześnie zapłacił bratanek Wojciecha za ładną wioskę Suszewo 4.800 zł.).

MACIEJ drugi syn posła Andrzeja i Magdaleny ze Skąpskich był dziedzicem na Kozłowym Małachowie, części przez ojca Skowronkom niesprzedanej. Ożeniony był Maciej z ANNA SARNOWSKĄ herbu JASTRZĘBIEC, córką Krzysztofa Sarnowskiego z Wygrazewa. W posagu za żoną miał otrzymać znacznieszą sumę, po śmierci jednakowoż teścia dostał ładny folwark Łęg Wygrazewski (1599 r.), w pierwszych dniach maja 1599 r. przyszło do krwawego zatargu pomiędzy Maciejem, a wspomnianymi już kilkakroć Gosławami. Ci ostatni napadli z przyczyny dziś nieznaney na Macieja w jego własnym domu i zranili szablą w rękę broniącą im wstępu żonę Macieja. Przyszło tedy do pojedynku, najpierw między Maciejem a młodszym z Gosławów Maciejem, w którym Gosław został poważnie poszczerbiony. Wobec tego ojciec jego Krzysztof stanął z kolei do walki ze zwycięzcą syna; to starcie skończyło się obustronnem pokaleczeniem. W epilogu przyszło do obopólnej zgody układem z 16.III.1600 r., w którym obie strony puszczają urazy w niepamięć.

Jak już wspomniałem dzierżawił Maciej Czeszewo od Fr. Dobroszołowskiego, lecz nie umiejąc się wywiązać z przyjętych warunków ustąpił dzierżawę starszemu bratu Wojciechowi.

JAKÓB trzeci z synów Andrzeja i Magdaleny ze Skąpskich wziął w dziale z braćmi połowę posiadłości ojcowskiej w Wierzbicicach M. Żonaty był Jakób dwukrotnie. Pierwszy raz bardzo późno stosunkowo, pięćdziesięciokilkolcletnim człowiekiem w r. 1605 z ANNA PRZYBOROWSKĄ herbu SULIMA, córką Wojciecha. W 1607 r. małżonkowie kupują od Grzegorza Janiszewskiego wieś Jędrzejowo, uprzednio własność Piotra i Zofji z Bogusławskich Pniewskich. W 1618 r. umarła pierwsza żona Jakóba Anna z Przyborowskich. Zupelnym już starcem przeszło siedemdziesięcioletnim, żeni się Jakób poraz drugi z ZOFJĄ BOIŃSKĄ herbu PORAJ, córką Wojciecha. Boińscy nosili przydomek Trafara; Zofja była prawdopodobnie pasierbicą Agnieszki Małachowskiej herbu Gryf, córki Wojciecha zamężnej w 1548 r. za Wojciechem Boińskim. Zofja była więc prawdopodobnie rówieśniczką Jakóba. Małżeństwo to nastąpiło w 1618 r.

JAN najmłodszy z synów posła Andrzeja i Magdaleny ze Skąpskich jest dalszym naszym protoplastą. Jan wziął w dziale z braćmi posiadłość ojcowską w Małachowie Złych Mięsic, a w lipcu 1593 r. kupił od Wojciecha Strzałkowskiego resztę Małachowa Złych Mięsic oraz opuszczony przysiółek do tychże należący, zwany Małachówek. W pierwszych dniach sierpnia 1593 r. ożenił się Jan poraz

pierwszy z REGINĄ HR. MOSZCZYŃSKĄ herbu NAŁĘCZ, córką Jakóba Moszczyńskiego z drugiej tegoż żony Anny z Drachowskich herbu Samson. Z małżeństwa tego miał Jan dwóch synów Melchiora i Wojciecha. Więcej dzieci zdaje się Jan nie miał.

Rodzina MOSZCZYŃSKICH (czy Moszczeńskich bo i tak się piszą) pochodzi ze starego rodu kujawskiego Nałęczów piszącego się z Moszczonnego, a wywodzącego się od protoplasty Jokusza (Jakóba), z Moszczonnego, żyjącego ok. 1394 r. W obok załączonej tablicy genealogicznej N<sup>o</sup> 4 podany jest cały rodowód żony Jana. Tu zaznaczam tylko, że rodzina ta osiągnęła wysokie godności senatorskie, a z czasem uzyskała tytuł hrabiowski. Regina miała dwu braci rodzonych Łukasza i Marcina, późniejszych opiekunów jej synów, oraz rodzeństwo przyrodnie.

Regina umarła między 1600 a 1605 r. Jan chcąc dać małoletnim swym synom opiekunkę, ożenił się powtórnie ze starszą już wiekiem kobietą, wdową po Jakóbie Małachowskim herbu Gryf z linii Zygmuników na Przecławowem Małachowie (patrz tabl. gen. N<sup>o</sup> 3), ANNĄ ze SKÓRZEWSKICH herbu Moszczeńscy herbu Nałęcz, hrabiowie, córką Mikołaja. Małżeństwo to skojarzył wuj pierwszej żony Jana, Reginy, Maciej Drachowski, brat Anny z Drachowskich Jakóbowej Moszczyńskiej. Jak się okazało Jan zrobił dobry wybór, dając synom dobrą i troskliwą opiekunkę. Na wiosnę 1609 r. rozchorowawszy się poważnie ustanowił Jan opiekę nad małoletnimi jeszcze synami w osobach braci swej żony Łukasza i Marcina Moszczeńskich i Jana z Malczewa Malczewskiego herbu Abdank, syna Piotra (z rodziną Malczewskich odwiecznych sąsiadów, Małachowscy zawsze żyli w zażyłych stosunkach). Jan Małachowski chorował dosyć długo i umarł we wrześniu lub październiku 1609 r. w wieku około 60 lat, osieracając synów Melchiora i Wojciecha.





## Rozdział VII

### Wiek siedemnasty

Dotychczas wszyscy bez wyjątku członkowie rodziny używali przydomku *Kozietek*, w ostatnich pokoleniach zaś *Koziel*. (Kobiety przydomku nie używały poza córkami Tomasza, które są w aktach zwane Kozielkównemi). Poraz ostatni przydomek ten jest w użyciu u synów Jana i Reginy Moszczeńskiej około 1625 r. Pamięć o nim jednak nie ginie, używany jest tylko natomiast w mowie potocznej; w aktach więcej go już nie spotykamy. Na jego miejsce pojawia się intytulacja *Na Kozłowym Małachowie*. (Tu zaznaczyć muszę, że w ostatnich czasach w XIX wieku używano pisowni błędnej na Kozłowym M.).

Melchior i Wojciech synowie Jana wychowali się pod opieką swej macochy, zacnej Anny ze Skórzewskich i wuja swego a brata matki Łukasza Moszczyńskiego. Anna ze Skórzewskich umarła około 1617 r. Około 1620 r. obaj chłopcy są już pełnoletni (są więc urodzeni około 1595 r.) i następuje między nimi dział majątkowy. Wojciech zatrzymuje po ojcu Małachowo Złych Mięsic (prawdopodobnie choć tego dokładnie nie wiemy musiał brata swego spłacić), natomiast Melchior wziął browar w Małachowie Złych Mięsic z tem, że przez trzy lata miał na razie Wojciech czerpać z niego dochody. Układ dotyczący tego zawarty w 1621 r. jest pierwszym znanym po polsku pisanym dokumentem, dotyczącym naszej rodziny.

MELCHIOR starszy syn Jana i Moszczeńskiej kupił od wuja swego Łukasza Moszczeńskiego ładną wioskę [Suszewo](#) w 1625 r. za 4.500 zł. Suszewo leżało w prześlicznym położeniu wśród lasów nad Jeziorem Powidzkim. Melchior był prawdopodobnie nieżonaty tak, że spadek po nim przypadł synom brata jego Wojciecha. Znaczna część majątku jego przypadła jednak parafji witkowskiej. Mianowicie zapisał on znaczne sumy na odnowienie zniszczonego w wojnach szwedzkich kościoła w Witkowie (r. 1658). Niedługo potem Melchior umarł.

WOJCIECH młodszy syn Jana i Reginy Moszczyńskiej urodzony prawdopodobnie w 1596 r. zaraz po podziale majątku z bratem żeni się w zimie 1621 r. na 1622 r. z ANNĄ ZAJĄCZKOWSKĄ herbu ZARĘBA córką nieżyjącego wówczas

już Jana Zajączkowskiego. Opiekunem Anny był jej brat Wojciech, serdeczny przyjaciel rodziny Małachowskich. Rodzina Zajączkowskich-Zarębów pochodzi z okolic nad Gopłem i w owych czasach była w Wielkopolsce wielce można. Małżeństwo Wojciecha było wyjątkowem na owe czasy ze względu na młody jego wiek; toć zaledwie miał około 25 lat. Z małżeństwa tego miał czworo dzieci, synów Jana, Jacka i Andrzeja oraz córkę Annę.

Na jesień r. 1628 zaszedł przykry i zabawny zarazem incydent, charakteryzujący ówczesne czasy. Mianowicie niejaka Katarzyna 1-o voto Marcinowa Wodecka a wówczas żona Adama Noskowskiego, jakaś daleka krewna Małachowskich roszcząc sobie pretensje do obu braci, urządziła formalny „zajazd”, tylko, że czysto babski na dom braci w Małachowie Złych Mięsic, w czasie nieobecności ich i mieszkającego tam Łukasza Moszczeńskiego ich wuja i dawnego opiekuna. Zabrała ona cały szereg rzeczy mieszczących się w 5 skrzyniach, (oraz wszelką pościel), zarówno po ojcu jak i po macosze pozostałych. W skrzyniach tych mieściły się suknie i bielizna, kosztowności i pieniądze. Sprawa zakończyła się wielką konfuzją Noskowskiej, która musiała asystować przy zwrocie tych rzeczy braciom przez woźnego generalnego grodu gnieźnieńskiego. Zaznaczyć trzeba, że mąż bohaterki całej awantury Adam Noskowski był nieobecnym, gdyż służył pod Stefanem Potockim wojewodą podolskim, jako towarzysz chorągwi jego znaku, tak, iż krewka kobietka została bez opieki domowej.

Z czasem Wojciech skupił w swem ręku niemal całe Szemborowice Małachowo (z wyjątkiem Przeclawowego M., którego jednak część również posiadał), odkupiwszy od spadkobierców wspomnianego kilkakrotnie już Macieja Małachowskiego Skowronka-Męczycha ziemie niegdyś przez tego w latach 1578–79 od Kozielków kupione. Również (zdaje się, że drogą dziedzictwa) objął po stryju Macieju Kozłowe Małachowo. W r. 1651 występuje Wojciech jako właściciel całego tego obszaru w tranzakcji z synem bliżej nieznanego Sebastiana z Cyprjanem Małachowskim i żoną tegoż Jadwigą z Trzcinkich, w sprawie sumy, jaką ci mieli zabezpieczoną na ziemiach Męczychów. Kupno nastąpiło więc przed tą datą, lecz dokładnie czasów przejścia Szemborowic M. w ręce Wojciecha nie jesteśmy w stanie oznaczyć. W r. 1652 odstąpił Wojciech żeniącemu się synowi Jackowi prawa do sumy 2-ch tysięcy złotych, które miał zabezpieczone przez swą dłużniczkę Elżbietę z Wysockich na jej ziemiach posagowych (Elżbieta Wysocka wówczas żona Andrzeja Zagórskiego była 1-o voto żoną Wojciecha Małachowskiego zdaje się z linii Na Przeclawowem Małachowie tj. Zyguncików?). W owym czasie Małachowscy nawiązują bliskie stosunki przyjaźni z rodziną Rynarzewskich, krewnych Zajączkowskich. Stosunki te utrzymują się przez sto lat, aż do początku następnego wieku. Ponadto Wojciech był wielkim przyjacielem

Jana Leszczyńskiego z Leszna. Poraz ostatni spotykamy Wojciecha w aktach z r. 1662. Wojciech zmarł między 1662 a 64 r., żona jego Anna z Zajączkowskich w 1658 r.

ANDRZEJ syn Wojciecha został poświęcony stanowi duchownemu i był proboszczem w [Pobiedziskach](#) koło Poznania. (1668)

ANNA córka Wojciecha jest nam znana zaledwie z imienia z aktów z r. 1660.

Pozostali dwaj synowie Jan i Jacek brali czynny udział w wojnie szwedzkiej w partii znanego wodza wielkopolskiego w tej wojnie Krzysztofa Żegockiego, starosty babimojskiego (Babimost).

JAN syn Wojciecha kupił wieś [Góry](#) na południe od Małachowa. Zniszczyli mu ją kompletnie Szwedzi. Zruinowany, był zmuszony pozbyć się jej. Jan występuje w aktach od. r. 1658–62.

JACEK syn Wojciecha i Anny z Zajączkowskich jedyny o ile wiadomo żonaty z braci jest naszym dalszym protoplastą. Ożenił się na wiosnę 1652 r. z TERESĄ MALCZEWSKĄ herbu ABDANK, córką Jana z Malczewa Malczewskiego i Katarzyny z Naramowskich herbu Łódzia. Rodzina Malczewskich jest odwiecznymi sąsiadami Małachowskich, mieszkając w pobliskim [Malczewie](#) i zawsze pozostawała z nimi w bliskich stosunkach. Z Naramowskimi nastąpiło już raz spokrewnienie przez małżeństwo kasztelana Sambora protoplasty Małachowskich herbu Gryf z [Anastazją](#) Naramówną z Rosnowa. Z małżeństwa tego miał Jacek dwóch synów Mikołaja i Wojciecha i córkę Annę. Zaraz po małżeństwie zamieszkał Jacek z żoną w wydzierżawionym przez nich Marzelewie pod Wrześnią; wieś ta była własnością Feliksa i Katarzyny z Wilczyńskich Bardzkich. Po śmierci ojca Jackostwo zamieszkali w Małachowie. Do grona ich przyjaciół należeli oprócz rodziny Rynarzewskich Kaźmierz Kiniski, Marcin Tański, Ignacy Baranowski i inni (z bratanicą Ignacego Baranowskiego, Ewą ożenił się później syn Jacka i Teresy Wojciech). Jacek występuje w aktach w latach 1652–1664. Umarł zaś prawdopodobnie około 1685–1690, w wieku około 70 lat. Teresa z Malczewskich przeżyła go znacznie, umarła bowiem w zimie 1702/03 r. doczekawszy się wnuków.

ANNA, córka Jacka i Teresy z Malczewskich umarła zdaje się starą panną. W aktach spotykamy ją w r. 1690.

WOJCIECH, syn Jacka urodzony w około 1653/55, żonaty był dwukrotnie. Pierwszy raz w r. 1686 ożenił się Wojciech z JOANNĄ WIERZBIŃSKĄ herbu NAŁĘCZ, córką Jana i Zofji z Cielmowskich herbu Jelita. Wnet potem, bo około 1690 r. Joanna umarła. Powtórnie ożenił się Wojciech z EWĄ BARANOWSKĄ herbu ŁÓDZIA, córką Andrzeja i Anny z Wężyków herbu Wąż. Ewa była pierwotnie przeznaczona na zakonnice. Wojciech umarł około 1730 r. pozostawiając

dwoje dzieci (z którego małżeństwa nie wiemy) syna ANDRZEJA księdza (około 1726 r.) i córkę Marję Annę 2-ga im. zamężną za Grzegorzem Smukalskim (około 1726).

---

Zanim przystąpimy do życiorysu naszego protoplasty Mikołaja (syna Jacka i Teresy z Malczewskich) należy zrobić małą dygresję, dotyczącą rodziny MIAKOWSKICH herbu LELIWA, z których pochodziła Zofja żona Mikołaja.

Miaskowscy są starą i wybitną rodziną wielkopolską piszącą się pierwotnie z Jurkowa (Jurkowski). Dopiero, gdy Mikołaj z Jurkowa (około 1450) ożenił się z Katarzyną z Miaskowa (czyli Miastkowa), który ona mu wniosła w posagu, ród zaczął się pisać Miaskowskimi. Od dwóch wnuków rzonego Mikołaja ród rozbił się na dwie linje, starszą jak się zadaje wymarłą, stale zamieszkującą Wielkopolskę i młodszą, która częściowo około 1600 roku przenosi się na Ruś, zachowując jednak majątki i w Wielkopolsce (patrz tabl. gen. N<sup>o</sup> 5). Z linji starszej wywodzi się znany poeta na przełomie XVI i XVII w. Kasper Miaskowski zmarły w 1622 r. Majątki po linji starszej przeszły częściowo na linję młodszą, między innymi wieś [Trzek](#) specjalnie nas interesująca. Linja młodszą osiadłszy na Rusi zaczęła szybko wzrastać jak każda polska rodzina emigrująca na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Z niej wyszedł znany podkomorzy lwowski Wojciech Miaskowski, znany działacz w czasie buntu Chmielnickiego, pradziad Zofji Mikołajowej. Po buncie Chmielnickiego rodzina wróciła do Wielkopolski. Ojciec Zofji Jan osiadł w Trzoku (parafia Czerlejno) na wschód od Poznania, gdzie ożenił się z Zofją Smogulecką herbu Grzymała, wdową po Janie Kurnatowskim herbu Łódzia, zmarłym w 1678 r. Zofja Smogulecka była córką Mikołaja starosty lipińskiego i Anny Manieckiej herbu Sokola. Rodzina Smoguleckich należała do pierwszych rodów magnackich swego czasu w Wielkopolsce. Najwybitniejszym członkiem tej rodziny był pradziad Zofji Maciej, starosta bydgoski (zm. 1617 r.) splamiony niestety udziałem w rokoszu Zebrzydowskiego, którego był zięciem. Smoguleccy pochodzili ze [Smogulca](#) i [Gołańczy](#) odwiecznych dziedzin Grzymalitów. Miaskowscy mieli pięcioro dzieci; syna Kaspra późniejszego ojca chrzestnego naszego pradziada Łukasza i córki Teresę za Franciszkiem Przybyszewskim herbu Grzymała, Katarzynę za Janem Stablewskim h. Ostoja, Jadwigę za Tomaszem Góreckim i Zofję za Mikołajem Małachowskim h. Gryf, a po śmierci tegoż za Kaźmierzem Strzleckim h. Oksza. Franciszkowie Przybyszewscy mieli syna Jakóba łowczego krzemienieckiego, z którym żył w wielkiej przyjaźni nasz protoplasta (a zarazem brat jego cioteczny) Łukasz Małachowski, gdy się obaj po latach kilkudziesięciu na Rusi zetknęli. Syn Jakóba Przybyszewskiego Jan

był pisarzem ziemskim krzemienieckim i posłem na sejm czteroletni i wybitnym i zasłużonym twórcą Konstytucji 3-go Maja. Oprócz tego Franciszkowie Przybyszewscy mieli syna Józefa, ożenionego z Konstancją Pierzchlińską, który osiadł w Wielkopolsce.

Kasper Miaskowski, wuj i ojciec chrzestny Łukasza Małachowskiego, ożenił się z Agnieszką Mieczkowską h. Bończa. Brat jej Wawrzyniec Mieczkowski, ożeniony z Chudzyńską był wielkim przyjacielem Mikołaja Małachowskiego, męża Zofji Miaskowskiej. Dla orjentacji załączono tu także obok tabl. geneal. Miaskowskich 5 i tablicę geneal. Smoguleckich (N<sup>o</sup> 6). Tu wspomnę tylko, że przez małżeństwo z Zofją Miaskowską Małachowscy weszli w pokrewieństwo z największymi rodami polskimi. Mimo to jednak, że Miaskowscy należeli do prawdziwych karmazynów, dla ilustracji stosunków warto zaznaczyć, że Trzek nie był w całości ich własnością, lecz obok nich siedzieli na nim jeszcze Chudzyńscy, Stablewscy i jeszcze jedna rodzina, której nazwiska na razie nie znamy.

---

MIKOŁAJ, syn Jacka i Teresy z Malczewskich, zdaje się młodszy (ur. około 1655) acz nie należał do najmajętniejszej szlachty, cieszył się znacznym wśród współobywateli dla swych cnót poważaniem, jeśli nosił on tytuł chorążego kaliskiego, a więc jedną z pierwszych godności ziemskich w województwie. Początkowo mieszkał w starym gnieździe rodzinnem Małachowie. W r. 1700 otrzymał rękę ZOFJI MIASKOWSKIEJ h. LELIWA (patrz ust. poprzedni). Ślub odbył się 25 listopada 1700 r. w domu panny młodej w Trzoku, a nie w kościele parafjalnym w Czerlejnii (za specjalnym zezwoleniem arcybiskupa). Ślub dawał ks. Wojciech Kostrzycki, proboszcz z Czerlejnia, który potem chrzczył dzieci Mikołajostwa; świątkami ślubu byli Stanisław Górzyński i Jan Morawski (z Morawskich wielkopolskich h. Nałęcz). Ojciec panny młodej Jan Miaskowski wówczas już nie żył, zmarł bowiem 29.III.1699 r., pochowany w kościele Reformatorów w Środzie. Mikołaj zamieszkał początkowo z żoną w Trzoku przy matce żony i gospodarował tam. Kasper Miaskowski szwagier jego ożeniwszy się tymczasem objął gospodarstwo w odziedziczonych w międzyczasie po Smoguleckich Pigłowicach i Sulęcinnie (leżą one Pigłowice koło Środy, Sulęcין koło Śremu nad Wartą). Na dobrach tych miała żona Mikołaja zabezpieczony swój posag w wysokości 10.000 złotych. W Trzoku przyszło na świat dwoje dzieci Mikołaja, syn Łukasz 18 października 1701 r. (był to dzień św. Łukasza, a więc przyniósł sobie sam imię na świat). Łukasz ochrzczony został w Czerlejnii, rodzicami chrzestnymi byli wuj Kasper Miaskowski i babka Zofja ze Smoguleckich Miaskowska. 23 sierpnia 1703 przyszła na świat córka Róża, także w Czerlejnii ochrzczona, trzymana

do chrztu przez Adama Kurnatowskiego (przypominam, że matka Mikołajowej była 1-o voto za Kurnatowskim), oraz przez Katarzynę Miaskowską, późniejszą Janową Stablewską.

Około 1705 r. Mikołaj wydzierżawił wieś **Jankowo** tuż pod Gnieznem własność mieszczanina Pawła Pethuna, radcy (vice-consula) gnieźnieńskiego i żony tegoż Teresy ze Szczepańskich h. Dołęga, gdzie też zamieszkał. Tam przyszedł na świat jeszcze jeden syn Józef w latach 1705/08. Stosunki z rodziną żony utrzymywał nawet serdeczne, często bywając w Trzeku. W r. 1708 trzymał Mikołaj do chrztu w kościele Czerlejeńskim Agnieszkę Mieczkowską, córkę Wawrzyńca i Chudzyńskiej. Matką chrzestną była Helena Chudzyńska siostra Wawrzyńcowej Mieczkowskiej.

Mikołaj<sup>1</sup> zmarł w następnym roku tj. w 1709, w wieku około 55 lat. Żona jego Zofja z Miaskowskich wyszła w sierpniu lub wrześniu 1711 r. powtórnie zamąż za Kazimierza Strzeleckiego h. Oksza. Zofja zmarła około 1750 r. w wieku około 70 lat.

RÓŻA i JÓZEF są nam prawie nie znani. Wiemy tylko o Józefie, że żyje on jeszcze w czwartym dziesiątku XVIII stulecia. Łukasz, najstarszy z dzieci Mikołaja jest pierwszym z rodziny na Rusi. Dzieje jego należą już do następnych rozdziałów.

O ile wiadomo ostatnia z Małachowskich herbu Gryf, pozostałych w Wielkopolsce wyszła zamąż w połowie ub. stulecia za Sulerzyckiego z Chomiąży.

---

<sup>1</sup>Wedle ostatnio otrzymanych dokumentów Mikołaj nosił trzy imiona Mikołaj, Piotr, Tomasz.



## Rozdział VIII

### Łukasz



Pieczczę Łukasza

Łukasz, syn Mikołaja chorążego kaliskiego i Zofji z Miaskowskich herbu Leliwa, urodził się 18 października 1701 r. — w dniu św. Łukasza — w Trzeku pod Poznaniem, w domu swojej babki Zofji ze Smoguleckich Miaskowskiej.

Jest on pierwszym z naszej rodziny, który opuścił Wielkopolskę i przeniósł się na wschodnie kresy Polski, dając tu początek licznie rozrodzonej familji. Emigracja Łukasza pociągnęła za sobą naturalne dla każdej niemal rodziny szlacheckiej skutki, jakie powodowało osiedlenie się na Rusi. Było to szybkie wzbogacenie się i wzrost znaczenia — i co było wnet udziałem Łukasza i jego potomków. Łukasz i jego syn Józef, a więc syn i wnuk zupełnie przeciętnego szlachezca, stają się w krótkim czasie jednymi z bogatszych ziemian na pograniczu Wołynia i Podola, gdzie pierwotnie osiadł Łukasz. Nie mogą się oni wprawdzie równać fortuną z „królewiami ukraińskimi”, śmiało jednak można ich obu nazwać ludźmi bogatymi. Trzeba tu zaznaczyć, że szlachta polska dwoma falami popłynęła na Ruś. Pierwsza fala emigracji przypadła na czas od Unji Lubelskiej do wojen kozackich. Druga, po uspokojeniu Ukrainy, popłynęła około połowy XVIII w. Obie wyniosły na swym grzbiecie szereg „nowych rodów” — tylko, że na pierwszej wypłynęły na wierzch największe rody magnackie Polski, osadę drugiej pozostała warstwa szlachty, która dała początek nowoczesnemu ziemiaństwu b. wschodniej Galicji i Podola. Do tej drugiej fali emigracyjnej należała rodzina Jaxów Małachowskich.

Koleje życia Łukasza należały do najbardziej barwnych i zmiennych, pełne przygód. Spisał on pamiętnik z całego swego życia, który niestety zaginął; a wielka szkoda, bo książka ta mogła się stać nietylko ciekawą i cenną pamiątką dla jego potomków, lecz przy znacznym darze słowa i szerokiej, wszechstronnej działalności Łukasza niezmiernie cennym przyczynkiem do czasów epoki saskiej. Zachował się z pamiętnika tego jeden tylko ustęp w skróconym odpisie, a raczej w streszczeniu, dotyczący jego młodzieńczej przygody pod Piotrkowem, która

zaważyła na całym jego życiu. Zachował się natomiast w całości wiersz, napisany przez Łukasza w latach 1772/75 w Hnilicach, czasu swego publikowany<sup>1</sup>, będący jego własną autobiografią, z jednej strony ściśle potwierdzoną przez dokumenta, z drugiej strony potwierdzającą niektóre szczegóły z życia Łukasza zachowane jedynie w tradycji.

Wiersz ten, wcale ładny i udany jest tak charakterystyczny, że warto się z nim zapoznać w całości:

1. Czas latami zadawniony  
Uważając życia mego  
Myśl obracam w wszystkie strony  
Co mi też w nim najmilszego.  
Różne rzeczy się trafiały  
Przez przeciąg życia niemały.  
Niech się co chce zdaje komu  
Mnie najlepiej w moim własnym domu.
2. Miłe z młodu cudze kraje  
Państw postronnych odwiedzenia,  
Widzieć Franków obyczaje,  
Miast wspaniałe ułożenia,  
Nad paryskie dziś ulice  
Więcej szacuje Hnilice.  
Niech się co chce zdaje komu  
Mnie najlepiej w moim własnym domu
3. Mężne w polu Marsa czyny  
W pierwszej chwale wszyscy liczą,  
Bronić braci od ruiny  
Moc przytłumiać buntowniczą,  
Honor tłumić zbójców siły  
A w Hnilicach spokój miły  
Niech się co chce zdaje komu  
Mnie najlepiej w moim własnym domu.
4. Kędy zjazdy panów liczne  
Miło było bywać wszędy  
Posłem na Rady Publiczne  
I tam miewać królów względy.  
Nad królewską dziś poradę  
Hnilicką ważę gromadę

---

<sup>1</sup>W jednej z prac czy studjów literacko-obyczajowych Aleksandra Wybranowskiego



- Niech się co chce zdaje komu  
Mnie najlepiej w moim własnym domu.
5. Rzecz poważna przy buławie  
Rotmistrzowi podwójnemu  
Pułkiem władnąc w pięknej sławie  
Łaski świadczyć niejednemu.  
Teraz mi Hnilickie łany  
Milsze niżli buzdygany.  
Niech się co chce zdaje komu  
Mnie najlepiej w moim własnym domu.
6. Chociaż on jest malusienki  
Nie winienem go nikomu  
Mam go cale z Bożej ręki  
Nie przez figle i chytrości  
Do tej przyszedłem własności  
Bóg i poczciwe staranie  
Dały mi to małe pomieszkanie
7. Małe wprawdzie, ale moje,  
Jeśli się komu nie zdaje  
Niech większe stawia pokoje  
Na tym domku ja przestaje.  
Żem go nie przez oszukanie  
Nabył, Ciebie chwałę Panie  
Bóg i poczciwe staranie  
Dały mi to małe pomieszkanie.
8. Azard życia dał początki.  
Męstwo z wodzem król szacował  
Stąd chwalebne pierwsze wziętki  
Resztę Bóg dał gdym pracował.  
Jam się starał, Bóg dał hojnie  
Bym na starość żył spokojnie  
Bóg i poczciwe staranie  
Dały mi to małe pomieszkanie.
9. W tym - staruch przy starem winie  
Z Twojej mój Boże szczodroty  
Będę przy ciepłym kominie  
Twoje wychwalał przymioty,  
Żeś bez podłości i zdrady

Dał mi dziedziczyć osady.  
 Bóg i poczciwe staranie  
 Dały mi to małe pomieszkanie.  
 10. Widziałem już pół Europy  
 Czas też osiąść w własnym domu  
 Widzieć liczyć trzody kopy  
 Bez tęsknicy i bez sromu.  
 Póki tchu w mym ciele stanie  
 Będę Cię wielbić mój Panie  
 Żeś przez poczciwe staranie  
 Dał mi to małe pomieszkanie.

Łukasz stracił ojca ośmioletnim chłopcem w 1709 r. Odtąd wychowywał się pod opieką matki i jej brata, a swego wuja i ojca chrzestnego Kaspra Miastkowskiego. W r. 1711 matka jego wyszła powtórnie zażamąż za Kaźmierza Strzeleckiego herbu Oksza. Ojczym był również troskliwym opiekunem Łukasza. Wychowanie odebrał bardzo staranne. Potem, gdy podrośł nieco za staraniem i protekcją rodziny matki został umieszczony przy dworze królewskim Augusta II. Młodzieńczy pobyt przy królu z dynastji Saskiej poważnie zaważył na życiu Łukasza, wpływając na jego przekonania polityczne. Stał się on gorącym zwolennikiem Sasów, co w rezultacie po ich zwycięstwie nad Leszczyńskim dało mu zaszczyty i majątki.

Na razie jednak nastąpiło gwałtowne załamanie. W 1717 roku, a więc zaledwie szesnastoletnim chłopcem został Łukasz posłany po odbiór pieniędzy z dóbr królewskich pod Piotrkowem. W drodze powrotnej, gdy wioził znaczniejszą gotówkę, na noclegu w zajeździe jakaś szajka bandytów, udając towarzystwo (jakich się wiele wówczas po okresie wojen szwedzkich kręciło) spoiła Łukasza i ograbiwszy do cna porzuciła nieprzytomnego na popasie. W każdym razie mniejszą była wina uczciwego z gruntu, czego całym życiem późniejszym dał dowody, chłopca, niż tych, którzy niedoświadczonego młokosa z tak odpowiedzialną misją wysłali, lecz stało się. Łukasz ocknąwszy się, gdy spostrzegł co się stało chciał odebrać sobie życie. Przyjaciele z trudem powstrzymali go od tego kroku niemal przemocą i dali znać rodzinie, która zapłaciła za Łukasza skradzione mu pieniądze. Łukasz wolał jednak potem wszystkim opuścić kraj, dokąd wrócił dopiero około 1730 r.

Okres kilkunastoletniego pobytu zagranicą jest nam niemal zupełnie nieznan. Zwiedził on w międzyczasie między innymi i Francję — i jak sam to wspomina w swym wierszu — a sądząc po zwrocie „Zwiedziłem już pół Europy” musiał wiele wędrować. Napewne wiemy tylko, że służywał wojskowo w jednej

z armji zachodnich, prawdopodobnie francuskiej, gdzie uzyskał szarżę oficerską, czemu zawdzięcza później swój szybki awans w Wojsku Koronnem.

Do kraju powrócił w miejsce niedoświadczonego i skłonnego do lekkomyślności młodzieńca, człowiek w pełni na szacunek zasługujący, prawy, zdolny, waleczny i energiczny, o wnet zdobytym dużym znaczeniu osobistym i poważaniu, z ogromnym szczęściem do ludzi, człowiek o szczęśliwej do interesów ręce, a jak się z czasem okazało znakomity gospodarz i ludzki dla poddanych.

Po powrocie sprzedaje Łukasz w r. 1731/32 swe posiadłości w Wielkopolsce, udzielając plenipotencji swemu — bliżej nieznanemu — krewniakowi Tomaszowi Małachowskiemu i opuszcza na zawsze dorzecze Warty. W tym okresie miesza się on do walki o tron polski między Sasem z Leszyńskim, i pamiętny swej młodości na dworze Augusta II spędzonej, staje po stronie syna jego Augusta III. W czasie elekcji w r. 1733 oddaje znaczne usługi Augustowi III i cieszy się odtąd wielkimi względami monarchy. W tymże okresie posłuje Łukasz na któryś z sejmów, bodaj czy nie na elekcyjny w 1733 r., albo następny, („Poseł na Rady Publiczne”).

---

Zasmakowawszy już przedtem w służbie wojskowej, a widząc szanse szybkiego wybicia się dzięki wykształceniu militarnemu nabytemu na zachodzie Europy wstępuje Łukasz do Wojska Koronnego, narazie jako towarzysz chorągwi pancernej znaku starosty buskiego, księcia Aleksandra Jabłonowskiego, późniejszego wojewody nowogrodzkiego. Pod osobistym dowództwem jego odznaczył się Łukasz w ówczesnych walkach z hajdamaczną. Z epoki tej datuje się przyjaźń między Łukaszem, a księciem Aleksandrem, nie zachwiana nawet późniejszym krwawym zatargiem Łukasza, z bratem księcia Aleksandra, z księciem Stanisławem Wincentym Jabłonowskim wojewodą rawskim. Wprost przeciwnie, wojewoda nowogrodzki dopomógł Łukaszowi do pomyślnego względnie rozwikłania sprawy starostwa nastaskiego. (Epizod ten jest przedmiotem osobnego, następnego rozdziału.)

22 września 1738 r. następuje pierwszy awans Łukasza. Zostaje on mianowany rotmistrzem Pieszej Chorągwi Janczarskiej znaku Hetmana Wielkiego Koronnego Józefa Potockiego, i przechodzi odtąd pod osobistą komendę hetmana, którego się staje ulubieńcem i któremu będzie wiele w życiu zawdzięczał. Na dłuższe lata związany z domem Potockich w Stanisławowie przebywa tam niemal stale i tam też w końcu znajdzie dozoną towarzyszkę.

Tymczasem wnet nastąpił nowy awans. Aktem datowanym 3 października 1743 r. nadaje król, za protekcją hetmana, Łukaszowi chorągiew pancerną. Był

to jeden z najwyższych zaszczytów w dawnym wojsku polskim, jeśli zważymy, że generałowie autoramentu cudzoziemskiego byli niżsi rangą od towarzysza chorągwi pancernej i za zaszczyt sobie mieli uzyskać stopień towarzysza takiego znaku. A cóż dopiero było rotmistrzostwo chorągwi pancernej i to własnego znaku. Była to niespodzianka hetmana dla Łukasza na jego imieniny i urodziny 1743 roku. Wreszcie w 1745 r. 4 marca zostaje Łukasz mianowany pułkownikiem komputu Wojsk Koronnych i dowództwo komputowej Chorągwi Pierwszej Węgierskiej, zachowując równocześnie obok swej własnej chorągwi pancernej dawną Chorągiew Pieszą Janczarską Hetmańską (dowodzoną w zastępstwie Łukasza przez rotm. Orzechowskiego); Łukasz został więc „rotmistrzem podwójnym” jak mówi w swym wierszu, mając pod swymi rozkazami rodzaj brygady z dwu chorągwi pieszych i jednej jazdy, stając się prawą ręką hetmana<sup>2</sup>). Niedługo jednak trwała już służba wojskowa. Ożeniwszy się, kupiwszy majątki [Szymkowce](#) i [Zarudzie](#) na Wołyniu, zostawszy wreszcie starostą [Nastaskim](#), zaczyna się Łukasz zwolna z wojska wycofywać, by je w 1757 r. porzucić. Przedtem jednak spotkała Łukasza wielka przykrość. Zachwiany majątkowo współcześnie prowadzonym procesem o Starostwo Nastaskie, nie był Łukasz w stanie utrzymać własnym kosztem chorągwi pancernej — a był to wydatek znaczny nawet na fortunę magnacką — i odstąpił ją w 1748 r. podskarbiemu wk. kor. hr. Karolowi Siedlnickiemu, zatrzymując zresztą faktycznie jej dowództwo, jako porucznik znaku pancer. podskarbiego wk. koronnego.

Stosunek Łukasza do podwładnych mu chorągwi — nie własnej — a komputowych, był dowodem wysokiego wyrobienia obywatelskiego. W czasach, gdy urzędy grodzkie rejestrowały urzędowo umowy pomiędzy szefami nominalnych chorągwi a ich dowódcami faktycznymi o zarobki na podwładnych im oddziałach (patrz Górski „Historia Jazdy Polskiej”; najczęstsza forma pobierania pełnych gaź ze skarbu państwowego, a utrzymanie niepełnych etatów), w tych czasach powtarzam, wydaje Łukasz na jedną chorągiew komputową z własnej szkatuły po 1.000 złotych polskich rocznie.

Mówiąc o służbie wojskowej Łukasza nie sposób nie wspomnieć o przyjacielu jego z tych czasów i zastępcy w dowództwie, namiestniku chorągwi pancernej Józefie Kropiwnickim, skarbniku dźwinogrodzkim. Bliżej zajmiemy się jego osobą w następnym rozdziale.

---

Bawiąc na dworze hetmańskim w Stanisławowie poznał Łukasz swą przyszłą

<sup>2</sup>Znaczenie chorągwi pancernej w dawnym wojsku polskim można porównać ze znaczeniem gwardji w b. carskiej armji, gdzie np. rotmistrz z gwardji był równy szarżą podpułkownikowi wojsk linjowych i w tej szarży przechodził do linjowego pułku.

małżonkę, panienkę wychowaną wśród fraucymeru hetmanowej. Narzeczoną Łukasza została TERESA KATARZYNA 2-ga im. GLINOJECKA herbu PRUS II-O, córka klienta „domu” Potockich Jana Głinojeckiego, skarbnika łomżyńskiego i żony tegoż Anny z Hilchenów herbu Jelita; Teresa była urodzoną 30 kwietnia 1725 r. w Stanisławowie.

**Rodzina Głinojeckich** pochodzi z Mazowsza, z wsi Głinojecko, w dawnym Woj. Płockiem. Wieś ta pozostawała w ręku tej rodziny do początku XIX w. Ojciec Teresy Jan pozostawił gospodarstwo młodszemu bratu Tomaszowi, a sam przeniósł się na Ruś Czerwoną. Tu w tych stronach jego żona Anna z Hilchenów, córka Samuela, cześnika mielnickiego i Teresy Turskiej herbu Gryf, miała swój majątek posagowy Kuryłókę; leży ona koło Podwołoczysk dziś na obszarze Sowietów, a więc na lewym brzegu Zbrucza. Jan Głinojecki wypożyczył w 1720 r. znaczniejszą sumę Józefowi Potockiemu hetmanowi wielkiemu koronnemu, wówczas jeszcze wojewodzie kijowskiemu; wzamian wziął w zastaw dwa majątki pod Śniatynem Toporowce (zwane także, mylnie, Toporowczyk) i Krasnostawce (nie mylić ich z Krasnostawcami pod Kamiencem Pod., które później dzierżył syn Łukaszowstwa Józef). Tu w Toporowcach zamieszkali Janowstwo Głinojeccy; mieli oni sześcioro dzieci synów Kajetana i Felicjana, oraz córki Teresę, Marję, Annę, Magdalenę i Wiktorię.

Aby się zorientować w dziejach i pokrewieństwach rodziny Głinojeckich, a więc przez nich i naszych wystarczy uważnie rozglądać się w załączonych tu tablicach genealogicznych 7. Dla objaśnienia tablic dodam kilka słów. Brak tu jednak niestety tablicy rodziny Bok-Zbielskich herbu Trzaska, spokrewnionych z Głinojeckimi przez córkę Janostwa Marję Annę, zamężną za Antonim Onufrym Bok-Zabielskim, starostą podwysockim; nie udało mi się jej mimo najgorliwszych poszukiwań uzyskać. Co się tyczy rodziny Głinojeckich, to gałąź, z której pochodziła Teresa, żona Łukasza, wygasła w męskim pogłowiu. Istnieją tylko potomkowie sióstr Teresy; żyjący do dziś dnia Głinojeccy, to potomstwo jej braci stryjecznych. Rodzina Hilchenów, (tabl. 8) z której pochodziła matka Teresy, była to pochodzenia mieszczańska rodzina inflandzka z Rygi. Protoplastą linii szlacheckiej stał się Dawid Hilczen, człek wielce uczony, wybitny prawnik, radca ryski; urodzony w 1554 r., wykształcenie odebrał w Brunsberdze, stolicy biskupstwa warmińskiego; potem studjował na zachodzie Europy. Był autorem wielu cenionych dzieł prawniczych. W epoce walk o przyłączenie Inflant do Polski, stanął całym sercem wraz z braćmi po stronie Polski (wpływ wychowania w Brunsberdze) i mimo prześladowań i przymusowej czasowej emigracji z Inflant w wierności wytrwał. W nagrodę został wraz z braćmi Tomaszem i Janem nobilitowany na sejmie 1591 r. i przypuszczony przez Zamoyskich do herbu Jelita.

Wreszcie doczekał się powrotu do Inflant, gdzie był komisarzem z ramienia Polski do urzędzenia kraju, przyczem położył ogromne zasługi. W nagrodę obdarzony licznymi dobrami w Inflantach i mianowany pisarzem ziemskim wendeńskim, dokonał spokojnie żywota w 1609 r., otoczony powszechnym szacunkiem. Pochowany jest w katedrze ryskiej. Ożeniony, z Katarzyną Krumhausen, pozostawił wiele dzieci. Większość potomstwa jego, która pozostała w Inflantach, po utracie Inflant przez Polskę zniemczyła się z powrotem, a nawet niektórzy w służbie szwedzkiej naturalizowali się na drugim brzegu Bałtyku. Linja polska pochodzi od najmłodszego z synów Dawida, imieniem Stanisław, który opuścił w służbie wojskowej polskiej Inflanty i osiadł w Polsce. Był to znany mąż rycerski, rotmistrz chorągwi panczernej. Ożeniony z Katarzyną Brinck, baronówną kurlandzką, miał dwu synów Franciszka, dziadka Anny Janowej Glinojockiej i Aleksandra, ożenionego z Narbutówną, protoplastę do dziś dnia żyjących w Polsce Hilczenów. Matka Anny Janowej Glinojockiej Teresa z Turskich herbu Gryf, po śmierci swego pierwszego męża Samuela Hilczena wyszła powtórnie za mąż za Stan. Pokutyńskiego h. Brodzic (tabl. 9); brat jego Nikodem miał syna imieniem Stanisław, który później ożenił z wnuczką swej stryjenki, córką Janostwa Glinojockich, Wiktoria. Ta zaś po bezpotomnym pożyciu ze Stanisławem jun. Pokutyńskim, wyszła powtórnie za mąż za Józefa Kamienieckiego h. Pilawa (tabl. 10), podczaszego oszmiańskiego. Trzecia wreszcie siostra Teresy Magdalena była za Mikołajem Dobrzyńskim, skarb. kamienieckim (tabl. 11). Z braci ich Kajetan był Jezuitą w Kolegium Lubelskim, um. 14.I.1763 r.; drugi z braci Felicjan umarł bezdzietnie ok. 1785 r. Tyle dla wyjaśnienia tablic dotyczących rodziny Glinojockich.

---

Ślub Łukasza i Teresy odbył się 26 lipca 1745 r. na dworze hetmanostwa Potockich w Stanisławowie. Sam hetman służył Łukaszowi za świadka do ślubu.

Młodzi małżonkowie zamieszkali początkowo w Stanisławowie; Łukasz regulował tymczasem swe sprawy majątkowe. Syn ich pierworodny Józef przyszedł na świat w Toporowcach w domu swych dziadków, rodziców Teresy, w dniu 10 marca 1747 r. Jako słabowite dziecko został Józef ochrzczony na razie z wody przez proboszcza śniatyńskiego, ks. Jakóba Antoniego Więclawskiego; chłopcu nadano imiona Józef Kajetan Jerzy.

Łukasz otrzymał za Teresą w posagu 6.000 złotych, któremi uregulował sprawy Szymkowiec i Zarudzia. W przyszłości przypadła zaś Łukaszostwu [Kuryłówka](#), obciążona działami obu braci Teresy, którzy, jeden jako bezdzietny kawaler, drugi jako ksiądz, gospodarstwem nie chcieli względnie nie mogli się

zajmować. Ponieważ w 1746 r. Łukasz spłacił ostatecznie Szymkowce i Zarudzie (obie te wioski sąsiadujące ze sobą leżą na pn. od Zbaraża, tuż na dawnej granicy austro-rosyjskiej, lecz już w b. zaborze rosyjskim), puszczone przezeń dotychczas w dzierżawę, więc też w lecie 1747 r. odbyły się przenosiny do Szymkowiec, w których zamieszkali Łukaszostwo aż do 1772 r.

Tamże przysła na świat reszta ich dzieci — cztery córki i jeden syn, z których dwie córki tylko dożyły późniejszego wieku. W zimie 1748 r. — 21 stycznia — odbył się chrzest pierworodnego syna Łukaszostwa Józefa, z ceremonii, odbyty w Kołodnie, parafji Szymkowiec. Ceremonii dokonał ks. Jerzy Michał Książkiewicz, wikary z parafji Czumale; rodzicami chrzestnymi zostali starzy rezydenci szymkowieccy Krzysztof Gajewski i Jadwiga Dąbrowska. Był to zręczny krok Łukasza, chcącego sobie zapewnić popularność w nowej siedzibie.

Dalsze dzieci poprzychodziły na świat:

Córka Anna Bruda Marja 3-ga im. 2 kwietnia 1748 r., późniejsza generałowa hr. Ignacowa Poniatowska (patrz rozdz. X)

Syn Jan Nepomucen Wiktor 3-ga im. 16 maja 1749 r. zmarły w dzieciństwie.

Córka Julja Anna Ludwika Konstancja Teofila Bronisława 6-ga im. 16 lutego 1751 r. zmarła młodą panną w 1766 r.(?)

Córka Zofja Julja Anna Franciszka Antonina 5-ga im. 18 kwietnia 1755 r. zmarła dzieckiem.

I wreszcie córka Róża, 26 sierpnia 1758 r., późniejsza Leonowa Bratkowska (patrz rozdz. X).

---

Stosunki majątkowe Łukasza ułożyły się bardzo pomyślnie acz nie bez znacznych trudności; mówię tu o procesie o starostwo nastaskie, patrz rozdział następny.

Pierwszym zaczątkiem majątku jego były wsie Szymkowce i Zarudzie, leżące w jednym kompleksie obejmującym do 2.000 ha ziemi; leżały one jak mówiłem na pn. od Zbaraża w stronę Wiśniowca. Kupno nastąpiło około 1740 r. (sprzedawcy nie znamy; zdaje się, że był nim Ignacy Cetner, ten sam, od którego w 20 lat potem kupił Łukasz dobra Hnilickie). Narazie jednak Łukasz nie był w stanie spłacić całej sumy umówionej, a że przy tem stale przebywał przy swych chorągwiach, więc puszczał oba majątki bądź w dzierżawę, bądź je zastawiał, uzyskując od jednego z Ledóchowskich pożyczkę najpierw pod zastaw Zarudzia 12.000 złotych, a potem całego obszaru 38.000 złotych, któremi zapłacił pierwotnego właściciela. Ledóchowskiego spłacał tymczasem zwolna, regulując ostateczną ratę długów szymkowieckich w 1746 r. posagiem żony, zabezpiecza-

jąc jej tę sumę najpierw na Szymkowcach, a potem przenosząc ją na Hnilice. Jak wspomniałem Łukaszostwo w lecie w 1747 r. zamieszkali w Szymkowcach, gdzie spędzili 25 lat życia. Równocześnie niemal z przeprowadzką objął Łukasz w zarząd wieś Głinojeckich Kuryłówkę, która z czasem (po 1759) stała się jego własnością. Obszar Kuryłówki wynosił około 1.500 ha. Jak mówiłem leży ta wieś o kilkanaście km na północny wschód od Podwołoczysk; wówczas był to powiat krzemieniecki województwa Wołyńskiego; do obszaru tego samego grodu należały Szymkowce i Zarudzie.

Ponieważ posiadamy dokładne inwentarze wsi Kuryłówki, więc na ich podstawie zająć się możemy gospodarstwem i zdolnościami w tym kierunku Łukasza. Kuryłówka była początkowo w administracji Stanisława Pokutyńskiego, szwagra Łukasza. Ten puścił ją w 1740 r. w dzierżawę niejakiemu Stanisławowi Wolskiemu. Około r. 1748 administracja przeszła w ręce Łukasza. Stan ówczesny jej był następujący:

Intraty rocznej wieś dawała 704 złote. Poddanych było 15 z rodzinami, oraz szlachcic Wasylewski, poddzierżawca kawałka ziemi i równocześnie „na usłudze dworskiej”, a więc podstarości. Dwór i obejście wyglądało według inwentarza następująco: (odpis dosłowny)

„Do dworu wjazd zewsząd wolny, ponieważ około niego niema żadnego płotu. Sam dworek na wzgórku stoi, z gliny i chrustu lepiony, w którym izdebeczka ma sążni dwa wszerz i wzdłuż, o dwóch okienkach w drewno oprawnymi. Piecyk w niej mały, biały prosty. Drzwi do sieni i izdebeczki drewniane na biegunach drewnianych. Podle tego dworku ex opposito w prawą rękę piekarnia chłopska stara z chrustu i gliny lepiona. Chlew na konie z chrustu grodzony, stary, potrzebuje reperacji. Sernik koło dworku na dwóch słupach dębowych, gontami podbity; z chrustu wierch alias komóreczka pleciana. Spichlerzyk za wspomnianą piekarką z drzewa budowany, do którego drzwi na biegunach drewnianych, z wrzeciędzem do zamykania, słomą posztyty. Podle tego spichlerzyka ogród często kołem obstawiony.”

Widać więc, że było to obejście chłopskie raczej, a nie dworskie. W pierwszym okresie rządów Łukasz położył główny nacisk na stronę gospodarską, choć o budynku mieszkalnym nie zapomniał, jak to się okaże z poniżej zamieszczonego opisu. Na nowy dwór przyszedł czas później. Narazie po kilku latach rządów Łukasza inwentarz z r. 1758 wykazuje 3.078 złotych intraty rocznej, poddanych 64 z rodzinami, szlachty poddzierżawców i na usłudze dworskiej 4. (a to oprócz Wasylewskiego przybyli Szczodrowicz, Bilski i Piotrowski). Opis dworu brzmi następująco:

„Wchodząc do sieni drzwi z deszczek dębowych na biegunie; w tejeże na środku kuchenka dylami obłożona. Po prawej ręce izba, do której drzwi dębowe na zawia-



sach żelaznych z zaszczypką i klamką. W tej okien 4 z małych szybek. Piec kaflowy dobry, kominek z gliny wyprowadzony. Z tejże izby alkierz, do niego drzwi dębowe i na zawiasach żelaznych i zaszczypką i klamką, w którym okno jedno. Ściel<sup>3</sup> tak w izbie jako i w alkierzu z deszczek dębowych na balkach. Po lewej ręce piekarnia z sieni, do której drzwi dębowe na biegunie, w niej okien trzy. Piec do pieczenia chleba i komin wyprowadzony. Przy tejże piekarni komórka, do niej drzwi dębowe, okienko jedno. Ściel w obydwóch z deszczek dębowych na balkach. Cały dwór na słupach w strychulec budowany i snopkami poszyty. Wychodząc z sieni po drugiej stronie drzwi z deszczek dębowych na biegunach. Przy tym dworze komora z chrustu pleciona i gliny wylepiona, słomą nakryta, do której drzwi dębowe na biegunie<sup>2</sup>. Wyżej komory spichlerz pobudowany z dylów dębowych, do tego drzwi dębowe na biegunie z wrześciadzem i skublem żelaznym, w nim zasieków sześć z dylów dębowych, snopkami cały poszyty. Naprzeciw kurników trzy na drób z częstokołu postawionych, słomą nakrytych z trzema drzwiczkami, częstokołem począwszy od komory, aż po drugiej stronie do spichlerza obstawione. Przy dworze na trzy strony częstokół niedawno dany. Gumno, do którego wrota zorynia, częstokołem trzy części obstawione, czwarta od pola rowem okopana, w którym stodoła nowa na słupach strychulec, z dwiema wrotami z deszczek dębowych, snopkami poszyta. Po lewej stronie obora częstokołem zagrodzona. Po prawej dwa chlewy na cielęta, przy których koszara<sup>3</sup>, z szopą i chlewem, częstokołem obstawione i słomą ponakrywane. Od tych stadnica, z jednej strony częstokół, reszta rowem okopana. Karmik z drzewa pobudowany. Loszek do nabrań rznęty, ściel w środku, szyja dylowana; drzwiczek dwoje do niego z zamknięciem na kłódkę. Stajnia budowana z dylów dębowych na słupach, do której drzwi dębowe. Przy niej mała stajenka z drzwiami takimiz, słomą nakryte”.

Kilka lat rządów Łukasza przyniosło radykalne zmiany. Pominąwszy rozbudowę i przebudowę domu mieszkalnego, zbudował on faktycznie całe nowe obejście gospodarskie z gruntu, zmieniając Kuryłówkę na porządny folwark. W latach tych administruje Kuryłówką jako rządca niejaki A. Roźniecki.

W r. 1788 rządcą zostaje niejaki p. Turski. Liczba poddanych i służby z rodzinami wzrosła do 92. Szlacheiców widzimy w Kryłówce 5. Ubyli Wasylewski i Piotrowski, a oprócz dawnych Szodrowicza i Bilskiego są nowi Tustanowski, Bielawski i Siemiński. W inwentarzu z tego roku znajdujemy wielce ciekawy „Instruktarz czyli dyspozycja gospodarska panu Turskiemu dana” pisany ręką Łukasza, z której wyjmuję kilka charakterystycznych zdań, pomijając sprawy czysto gospodarskie:

---

<sup>3</sup>podłoga.

<sup>2</sup>w opisie z lat poprzednich piekarnia.

<sup>3</sup>zagroda na owce po polsku koszara, po góralsku, rumuńsku, węgiersku i wszystkich innych językach słowiańskich **koszar**.

„Z ludźmi jako najlepsze obchodzenie się, pilność w gospodarstwie i jako najlepsze rozrządzenie bez zdzierstwa żadnego, uchowaj Boże, poddaństwa rekomenduje się.

Osobliwe sprawy ich sądząc nie uwodzić się żadnym względem, bez przywiązania do tej albo tej strony, dla darunków albo prezentów jakich, których dla uniknięcia zwykłych przy końcu pretensji od chłopów nie brać, ale na samą słusność i sprawiedliwość zapatrywać się.

Za występki jaki cielesną karą według proporcji excesu, nie z gniewu ale według sprawiedliwości karać poddanego, ale nakoniec się do tego uciekając.”

Ciekawem jest poznać ówczesną pensję administratora. Brał on gotówką 120 złotych rocznie; z że hektar ziemi kosztował wówczas około 50 złotych, to znaczy że brał on równowartość prawie 5 morgów ziemi; na czasy dzisiejsze równa się to plus minus około 500 dolarów. Pozatem ordynarji żyta korcy 12, pszenicy 4, jęczmienia 8, hreczki 8, owsa 15, grochu 1, jagieł 1, siemienia 1, soli becзка, 1 wieprz karmny, faska masła, dziezka sera, płótна półsetek.

Między 1769 a 1776 r. wybudował Łukasz nowy dwór w Kuryłówce. Dworek dotychczasowy nazwany jest w inwentarzu z 1776 r. oficyną. Wygląd jego zarówno jak i budynków gospodarskich w których nastąpiły tylko nieznaczne przybudówki (izdebki przy stajniach i oborach), na ogół niezmieniony. Nowy dwór, wedle dość przydługiego, zawilego i niejasnego opisu w inwentarzu pisanym już przez Józefa, syna Łukasza zaraz po śmierci ojca wyglądał następująco: wchodziło się doń po siedmiu schodach na ganek na słupach oparty. Sień dzieliła dwór na dwie części. Po lewej stronie były 2 pokoje większe, 1 mniejszy, garderoba i „apteczka”. Po prawej stronie duża sala z pięknym kredensem. Wszystkie pokoje tapetowane płótnem wzorzystem, kominki i piece budowano z kafli we wzory, okna duże (sześciotafłowe, podczas gdy w starym dworze były czterotafłowe). Wewnątrz wszystkie drzwi „stolarską robotą pięknie wykończone”. Dwór cały gontami kryty.

W r. 1776 wdzierzawił Józef Kuryłówkę pułkownikowi Turkułowi na jeden rok. Wedle inwentarza intrata roczna wzrosła do 8.000 złotych; liczba poddanych i służby niezmieniona tj. 92 rodzin; inwentarz poraz pierwszy wylicza „duże”, tj. wszystkich mieszkańców wsi, których było 365. Oprócz nich 5 szlachty poddzierzawców, tych samych co w 1768 r. tylko, że miejsce Bilskiego zajął Warbachowski.

Pamiętać trzeba przy tem wszystkim, że Łukasz w Kuryłówce nigdy nie mieszkał, dojeżdżał do niej jedynie administrując, co tembardziej podnosi jego zdolności gospodarskie. Żałować tylko wypada, że nie mamy inwentarzy z kompleksów Szymkowiec lub Hnilic, które Łukasz zamieszkiwał. Wystarczy jednak tylko ten jeden obraz — Kuryłówki w latach ok. 1750–1776 r. pod rządami Łukasza, by zdać sobie sprawę z jego gospodarności.

Mniej więcej w czasie gdy obejmował Kuryłówkę kupił Łukasz wieś **Kuśnierówkę**, o obszarze około 1.000 ha nieco dalej na wschód od Kuryłówki położoną. Transakcja nastąpiła w 1751 r. Dotychczasowy właściciel Jan Karol Mniszech, wielki podkomorzy litewski sprzedał Kuśnierówkę z obciążeniem 20.000 złotych na rzecz rodziny Wisłockich; w r. 1757 po utracie Nastaszki przez Łukasza jednym z ekwiwalentów za nią było przejęcie przez Mniszchów tego obciążenia tak, iż w ten sposób Łukasz oczyścił Kuśnierówkę z długów. W r. 1763 kontraktem z dnia 14 I. we Lwowie spisany, kupuje Łukasz od Ignacego Cetnera piękne dobra Hnilickie złożone z wsi **Hnilice** i **Hnilniczki** (także Wielkie i Małe Hnilice) oraz folwarku **Koszłaczki** (dziś nie istniejącego), o obszarze łącznym około 3.500 ha. Majątek ten leży o kilkanaście km na pn. od Podwołoczysk. Do tak znacznej transakcji dopomogły Łukaszowi trzy rzeczy: 1-o ostateczne z względnie jeszcze korzystne — choć ze znacznymi stratami połączone — zakończenie procesu nastaskiego układem w Busku w 1761 r. 2-o uzyskanie z tytułu zakończenia procesu nastaskiego rocznej renty 2.666 złotych od Mniszchów oraz znaczniejszej gotówki z tego tytułu; 3-o odebranie zaoszczędzonej a umieszczonej u Piotra Potockiego, starosty śniatyńskiego, gotówki w wysokości prawie 50.000 złotych.

Oprócz tego w r. 1761 otrzymał Łukasz od Aleksandra księcia Jabłonowskiego intratną dzierżawę klucza złożonego z wsi **Strzałków**, Wierczany i Tatarsko, leżącego pod Stryjem, oraz w tymże roku nadaniem z dnia 5 stycznia królewsczyznę, starostwo Nazawizów w Ziemi Halickiej pod Nadwórnią. Oba te kompleksy wziął Łukasz jako dalszy ekwiwalent za utracone starostwo nastaskie. Nazawizów zamienił z czasem ok. 1766 r. na starostwo Radenickie (pisane także czasem błędnie radynickie i radelnickie) złożone z wsi **Radenice**, Jatwięgi i Kornice, na połd. od Mościsk w Przemyskiem leżące, o wiele intratniejsze. W 1772 roku z okazji ślubu swego syna Józefa wyrobił mu nadanie na to starostwo radenickie, oraz oddał mu wsie Szymkowce z Zarudziem na rezydencję.

Tak więc około 1770 r. znalazło się w rękach Łukasza około 8.000 ha ziemi (ok. 15.000 morgów) własnej, a to kompleks Szymkowce, Zarudzie ok. 2.000 ha, kompleks Hnilic z przył. ok 3.500 ha i w trzeciej grupie leżące o kilkanaście km od siebie Kuryłówka i Kuśnierówka ok. 2.500 ha ziemi, które wszystkie przeszły z czasem na jego syna Józefa. Majątki te dawały około 25–30.000 złotych rocznej intraty; pozatem starostwo radenickie około 10.000 złotych rocznie. Były to więc pozycje poważne.

Oprócz ziemi posiadał Łukasz dwa domy we Lwowie. Jeden ładny dworek na Krakowskim Przedmieściu zwany „Królicki” kupiony w 1759 r. od Stefana Gozdzkiego, drugi duży dom na Łyczakowie naprzeciw kościoła św. Antoniego zwany „Pałacem biskupa Cieszkowskiego”.

Jak mówiłem mieszkał Łukasz z rodziną przez długie lata, bo od 1747 r. w Szymkowcach. W r. 1761 wydał tam swą starszą córkę Annę za hr. Ignacego Poniatowskiego herbu Ciołek, pułkownika, a z czasem generał-lejtnanta Wojsk Koronnych, cześnika czernichowskiego, późniejszego chorążego lubelskiego. Mąż Anny był dalekim kuzynem (stryjecznym) ówczesnego „Pana stolnika litewskiego” a z czasem króla Stanisława Augusta. Wesele czternastoletniego dziecka z pięćdziesięcioletnim (wypadek wówczas nierzadki) wdowcem po Markowskiej, odbyło się hucznie i gwarnie w Szymkowcach przy huku sześciu dział zdobytych przez Łukasza w „wojnie” o Nastaszkę (patrz rozdział następny).

W r. 1772 po ślubie syna swego Józefa z Anną Mierzejewską herbu Szeliga, córką Krzysztofa kasztelana sochaczewskiego i Konstancji z kniaziów Puzynów, przenieśli się Łukaszostwo do Hnilic, gdzie też Łukasz spędził ostatnie cztery lata życia, zajeżdżając często do syna do Szymkowiec, gdzie cieszył się wnuczkami — a doczekał się i wnuków bliźniaków, choć nie wiedział, że nie oni będą protoplastami jego potomków.

W licznym szeregu przyjaciół Łukaszostwa widzimy krewnych, jak brata jego ciotecznego Jakóba Przybyszewskiego, łowczego krzemienieckiego, krewnych ze strony żony, a więc obu braci Glinojekich, Kajetana i Felicjana, dalej Pokutyńskich, Dobrzyńskich, Zabielskich, Kamienieckich, z którymi zawsze zażyłe stosunki panowały; oprócz krewnych Joachim Brzeziński, bracia Mikołaj i Michał Stanisław 2-ga im. Czarnota-Bojarscy (Mikołaj Bojarski był zresztą krewnym jako mąż siostrzenicy Łukaszowej, córki Wiktorji z Glinojekich Marji Kamienieckiej), Mikołaj Polanowski, Szymon Tarło (brat cioteczny pierwszej żony syna Łukaszostwa, Józefa), Mateusz Baworowski i inni.

Ostatnie chwile życia spędził Łukasz w małym i przytulnym domku w Hnilicach, otoczony troskliwą opieką żony i najukochańszej z dzieci córki Róży, której ręką są pisane ostatnie wiersze zapisek Łukasza. Łukasz zmarł w wieku lat 75, w marcu 1776 r. w Hnilicach.



Teresa Glinojcka

Wdowa po nim Teresa z Glinojekich, zamieszkała narazie w Hnilicach, na których miała zapisane sobie dożywocie. Tam w 1781 r. wydała młodszą córkę Różę zamąż za Leona Bratkowskiego herbu Świnka. Po sprzedaży Hnilic w 1791 r. przeniósł się do Lwowa, gdzie zamieszkała z owdowiałą tymczasem córką Anną hr. Poniatowską w domu zwanym

„Pałacem Biskupa Cieszkowskiego”. Ostatnie lata spędziła w zamkniętym kółku przyjaciółek i krewnych: wojewodzianek Potockich, Jabłonowskiej z Ossolińskich, Ponińskiej z Kalinowskich (kuzynka pierwszej żony Józefa Małachowskiego) i siostry swej Wiktorji Kamienieckiej.

Teresa umarła 16 maja 1804 r. na rękach córki Anny w domu na Łyczakowie.

Dom ten — „Pałac Biskupa Cieszkowskiego” przeszedł na rodzinę Poniatowskich, a z czasem jak się zdaje od nich na Starzyńskich.





## Rozdział IX

### Sprawa starostwa nastaskiego

Pozostał nam do omówienia najciekawszy epizod z życia Łukasza, o którym już kilkakrotnie w życiorysie jego zatraćaliśmy, tj. proces o królewską Nastaszkę czyli starostwo nastaskie.

W najpiękniejszej okolicy Kijowszczyzny w dolinie Rosi i rozgałęzieniach jej dopływu Nastawki rozciągał się obszar ziemi królewskiej, od głównego na nim leżącego miasteczka **Nastaszka**, starostwem nastaskim zwane. Miasteczko to położone w niesłychanie malowniczym położeniu nad Jeziorami Trockimi, u zbiegu kilku głębokich dolin, otoczone od wschodu wspaniałymi lasami dębowymi, zwało się niegdyś Nowosielicą. Z czasem zniszczone kilkakrotnie w czasie najazdów tatarskich i inkursji kozackich i znów odbudowywane, nazwę swą zmieniło na Nastaszka, od rzeki Nastawki, z czasem też na Nastaszkę za miasteczkiem przekreconą. Legenda ludowa, (która jak zawsze w romantycznej okolicy i w tak niespokojnym kraju jaką była i jest do dziś dnia Ukraina znajdowała swe umiejscowienie) mówi o powstaniu Nastaszki, że przedtem nazywała się ona Kitajgród. Po którymś z najazdów tatarskich, gdy rozproszeni mieszkańcy zebrali się by odbudować ją, gromada zaczęła radzić, jakby ją nazwać. W gromadzie tej znajdowała się przepięknej urody dziewczyna imieniem Nastaszka (zdrobniale po rusku Anastazja). Gdy gromada radziła, przybiegła matka dziewczyny z wielkim lamentem i płaczem że dziewczyna po doznanym zawodzie miłosnym rzuciła się do rzeczki i utonęła; na to gromada zakrzyknęła: „Naj bude riczka taj selo Nastaszka”. Jak w każde romantycznej legendzie, tak i w tej coś niecoś prawdy być może. Faktem jest, że osada Kitajgród leży o kilkadziesiąt km. od Nastaszki i że jest od niej osadą starszą, która istniała już w XV w., podczas, gdy datę powstania Nastaszki, wówczas jeszcze Nowosielicy, da się ustalić na pierwszą połowę XVI stulecia. Być więc może, że założyciele Nastaszki byli odłamem gromady kitajgrodzkiej, która w tej przepięknej i żyznej okolicy założyła czy to nową, czy odbudowaną po jakimś najeździe tatarskim zniszczoną osadę. Są to tylko domysły, na legendzie oparte. Faktem jest tylko, że osada nazywała się

pierwotnie Nowosielica nad rzeką Nastawką i nazwa rzeczki w tem brzmieniu istniała do końca XVIII w., podczas gdy miasteczko już w drugiej połowie XVII w. było zwane Nastaska, z czasem Nastaszka; wreszcie i rzeczka upodobniła swe brzmienie do nazwy miasteczka.

Jak cała Ukraina, tak i Nastaszka bywała kilkakrotnie do gruntu zniszczoną w wojnach na Ukrainie toczonych. Do największych należało zniszczenie przez najazd tatarski w 1590 r. Wojny Chmielnickiego oszczędziły osadę, której mieszkańcy całą duszą stanęli po stronie buntu. Dopiero w czasie walk Haneńki z Doroszeńką, około 1670 r., gdy Haneńko opowiedziawszy się za Polską wszczął bunt przeciw Doroszowi, Nastaszka i jej mieszkańcy stali się główną ostoją Haneńki. W rezultacie zniszczono ją znów ogniem i mieczem. Dopiero po 1717 r. zaczęła się znowu odbudowywać i wkrótce po kilkunastu latach jest już miasteczkiem o 300 prawie domach.

Granice królewskiej (patrz mapa N<sup>o</sup> 2) obejmowały całe dorzecze Nastawki z jarami Potijowskim, Krasiukowym, Czernińskim, Sewerynowskim i Dubowym (= Dębowym), oraz jar Poprawki aż pod chutor Czerkas; z sąsiednich dorzeczy obejmowała królewszczyzna Płaską Dolinę w dorzeczu Tykiczu, oraz w dorzeczu Kotłuja (dopływ Rosi), jary Ułaszowski i Krzywy. Nad Kotłujem leży miasto Taraszczka, tak, że granica podchodziła niemal pod jego rogi. Do samej rzeki Rosi granica nie dochodziła nigdzie. Obszar ten między dobrami nastaskimi a Rosią, gdzie leżały wsie Ostrów, Sieniawa, Prusy, Puhaczówka, Szkarówka, był spornym terenem między kompleksem dóbr Rokitna i Olszanica, a starostwem królewskim Białą Cerkwią; z czasem podciągnięto pod spór ten niemal całą Nastaszkę.

Na obszarze starostwa nastaskiego około 1750 r. około którego toczyć się będzie akcja, leżały wsie Poprawka, nad takiejże nazwy rzeczką, Potijówka (Pocijówka) w górze Nastawki, Czernin u zbiegu jarów Czernińskiego i Dubowego, nad potokiem Czernin, Sewerynówka w jarze Sewerynowskim; poniżej miasteczka rozlewała się Nastawka w dwa duże jeziora, Górne i Dolne Trockie; nad Dolnym Jeziorem Trockim leży wieś Trocki Młyn (dziś wieś Trocka). Dalej wsie Krzywe nad strumieniem Krzywa, Ułaszówka w jarze tejże nazwy, Chutor Basówka (Wasówka) w jarze Dubowym, i wreszcie wieś Płaskodolina nad Małym Tykiczem, w dolinie zwanej Płaską, dziś wieś Płaskie. Razem więc jedno miasteczko i osiem wsi, oraz kilka futorów i slobód, o łącznym obszarze około 35.000 ha, niosącym z górą 30.000 rocznej intraty. Wschodnia część, obszary wsi Czernin, Ułaszówka, Krzywe, Chutor Basówka i częściowo Sewerynówka, to przeważnie wspaniałe lasy.

Pod koniec wieku XVIII w ostatnich jego latach powstał szereg nowych wsi



na tym obszarze, jak koło Poprawki Jednoróg i Judków; ze slobody Potijowskiej wieś Czupira, u zbiegu jarów Sewerynowskiego, Czernińskiego i Krasiukowego wieś Krasiuki, ze Slobody Sewerynowieckiej wieś Rożki, wreszcie koło Chutoru Basówki wsie Mikołajówka i Chreszczaty Jary.

Przy ciągłym niszczeniu kraju i osiadaniu nowych pokoleń na starych osadach, rzecz jasna, że granice, w dodatku przy zupełnym braku jakichkolwiek map i katastrów, stały się wprost problematyczne. I to nie szło już o miedze, lecz o olbrzymie kompleksy ziem pomiędzy poszczególnymi starostwami i dobrami, a nieraz o istnienie całych odrębnych królewskich lub dóbr jak to miało miejsce z Nastaszką. Toć do ostatnich czasów Rzeczypospolitej trwał spór między województwami Braclawskiem z Kijowskimi o obszar kilku tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi. Cóż dopiero było mówić o majątkach. W stosunkach zaś ówczesnych Rzeczypospolitej zwłaszcza w tych stronach, granica więcej zależała od faktycznej siły posiadacza niż od prawa i sądu. Był to istny ocean mętnych wód prawniczych, idealny teren dla piniaczy i awanturników, łowiących w nim złote rybki, w postaci niekończących się procesów, zwad i zajazdów.

W takie stosunki wpadł najnieoczekiwanej dla siebie Łukasz. Zanim jednak przystąpimy do samej jego sprawy, musimy zrobić małą dygresję do współczesnego zatargu, który w drugiej połowie XVIII w. rozbrzmiał głośnym echem po całej Polsce, a stojąc w znacznym związku ze sprawą nastaską, swym rozgłosem i przez udział w nim największych figur ówczesnej Rzeczypospolitej, przyćmił równie ciekawy i głośny w swym czasie proces Łukasza. Mowa tu mianowicie o tak zwanej sprawie Rokitny inaczej sprawą Karwickiego zwaną, pod którym to mianem niemal w każdym podręczniku historii spotkać ją można.

O wspaniałym majątku Rokitnę darli swego czasu koty Surynowie z Jakubowskimi. Zwada ta skończyła się małżeństwem między Surynówną a Jakubowskim, któreto małżeństwo osiadło na Rokitnej. Tymczasem starostą białocerkiewskim został głośny piniacz Jerzy Wandalin hr. Mniszech z Wielkich Kończyc, marszałek nadworny. Ten rozpoczął swe „panowanie” w Białocerkiewszczyźnie od zaczepienia wszystkich niemal sąsiadów o granice. Proces za procesem zaczął się toczyć jak lawina na otaczającą Białą Cerkiew szlachtę. Między innymi zaatakował on sąsiednią Rokitnę (a także i Nastaszkę, na której wreszcie po długim procesie z księciem Stanisławem Jabłonowskim, wojewodą rawskim osiadł Łukasz). Jakubowski nie czując się na siłach walczyć z Mniszchem, odsprzedał Rokitnę silniejszemu, bo regentowi koronnemu Józefowi Dunin-Karwickiemu, za którym zresztą stały potężniejsze rody i ludzie Mniszechowi nieprzychylni. W walce tej Mniszech w uniesieniu złamał prawa Rzeczypospolitej, i wdał się w konflikt z kanclerzem wielkim koronnym Janem Małachowskim, herbu Nałecz.

Tu sprawę formalnie przegrał, co jednak w ówczesnej rozprężonej Rzeczypospolitej stanu stworzonego przez „fait accompli” niezmięniało. Walka Mniszcha z Karwickim o majątek przeszła w walkę dwu potentatów, w walkę dwu władz o jurysdykcję, walkę w której osoby walczące musiały rzecz prosta cieniem swym przesłonić nie wiele w stosunku do nich znaczącego Łukasza.

Najlepiej zilustruje nam tamtejsze stosunki, jeśli uprzytomnimy sobie, że niedość, iż Łukasz procesował się o Nastaszkę najpierw z Jabłonowskim, poprzednikiem Mniszcha na starostwie białocerkiewskim, a potem z samym Mniszchem i spadkobiercą Jabłonowskiego synem jego Antonim, niedość, że do sprawy wnięszala się i rodzina kniaziów Bułyha-Korjatowiczów-Kurcewiczów i rodzina bojarów Malewiczów-Nowosieleckich, ale jeszcze i Karwicki zahaczył o większą część tych dóbr, a każdy z nich wyciągał jakiś dokument, dający mu prawa do tego obszaru. Do jednych i tych samych dóbr ma pretensję sześć rodzin, to chyba dość. Z chwilą jednak, gdy Nastaszka została wciągnięta w wir walki o Rokitnę, osobę Łukasza Małachowskiego przesłoniła postać kanclerza Jana Małachowskiego, zupełnie obcego mu krwią człowieka. Stąd też sprawa nastaska, acz była wstępem i przygrywką do całej awantury i stanowi sama dla siebie zupełnie odrębny i bardzo ciekawy epizod, pozostała niemal nieznaną.

---

Sprawa nastaska pozostała w żywej pamięci miejscowego ludu, który opowiada o niej do dziś dnia ciekawą legendę. Przytacza ją „Słownik Geograficzny” z 1885 r., w związku ze sprawą Karwickiego, pisząc o roli kanclerza Małachowskiego w niej w następujących słowach:

„Widać jednak, że ta głośna w swoim czasie sprawa musiała niemiernie mocno utkwąć w pamięci u ludu miejscowego który dziś jeszcze opowiada o jednym z tego zajścia epizodzie powikławszy jednak dziwnie osoby i role.

Małachowski, hetman berszadzki (?) mówi tradycja przyszedł do Nastaszki na czele konnych pocztów z Berszady i Humania i zainstalował się z niej. Władca Białej Cerkwi Mniszech zebrawszy też kilkunastotysięczny tłum kozaków i czerni, postąpił pod Nastaszkę i rozłożył się obozem. Małachowski z wieczora jeszcze rozkazał swym hufcom, by stały w pogotowiu do bitwy, a ludowi, by się modlił i do południa ani jadł, ani pił. Z rozkazu też jego ataman Penko z dwoma kozakami podkradłszy się pod obóz Mniszcha, doniósł, że białocerkwianie przeważają liczbą, lud zaś Małachowskiego bitniejszy. Rozpoczął się tedy bój krwawy i białocerkwianie pierwsi szukali ocalenia w ucieczce.

Jakkolwiek co do szczegółu, że Małachowski bił się tu z Mniszchem, tradycja ta jest nieprawdziwa, bo Małachowski tu nogą nigdy nie postąpił, jednakże daje nam pojęcie w jakim świetle lud to zajście przedstawił sobie i widział.”

Tyle „Słownik Geograficzny” między wielu innymi szczegółami o Nastaszce, które zostały odpowiednio w tym rozdziale wyzyskane. Jednakowoż autorowie „Słownika” w swej krytyce legendy ludowej, w swej nieświadomości popełnili zasadniczą omyłkę. Legenda ta bowiem jest jak się przekonamy w dalszym ciągu nadzwyczaj ścisłą nawet w swych szczegółach, myli się o tyle, że bitwa o której mówi, toczyła się jeszcze z Jabłonowskim, nie z Mniszchem. Autorowie „Słownika” nie przypuszczali w cieniu wielkiej postaci kanclerza Jana Małachowskiego herbu Nałęcz osoby pułkownika Łukasza Małachowskiego herbu Gryf, który dzięki swemu doświadczeniu wojennemu i pomocy przyjaciół napsuł wiele krwi i Jabłonowskiemu i Mniszchowi, i niejedną raz w Nastaszce nogę swą postawił.

---

Dokładny przebieg sprawy był następujący:

Dzieli się ona na trzy etapy. Pierwszy, to proces prawny przed wszystkimi instancjami Rzeczypospolitej, wygrany we wszystkich przez Łukasza przeciw Jabłonowskiemu. Drugi etap, to zajazd Nastaszki przez Łukasza i zwycięskie jego bitwy z milicją Jabłonowskiego. Trzeci, po krótkiej przerwie względnego spokoju przynosi kontrajazd następcy Jabłonowskiego Mniszcha i znów kontrajazd Łukasza Małachowskiego, oba już mniej krwawe; przed dalszym rozlewem krwi zapobiegł kompromis biskupa kijowskiego Kajetana Sołtyka. Ostatnie zaś echa sprawy umilkną dopiero w 1761 r., w więc sprawa trwała 17 lat, gdyż początek jej datuje się w 1744 r. Pomruki zaś ucichłej burzy odzywać się będą jeszcze w 60 lat potem.

---

Zaraz po konferowaniu<sup>1</sup> Łukaszowi chorągwi panczernej w jesieni 1743 r. postarał się on o nadanie mu jakiegoś starostwa. Król wówczas panujący August III, pamiętny usług Łukasza nadał mu starostwo nastaskie prawem dożywotniem, aktem datowanym w Grodnie 12 listopada 1744 r. Tymczasem okazało się, że starosta białocerkiewski, książę Stanisław Wincenty Jabłonowski wojewoda rawski dzierży „lege caduco” w swem ręku Nastaszkę, mimo iż nie posiadał na nią specjalnego przywileju; faktem zaś było, co udowodniono w procesie, że Nastaszka nadawana była zawsze osobnym przywilejem. Jabłonowski stanął jednakowoż na stanowisku, że dobra nastaskie są integralną częścią starostwa białocerkiewskiego, a na prośby Łukasza osobiste i instancje przyjaciół odpowiedział krótkim „Nie”, dodając, że ustąpi chyba „iure victus”. Jak się okazało

<sup>1</sup>„Konferowanie” oznacza to samo co nadanie.

zwyciężony prawem też nie ustąpił, dopiero poskutkowały namacalnijsze argumenta.

Łukasz oblatował nadanie Nastaszki przez swego kuzyna (przez Miaskowskich) Antoniego Chełkowskiego w grodzie żytomierskim pod datą 25.X.1745 r. Tenże Chełkowski był jednym z medjatorów w początkowych fazach sprawy między Łukaszem a Jabłonowskim. Gdy jednak pośrednictwa i prośby nie poskutkowały wstąpił Łukasz na drogę sądową, i pozwał Jabłonowskiego na sądy asesorskie. Pierwszy pozew nastąpił 14.XI.1746 r. Termin sprawy wypadł na 16.III.1748 r. Cztery lata miało więc od nadania Łukaszowi Nastaszki, koszta prawne zastrasżająco wzrastały, interesy Łukasza zaczęły się zaplątywać, jak to wspomniałem w rozdziale poprzednim. Jabłonowski na pierwszym terminie sprawy prosił przez pełnomocników o dalsze odroczenie i uzyskał zwłokę 6 tygodni. Przekonawszy się jednak, że sprawa jest na jego niekorzyść przesądzoną, na drugi termin nie stawił się wogóle, jak się ukaże z ukrytą myślą. Ostatecznie proces odbył się w grudniu 1748 r. Sprawę Łukasza zastępował sekretarz królewski Ignacy Ludwik Nowicki. Wyrok zaoczny przeciw Jabłonowskiemu zapadł 18 grudnia, nakazujący mu zwrot dóbr, dochodów od daty nadania, a więc cztery lata wstecz, i przysądził Łukaszowi 2.000 złotych kosztów prawnych.

Łukasz wygrawszy proces zwrócił się do króla z prośbą o poprawienie nadania z prawa dożywotniego na wieczyste, co uzyskał w nowym przywileju datowanym 1 lutego 1749 r. w Warszawie; Łukasza stał się właścicielem dóbr Nastaszka, lecz ich jeszcze nie objął i długo miał czekać na to.

Tymczasem pełnomocnik Łukasza Gabrjel Podolski udał się do grodu winnickiego, gdzie 26.II.1749 r. oblatował wyrok sądów asesorskich. Na podstawie tegoż komisja złożona z Antoniego Mierzwińskiego h. Ogończyk, łowczego winnickiego subdelegata tegoż grodu, dwóch szlachty jako świadków Łukasza Sokołowskiego i Antoniego Rzeczyckiego, dalej pełnomocnika Łukasza Małachowskiego Gabrjela Podolskiego i woźnego grodzkiego Trochima Zawadzkiego, udała się do Nastaszki, celem urzędowego wprowadzenia Łukasza w posiadanie dóbr. Przybywszy na miejsce 7.III.1749 r. zastała komisja Nastaszkę obsadzoną przez kilkuset ludzi milicji białocerkiewskiej Jabłonowskiego pod dowództwem Andrzeja Bahrynowskiego, łowczego inflanckiego; miasteczko samo obwarowane „obstawione rogakami” jak mówi raport komisji. Bahrynowski w imieniu Jabłonowskiego oświadczył komisarzom, „stojącym przed wrotami dworu”, iż Nastaszka jest integralną częścią starostwa białocerkiewskiego i zagroził komisji użyciem siły. Komisarze zawrócili wobec tego do Winnicy, gdzie złożyli 12-go marca w grodzie protest przeciw postępowaniu Jabłonowskiego.

Jabłonowski został pozwany powtórnie przed sąd asesorski, tym razem już

nietylko o nieprawne dzierżenie dóbr, ale o przeszkodzenie władzy w wykonywaniu wyroku (pozwy z 4.VI i 26.VI.1749 r.). Do rozprawy gromadziły się nowe materiały, bo Łukasz oblatował tymczasem w grodzie krzemienieckim przez swego pełnomocnika Michała Żytkiewicza akt nadania mu Nastaszki prawem wieczystem; równocześnie Jabłonowski popełnił nowy gwałt; urząd grodzki Radomski delegowany przez sądy asesorskie zjechał na grunt Nastaszki z końcem września 1749 r. i przemocą został usunięty. W drodze powrotnej komisja złożyła protest do grodu żytomierskiego dnia 24 listopada 1749 r. Nowy proces w sądach asesorskich odbył się w lipcu 1750 r. Wyrok przeciw Jabłonowskiemu zapadł znów zaocznie 19 lipca; Łukasza ponownie zastępował Nowicki. Tenor wyroku poprzedniego utrzymany został w pełni ze wzrostem dóbr i dochodów z nich od daty 12.XI.1774 r. tj. od pierwszego nadania, z zaznaczeniem jedynie własności a nie dożywotnictwa Łukasza. Koszty prawne i grzywny przysądzone Łukaszowi wzrosły tymczasem do 30.000 złotych. Ponadto Łukasz uzyskał na Jabłonowskiego kondemnatę, a urzędy dostały nakaz wykonania wyroku choćby siłą. Wyrok ten oblatował szwagier Łukasza Felicjan Glinojcki 23.X.1750 r. w grodzie krzemienieckim.

Jabłonowski i teraz się nie ugiął, i wystąpił z argumentem, z którego okazało się, dlaczego dopuścił do zapadanie wyroków zaocznych. Oto zaprzeczył on właściwości sądów asesorskich, twierdząc, że sprawa ta winna podpadać pod jurysdykcję Trybunału w Lublinie. Widać liczył on na korzystną dla siebie stronniczość Trybunału. M.i. pisze on w liście do Łukasza: „przekonasz się Waćpan, że Trybunał, to nie asesory.” To było już czyste pieniactwo, dopuścić do kilkuletniego procesu, a dopiero *post factum* zaprzeczyć właściwości sądu, działając z zgóry obmyślanym planem. Pozatem w liście do Łukasza zapowiedział Jabłonowski, żeby się tenże nie ważył wprowadzać wyroku asesorskiego w życie przed wyrokiem Trybunału. Niespodziewanie dla Jabłonowskiego na jesień 1751 r. **Trybunał Lubelski w całej rozciągłości zatwierdził wyroki sądów asesorskich** z lat 1748 i 1750 z potwierdzeniem kondemnaty na Jabłonowskiego i nakazem wprowadzenia wyroku w życie siłą. Tymczasem jak to w Polsce było pod koniec jej bytu niepodległego, władze nie miały powagi, ani siły. Łukasz zaś trzymając się słów Jabłonowskiego, że ustąpi chyba „iure victus”, wygrawszy we wszystkich możliwych instancjach proces, spróbował ponownie za pośrednictwem przyjaciół drogi pokojowej — nadaremnie. Jabłonowski wziął na kiel, zaciął się, a czując się silniejszym ustąpić dobrowolnie nie chciał. Tu jednak się przeliczył.

---

Tak nadszedł rok 1753. Upór Jabłonowskiego był zupełnie niezrozumiały, poza nierozsądną ambicją magnata, rozwścieczonego klęską w walce z szlachcicem, który uzyskał nań w dodatku kondemnatę. Na owe czasy kondemnata była już tylko teorią i to już od długich lat. Ale zawsze była to sprawa niemiła dla dbającego o opinię, a takim był Jabłonowski. Upór jego był tem niezrozumialszy, że prawo przyznało rację Łukaszowi, że Łukasz w dodatku był już prawnym **właścicielem** Nastaszki, a Jabłonowski jedynie dożywotnikiem na królewskim starostwie białocerkiewskim.

Z drugiej strony Łukasz został doprowadzony do ostateczności. Od 9 lat nadaremnie kołatał o swoją własność, nadszarpnął na procesy zaczynającą mu dopiero rósć fortunę, władze bezsilne pomóc mu nie mogły. Pozostała jedyna droga, staropolski prawomocny zajazd; na siłę trzeba było znaleźć większą, a upór zaciętego magnata złamać namacalnemi argumentami. Tak się też stało.

Na hasło lubianego w wojsku pułkownika, a za cichem przyzwoleniem hetmana wielkiego koronnego, zgromadził Łukasz pod swoją komendą przeszło 500 ludzi i koni liczący oddział; „szefem sztabu” wyprawy i zastępcą Łukasza w komendzie został przyjaciel jego i bezpośredni podkomendny ze służby wojskowej namiestnik chor. panc. Józef Kropiwnicki, skarbnik dźwinogrodzki. Na wyprawę poszła w całości podkomendna Łukaszowi chorągiew podskarbiowska (dawna jego własna), dalej chorągiew jazdy t.zw. Węgierska hetmana, wielu przyjaciół-szlachty Łukasza i towarzystwa z pod innych chorągwi; ponadto zwerbował Łukasz kozaków, samego wyborowego żołnierza, osobiście przez niego lub Kropiwnickiego wybieranych. Pozatem podesłał Potocki, starosta kaniowski, swą pięknie moderowaną piechotę, wspomagając klienta domu Potockich. Na wyprawę tę poszły faktycznie doskonałe oddziały, zwłaszcza chorągwie z pod komendy Łukasza, który jako dobry oficer i mający doskonałą szkołę zachodnią potrafił postawić je na poziomie nie spotykanym wówczas w Wojsku Koronnym, ani Litewskim. Chorągwie te stały na Podolu pod Humanem i Braclawiem. Kozacy zaś leżeli obozem koło sławnej niegdyś Berszady (w Woj. Braclawskim), stąd w legendzie ludowej wyżej przytoczonej Łukasz nazywany jest „hetmanem berszadzkiem”. Stamtąd też ruszyła wyprawa idąc ku północy ku Białej Cerkwi. Piechota Potockiego nadeszła później. Tak więc poprostu mała „armja” z piechotą do 1.000 ludzi licząca, szła na „podbój” Nastaszki. Rozpoczynała się „wojna” z Białą Cerkwią o Nastaszkę.

W Białej Cerkwi zajazdu oczekiwano lada chwila, nie spodziewano się jednak tak licznych gości. Dowódcą milicji i wojsk stacjonowanych w tem starostwie był pułkownik Janikowski. Ten obsadził samą Nastaszkę załogą z 200 ludzi złożoną, z kozaków dworskich i nadwornej chorągwi wołoskiej Jabłonowskiego. Ponadto

wiedząc, że atak na Nastaszkę skierowany będzie z Podola postawił u południowej granicy nad błotami Małego Tykicza podjazdy na przeprawach w trzech miejscach pod Płoskodoliną, Żurawlichą i Żydowską Groblą, a więc na jedyne możliwych przejściach w kierunku na Nastaszkę z tej strony. Łukasz szedł ze swoją jazdą przez Stawiszczce i przekroczył Tykicz bez wystrzału pod Płoskodoliną; 15 października 1753 r. zajął niemal bez walki miasteczko; załoga zaskoczona przewagą przeciwnika opuściła Nastaszkę. W ten sposób za jednym zamachem odciął Łukasz od Białej Cerkwi większą część starostwa nastaskiego, oraz podjazdy, stojące pod rotmistrzem Czurysem koło Żurawlichy i Żydowskiej Grobli. W dniu 16 października oddziały Łukasza zajmowały wsie ku południowi i wschodowi położone, a więc Sewerynowkę, Płoskodolinę, Czernin, Ułaszówkę i Krzywe. W tym dniu pod Żydowską Groblą został zgarnięty podjazd rotmistrza Czuryrsa. Czuryrs mając pod sobą 24 ludzi liczył, że przebiję się przez Nastaszkę i dotrze do Białej Cerkwi, co mu się jednak nie udało i został wzięty do niewoli ze wszystkimi ludźmi.

Już samo zajęcie Nastaszki mimo załogi i obsadzenia przepraw bez większej utarczki, dowodziło dużej zręczności Łukasza w dowodzeniu. Siły przeciwnika były wprawdzie mniejsze, ale zato w defenzywie na dobrych pozycjach.

W dniu 17 października przyszła kolej na zajęcie pozostałych wsi ku północnemu zachodowi leżących, tj. Poprawki, Potijówki i nieco na uboczu leżącego Trockiego Młyna. Rano tegoż dnia Łukasz zajął właśnie Potijówkę, i zajęty był usuwaniem jak wszędzie dzierżawców, arendarzy i urzędników Jabłonowskiego, oraz zajmowaniem krescencji starościńskiej, która była zresztą prawną jego własnością, gdy nadciągnął Janikowski na czele zebranych wszystkich sił białocerkiewskich narazie rozporządzalnych, licząc, że zaskoczy zajętych „czynnościami administracyjnymi” ludzi Łukasza i za jednym zamachem oczyści Nastaszkę. Oddział pułk. Janikowskiego liczył dobrze nad 500 jazdy; pozątem, jakąś drobniejszą watahą kozaków i czerni naprędce zebranych, wykonał równocześnie atak na samo miasteczko, licząc także może, że uda się mu je zająć, podczas gdy główne siły przeciwnika są zajęte gdzieindziej. Nie udało się Janikowskiemu ani jedno, ani drugie. Atak na Nastaszkę pozostał jedynie hałaśliwą i nieudaną demonstracją, a zamierzony atak pod Potijówką przyniósł mu poważną i niestety bardzo krwawą klęskę. Łukasz za dobrym był na to oficerem, by działać bez ubezpieczeń, to też o nadciąganiu Janikowskiego był powiadomiony. Na pozór kazał nieprzerywać ładowania zboża, a z główną siłą zrobił na Janikowskiego zasadzkę w miejscu, gdzie droga z Białej Cerkwi przechodzi przez głęboki Jar Potijowski; ruchy oddziałów Łukasza zakrył ponadto (nie istniejący dziś) lasek potijowski. Starcie miało jak najfatalniejsze dla Białocerkwian

skutki, a była to poważna utarczka, w której wzięło udział z obu stron do 1.000 ludzi. Łukasz dzięki zasadzce nie stracił ani jednego zabitego, miał tylko kilku lekko rannych. Natomiast ze strony Janikowskiego padło trupem samych znacznie więcej 12 ludzi, a 15 było ciężko rannych, z czego kilku jeszcze z ran umarło. Zabici zostali rotmistrze Jerzy Pleskanowski i Maciej Drozdowski, towarzysze — szlachta Antoni Hulanicki, Jerzy Sikorski, Mikołaj Gieran, Andrzej Słoniewski, Dymitr Kozimirski, Anastazy Jurkowski i Andrzej Wisłowski i kilku ze starszych kozaków dworskich. Ranni byli rotmistrze Andrzej Kampan (zmarł) i Jan Wojciechowski (także zdaje się umarł z ran), i kilku towarzyszy-szlachty Ursuł Czekiertan, Paweł Kostecki, Piotr Czerażyński (zmarł), Piotr Makowski, Józef Nowicki, Bazyli Baranowski, Piotr Laskowiecki (zmarł) i kilku z kozaków. Przewód sądowy nie wymienia zaś źle rannych oficerów, towarzyszy i żołnierzy, mówiąc ogólnikowo o kilkudziesięciu pokaleczonych. Oddział Janikowskiego w popłochu szukał ocalenia w ucieczce.

Następnego dnia 18 października dokonał Łukasz zajęcia wsi Poprawki i Trockiego Młyna. Całe starostwo znalazło się w jego ręku.

Jabłonowski chciał się już pogodzić z faktem dokonany; wniósł się niestety w tę sprawę zły duch wojewody rawskiego w całej awanturze niejaki Józef Brodowski, komisarz starościński białocerkiewski, towarzysz znaku stolnika litewskiego, a zaufany urzędnik Jabłonowskiego. Człowiek ten gwałtownik i awanturnik, przenieść nie mógł hańby porażki swego pana-księcia z rąk szlachcica, i przekonał Jabłonowskiego o konieczności upokorzenia siłą zuchwalca, który się ośmielił odebrać swą własność. Otrzymałszy placet wojewody z całą gorliwością zajął się przygotowaniem wyprawy na wielką skalę zakrojonej. Pod wodzą pułk. Janikowskiego i rotmistrzów Burkata (późniejszego pułkownika w miejsce Janikowskiego) Kozynskiego i Niwickiego, zgromadzono 18 chorągwi jazdy, przeszło 500 ludzi i koni<sup>2</sup>, kilkuset jazdy kozackiej dworskiej i ochotników dalej 200 strzelców pieszych kozackich nadwornych, 40 piechoty autoramentu cudzoziemskiego i 6 dział, a więc regularnych sił do 1.500 ludzi. Oprócz tego pod komisarzem Brodowskim inicjatorem wyprawy, oraz pod gubernatorem starostwa białocerkiewskiego Radlińskim, zgromadzono do 4.000 chłopstwa i czerni. Cała ta armia wyruszyła 3 listopada z Białej Cerkwi i w niedzielę 4 listopada stanęła pod Nastaszką w chwili samego nabożeństwa w cerkwi („I kazał ludowi, by się modlił” jak mówi legenda chłopska o Łukaszu). Tu popełniło dowództwo armii Białocerkiewskiej jak najfatalniejszą omyłkę. Przeciw sobie miano bądź co bądź przeszło 1.000 ludzi wyborowego żołnierza w czym 400 ludzi doskonałej piechoty kaniowskiej, która tymczasem nadeszła do Nastaszki; oddziały te były

<sup>2</sup>Chorągwie były wówczas z małymi wyjątkami bardzo słabe liczebnie.



dowodzone doskonale, jak się przekonali Białocerkwianie na własnej skórze pod Potijówką, i dzięki doskonałemu wywiadowi dowództwo ich było uświadomione o każdym ruchu przeciwnika; tymczasem jak się okazało z aktów procesu, Janikowski i sztab jego nie wiedzieli nawet o piechocie Potockiego. Z tem wszystkim w Białej Cerkwi się nie liczone, i rachowano zanadto na swą ogromną przewagę liczebną („Białocerkwianie przeważają liczbą. lud zaś Małachowskiego bitniejszy” wedle legendy ludowej). Przebieg samej bitwy, którą można odtworzyć z aktów i skarg obustronnych był następujący. Staropolskim zwyczajem ciągnęła armja Jabłonowskiego z wielkim taborem. Przyszedszy pod Nastaszkę ustawiła piechota wozy taboru w czworobok, a dla wzmocnienia wozy obciążono ziemią i gnojem. W taborze tym stanęła cała regularna piechota z 6 działami i rozpoczęła ogień z broni ręcznej i armat na miasteczko. Równocześnie do ataku ruszyło chłopstwo i kozacy ochotnicy, a jako rezerwa koło taboru stanęło owych 18 chorągwi jazdy i kozacy dworscy. I to był właśnie zasadniczy błąd. Chłopi nie musieli chyba iść, i nie szli zbyt chętnie, a dotrzymać pola regularnemu wojsku absolutnie nie mogli. Należało raczej rozgrzać chłopstwo widokiem walki regularnego żołnierza, a dopiero potem masą jego zalać przeciwnika. Strategia, jaką zastosowali Białocerkwianie, przyniosła piorunujące zwycięstwo Łukaszowi. Do kontrataku ruszyła piechota Potockiego, a na sam jej nieoczekiwany widok chłopstwo pierzchnęło. Na uciekających runął Łukasz z jazdą. Janikowski usiłował powstrzymać chłopstwo ogniem z taboru, od czego zginęło kilkudziesięciu czerni, próbował kontrataku jazdą, wszystko napróżno. Chłopstwo pierzchające z wrzaskiem „Ludy spasajcieś” porwało za sobą wszystko i jedna rzeka uciekających popłynęła ku Białej Cerkwi z powrotem. Łupem Łukaszowego wojska stało się 6 armat, które potem przez 9 lat zdobyły dwór w Szymkowcach, kilkaset wozów z zaprzęgiem we woły i konie, kilkadziesiąt karabinów i kilkudziesięciu jeńców. Straty w zabitych ponieśli jedynie chłopi (kilkudziesięciu ludzi) i to głównie od ognia własnej piechoty i dział, chcących ich powstrzymać w ucieczce. Wśród „towarzystwa” byli tylko ranni i co byłoby najkomiczniejsze, gdyby nie było związane z tak smutnymi i krwawymi zajściami, że niemal wszystkie rany były kłóte i cięte... w plecy i pośladki, jak to zeznał po obdukcji ran Marcin Chechłowski, delegowany z grodu do Białej Cerkwi. Ilustruje to w dosadny sposób jak wojsko Jabłonowskiego uciekało z pola bitwy. Ranni ciężko zostali chorąży Jan Chądzyński, towarzysze Jan Atkiewich, Adamowski, Bazyl Sawicki, Ignacy Szamborski, Piotrowski, Jan Stanoszewski, Dębowski, Ihnatowski, Nyczyporski, Fedorowicz, Michałowicz, Kaźmierski, Lewakowski i kilku starszyny kozackiej. Poza tem dużo pocztowych chłopów i kozaków prostych. Ze strony Łukasza zginął jeden człowiek, kilku było ciężko rannych i kilkunastu lekko, przeważnie od

postrzałów w czasie pierwszej fazy walki.

Podobno jak mówią akta, specjalnie miano nastawać na życie Łukasza, który w wirze walki znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie.

Wynik drugiej bitwy, jeszcze fatalniejszy jak pierwszej, przekonał Jabłonowskiego o błędnych radach i podszeptach Brodowskiego. Narazie z obu stron posypały się skargi na zajazd Nastaszki i to tak Jabłonowski o dokonany przez Łukasza w dniu 15 października, jak Łukasza o usiłowane w dniu 17 października i 4 listopada, skargi na gwałty, rabunki o poranienie i pozabijanie ludzi. Akcję prawną ze strony Łukasza prowadził teraz Jan Obidziński, subdelegat grodu kijowskiego. Trudno tu przytaczać suche daty, mnóstwa manifestów, protestów i pozwów.

Tymczasem 14 listopada komisja z grodu kijowskiego<sup>3</sup> złożona z Franciszka Goszczyckiego, namiestnika tegoż grodu, woźnego generalnego Jana Woźniaka i świątków szlachty Piotra Zdarskiego i Jana Kosickiego wprowadziła „w spokojne władanie” starostwa nastaskiego pułkownika Łukasza Małachowskiego. „Gubernatorem” czyli administratorem został Jan Boreyko.

W międzyczasie Łukasz został pozwany przed sąd konsystorski biskupstwa kijowskiego o rzekome gwałty, popełnione przez jego ludzi. Dnia 17 listopada wniósł Łukasz manifest do grodu przeciw Jabłonowskiemu, Brodowskiemu i Janikowskiemu o wymyślenie niebywałych i niebyłych gwałtów przez nich; sam przez Jana Boreykę stanął na sąd konsystorski. Jabłonowskiego zastępował Paweł Korzeniowski. W dniu 7 stycznia 1754 r. sąd ten złożony z księży: kanonika Marcina Rybińskiego, dziekana fastowskiego, Jana Kubickiego proboszcza z Pawołoczy, Wojciecha Symenona Stopczańskiego, proboszcza pohrebyskiego, stwierdził, że dotychczasowe badanie nie wykazały słuszności zarzutów i wyznaczył na 11 marca komisję, która na miejscu przesłuchała świadków w Nastaszce. Na komisję, zjechali obaj księża z Pohrebyszcz, Wojciechowski i Stopczański i trzy dni czekali z Boreyką na pełnomocników Jabłonowskiego — napróżno. Ten jak zwykle widząc iż nic w sądzie nie uzyska nie stawił się wogóle, i wobec niepodtrzymania przez nikogo skargi, sprawa automatycznie upadła. Zaraz po bitwie wmięszali się w sprawę różni ludzie chcąc ostatecznie pogodzić zwaśnione strony, a przedewszystkiem brat wojewody rawskiego wojewoda nowogrodzki książę Aleksander Jabłonowski, dawny wódz Łukasza z przed 1738 r. Staraniem jego stanęło „zawieszenie broni” zawarte przez Kropiwnickiego ze strony Łukasza i Korycińskiego nowego komisarza starostwa białocerkiewskiego jako pełnomocników, mocą którego obie strony miały poddać się orzecznictwu są-

<sup>3</sup>Mimo, iż Kijów od lat był już w ręku Rosji część powiatu została przy Polsce i dla niej urzędował w Żytomierzu(?) urząd grodzki zwany kijowskim (obok istniał urząd żytomierski).

dów w sprawie ostatecznego rozgraniczenia Nastaszki od Białej Cerkwi; narazie cały obszar starostwa miał pozostać w ręku Łukasza w tych granicach, jakie zajął w czasie zajazdu.

Warto przytoczyć *in extenso* list Łukasza do księcia Aleksandra, datowany 26 listopada 1753 r.:

„Prawdziwie mocno rządzące sercem moim masz prawo W. X. M. Dobr.j odbierać rozkazy Jego Pańskie mam sobie za szczęście spełnić je za pożądaną honor. Anibym i teraz unikał oddania armat i ludzi według rozkazu J.O,W.X.Dobr., ale wprzód jeszcze żądam sprawiedliwych Jego Pańskich sentymentów decyzji, przed którymi z szczerą myśli i prośby mojej stawam suplikacją. Mam wdzięczność i obligację wielkiemu imieniu W.X.M.Dobr., konserwuję w jak największej obserwacji głęboki respekt, staram się i starać będę o nieustanną dla siebie łaskę i protekcję. Mógłby kto patrząc na terazniejsze okoliczności zarzucić mi, iż postępkami moimi nie zgadzają się z oświadczeniem, ale ten byłby albo wcale nieświadomy istoty interesu, albo nie przyjmujący słuszności racji. Gdy się kłaniał J.O.X.M. Wojewodzie Rawskiemu i sam i przez godnych przyjaciół, suplikując o oddanie tego kawałka królewskiej ziemi, którą mi była Opatrzność Boska wyznaczyła, a ręka J.Król. Mości konferowała, ale wyprosić nie mogłem. Rozkazał mi się sam Pan Wojewoda Rawski pozywać, uczyniłem to z wielką nieśmiałością. Potwierdziła sprawiedliwość prawo moje, toć już domyśliłem się, że ponieważ Pan kazał się pozywać, nie zgrzeszę przeciw woli jego, gdy idąc za decyzją dekretu, co mojego odbiorę i odebrałem. Tu z żalem utyskiwać muszę, że i tę własność moją i samo nawet życie atakować kazano. Kogożby prosiłem w ostatnią takowe postępkami wyprawiły rezolucją. A dopiero dla mnie rzecz tem dotkliwsza i nieznośniejsza, że ten Pan, któremu się dopiero zaszczycał łaską i protekcją, teraz bez winy brać mi karze życie i substancję. Przyznać tu każdy musi widocznie, że to samego Boga, obrońcy uciśnionych dzieło, że mnie słabego z mocnym, unizonego z panującym zostawił przy zwycięstwie. Nie zasłepiło mnie to szczęście tak, abym zapomniał com winien W.X.M., bo affiduję i dadzą ludzie świadectwo, że nie szukałem zguby ludzi Księcia Jegomości Wojewody Rawskiego, choć miałem do tego dobrą i sposobną porę. Nie zginęli, tylko ci którzy sami chcieli, gwałtem mnie atakując. Zabrałem to, co uciekający zostawili, bo inaczej uczynić nie mogłem. Tu żądam decyzji J.C.W.X.M.Dobr. Mam dawno przysądzonych sobie dekretem asesorskim trzydzieści tysięcy grzywien, wyznaczoną kalkulację za lat dziewięć kosztów prawnych. A dopiero teraz, gdy utrzymując się przy moim prawie i posesji naruszyć musiałem substancji mojej dawniejszej, którą krwawo w oczach W.X.M. nabywałem, naruszyłem zdrowia, podejmując tyle trudów, na ostatki i moje exponowałem życie. Zapomnieć nie mogę zabitego niewinnie z mojej strony człowieka i kilku pokłótych. Skarżę się przed W.X.M.Dobr., dobrze umiejącym i kochającym prawo, jaka tego wszystkiego czeka konsekwencja, a dla mnie jakowa teraz musiałaby następować satysfakcja; wcale w tym niemał wzmianki od W.X.M.Dobr. Gotów jestem oddać wszystko pod decyzję W.X.Dobr., zawsze sprawiedliwego Pana, ale suplikuję z jak najgłębszym przeproszeniem, że niżeli oddam to, co się u mnie znaj-

duje, wprzód wiedzieć chcę pod jakowymi dla mojej satysfakcji kondycjami; których spodziewam się i wyglądać będę jak najprędzej łaski i dobroci J.O.W.X.M.Dobr.

Zostając z dozgonnym obowiązkiem i jak najgłębszym respektem Łukasz Małachowski Pułkownik S.R.M. et. R.P.<sup>4)</sup>

Pyszny jest ten list, pisany z głupia frant a pewny siebie po zwycięstwie i świadomy swej siły.

---

Rok 1754 minął spokojnie. Łukasz zawarłszy z Jabłonowskim przez posłów zawieszenie broni, w oczekiwaniu rozgraniczenia swych dóbr od starostwa białocerkiewskiego, wyjechał do Szymkowiec, zostawiając w Nastaszce jako administratora „gubernatora” Jana Boreykę, oraz namiestnika swych chorągwi Józefa Kropiwnickiego wraz z załogą z zaciężnych kozaków. Piechotę Potockiego odesłał do Kaniowa wnet po bitwie, chorągwie odeszły z wiosną na leże pod Przyłukę koło Winnicy. Wnet też po uspokojeniu się rozpuszczono i kozaków Kropiwnickiego, a sam Kropiwnicki wyjechał do chorągwi. Łukasz wziął się od razu swoim zwyczajem do gospodarstwa; m.i. kazał budować poniżej wsi zwanej Trocki Młyn, nowe młyny zwane też „Nowym Młynem”. Równocześnie zakupił na Wołyniu partję zwierząt pociągowych, do inwentarza włączył zdobyczne konie i woły; w Nastaszce zaczęło się normalne życie.

Jabłonowski, mając sprawę zupełnie przegraną, a nie mogąc wciąż przeboleć porażki, chwytą się nowych sposobów, by zgębnić przeciwnika, lub przynajmniej mu dokuczyć

Jeszcze w 1577 r. otrzymał na Nastaszkę nadanie książę Dymitr Bułyha-Korjatowicz-Kurcewicz. Gdy w r. 1590 Tatarzy zupełnie zniszczyli Nastaszkę Kurcewocze opuścili ją, przestali o nią dbać i stała się ona bezpańską. W r. 1595 w formie królewskiej dzierżawy wzięli ją bojarowie Malewicze-Nowosieleccy, lecz od czasu inkursji Chmielnickiego tj. od 1648 r. do 1744 r. to znaczy sto lat prawie nikt nadań na Nastaszkę nie miał i nikt do niej pretensji nie podnosił. Dopiero została ona nadaną Łukaszowi, najpierw w dożywocie, a potem prawem wieczystem. W ciągu całego toku bardzo głośnego procesu i całej awantury nikt przeciw posesji ani własności Łukasza na Nastaszce nie protestował.

Dopiero po zupełnym przegraniu sprawy przez Jabłonowskiego, ten, za poduszczeniem któregoś z prawników-pieniaczy namówił książąt Kurcewiczów i bojarów Malewiczów do wniesienia protestu. Z Malewiczami sprawa była prosta; ci byli tylko dzierżawcami-dożywotnikami, którzy musieli odnawiać z pokolenia na pokolenie przywilej. Kurcewiczowie mieli rzekome nadanie wieczyste —

<sup>4</sup>Sacrae Rege Maiestatis et Rei Publicae = Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej.

inna rzecz, że przedawnione od 150 lat, gdy nie protestowali ani przeciw dzierżawie Malewiczów, ani przeciw Jabłonowskiemu, który także długie lata dzierżył Nastaszkę, nim mu ją Łukasz zdołał odebrać.

By jednak pognać przeciwnika, każda broń piniaczowi dobra. Jabłonowski nabywa 13 lutego 1754 r. prawo do połowy Nastaszki od rodziny kniaziów Kurcewiczów. Układ ten zawarty w grodzie włodzimierskim (na Wołyniu) jest tem charakterystyczniejszy, że Kurcewicze odstępują swe prawa Jabłonowskiemu bez żadnego ekwiwalentu. Charakteryzuje to dobrze całą intencję tej akcji. Na to Łukasz pozwał Kurcewiczów do sądów asesorskich i w jesieni (październiku zdaje się, najpóźniej w listopadzie) 1754 r. uzyskał wyrok stwierdzający bezpodstawność terażniejszej pretensji Kurcewiczów, gdyż jak się okazało, kniaź Dymitr był również tylko dożywotnikiem na Nastasce, a przez nieodnawianie przywileju tak samo jak Malewicze wszelkie prawa do dóbr tych utracił. Sprawa Malewiczów wogóle przed sądy nie weszła.

Tak więc Łukasz trjumfował na całej linii. Ponieważ zaś za nieprawne odstąpienie Nastaszki Jabłonowskiemu uzyskał na kniaziów Kurcewiczów kondemnatę, więc też zgodził się na jej zniesienie w zamian za zrzeknięcie się przez nich na jego rzecz wszelkich ewentualnych pretensji, jakieby do Nastaszki kiedykolwiek mieli, (podobno Kurcewicze mieli jakieś pretensje do bliżej nieznannej sumy, jaka im się należała z Nastaszki).

Zmianę w położeniu sprowadziła śmierć przeciwnika Łukasza, księcia Stanisława Wincentego Jabłonowskiego, herbu Prus 1-o, księcia na Ostrogu, hrabi na Niżniowie i Bohuszowcu, wojewody rawskiego, starosty świeckiego (Świecie) międzyrzeckiego i białocerkiewskiego, komandora i kawalera Orderu Ducha Świętego; umarł on 23 września 1754 r.

---

Starostwo białocerkiewskie otrzymał z kolei Jerzy Wandalin z Wielkich Kończyc hrabia Mniszech, marszałek nadworny koronny, jeszcze większy piniacz od Jabłonowskiego. Ten jak już wspomniałem zaczął m.i. o granice i Rokitnę i Nastaszkę. W Rokitnej osiadł już wtedy niemniej zacięty w sporze Józef Dunin Karwicki, który jako kontrakcję zakwestjonował granicę białocerkiewskiego, twierdząc, że granica Białej Cerkwi i Rokitnej na lewym brzegu Rosi ma być za rzeczką Uzień, na prawym zaś brzegu zakwestjonował przynależność do Białej Cerkwi szeregu wsi jak Puhaczówki, Ostroga, Sieniawy, Prusów, Szarawki oraz kilku mniejszych slobód i chutorów. Ponadto we wschodniej części dóbr Nastaszki leżące wsie Czernin, Ułaszówka, Krzywe i Trocki Młyn podciągnął pod kwestjonowany obszar. Terytorjum sporne wynosiło więc około 40.000 ha ziemi,

a za jednym zamachem Nastaszka została wciągnięta w orbitę walki Mniszech kontra Karwicki.

Wsie zakwestionowane przez Karwickiego, leżące nad Rosią były w ręku Mniszcha. Jednakowoż Czernin, Ułaszówkę, Krzywe i Trocki Młyn dzierżył Łukasz; wobec tego Mniszczech postarał się czempredziej o wejście w posiadanie spornych dziedzin i zajechał częściowo Nastaszkę w dniu 28 stycznia 1755 r. W zajeździe tym zajął Ułaszówkę i Krzywe oraz Nowy Młyn. Trockiego ani Czernina nie udało mu się zająć, ale pogrożki o tem dawały się słyszeć. W ten sposób została zwrócona uwaga Mniszcha na sprawę nastaską. Po pierwszej chwili popłochu i niezdecydowania, przy braku sił niewiadomo co było robić. Dopiero w lutym nadjechał z pobliskiej Przyłuki Kropiwnicki i 20 lutego odbił z Boreyką zajęte wsie.

Tak więc zaczęła się nowa faza walki o Nastaszkę — Mniszech kontra Małachowski. Dawni oficjaliści Jabłonowskiego głównie zaś Korzeniowski, nowy gubernator i Koryciński komisarz stanęli na czele niezadowolonych z utraty dzierżaw i korzyści dawnych klientów Jabłonowskiego, i podmówili Mniszcha do wojny z Łukaszem.

Pierwszym krokiem Mniszcha było postaranie się o... nadanie mu przez króla Nastaszki, co też faktycznie uzyskał. Tu już było „clou” wszystkiego i ukoronowanie całego bałaganu prawniczego. Po 10 latach akcji prawnej wszystkie trybunały potwierdzają prawo Łukasza do Nastaszki, i to prawa wieczystego posiadania, odrzucając kolejno pretensje Jabłonowskiego, Malewiczów i Kurcewiczów, aż tu raptem w pół roku niespełna po odrzuceniu przez sąd ostatniej pretensji, król nadaje Nastaszkę komu innemu i znów prawem wieczystem. Na razie jednak Mniszech nadania tego nie ogłaszał.

Najpierw postarał się on o pogębienie finansowe przeciwnika i zgromadziwszy wszystkich, którzy mieli pretensje do Łukasza jeszcze z czasów zajazdu 1753 r., wzięwszy do pomocy z grodu kijowskiego swego osobistego przyjaciela sędziego Łukasza Bohdanowicza, najnieoczekiwanej w świecie przeprowadził w dniu 22 maja 1755 r. uznanie sądowe pretensji... byłych dzierżawców Jabłonowskiego, którzy przecież, jeśli według tenoru wyroków poprzednich Jabłonowski był nieprawnym dzierżycielem Nastaszki — oni także nieprawnie od niego dzierżawili poszczególne wsie na tym obszarze i dochody z nich wedle tych wyroków za czas od 12.XI.1744 r. należały się Łukaszowi Małachowskiemu. Nowy dowód zamętu prawniczego owoczesnego.

I tak dziwny ten sąd uznał pretensję utraconych korzyści Włodzimierza Krzyżanowskiego, mieszczanina białocerkiewskiego, byłego arendarza z Nastaszki, pretensje spadkobierców śp. rotmistrza Andrzeja Kampa, b. dzierżawcy Poti-

jówki Stefana Mohoryta, b. współdzierżawcy tejże Potijówki, Franciszka Teleżyńskiego b. dzierżawcy Sewerynowki i Andrzeja Medwedowskiego dzierżawcy Czernina. Było to oczywiste naciąganie prawa do swoich potrzeb. Jedyna słuszna pretensja, ale która winną była być skierowana do Jabłonowskiego względnie jego spadkobierców, to była pretensja chłopów białocerkiewskich, którzy w bitwie pod Nastaszką potracili podwozy z zaprzęgami. I ta pretensja została przez sąd zaliczona na konto Łukasza. Ciekawa rzecz jednak, że ten sam sąd nie miał odwagi uznać pretensji szeregu innych osób jak Tomasza Rayka, Jerzego Butkiewicza, Antoniego Kulczyckiego, Słonińskiego i innych. Musiały już być widocznie zanadto naciągane.

W całej tej sprawie umaczał rękę syn księcia Stanisława Jabłonowskiego wojewody rawskiego, książę Antoni, starosta buski, a wnet wojewoda poznański. Jego postępowanie było faktycznie godne napiętnowania. Ponieważ Łukasz miał w ręku kondemnatę na jego ojca, więc też książę Antoni, któremu chodziło o opinię, prosił Łukasza listownie, by ze względu na śmierć ojca tej sprawy na stół nie wyciągał, a sam nielojalnie umaczał rękę w tak grubym szachrajstwie prawniczym, by mieć choć jeden punkt zaczepienia przeciwko Łukaszowi.

Równocześnie pułkownik Burkat<sup>5</sup> znany nam rotmistrz z pierwszych walk o Nastaszkę mianowany na miejsce Janikowskiego pułkownikiem i dowódcą sił starostwa białocerkiewskiego, przygotował nową wyprawę na Nastaszkę, nietrudną, bo poza kilkudziesięciu kozakami Boreyko nie miał żadnych sił. Dnia 21 czerwca 1755 r. zajął Burkat po drobnej utarczce Nastaszkę i usunął Boreykę wraz z całą administracją Łukasza.

Dnia 25 czerwca 1755 r. komisja grodu kijowskiego wprowadziła Mniszcha w „spokojne władanie” Nastaszki z przyległościami — i dopiero wtedy okazało się, że Mniszech ma akt nadania Nastaszki prawem wiecznym, oblatowany w grodzie żytomierskim dnia 16 czerwca tegoż roku. Rzecz jasna, że znów posypały się pozwy i manifesty, kontrprotesty i kontrpozwy.

Łukasz stanął jednak wobec alternatywy albo wejść znów na drogę prawną, albo z bronią w ręku odpowiedzieć na gwałt siłą. Obie drogi wielce kosztowne i przechodzące już nawet na dłuższą metę możliwości finansowe Łukasza. Łukasza zdecydował się na drugą drogę, ruszył z Szymkowiec w podróż, wstąpił do Przyłuki, zebrał garść ludzi i niespodzianie 9 sierpnia 1755 r. stanął pod Nastaszką. Zaskoczona milicja białocerkiewska, pamiętna dobrze ciągów z przed dwóch lat opuściła z Burkatem na czele Nastaszkę bez wystrzału. Mniszech wpadł w pasję, chciał osobiście prowadzić wyprawę na Łukasza. Na szczęście wmięszal się

---

<sup>5</sup>Otrzymał on od Mniszcha grunta pod Stawiszczami, na pd. od Nastaszki, gdzie założył nad Gnilym Tykiczem wieś Burkatówkę dziś zwaną Brylewką.

osobiście w całą sprawę biskup kijowski Kajetan Sołtyk, i dawszy gwarancję Łukaszowi, nakłonił go do napisania listu z propozycją kompromisu. Mniszech wiedząc z doświadczenia poprzednika, że walka byłaby niełatwa i ryzykowna listem z dnia 18.VIII wyraził zgodę.

Tak doszło po rocznych rozważaniach do kompromisu zawartego w Mikułińcach, na hucznym i licznym zjeździe w dniu 9 czerwca 1756 r. Obie strony zjechawszy się tam z biskupem Sołtykiem, zgodziły się na projekt medjatora. Łukasz, który już faktycznie nie był w stanie dalej prowadzić akcji, zrzekł się Nastaszki na korzyść Mniszcha, a w zamian za to Mniszech zobowiązał się do pokrycia pretensji uznanych owym dziwnym wyrokiem Bohdanowicza; osobną umową zobowiązał się Mniszech do płacenia Łukaszowi dożywotnio rocznej renty w wysokości 2.666 złotych, oraz jednorazowo zapłacił znaczniejszą gotówkę około 50.000 złotych. Osobnym punktem brat Mniszcha, Jan Karol podkomorzy wielki litewski, który sprzedał w 1751 r. Łukaszowi wieś Kuśnierówkę z obciążeniem 20.000 złotych zobowiązał się do spłacenia tej sumy wierzycielom, co uskutecznił w roku następnym.

Pozostała jeszcze do załatwienia sprawa wzajemnych pretensji z księciem Antonim Jabłonowskim synem wojewody rawskiego. Tu działał jako medjator stryj Antoniego książę Aleksander, kilkakrotnie już wspomniany, dawny wódz, a obecnie szczerzy i serdeczny przyjaciel Łukasza. Przyjaźni tej nie zachwiały nawet krwawy spór z jego bratem. Tu Łukasz otrzymał w dożywocie za staraniem Mniszców i Jabłonowskich starostwo Nazawizów pod Nadworną w Ziemi Halickiej, aktem datowanym z dnia 5 stycznia 1761 r. — a ponadto intratną dzierżawę klucza leżącego pod Stryjem, a złożonego z wsi Strzałków, Wierczany i Tararsko oraz licznych folwarczków, będących własnością księcia Aleksandra.

Dopiero na tej podstawie przyszło do kompromisu zawartego dnia 20 stycznia 1761 r. na zamku Buskim. Obie strony zrzekły się wszelkich wzajemnych pretensji a Łukasz zdjął kondemnatę z ojca księcia Antoniego, oczyszczając jego pamięć. Osobno umówiono się o zwrot dział; Łukasz zastrzegł sobie jednak, że Jabłonowski przyśle po nie własne zaprzęgi; odbiór dział z Szymkowiec nastąpił dopiero w lecie 1762 r.

Tak więc w rezultacie Łukasz wyszedł z całej sprawy pokrzywdzony. Za 35.000 ha wspaniałej ziemi i lasów dostał na własność kupione częściowo tylko za pieniądze uzyskane w kompromisie od Mniszców dobra Hnilnickie, 3.500 ha, a więc równo 10 razy mniej i oczyszczenie Kuśnierówki z długów; pozatem same rzeczy czasowe, jak dożywocie na Nazawizowie, leżącym w górskiej okolicy Karpat zamiast urodzajnej Ukrainy, rentę dożywotnią 2.666 złotych i dzierżawę klucza Strzałków-Wierczany-Tatarsko. To wszystko nie wyrównywało straty Na-



staszki, ani kosztów i trudów poniesionych. To też nic dziwnego, że Łukasz czuł się pokrzywdzonym.

---

Echa sprawy nastaskiej długo się jeszcze odzywać będą.

Przedewszystkiem w 1765 r. Mniszech wstrzymał wypłatę renty. Łukasz zaczął przemyślać o nowym procesie, wyszły nawet w 1766 r. pierwsze pozwy, mianował plenipotentem szwagra swego starostę podwysockiego Antoniego Onufrego Zbielskiego, i porучzył sprawę patronowi (adwokatowi) Dłosierowiczowi. Załagodzono sprawę przez wyrobienie Łukaszowi rentownego starostwa radenickiego w miejsce lichego Nazawizowa, wzamian za co Łukasz zrzekł się renty. Z czasem starostwo to przeszło na syna Łukasza na Józefa.

W r. 1787 syn Łukasza Józef zamyślał o procesie o Nastaszkę, lecz poza sferą projektów nie wyszedł.

Wreszcie około 1817 r. wdowa po Józefie Zofia z Gryzów-Morawskich, korzystając z protekcji jakie miał w Petersburgu brat cioteczny jej męża hr. Józef Poniatowski (syn Anny z Małachowskich a wnuk Łukasza po kądzieli) usiłowała wznowić tę sprawę. Porozumiano się z rodziną kniaziów Kurcewiczów, którzy jeździli nawet do Białej Cerkwi do Branickich wówczas już właścicieli Białej Cerkwi i Nastaszki, by się z nimi porozumieć, zamyślano nawet o podaniu do najwyższej instancji, do cara. Sprawa ta jednak poza początkowe stadja nie ruszyła. Miała natomiast ten skutek, że przy zasięgnięciu porady prawnej, nawiązano stosunki z rodziną znanego prawnika, i sławnego adwokata lwowskiego Eliasza Mochnackiego, wskutek czego wnukowie Łukasza a synowie Józefa, Soter i Augustyn Małachowscy poznali swe przyszłe żony, Leopoldynę i Marię Annę Mochnackie.

Echa więc odzywały się przez 60 lat. Sprawa sama pozostała w żywej tradycji rodziny, a że jest ona równocześnie niezwykle ciekawym dokumentem z przeszłości kraju, więc też rozpisałem się o niej szerzej.





## Rozdział X

### Córki Łukasza

**ANNA**, a właściwie Anna Bruda Marja 3-ga im. urodzona 2 kwietnia 1748 r. w Szymkowcach na Wołyniu (patrz rozdz. VIII) została zaledwie 14-o letnią dziewczynką wydana za mąż za hr. **Ignacego Józefa 2-ga im. Poniatowskiego herbu Ciołek**. Ślub jej z liczącym wówczas 54 lat wdowcem po Markowskiej (bezdzielnym) odbył się hucznie i gwarnie na wiosnę 1761 r. w Szymkowcach. Posag Anny wyniósł 30.000 złotych polskich, które wypłacono jej w 1765 r. ponadto odziedziczyła ona z czasem dom we Lwowie — „Pałac Biskupa Cieszkowskiego”.

Mąż Anny urodził się w 1707 r. w Mścislawszczyźnie aż za Dnieprem, w której to ziemi gałąź rodziny Poniatowskich dłuższe już lata siedziała. Rodzina Poniatowskich rozbiła się na trzy linje lubelską, litewską i trzecią podlaską, z której z czasem wyszedł „Pan Stolnik Litewski” późniejszy król Stanisław August oraz książę Józef. Linje te były wszystkie dość blisko spokrewnione. Ignacy Poniatowski był synem Nikodema Tadeusza 2-ga im. cześnika mścislawskiego, pochodzącego z linji litewskiej, i żony tegoż Franciszki ze Skórkowskich. Miał on dwóch braci Aleksandra, starostę uszpolskiego i dziedzica na Wołowniku i Poniatówku, oraz Franciszka, sędziego grodzkiego, a z czasem sędziego ziemskiego pińskiego. Obaj oni pozostali na Litwie, Ignacy zaś przeniósł się na Ruś, gdzie wkrótce doszedł do znacznego majątku, złożonego z wsi Tursów, Kulczyny, Pieczyska, Wolicza i Kupiel. W r. 1750 został on cześnikiem żytomierskim a służąc wojskowo był pułkownikiem komputu Wojsk Kor. Od czasu wstąpienia na tron jego kuzyna rósł szybko w godnościach. Widzimy go wnet w 1766 r. generał-adjutantem, a w 1781 generał-lejtnantem Wojsk Kor. W r. 1787 osiąga wreszcie wysoką godność ziemską chorążego Ziemi Lubelskiej. Obdarzony też został orderem Św. Stanisława. Po rozbiorach Polski otrzymał w Rosji potwierdzenie szarży generalskiej. Umarł w latach 1790–95, starcem prawie dziewięćdziesięcioletnim. Z małżeństwa z Anną pozostawił czworo dzieci żyjących, synów Józefa i Jana oraz córki Teresę i Teklę; ponadto czworo dzieci zmarło w dzieciństwie.

Anna owdowiawszy zamieszkała we Lwowie przy matce swej Teresie z Glinojckich, która też umarła na rękach Anny 16 maja 1804 r. Otrzymawszy w spadku „Pałac Biskupa Cieszkowskiego” zamieszkała w nim do śmierci. Licznie odwiedzana przez ówczesne lwowskie towarzystwo, stworzyła ze swego salonu wybitny ośrodek życia lwowskiego. Na starość zdziwaczała zupełnie. Oto co pisze o niej Ludwik Grzymała-Jabłonowski w swej książce „Złote czasy i wywczasy, pamiętnik szlachcica z XIX wieku” w rozdziale o towarzystwie lwowskim:

„Salon generałowej Anny z Jaxów Małachowskich Poniatowskiej miał swoją całkiem odrębną cechę. Inwentarzem siedziały w nim trzy zgrzybiałe respektowe panny — u drzwi w przedpokoju stał dziwnie przebrany kozak, półwarjat, tytułujący się „Kozakiem Pana Jezusa”. Kilka papug w klatkach, bezlik bolońskich piesków i brzydki karzeł w kontuszu milcząc czekali gości. Za pierwszym poruszeniem klamki wszystko wpadało w wirowy ruch, kozak witał pokłonami, papugi wrzeszczały, bijąc skrzydłami o klatki, pieski darty się w niebogłosey, karzeł krzyczał uganiając się za nimi w obronie ciężko zagrożonych łydek wchodzącego, panny wyszczerzały zielono-pomarańczowo-czarne szczątki zębów — zielonawo ceglastermi wdzięcząc się ustami, słowem i uszy i oczy czem nasycić było. Zato wnuczka gospodyni Olimpja, z ślicznego ciała śliczniejszą promieniejąca duszą, świetlana Psyche o osłonkach świetlanej Hebe (w pierwszej młodości usnęła w Dreźnie) — najwięcej nawet przestraszonego uspokoić musiała.

Sama Pani, przeszło osiemdziesięcioletnia staruszka, wszystkim była rada i wszystkich witała nadgrobowym uśmiechem, który już ma coś dziecięcego wyrazu w sobie. Kto chciał ją odrazu chwycić za serce, nadmieniał o cesarzu Aleksandrze — wtedy się ożywiała twarz jej, spojrzenie rozjaśniało, z zawsze mając coś do opowiedzenia o nim ile razy wymawiała sakramentalne „Mój imperator” na rękach oparta podnosiła się z poręcz swego krzesła i pochylała czoło, jakby stał przed nią. Przy tem wszystkim był to dom gościnny, w którym się doskonale bawiono co niedzieli.”

Obraz to ostatnich lat jej życia około 1830 r. Jak widać z niego Anna musiała się niejednokrotnie zetknąć z postacią cara Aleksandra i jak wówczas było to w modzie, zakochać się w nim, czego reminiscencje pozostały w starym umyśle i objawiały się w nieco dziwny sposób. O popularności tego domu i zacnej jego gospodyni świadczy wymownie wierszyk umieszczony w dodatku do ówczesnej gazety lwowskiej „Rozmaitości” Nr.12 z r. 1829, a pisany przez Rafała Wężyka, znanego współpracownika tegoż pisma. Tytuł wiersza był następujący: „Śpiewku uczczeniu cnót i uprzejmości Jaśnie Wielmożnej Jenerałowej z Małachowskich Poniatowskiej”. A oto wiersz:

Wszak znacie wszyscy tę szanowną Panią  
Która grzecznością cały Lwów ujmuje -

Dla lat powagi wszystkie matki za nią  
Zacnością rodu pierwszym wyrównuje.

Chociaż jest dobrą, rządzi domem czynnie  
Dla niej są krewni pierwsi przyjaciele,  
Cierpiącą ludzkość wspiera dobroczynnie  
I za wzór modłów służy nam w kościele.

Wszak chętnie wszyscy bywacie w tym domu,  
Gdzie szczerłość dawna z przodków uprzejmością  
Zimnem przyjęciem nie grozi nikomu  
Lecz wszystkich równą darzy gościnnością.

Tu przez rok cały, oprócz dni żałoby,  
Rodzaj rozrywek stosując do czasu,  
Byle się młode bawiły osoby  
Nie szczędzi Pani trudów i niewczasów.

Wszak czcicie wszyscy tę matkę młodzieży  
Która dlatego dom trzyma otworem,  
By grzeczny młodzian, gdy do niego wbieży  
Jeszcze grzeczniejszym zbudował się wzorem.

Gdy więc ją wszyscy znacie i wielbicie  
Mym głosem wszystkie śmiem objąć życzenia  
„Niech Bóg najdłużej przeciągnie jej życie  
I od wszystkiego uchroni zmartwienia”.

„Pani Jenerałowa” umarła we Lwowie 2 lutego 1836 r. w wieku lat 88. O dziejach jej potomków można zorientować się z załączonej tu tablicy genealogicznej N<sup>o</sup> 12. Dla objaśnienia dodam kilka słów.

**Teresa Poniatowska**, córka Anny w 17 roku życia wyszła za Erazma Starzyńskiego. Z małżeństwa tego pozostało dwoje dzieci, syn Stanisław Starzyński poeta, stary kawaler i córka Laura z czasem żona Marcelego Darowskiego herbu Ślepowron. Po trzech latach małżeństwa Teresa Poniatowska rozwiodła się z Erazmem Starzyńskim i wyszła za gen. Kobyłeckiego (h. Godziemba). Teresa też dziedziczyła po matce „Pałac Biskupa Cieszkowskiego”.

**Tekla Poniatowska** 12-o letnią dziewczynką została wydana zamąż za starca Czarneckiego; doszedłszy do 18 roku życia rozwiodła się z nim i wyszła

za Czosnowskiego, z którym miała 4 synów Stanisława, Ludwika, Aleksandra i Henryka. Z nich Stanisław i Ludwik skończyli samobójstwem. Powtórnie rozwiodłszy się z Czosnowskim wyszła poraz trzeci zamąż za Sierakowskiego i miała dwóch synów Romualda i Ignacego Sierakowskich.

**Jan Poniatowski**, ożenił się z Honoratą Jarzębską. Córka ich jedyna Otylda wyszła za Adolfa hr. Grocholskiego.

Józef hr. Poniatowski, pierworodny syn Anny urodzony w 1762 r. służył w swej młodości (między 1780 a 1793 r.) w armji pruskiej. Porzuciwszy służbę wojskową, wrócił do kraju, gdzie ożenił się z Julją hr. Grocholską. W epoce wojen napoleońskich wstąpił do armji polskiej, gdzie dosłużył się rangi pułkownika, i był przez pewien czas osobistym adjutantem księcia Józefa. Z rodziną swej matki, z Małachowskimi, pozostawał zawsze w bliskich i serdecznych stosunkach, niejednokrotnie dopomagając im swymi wybitnymi wpływami i stosunkami. W bliskich zwłaszcza stosunkach pozostawał z synami Eligjusza i Pulcherji, z Ryszardem i Ignacym. Sam zdolny i o szczęśliwej do interesów ręce doszedł do znacznego majątku. Głównymi jego dobrami była Tahańcza z przyległościami na Ukrainie — ponadto posiadał w okolicach Odessy duży kompleks ziem koło miasteczek Janówka i Poniatówka, na południe i wschód od miasteczka Katarżyja, między jarami obu Kujalników. Część tych ziem koło Janówki kupili od jego synów z czasem Małachowscy.

Józef umarł w r. 10.V.1845 w Tahańczy, pozostawiając ośmioro dzieci, synów Eugenjusza, Maurycego Lamberta 2-ga im. Cezara, Augusta i Darjusza, oraz córki Matyldę, Aurorę i jeszcze jedną której imienia dziś nie pamiętamy.

**Eugeniusz Poniatowski**, najstarszy z synów Józefa, urodzony w 1794 r. był szambelanem dworu rosyjskiego i marszałkiem szlachty powiatu bohusławskiego. Ożeniony był z Adelą Kossakowską.

**Maurycy Lambert Poniatowski** (ur. 1796) ożenił się już zupełnym starcem z Elżbietą Grabowską, córką znanego literata Michała, prześliczną młodą panną. Po śmierci jego wyszła ona za Adama hr. Czosnowskiego, syna Jacentego i Żeromskiej. Z drugiego małżeństwa Grabowskiej z Czosnowskim pozostały dwie córki Elżbieta za Michałem Baworowskim i Adela za Adamem Starzeńskim.

**Cezar Poniatowski** ur. 1803 r. ożeniony był z Olgą Świejkowską.

**August Poniatowski**, pułkownik wojsk rosyjskich, stary kawaler, gospodarował w majątkach ojca na stepach pod Odessą. Żył w ogromnej zażyłości i serdecznej przyjaźni z rodziną naszą, zwłaszcza z Ignacym, synem Eligjusza.

Darjusz Poniatowski (najmłodszy z synów Józefa) ożeniony był z Djonizą Iwanowską h. Łódzia.

Wszyscy oni zmarli bezpotomnie. Z córek, **Aurora** umarła młodą panną,

**Matylda** była za Szymanowskim, a córka tejże jedyna za Szembekiem. **Trzecia** wreszcie z córek była żoną jednego z Buturlinów z katolickiej linii tej rodziny rosyjskiej. Tak więc ta linja Poniatowskich wygasła w męskim pogłowiu. Majątki ich przypadły Buturlinom i Szembekom, zaś część po Maurycem, jego żonie Elżbiecie z Grabowskich, a po niej Baworowskim i Starzeńskim.

Tu jeszcze zaznaczę, że oprócz powyższych ośmiorga dzieci Józef Poniatowski miał ponadto ośmioro zmarłych przed dojściem do pełnoletności, jak wspomniana, w pamiętnikach Grzymały Jabłonowskiego, Olimpja.



Róża

**RÓŻA** Małachowska, najmłodsza z dzieci Łukasza i Teresy z Glinojekich, urodzona 26 sierpnia 1758 r. była „benjaminkiem” swych rodziców, zwłaszcza ojca. Do ostatnich chwil przebywała przy Łukaszu, jej ręką są pisane ostatnie wiersze notatek Łukasza. Po śmierci ojca wyszła zamąż 30 listopada 1781 r. za starszego od siebie o 18 lat Leona (Lwa) Bratkowskiego herbu Świnka. Wesele odbyło się w Hnilicach; wyposażenie otrzymała takie same jak Anna tj. 30.000 złotych.

Rodzina Bratkowskich h. Świnka wyszła tak samo jak i Małachowscy z Wielkopolski, a nawet z tych samych stron. Rodzina dużego znaczenia w Wielkopolsce, dziś zdaje się wymarła. Na początku XVIII w. żyli dwaj bracia Ludwik i Michał Bratkowscy (tabl. 13). Ten ostatni skarbnik kaliski, ożenił się z Teresą Węgierską h. Wieniawa i miał dwu synów wyżej wspomnianego Leona urodzonego 11 kwietnia 1740 r., oraz Józefa późniejszego miecznika koronnego galicyjskiego. Leon wychował się na dworze saskim w Dreźnie, jako paź księcia Ksawerego, brata Elektora, pod opieką stryja swego Ludwika, szambelana dworu saskiego. Leon zaczął potem karierę w wojsku saskim, gdzie dosłużył się stopnia rotmistrza. Gdy stosunki polsko-saskie oziębły, wrócił Leon do Polski i z bratem Józefem przeniósł się na Ruś. Tu Józef Bratkowski ożenił się z Anną Karczewską h. Jasieńczyk, córką starosty liwskiego, urodzoną z Ossolińskiej h. Topór. Siostra Józefowej Bratkowskiej Marja była za Stanisławem Mrozowickim h. Prus III-o; (syn Stanisławostwa Mrozowickich ożenił się w latach późniejszych z Nikodemą Małachowską, wnuczką Łukasza, a córką Józefa). Józefostwo Bratkowscy mieli troje dzieci, syna Kwiryna i dwie córki Elżbietę za Franc. hr. Jabłonowskim h. Grzymała i Katarzynę za Ksawerym hr. Jabłonowskim h. Grzymała.



Leon

Leon Bratkowski poślubiwszy Różę Małachowską, zamieszkał w Stryju, jako deputat Stanów Galicyjskich. Z małżeństwa tego pozostały jedynie dwie córki Antonina i Franciszka. Z czasem nabył Leon za pieniądze spadkowe swej żony Róży w latach 1790/95 wieś Skwarzawę pod Buskiem, gdzie osiadł z rodziną. Leon umarł 5 stycznia 1820 r. we Lwowie, Róża zaś 5 września 1831 r. w Skwarzawie.

**Antonina Bratkowska** (ur. 15.IV.1783) wyszła za Ignacego Mrozowickiego h. Prus III-o (był to stryj Franciszka ożenionego z Nikodemą Małachowską). Małżeństwo Ignacego Mrozowickiego z Antoniną pozostało bezdzietnem. Antonina próbowała swych sił w literaturze, zresztą bez powodzenia. Umarła ona około r. 1850 w Skwarzawie.

**Franciszka Bratkowska** (ur 9.III.1785 w Stryju) wyszła zamaż za Juljana Duniewicza h. Doliwa odm. właściciela Leśniewic, syna Stanisława i Zofji Bętkowskiej. Z małżeństwa tego pozostał syn Franciszek Edward 2-ga im. i 4 córki Wirginia, Zefiryra, Matylda i Marcelina. Franciszka z Bratkowskich Duniewiczowa umarła 9 lipca 1831 r. we Lwowie, licząc zaledwie lat 46. Umarła nawet więc przed śmiercią swej matki Róży.

Syn Franciszki Bratkowskiej **Franciszek Edward Duniewicz**, właściciel Nowoszyc w Samborowskim, ożenił się z Ludwiką Szolajską; miał trzech synów (Edmunda, Stanisława i Władysława) i 12 córek (z tych Wanda wyszła za Jokisza z Podola, druga zaś była za Ulanieckim.)

Z córek jej **Wirginja Duniewiczówna** wyszła za Wysłobodzkiego i miała syna Zygmunta. Druga **Zefiryra Duniewiczówna** wyszła za Piotra Mochnackiego, właściciela Zaścianki i Kipiaczki. Piotr Mochnacki był synem Eliasza, adwokata lwowskiego, a dwie jego siostry Leopoldyna i Marja Anna były za dwoma braćmi Małachowskimi Soterem i Augustynem, synami Józefa (szczegóły dotyczące się Mochnackich patrz rozdz. XII). Trzecia z córek **Matylda Duniewiczówna** wyszła za Chwaliboga h. Strzemię; małżeństwo to pozostało bezdzietnem. Najmłodsza **Marcelina Duniewiczówna** wyszła za Juljana Malczewskiego h. Tarnawa. Malczewskich tych nie należy mylić z Malczewskimi h. Abdank, z których pochodziła babka Łukasza Małachowskiego Teresa, i którzy byli sąsiadami Małachowskich w Wielkopolsce. Mąż Marceliny Duniewiczówny był synem Piotra i Zofji Baczyńskiej, a wnukiem Aleksandra i Zofji Siemiątkowskiej; sam Juljan był urodzony w 1803 r., jako oficer Wojsk Polskich brał udział w kampanji w 1831 r. za którą odznaczony został krzyżem „Virtuti Militari”. Malczewcy mieli dwóch synów Juljusza i Włodzimierza oraz córkę Matyldę. Po śmierci pierwszej żony Marceliny Duniewiczówny, ożenił się Juljan poraz drugi z N. Singerówną,



z którego to małżeństwa pozostała zamężna córka N za N.N.

Juljusz Malczewski, syn Juljana i Duniewiczówny, ożeniony z Dzierżanowską miał syna Leszka. Leszek jest obecnie posłem polskim w Oslo (Chrystjanja), ożeniony z Heleną Mochnacką, swą cioteczną siostrą, wnuczką Zefirynty Duniewiczówny za Piotrem Mochnackim. Leszek ma syna imieniem Jarosław.

Włodzimierz Malczewski, syn Juljana i Duniewiczówny (ur. w 1836 r.) był powstańcem w r. 1863; zesłany na Sybir, spędził tam cztery lata. Żona jego Stefania ze Starzewskich dzieliła z nim wygnanie. Włodzimierz umarł w grudniu 1915 r. Pozostawił synów Juljusza gen. W.P. i b. ministra Spraw Wojskowych, wstawionego więzieniem go po rewolucji majowej 1926 r., Stanisława, Antoniego (poległego w armji austriackiej w listopadzie 1915 r. i córkę Marję za Wszelaczyńskim.

Matylda Malczewska, córka Juljana i Marceliny z Duniewiczów wyszła za Bolesława Cieńskiego h. Pomian, stąd powinowactwo z odłamek tej licznie rozrodzonej familji. Rodzina Cieńskich bardzo znana we wschodniej Małopolsce jest zresztą raz jeszcze spowinowacana z Małachowskimi. Bratanek bowiem męża Malczewskiej Bogusław Cieński ożenił się ze Stefanią Janicką, wnuczką Berty Małachowskiej (patrz rozdz. XII). Bolesławowstwo Cieńscy mają czworo dzieci, synów Mikołaja, Szęsnego (ożeniony z hr. Bondy), Stefana pułk. W.P. i córkę Helenę za Strzemboszem.

---

Ponieważ Róża z Małachowskich Bratkowska była najukochańszem z dzieci Łukaszowstwa, więc też na nią przeszły pamiątki rodzinne, jak pamiętnik Łukasza i kilka portretów. Po niej odziedziczyła je córka jej Antonina z Bratkowskich Mrozowicka; potem przeszły one na siostrzenicę Anatoniny Marcelinę z Duniewiczów Malczewską, wreszcie od Malczewskich przeszły pamiątki te na rodzinę Cieńskich. W perypetjach tych zaginął cenny pamiętnik Łukasza — a portrety wiszą dziś u rodziny niemal zupełnie nam obcej, jeśli i one już nie zaginęły. Nauka — pamiątki rodzinne winny iść w dziedzictwie po mieczu, nie po kądzieli, jak już nieraz praktykowano w naszej rodzinie. Pamiątkę odstępuje się ukochanej siostrze, najukochańszej córce swych rodziców, a w rezultacie staje się ona obojętnym i niepotrzebnym przedmiotem u jej potomków, którzy potem nieraz mówią, jak to słyszałem: „Ech, to jakaś tam babka, czy pradziadek po kądzieli nawet nie bardzo wiem, co to za jedni” — oto rezultat, a naprawdę szkoda.





## Rozdział XI

### Józef starosta radenicki



Józef

**JÓZEF** a właściwie Józef Kajetan Jerzy 3-ga imion, pierwotny syn Łukasza i Teresy z Głinojeckich, urodził się 10 marca 1747 w [Toporowcach](#) (błędnie zwane Toporowczyk) pod Śniatynem w domu swych dziadków, a rodziców swej matki Janostwa Głinojeckich. Dziecko było tak wątłe, że ochrzczono je z wody natychmiast po urodzeniu. Uroczystej ceremonii chrztu dokonano dopiero 21.I.1748 w parafji Kołodnieńskiej, w której leżała nowa siedziba Łukaszowstwa [Szymkowce](#).

Józef odebrał bardzo staranne wychowanie. Ukończył on nowo założony przez Stanisława Augusta [Korpus Kadecki](#) (Szkołę Rycerską) w Warszawie, która to szkoła dała tytuł wielkich ludzi w Polsce. Szkołę kadecką ukończył w r. 1769 ze stopniem chorążego. Z czasem choć właściwie w wojsku nie służył — otrzymał godność generała adjutanta; był to jednak tytuł raczej reprezentacyjny — nie ściśle wojskowy, choć dawał znaczne prerogatywy i możliwość faktycznego awansu na generał-lejtnanta wojsk linjowych.

1 marca 1772 r. a więc w wieku 25 lat wstąpił Józef poraz pierwszy w związki małżeńskie. Żoną jego została **Anna** (Anna Salomea Elżbieta 3-ga imion) **Mierzejewska** herbu **Szeliga**, córka Andrzeja Krzysztofa 2-ga imion kasztelana sochaczewskiego i Konstancji z kniazów Puzynów h. Oginiec.

Rodzina Mierzejewskich (tabl. 14) pochodzi z Mazowsza z wsi Mierzejewo, rozpadłej na kilka części jak niegdyś Małachowo. Jedną z linii piszących się „Na Mierzejewie Jankach” opuściła w osobie Walentego Kazimierza 2-ga im. Mierzejewskiego Mazowsze i przeniosła się na Ruś. Tu jak zwykle w szybkim tempie wzrosło znaczenie i majątek rodziny. Sam Walenty Kaźmierz<sup>1</sup>, pan na

<sup>1</sup>Walenty Kaźmierz był synem Stefana i Anny Dzwonkowskiej h. Przegonia, wnukiem Aleksandra, dworzanina Jana Kazimierza i Konst. Jakubowskiej h. Topór, prawnikiem Adama, ożenionego z Zofją Krakowińską, praprawnikiem Feliksa, ten zaś synem Bronisza, z wnukiem Jana.

Zabłotowie w Kołomyjskiem, był cześnikiem, a potem pisarzem ziemskim halickim. Z czasem otrzymał od króla starostwo skałskie (Skała nad Zbruczem), gdzie przeniósł się, zakupiwszy pod Husiatynem majątki Probużnę i Siderów. Zaszczyty pływały na niego w dalszym ciągu. W r. 1721 otrzymuje on rotmistrzostwo pancerne, a w r. 1724 zostaje kasztelanem zakroczymskim. Walenty Kaźmierz żonaty był dwukrotnie. Poraz pierwszy z Zofią Jacimierską h. Sulima, córką Krzysztofa i Heleny z Niezabitowskich h. Lubicz<sup>2</sup>. Z małżeństwa tego miał Walenty Kaźmierz troje dzieci, syna Andrzeja Krzysztofa 2-ga im. oraz córki Teresę i Salomeę. Powtórnie żonaty był Walenty Kaźmierz bezdzietnie, z Agnieszką Lanckorońską, córką Franciszka. Z córek jego Teresa została zakonnica u Sakramentek, Salomea wyszła zaś za Adama Tarłę h. Topór, starostę goszczyńskiego i brzegowskiego, a któremu wniosła w posagu starostwo skałskie. Tarłowie mieli liczne potomstwo. Andrzej Krzysztof Mierzejewski, syn kasztelana zakroczymskiego, sam kasztelan najpierw łączycko-konarski (1746), a potem kasztelan sochaczewski (1748) żonaty był również dwukrotnie. Poraz pierwszy żonaty był z Rozalją Daniłowiczówną h. Sas, córką Jana i Ludwika Dieduszyckiej. Z małżeństwa tego było dwoje dzieci, syn Andrzej młodo zmarły, dziedzic na Hołobutowie, sprzedany później Sulatyckim i córka Katarzyna za Adamem hr. Bielskim h. Jelita, starostą czerwonogrodzkim i chorążym lwowskim. Poraz drugi żonaty był kasztelan sochaczewski z Konstancją kniaziówną Puzynianką h. Oginiec, córką Michała, pisarza litewskiego i Zofji z Potockich h. Pilawa<sup>3</sup>. Z małżeństwa tego miał kasztelan sochaczewski czworo dzieci, syna Kajetana, dziedzica na Probużnej, starostę brylińskiego, oraz córki N. za Ignacym Świdzińskim (córki Świdzińskiej były N. za Mikołajem Polanowskim, N. za Szymanowskim, N. za Zapolskim, Tekla i Joanna stare panny, oraz Rozalja za Janem Nepomucenem Małachowskim h. Nałęcz, wojewodą senatorem Królestwa Kongresowego), N. za Bazylim Szumlańskim, podstolim halickim i Annę Salomeę Elżbietę urodzoną 3 stycznia 1749 r. w Siderowie, wspomnianą już

<sup>2</sup>Zofja Jacimierska była córką Krzysztofa i Heleny Niezabitowskiej, kasztelanki bełskiej, wnuczką Jana i N. Chomątowskiej, prawnuczką Pawła i Anny Chocimierskiej, praprawnuczką Krzysztofa i Doroty Orzęckiej, Krzysztof zaś był synem Leonarda rotm. chor. panc. i Doroty Sienieńskiej.

<sup>3</sup>Książ Michał Puzyna, starosta stęgwilski, pisarz litewski i poseł wielki do Moskwy, był synem Jędrzeja kaszt. mińskiego, star. upitskiego, i Chrzastowkiej h. Krzywda. Żona jego Zofja Potocka była córką Jerzego star. jabłonowskiego, i Suchodolskiej Teofli. Po śmierci Michała Puzyny Zofia wyszła powtórnie za Ludwika Kalinowskiego star. winnickiego. Córki jej z tego małżeństwa: Tekla była żoną Ant. hr. Bielskiego, łowcz. nadw. kor., Marja Anna żoną Józefa Ponińskiego. Michał Puzyna oprócz córki Konstancji za Mierzejewskim miał córkę Ewę, żonę Adama Mrozowickiego; wnuk Mrozowickich Franciszek ożenił się potem z córką Józefa Małachowskiego z 2-go m. z Zofją Gryza Morawską, z Nikodemą.

żonę Józefa Małachowskiego, starosty radenickiego. Ślub Józefa z Anną, który zgromadził cały ówczesny „high life” podolski zarówno ze względu na stosunki Mierzejewskich jak i Łukasza Małachowskiego.

Wśród gości zamku probuźniańskiego byli przedstawiciele Tarłów, Ponińskich, Kalinowskich, Dzieduszyckich, Baworowskich, Komorowskich, Bielskich, Dobrzyńskich, Przybyszewskich, Czarnota-Bojarskich, Brzezińskich, Kamieniec-kich, Zabielskich, Pokutyńskich i wielu innych. Był to jeden z najliczniejszych zjazdów w owych czasach; niemal nie było rodziny osiadłej w tych stronach, która nie byłaby reprezentowaną. Z bliskich zaś węzłami krwi i przyjaźni nie zabrakło nikogo.

Posag Anny wyniósł 50.000 złotych. Józef dostał zaś od ojca starostwo radelnickie, na które ojciec wyrobił mu nadanie oraz Szymkowce z Zarudziem na rezydencję, gdzie też zamieszkali młodzi małżonkowie. (Łukaszostwo przenieśli się natomiast do Hnilic jak to już mówiłem w życiorysie Łukasza).

Po śmierci ojca w 1776 r. odziedziczył Józef wszystkie jego majątki, z więc Szymkowce, Zarudzie, Hnilice z przy., Kuryłówkę i Kuśnierówkę. Ponadto w r. 1775 Anna z Mierzejewskich odziedziczyła po matce swojej Konstancji z kn. Puzynów dwie piękne wsie pod Kamieńcem Podolskim — Krasnostawce, i Żerdzie o obszarze przeszło 4.000 ha.<sup>4</sup> Wartość tych majątków obliczana na 250.000 złotych; obciążenie ich wynosiło 50.000 złotych. Tak więc Józef stawał się panem na obszarze około 12.000 ha ziemi — jednym z bogatszych ludzi w tych stronach. Na majątku tym ciążyły jednakowoż znaczne pozycje długów. Rzecz jasna, że przy tak szybkim wzroście majątku, jak majątek Łukasza długi musiały obciążać jego dobra i wynosiły około 130.000 złotych. W tem główne pozycje (sumy podaję zaokrąglone do równych tysięcy) wynosiły: wierzytelność Ignacego Małachowskiego wojskiego krasnostawskiego (zdaje się h. Grzymała, w każdym razie niekrewnego) około 40.000 złotych, Malczewskiego, skarbnika nurskiego 33.000 złotych, Śliwińskiego 10.000 złotych, Boguckiego 16.000 złotych, Borkowskiego 6.000 złotych, Jakóba Przybyszewskiego (brata ciotecznego Łukasza) 4.000 złotych, tyleż Malinowskiego i szereg drobniejszych. Ponadto na Kuryłówce ciążyła renta roczna płacona wujowi Felicjanowi Glinojeckiemu, bratu matki, oraz suma zapisana przez drugiego z braci matki Kajetana klasztorowi w Brodach.

Zajmuję się tu szczegółowo rozbiorem stanu majątkowego Józefa, gdyż w tradycji rodzinnej przechowała się o nim krzywdząca pamięć, jako o utracjuszu, który nic dzieciom nie pozostawił i wszystko sam roztrwonił. Tak jednak nie było

---

<sup>4</sup>Ostateczne jednak uregulowanie spadku po Puzynach nastąpiło w 1791 r. W tym roku 9 lutego nastąpił układ z rodziną Mrozowickich, których reprezentował Mikołaj, syn Adama i Puzynianki. Na jego podstawie Mrozowickim przypadły majątki w Chełmskiem, Krupe z przyl. Majdan i Olszanica, Józefowi Małachowskiemu Krasnostawce i Żerdzie.

i ciekawem jest tylko skąd mogła się wziąć taka tradycja? Odpowiedź znajdziemy właśnie w rozważeniu jego stanu majątkowego i ostatecznego spadku po nim.

Pomijam tu fakt znany, że normalnie w każdej niemal rodzinie jedno lub dwa pokolenia dorabiają się majątku, z następne znów go tracą, obojętne szybko, czy powoli, z własnej winy lub niedołęstwa. W najlepszym zaś razie spadkobiercy tych, którzy majątek zrobili żyją z dnia na dzień nie tracąc i nie przysparzając dóbr doczesnych — utrzymując „status quo”. W życiu Józefa Małachowskiego trzeba stwierdzić istnienie dwóch okresów. W pierwszym, w epoce małżeństwa z Mierzejewską wszedłszy w sferę ludzi, nietylko, że bogatych, ale nie liczących się już nie z groszem, lecz z tysiącami złotych, chcąc dotrzymać tonu, żył ponad stan i faktycznie interesa swoje zawikłał i zaczął tracić majątek. Nie stracił go jednak, tylko nadszarpnął, jak to poniżej wykażę.

W r. 1777 wnet po śmierci ojca sprzedał Józef wieś Kuryłówkę Józefowi Pruszyńskiemu, cześnikowi wołyńskiemu, za 130.000 złotych. Była to akurat suma długów ojca, które spłacał za jednym zamachem, nie licząc obciążenia Kuryłówki dziedzictwem Głinojeckich t.j. renty Felicjana oraz zapisu na rzecz klasztoru w Brodach. Ponadto trzeba pamiętać, że Józef nie był jedynym dziedzicem majątku Łukasza, że miał siostry. Anna Poniatowska była już niemal w całości spłacona przez ojca, a drobną różnicę pozostałą do wyrównania uregulowano przez odziedziczenie przez nią „Pałacu Biskupa Cieszkowskiego” we Lwowie. Pozostawał jeszcze cały dział Róży, której zbliżało się zamążpójście i której miał zapłacić gotówką odrazu 30.000 złotych. Gdy tymczasem Józef narobił własnych długów na 100.000 złotych, które miał zapłacić niejakiemu Antoniemu Lipińskiemu, z którym przegrał proces w tej sprawie (r. 1776–1779), został zmuszonym do sprzedaży Szymkowiec, Zarudzia i Kuśnierówki za łączną sumę około 200.000 złot. Z tego uregulował wierzytelności Głinojeckich, Lipińskiego, oraz uzyskał kapitał na wypłacenie posagu Róży. (Róża dostała w 1781 r. należne jej 30.000 złotych posagu tj. tyle ile otrzymała starsza siostra — a aż do uregulowania ostatecznego spadku Józef zobowiązał się do płacenia renty rocznej 4.000 złotych). Tak więc około 1780 r. został Józef przy Hnilicach z przyl. oraz Krastnostawcach i Żerdziach. W tym okresie zaczyna Józef porządnie gospodarować. Aby podnieść swe uszczuplone dochody, bierze rentowną dzierżawę od Tekli z Kalinowskich Bielskiej, łowczyni nadwornej koronnej (przyrodnia siostra matki jego pierwszej żony) tj. znaczny majątek Bucniów. W r. 1787 ożenił się Józef powtórnie z Zofją z Gryzów Morawskich, za którą wziął 80.000 złotych posagu (w kilku ratach). Za pieniądze te kupił Józef wieś [Ostałowice](#) koło Przemysła w Brzeżańskim, (około 1.000 ha) od Jana Szepańskiego h. Dołęga; był to ojciec Stanisława starosty haczowskiego, ożenionego później z córką Józefa

z pierwszego małżeństwa Marją Anną. Aby jednak ostatecznie uregulować swe sprawy majątkowe sprzedał Józef w 1791 r. (30 stycznia) dobra Hnilickie za cenę przeszło 250.000 złotych Alojzemu hr. Baworowskiemu. Z tej sumy kupił Józef w tymże roku za niecałe 150.000 złotych wsie [Suszczyń](#), [Ostalce](#) (nie mylić z Ostalowicami) i folwark [Teofilówkę](#) koło Trembowli, resztę użył na spłaty Róży Bratkowskiej, która za to kupiła Skwarzawę w Złoczowskiem. Pod koniec życia poniósł Józef nową stratę; dlaczego — dziś niewiadomo — musiał sprzedać Ostalowice<sup>5</sup>, które kupił on niego Józef Rudnicki. W rezultacie pozostał Józef przy Suszczynie z przyległościami, oraz Krasnostawcach i Żerdziach, około 6.000 ha ziemi.

Ile więc wyniosła całkowita strata majątku?

Po ojcu odziedziczył Józef około 8.000 ha ziemi, z tego około 2.600 było właściwie własnością Róży, którą musiał spłacić równoważnością w gotówce, względnie odstąpić jej ziemię. Jakieś 400 ha należało odliczyć na dopłatę dla Anny Poniatowskiej oprócz odstąpionego jej domu we Lwowie. Tak więc okrągło w ręku Józefa pozostawało 5.000 ha ziemi. Do tego przybyło po pierwszej żonie 4.000 ha, w posagu drugiej żony około 1.000 ha, razem więc miał Józef na czysto do 10.000 ha ziemi. Jeśli teraz obliczymy że pozostało w jego rękach na czysto 6.000 ha ziemi, czysta strata wyniosła więc 40% odziedziczonych majątków, a więc mniej znacznie niż połowę. Stąd do legendy zupełnej straty majątku jeszcze daleko. Powstała ona jednak z bardzo prostego powodu.

Do podziału spadku po Józefie stanęło z obu małżeństw jedenaścioro dzieci, nie licząc obciążenia majątku dożywociem drugiej żony Józefa, Zofji z Morawskich. Na podziale tym najlepiej wyszły córki z pierwszego małżeństwa, które wzięły cały nienaruszony spadek po matce tj. wsie Krasnostawce i Żerdzie, a więc 2/3 całego spadku. Tymczasem na Suszczyn, majątek wprawdzie duży i ładny, wypadło aż 8 działów. Takie więc rozdrobnienie Suszczyna, gdy na jeden dział wypadało 250 ha, co na owe czasy było stosunkowo mało, musiało wywoływać wrażenie, że ojciec niemal nic im nie zostawił. Tembardziej, gdy pamiętano o świetnym stanie materialnym Łukasza, a dość znacznej rozrzutności, czemu zaprzeczyć nie można, syna jego Józefa.

Z pierwszego małżeństwa miał Józef pięcioro dzieci, trzy córki i dwóch synów. Były to:

Córka Marja Anna urodzona 9 stycznia 1773 r. (późniejsza Stanisławowa Szczepańska).

Córka Teresa ur. 30 stycznia 1774 r. (późniejsza Janowa Zawadzka).

Synowie — bliźniaki Łukasz Daniel Dyzma 3-ga im. i Kajetan Tytus Ignacy

---

<sup>5</sup>Sprzedaż Ostalowic nastąpiła na wiosnę 1801 r.

3-ga im. urodzeni 3 stycznia 1776 r.

Córka Krystyna urodzona w 1777 r. (późniejsza Janowa hr. Koziobrodzka).

Wszystkie te dzieci przyszły na świat w Szymkowcach.

Pierwsza żona Józefa Anna z Mierzejewskich umarła w r. 1778/80, w wiec w wieku zaledwie 40 lat. Po śmierci Anny i sprzedaży Szymkowiec przeniósł się Józef chwilowo do Hnilic do matki, a potem do dzierżawionego przezeń Bucniowa koło Tarnopola.

W r. 1787 dnia 16 września ożenił się Józef powtórnie z **Zofją** (a właściwie Marją Anną Zofją) **Gryza Morawską** h. **Dąbrowa**, urodzoną 6 stycznia 1766 r. córką Jana i Katarzyny ze Żdzańskich h. Lubicz, właścicieli Czołhańszczyzny, Czernielowa etc. w Tarnopolskiem.

Rodzina Morawskich (tabl. 15), z których pochodziła Zofja pieczętowała się herbem Dąbrowa, a pochodziła z Mazowsza. Jak wiele innych rodzin przeniosło się kilku jej członków z połowie XVIII w. na Ruś, gdzie dali początek dwóm licznym rozrodzonym domom, dwóm linjom, wspólnego, acz dziś bliżej nieznanego pochodzenia po mieczu; obie te linje są niesłychaną ilość razy spokrewnione ze sobą przez małżeństwa, co jeszcze bardziej komplikuje orjentację wśród genealogji tej rodziny. Jedna z tych linji nie używa żadnego przydomka, a zwana jest potocznie „arcybiskupią”, gdyż z niej wyszedł arcybiskup lwowski Seweryn Tytus Morawski, zmarły w r. 1901. Z tejże linji pochodzi dzisiejszy wojewoda stanisławowski dr. Aleksander Morawski, przez swą żonę Zofję z Youngów z naszą rodziną spowinowacony. Protoplastą tej linji jest Szymon, ożeniony z Barbarą Madalińską h. Larissa; syn jego Franciszek był pierwszym reprezentantem rodziny na Podolu. Linja druga nosząca przydomek Gryza, wywodzi się od Antoniego reg. grodzkiego ciechanowskiego, ożenionego z Katarzyną Brzozowską h. Belina. Syn ich Jan, regent grodzki nurski i ciechanowski, ożeniony był z Katarzyną Żdzańską, córką Józefa podstolego mścisławskiego i Zofji z Michałowskich h. Trzaska. Córka właśnie Janostwa Morawskich została żoną Józefa Małachowskiego. Miała ona czterech braci, którzy dali początek licznym rozrodzonej rodzinie (patrz genealogję). Przez babkę Zofji Morawskiej, Zofję z Michałowskich Żdzańską, nastąpiło pierwsze spokrewnienie się z rodziną Ścibor-Marchockich, gdyż siostra jej Katarzyna, żona Michała Marchockiego była babką sióstr Pulcherji i Julji Marchockich, zamężnych później za dwoma synami Józefa i Zofji z Morawskich, Eligjuszem i Melitonem.

Tu muszę tylko wspomnieć o tem, że rodzina Gryza Morawskich wylegitymowała się w Wydziale Krajowym Galicyjskim błędnie z herbu Nałęcz. Wypadek taki nie jest zresztą w ubiegłym stuleciu, zwłaszcza w byłych zaborach austriackim i rosyjskim rzadki. Natomiast linja „arcybiskupia” trzymała się zasadniczo



Dąbrowy, choć i wśród niej znalazły się osoby, chcące uważać się za Nałęczów. Tu trzeba kategorycznie stwierdzić, że, przynajmniej do końca XIX stulecia w b. Galicji Morawskich h. Nałęcz całkiem nie było; są oni ściśle rodziną z Poznńskiego.

Józef Małachowski ożeniwszy się z Zofją, zamieszkał początkowo w dalszym ciągu w **Bucniowie**; tam przyszło na świat trzech synów, potem z końcem 1791 r., lub na wiosnę 1792 przenieśli się Józefostwo do Ostałowic koło Przemyślan w Brzeżańskim. Tam przyszła na świat reszta ich dzieci, z wyjątkiem najmłodszej Berty, urodzonej już w Suszczynie. Wreszcie po sprzedaży Ostałowic w r. 1801 przenieśli się Józefostwo do Suszczyna. Piękny ten majątek położony w uroczej okolicy jarów podolskich niedaleko od Trembowli był odtąd przez lat 40 główną siedzibą naszej rodziny.

Józef umarł 20 listopada 1807 r. w Suszczynie, w wieku lat 60, tamże pochowany koło cerkwi grecko-katolickiej.

Pozostawił on z drugiego małżeństwa ośmioro dzieci żyjących, ponadto dwóch synów zmarło w niemowlęctwie. Dziećmi jego byli:

Syn Eligjusz Andrzej 2-ga im. ur. w grudniu 1788 w Bucniowie.

Syn Meliton ur. 11 października 1790 r. w Bucniowie.

Syn Simplicjusz ur. w 1791 r. w Bucniowie, zmarły niemowlęciem.

Syn Augustyn Ludwik Benedykt, 3-ga im. ur. 27 sierpnia 1792 r. w Ostałowicach.

Córka Nikodema Teresa Stanisława 3-ga im. ur. 14 września 1793 r. w Ostałowicach (późniejsza Franciszkowa Mrozowicka).

Syn Nereusz ur. 12.I.1795 r. w Ostałowicach, zmarły niemal natychmiast po urodzeniu.

Syn Jan Duklan Bonawentura 3-ga im. ur. 13 lipca 1796 r. w Ostałowicach.

Syn Soter Kajus Andrzej 3-ga im. urodzony 27 lipca 1797 r. w Ostałowicach.

Syn Pankracy Stanisław 2-ga im. ur. 16 maja 1798 r. w Ostałowicach.

Córka Berta (Heryberta czyli Norberta) ur. 22 lipca 1804 r. w Suszczynie (późniejsza Michałowa Janicka).

Wdowa po Józefie Zofja z Morawskich, zwana pospolicie „Panią starościną” mieszkała do 1831 r. w Suszczynie. Potem przeniosła się do kupionej przez nią sąsiedniej Kipiaczki, gdzie umarła 13 lipca 1839 r.





## Rozdział XII

### Dzieci Józefa z pierwszego małżeństwa

Z pierwszego małżeństwa z Anną Mierzejewską miał Józef dwóch synów-bliźniaków Łukasza i Kajetana urodzonych 3 stycznia 1776 r. w Szymkowcach. Zachowała się o nich w rodzinie jedynie wieść, że obaj umarli młodo. O ile wiadomo **Łukasz** umarł dzieckiem.

**KAJETAN** (a właściwie Kajetan Tytus Ignacy 3-ga im.) zginął zaledwie piętnastoletnim chłopcem pod Maciejowicami w dniu 10 października 1794 r. Dowiadujemy się o tem z pamiętników Adama Świącickiego, niewydanych, których rękopis znajduje się w rękach prawnuków jego po kądzieli, Mrokowskich. Pamiętnik ten, zresztą bez szerszej wartości historycznej i literackiej, podaje że Kajetan posprzeczał się z ojcem na temat spraw politycznych. Józef był bowiem zwolennikiem dawnych czasów, zaciętym konserwatystą. Tymczasem Kajetan, który wychował się w Warszawie, w jednym z zakładów o duchu nowoczesnym i postępowym, przejęty był entuzjazmem dla ducha Konstytucji 3-go Maja. Dostało do tego, że ojciec wyklął syna, który uciekł do szeregów wojsk Kościuszki. Służył on tam w tak zwanej Kawalerji Narodowej, gdzie zetknął się ze starszym zresztą znacznie od siebie Adamem Świącickim, z którym się ogromnie poprzyjaźnił. Świącicki wyraża się o nim z wyrazami najwyższych pochwał. Niestety, obiecujący ten wiele wedle słów samego Świącickiego młodzieniec poległ za Ojczyznę na samym wstępie życia.

Córki Józefa z pierwszego małżeństwa wszystkie powychodziły zamąż. Ciekawych dziejów ich potomstwa odsyłam do załączonych tu genealogji. Dla objaśnienia ich kilka słów.

**MARJA ANNA**, najstarsza wogóle z dzieci Józefa urodzona 9 stycznia 1773 r., wyszła zamąż w Ostalowicach 14 lutego 1793 roku, za **Stanisława Szczepańskiego h. Dołęga**, starostę haczowskiego, dziedzica na Michalcach w Halickiem. Rodzina Szczepańskich (tabl. 16) pochodzi z Pomorza z powiatu lęborskiego, a więc z nad samych brzegów Bałtyku. Gniazdem ich rodzinnem było Szczepankowo. Ojciec Stanisław Jan, ożeniny z Agatą hr. Bukowską był wła-

ścicielem Ostałowic i Maryszczowa w Brzeżańskim, i od niego to kupił Józef Małachowski Ostałowice. Stanisław miał dwóch stryjów, którzy obaj osiedli na Wołyniu; stąd linja wołyńska Szczepańskich dziś jak się zdaje wymarła. Stanisław Szczepański miał tylko cztery siostry, braci natomiast nie miał. Aby wyjaśnić zupełnie tablicę genealogiczną Szczepańskich dodam jeszcze, że najstarsza z dzieci Stanisławowstwa Szczepańskich Klementyna wyszła (20.VIII.1817 r.) za Marcina Pluszczewskiego h. Lubicz, dziedzica Stryjowski w Tarnopolskim. Klementyna odumarła wcześniej dwie córeczki Klotyldę i Florentynę Pluszczewskie; Florentyna umarła małym dzieckiem. Klotylda natomiast wyszła za Jana Seweryna Brzozowskiego h. Belina; miała z nim tylko dwie córki, Wandę za Juljuszem hr. Bielskim, oraz Klementynę pierwszą żonę Karola Jaxy Małachowskiego, na którego przeszła po jej śmierci Stryjówka. Ponieważ zaś jedyny synek Karola i Klementyny umarł niemowlęciem, dziś w Stryjówce siedzi syn Karola z drugiego małżeństwa Jerzy Ryszard.

**TERESA**, druga córka Józefa i Anny Mierzejewskiej urodzona 30.I.1774 r. w Szymkowcach wyszła 20 października 1793 r. zamąż w Ostałowicach za **Jana Światopełk-Zawadzkiego** h. Lis, podkomorzego J.Kr.Mości. Zawadzczy (tabl. 17) można niegdyś w Przemyskiem rodzina rozbiła się na dwie linje. Jedna pochodząca od brata męża Teresy od Piotra Pawła 2-ga im. Zawadzkiego osiadła na Litwie, gdzie żyje do dziś dnia spokrewniona z Radziwiłłami i Giedroyciami. Z linją tą mimo, iż właściwie nie-krewną utrzymywała rodzina nasza w ciągu XIX w. żywe stosunki; zwłaszcza Meliton młodszy i jego żona Leonida z Łukomskich. Stosunki te nawiązały się przez to, że córka Piotra Zawadzkiego Natalja wyszła za Franciszka Szczepańskiego, syna Stanisławostwa Szczepańskich (patrz wyżej). Natalja była drugą żoną Franciszka, natomiast córka Franciszka z pierwszego małżeństwa Izabella wyszła za bratanek Natalji, za Piotra Zawadzkiego. Natalja zaś sama była matką chrzestną najmłodszego syna Melitonostwa Małachowskich, Eugeniusza, dziś em. podpułk. Wojsk Polskich. Natomiast z linją Zawadzkich pozostała w Małopolsce stosunków rodzina nasza niemal zupełnie nie utrzymywała; zresztą linja ta wymarła w męskim pogłowiu, po kądzieli natomiast istnieje cały szereg rodzin z nami przez Zawadzkich spowinowaconych.

Po śmierci Jana Zawadzkiego swego pierwszego męża Teresa z Małachowskich wyszła powtórnie zamąż za **Józefa Netmetty**, Węgra, z którym miała syna także imieniem Józef.

**KRYSTYNA**, najmłodsza z dzieci Józefa i Anny z Mierzejewskich (ur. w 1777 r. w Szymkowcach) wyszła 24 lipca 1797 r. w Ostałowicach zamąż za Jana hr. Koziembrodzkiego h. Jastrzębiec. Koziembrodzcy, (tabl. 18) którzy otrzymali austriacki tytuł hrabiowski, rozbili się na trzy linje, wywodzące się od trzech braci,

synów hr. Marcina i Zofji z Broniewskich; są to linje: a) linja na Chocimierzu, wymarła dziś w męskim pogłowiu, pochodząca od najstarszego z braci Józefa, b) linja na Kudryńcach, pochodząca od Jana i Krystyny z Małachowskich, c) linja na Chlebowie i Podhajczykach pochodząca od najmłodszego z braci Leopolda.

Z rodziną Koziobrodzkich panowały do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia serdeczne stosunki.

Z córek Krystyny Teresa, najstarsza z dzieci wysła za swego brata ciotecznego Franciszka Szczepańskiego. Joanna zaś najmłodsza z córek Jana i Krystyny wysła zamaż za Eugeniusza Tytusa 2-ga im. Dwernickiego h. Sas (tabl. 19), syna słynnego generała; stąd też pokrewieństwo z rodziną Dwernickich, a potem przez nich z rodziną Sadowskich. Z obu temi rodzinami do dziś dnia podtrzymywane są bliskie stosunki. Z samym generałem Dwernickim rodzina nasza znała się bardzo dobrze. Swego czasu nawet Małachowscy dopomagali mu do wydobywania się z tarapatów w interesach, które się mu po powstaniu w r. 1831 zawikłały. Pamiątki zaś po nim były przez długie lata w przechowaniu Melitonowa Małachowskich jun. w ich mieszkaniu przy ul. Kolejowej w Krakowie, zanim rodzina nie mogła ich przewieźć na Podole.

---

Tyle słów wyjaśnienia do tablic genealogicznych potomstwa Józefa Małachowskiego, starosty radenickiego z pierwszego małżeństwa. Tu dodam jeszcze, że majątki po Annie Mierzejewskiej, wedle pierwotnego projektu z r. 1794 mieli objąć Zawadzcy i spłacić z nich obie siostry. W końcu jednak w r. 1798 objęli Krasnostawce i Żerdzie Koziobrodzcy, spłacając Zawadzkich i Szczepańskich.





## Rozdział XIII

### Suszczyn

Okres pierwszej połowy XIX w., który przepędziła rodzina w ówczesnej Wschodniej Galicji (z wyjątkiem najstarszego z synów Józefa i Zofji z Morawskich, Eligjusza) należy do najbardziej zapomnianych w tradycji rodzinnej. Stosunki majątkowe były w tym okresie o tyle trudne do zbadania dzisiejszemu historykowi rodziny, gdyż właściwie przez 30 lat z górą istniała wspólnota majątku odziedziczonego po Józefie, którym po kolei coraz to inny ze synów zarządzał. Na szczęście zachował się szereg listów zawierających korespondencje między braćmi właśnie w tych sprawach; listy te rozjaśniły wszelkie wątpliwości.

Jak wiadomo dzieci Józefa Małachowskiego odziedziczyły po nim około 6.000 ha ziemi w dwóch kompleksach. Z tego kompleks pod Kamieńcem Pod. (wsie Krasnosławce i Żerdzie około 4.000 ha leżący pod zaborem rosyjskim, a będący właściwie dziedzictwem Anny z Mierzejewskich przypadł w całości i słusznie córkom jej Marji Annie Szczepańskiej, Teresie Zawadzkiej i Krystynie hr. Koziebrodzkiej. Na dzieci z drugiego małżeństwa przypadł Suszczyn z folwarkami Ostalce i Teofilówka, leżący pod zaborem austriackim; obszar Suszczyna wynosił niecałe 2.000 ha. Do dziedzictwa tego obszaru miały właściwie prawo również córki także z pierwszego małżeństwa. Ponieważ jednak rozumiały same niewspółmierność spadku jaki im przypadł w porównaniu do spadku rodzeństwa przyrodniego, zrobiły piękny krok i zrzekły się swych praw do Suszczyna. W ten sposób na Suszczyn wypadło 8 działów, w dodatku obciążonych dożywociem matki.

Szczęście sprzyjało jednak rodzinie. Początkowo po śmierci ojca pomagał matce w zarządzaniu najstarszy z synów Eligjusz Andrzej 2-ga im. Gdy jednak po swem małżeństwie z Pulcherją hr. Ścibor-Marchocką w r. 1811 Eligjusz przeniósł się pod Odesę, zarząd objął drugi z synów Meliton, jeden z najgospodarniejszych i najrzędniejszych ludzi w naszej rodzinie.

Pod rządami jego Suszczyn został nietylko utrzymany w kwitującym stanie, nietylko dwoje rodzeństwa zostało spłaconych, lecz obszar posiadanej ziemi

znacznie się powiększa. Rządy Melitona trwały od r. 1811 do 1839 r., tj. do czasu gdy idąc śladem starszego brata przeniósł się na stepy. W pierwszym okresie jego rządów w Suszczynie zostaje splecony jeden z braci Jan. W roku zaś 1832 kupują Małachowscy, na imię swej matki Zofji z Morawskich jako reprezentantki rodziny, pół znacznego majątku Kozówka, graniczącego ze Suszczynem, od Jana Sozańskiego. Obszar Kozówki wynosił prawie 500 ha. Druga połowa wsi, osobny folwark o takimże mniej więcej obszarze był własnością pierwotnie niejakiego Głowackiego, potem zaś Perekladowskich.

W tym mniej więcej czasie kupił Meliton pod Husiatynem nieduży folwark we wsi Wasylkowce; wieś ta była rozbitą na 5 folwarków, każdy w ręku innej rodziny. Folwark Melitona obejmował około 300 ha ziemi, był jednak bardzo obciążony długami.

Tak więc obszar ziemi znajdujący się w ręku rodziny pod zaborem austriackim wzrósł do około 2.800 ha ziemi; a że jeden z braci Soter, ożeniwszy się bogato z Leopoldyną Mochnacką (patrz dalej) i osiadłszy na jej ziemiach posagowych Toustoług i Popławy w bliskim sąsiedztwie Suszczyna, rzekł się należnego mu po ojcu spadku, dalej, gdy w 1835 r. najmłodsza z dzieci Berta wyszła za Michała Janickiego h. Rola i została częściowo spleconą, wówczas na Suszczynie pozostało pięcioro rodzeństwa. To znaczy, że dział każdego z nich wzrósł już znacznie. W tych latach mniej więcej oczyszczono Suszczyn z długów, sprzedawszy część, nieznaczną zresztą ziemi; ostatecznie przy Suszczynie zostało przeszło 1500 ha. W r. 1836 Meliton, który umiał oszczędzić znaczniejsze kapitały oraz zarządzając częścią swych bratanków synów Eligjusza (Eligjusz zmarł tymczasem na stepach w 1829 r.), również oszczędził na ich imię nieco pieniędzy, przejął od matki na swe imię Kozówkę, obciążając ją do 1/3 wartości na rzecz swych bratanków, to jest proporcjonalnie do udziału ich kapitału w tym kupnie. W tymże roku za pieniądze uzyskane od Melitona Zofja z Morawskich kupiła sąsiednią wioskę Kipiackkę, która po jej śmierci przeszła na Janickich, którzy w ten sposób zostali ostatecznie zaspokojeni w należnej im po Józefie części spadku.

Tak więc w r. 1839 w chwili przenosin Melitona na stepy sytuacja majątkowa rodziny w zaborze austriackim była następująca: Suszczyn o obszarze przeszło 1.500 ha, wolny zupełnie od długów był wspólną własnością spadkobierców Eligjusza, dalej braci Melitona, Pankracego i Augustyna oraz siostry Nikodemy. Ponadto Kozówka, około 500 ha, była w 2/3 własnością Melitona w 1/3 własnością spadkobierców Eligjusza. Wreszcie własnością Melitona był jeden z folwarków Wasylkowieckich, około 300 ha, jednak mocno obdłużony. To, że w ręku Melitona znalazło się więcej ziemi niż posiadała reszta rodzeństwa tłumaczy się



tem, że Meliton chciał i umiał oszczędzać, natomiast pozostałych dwóch braci oraz Nikodema, którzy wybierali od razu należny im dochód, pieniądze na ogół się nie trzymały. Dużo zaś do poprawy stanu materialnego pomogło wzięcie korzystnych dzierżaw jak Berezowicy Wielkiej (którą dzierżawił Pankracy do 1839 r. a potem Augustyn) oraz klucza skałackiego (Skałat w Tarnopolskiem), który dzierżawił Meliton. Na wiosnę w roku 1839 Meliton opuścił z rodziną Podole Galicyjskie, przenosząc się pod Odessę.

Data wyjazdu Melitona na stepy z rodziną nie jest ustalona z całą pewnością. Wedle tradycji rodzinnej Dorota, córka Melitona urodzona w roku 1836 miała już przyjść na świat na stepach. Na pewne zaś jest wiadomem, że najmłodsza z dzieci Wiktorja jest urodzoną w Palejowej pod Odessą w r. 1839; wynika zresztą niezbiecie z zachowanych listów Pankracego do Melitona, że ostateczny wyjazd tego ostatniego na stepy nastąpił na wiosnę 1839 r. Chodzi więc o to — czy Meliton wyprawił rodzinę wcześniej, z sam jeszcze wrócił z powrotem do Galicji dla uregulowania interesów, czy też tradycja, zresztą dość niepewna o przyjściu na świat Doroty w Palejowej jest mylną i dopiero w 1839 r. Meliton wywiózł całą swą rodzinę pod Odessę. Ja sam osobiście przychylam się do tej drugiej hipotezy. Jest to zresztą sam w sobie mało znaczący fakt.

Po wyjeździe Melitona rządy nad wspólnotą majątkową przeszły w ręce Pankracego; od razu też pomyślny stan interesów w jego niezbyt udolnych rękach zaczął się psuć, tembardziej, że nadszedł okres kilku lat nieurodzaji na tę okolicę. Gdy więc spostrzeżono w rodzinie co się dzieje, a Meliton ostatecznie zdecydował się na pozostanie na stałe w Chersońszczyźnie, postanowiono ostatecznie wspólnotę suszczyńską rozwiązać i majątek między rodzeństwo rozdzielić. W r. 1842 sprzedał więc Meliton Kozówkę bratu Augustynowi, zaś Wasylkowce niejakiemu Leśniewiczowi<sup>1</sup>. Suma sprzedażna wynosiła za Kozówkę 3.000 rubli srebrem, za Wasylkowce 700 rubli srebrem (po odliczeniu długów naturalnie). W tymże też 1842 r. sprzedano całą masę suszczyńską rodzinie Borkowskich<sup>2</sup> za 30.000 rubli srebrem, z czego długi narobione przez Pankracego pochłonęły 10.000 rubli, tak, że na jeden dział rodzinny wypadło około 4.000 rubli srebrem na czysto. Suszczyń tymczasem wydzierżawił Pankracy od Borkowskich na 3 lata. Pierwsze raty płacone przez Borkowskich poszły na długi i działy najbardziej potrzebujących w rodzeństwie tj. Nikodemy, Pankracego i Augustyna. Interesa powikłały się jednak jeszcze raz.

---

<sup>1</sup>Rachunki i cyfry podaję tutaj w rublach srebrem, gdyż tak są prowadzone w korespondencji Pankracego z Melitonem. Wówczas zachodziła duża różnica kursu pomiędzy rublem srebrnym, a tzw. asygnacyjnym czyli banknotem. Rubel srebrem wartął zależnie od kursu w rozmaitych latach od 3–3.50 rubli asygnac.

<sup>2</sup>Dziś dobra Suszczyńskie są własnością rodziny Pinińskich.

Augustyn, którego pieniądze się nie trzymały i interesów robić nie umiał, nie mógł się uiszczyć Melitonowi z zaciągniętych przy kupnie Kozówki zobowiązań. Wtedy w r. 1846 nastąpiło drugie ostateczne uregulowanie spraw majątkowych pod zaborem austriackim. Pankracy, któremu dzięki urodzajowi bardzo się poszczęściło (a miał on wtedy w dzierżawie oprócz Suszczyna i klucz Skałacki wzięty po Melitonie w dzierżawę) przejął od Augustyna Kozówkę i spłacił Melitona. W tymże 1846 r. wzięto ostatnie raty od Borkowskich za Suszczyn tak, że ostatecznie uregulowano należności Melitona i spadkobierców Eligjusza, którzy za uzyskane z dóbr galicyjskich pieniądze kupili pod Odessą majątki Mahajowę z przyległościami i Janówkę z przyl. (patrz rozdz. O stepach).

Po roku więc 1846 w ręku rodziny Jaxów Małachowskich pozostały w Galicji Kozówka w ręku Pankracego oraz Toustoług i Popławy w rękach Sotera. Zmiany zaszły dopiero około r. 1860.

---

Z kolei zajmujemy się teraz historią poszczególnych członków rodziny w tym okresie.

O historii dwóch najstarszych synów Józefa i Zofji z Morawskich o Eligjuszu i Melitonie mówić będę osobno w następnym rozdziale. Dwóch synów Simplicjusz i Nereusz zmarli niemowlętami, pozostają więc do omówienia dzieje Augustyna, Nikodemy, Jana, Sotera, Pankracego i Berty. O córkach mówić będę na końcu rozdziału. Ze synów

**AUGUSTYN** (Augustyn Ludwik Benedykt 3-ga im.) urodzony 27 sierpnia 1792 r. w Ostałowicach, małą odegrał rolę w dziejach rodziny. Ożeniony był stosunkowo późno, bo około roku 1835/40 z niemłodą już panną, **Marją Krystyną Mochnecką** (ur. 1805 r.) córką Eljasza adwokata lwowskiego i Honoraty ze Stroińskich h. Tarnawa. Posagu właściwie za żoną nie wziął; własnością jej były połowa Toustoługu i Popław, na których miała zahipotekowaną część spadku, po rodzicach jej należnego. Augustyna pieniądze się nie trzymały i interesów robić nie umiał. To też ani zbyt szczęśliwie nie gospodarował w Berezowicy Wielkiej dzierżawionej przez niego w latach 1836–42, ani też nie umiał wypłacić Melitonowi należności za Kozówkę, którą kupił on niego w 1842 r. Ostatecznie osiadł w Toustoługu przy bracie Soterze, gdzie umarł mając przeszło 60 lat około 1855 r. Żona jego przeżyła go, choć nieznacznie. Umarła ona między 1862 a 1865 r. mieszkając do końca życia w Toustoługu. Augustyn miał tylko jednego syna Antoniego, urodzonego 6 sierpnia 1842 r. w Kozówce, zmarłego dzieckiem.

**SOTER** (Soter Kajus Andrzej 3-ga im.) urodzony 27 lipca 1797 r. w Ostałowicach, ożenił się w 1825 r. z siostrą żony brata swego Augustyna, z **Leopol-**

**dyną** (Leopoldyną Teresą Elżbietą) Mochnacką, ur. w r. 1803.

Rodzina Mochnackich (tabl. 20), z których pochodziły żony Augusta i Sotera, w okresie XVIII w. była zupełnie zruszczoną. Mochnaccy pochodzili z możnej niegdyś rodziny Rogalitów (h. Rogala) na Mochnaczu, pochodzenia kujawskiego; wyemigrowawszy na Ruś jak wiele innych rodzin w okresie XVII w. należeli Mochnaccy do możnych w tych stronach rodzin szlacheckich. Potem nastąpił gwałtowny upadek, ulegli zruszczeniu i dopiero pod koniec XVIII w., po zajęciu przez Austrię południowych rubieży Polski idąc drogą, mówiąc językiem dzisiejszym, „pracującej inteligencji”, dzięki swym zdolnościom, szybko z powrotem się wybili, dorobili się znacznych majątków, i przez związki z polskim ziemiaństwem spolszczyli się z powrotem. Jeden z członków tej rodziny Eljasz był znanym prawnikiem i adwokatem we Lwowie. Miał zaś dwóch braci starych kawalerów Benedykta i Chryzostoma, właścicieli Podsmykowia w Tarnopolskiem. Sam Eljasz był bardzo majątnym człowiekiem i właścicielem Hodowa i Józefówki koło Złoczowa, Dawidkowiec i Słobódki pod Czortkowem, Toustoługa i Popław koło Trembowli, Krotoszyna pod Lwowem. Toustoług i Popławy były majątkami posagowymi jego żony Honoraty ze Stroińskich, córki Stanisława i Wiktorji ze Strusiów. Majątki te były początkowo w ręku Tekli ze Stroińskich Lewandowskiej, siostry Honoraty. Po bezpotomnej śmierci Lewandowskiej Toustoług i Popławy przeszły na Mochnackich, a potem drogą posagu na Małachowskich. Eljasz miał dziewięcioro dzieci (patrz genealogja). Z dzieci jego dwu synów najstarszy Piotr i najmłodszy Ignacy pozostawili potomstwo do dziś dnia żyjące. Z córek zaś Magdalena, która umarła starą panną interesuje nas z tego powodu, że znaczna część spadku po niej przypadła potem dzieciom Sotera. Rodzina Mochnackich dała Polsce jednego bardzo wybitnego człowieka, jakim był Maurycy Mochnacki. Wypadał on stryjeczno-stryjecznym bratankiem Eljasza.

Z rodziną Mochnackich nawiązała nasza rodzina stosunki w r. 1817, gdy zasięmano porady prawnej w sprawie zamierzonego wznowienia procesu o starostwo nastaskie (patrz rozdz. IX) do czego zresztą nie przyszło. Od tego czasu Eljasz Mochnacki stał się doradcą prawnym rodziny, aż do swej śmierci, 5 października 1825 r. w Toustoługu.

Soter Małachowski osiadł z żoną na odziedziczonych przez nią po śmierci ojca Toustoługu i Popławach, obciążonych dożywociem na rzecz siostry Leopoldyny, Marji późniejszej Augustowej Małachowskiej. Po śmierci zaś bezpotomnej Augustyna i Marji, dzieci Sotera odziedziczyły spadek po Marji. Soterowie mieli czworo dzieci, wszystkie urodzone w Toustoługu, a to: córkę Joannę (zwaną Żanetą) ur. 9.VI.1826, syna Zygmunta Jana 2-ga im. ur. 29.VIII.1827 r., syna Józefa Pankracego 2-ga im. ur. 22.V.1829 r. i wreszcie córkę Julję Weronikę Teklę 3-ga

im. ur. 4.IV.1836 r. Życie pędzili Soterowie spokojne, gospodarując na swych majątkach. Gdy dzieci podorastały, chcąc je wszystkie wyposażyć sprzedali Toustoług i Popławy w r. 1861 Ignacemu Mochnackiemu bratu Leopoldyny. Po śmierci Leopoldyny w 1866 r. Soter przeniósł się na stepy, gdzie umarł w pierwszych dniach września 1872 r. u swej córki Julji zamężnej za Edwardem Jaxą Małachowskim (bratankiem Sotera) w majątku Broszkówce, pochowany jak się zdaje w Palejowej; są jednak pewne poszlaki, że został przewieziony do Galicji i tu pochowany.

W tem miejscu podam pokrótce dzieje dzieci Sotera. Najstarsza z dzieci, córka Joanna umarła młodą stosunkową osobą, w r. 1870, a więc w wieku 34 lat we Lwowie. Syn Zygmunt (Zygmunt Jan) ukończył „Theresianum” we Wiedniu, jako najlepszy uczeń swego kursu. Potem wstąpił do armji austriackiej, gdzie służył jako porucznik przy kawalerji. Wnet jednak na skutek ruchów rewolucyjnych w 1846/48 r. porzucił służbę wojskową; ożenił się wnet po wystąpieniu z wojska z LAURĄ ZAŁĘSKĄ h. PRUS II-O, córką Feliksa pułk. W. P., uczestnika wszystkich kampanji napoleońskich i 1831 r., kawalera „Virtuti Militari” i tegoż żony Gabrjeli z Kraińskich h. Jelita. Siostra Laury Eugenia wyszła za Stanisława Mrozowickiego (patrz Mrozowiccy). Sama Laura była urodzona w 1837 r., żyje do dziś we Lwowie. Ożeniwszy się z dosyć zamożną panną i wzięwszy swą część z Toustoługu, kupił Zygmunt ładny majątek Morawsko pod Jarosławiem (ok. 200 ha ziemi). Wychowany jednak w duchu, rzec można, kawalerzysty austriackiego, ducha wojskowym, nie umiał się rządzić, i wnet stracił majątek. Był to typ ziemianina bardzo pospolity w owych czasach, tak często przedstawiany w powieściach z owych czasów, bardzo szlachetnego i o wysokich porywach, a zupełnie niepraktycznego. Z zachowanej o nim korespondencji, widzimy, że mimo wychowania w wojskowej szkole austriackiej, został dobrym Polakiem, i dobrym patriotą. Morawsko kupił Zygmunt w r. 1862 od rodziny niemieckiego pochodzenia Runge. W ciągu 14 lat narobił tyle długów, że przewyższyły one wartość majątku. Ratując go kupił od niego Morawsko w roku 1876 brat jego stryjeczny Meliton (syn Melitona i Julji z Marchockich), przepłacając zresztą grubo. Zygmunt siedział dalej na Morawsku już jako dzierżawca do r. 1880. Gdy jednak nawet nie potrafił zapłacić tenuty dzierżawnej, Meliton rozwiązał z nim stosunek dzierżawny, i Zygmunt z Morawska wyjechał. Przez pewien czas mieszkał on we Lwowie, potem był dyrektorem biura zbożowo-rolniczego w Stanisławowie, potem w Odessie. Odziedziczywszy po śmierci swej ciotki Magdaleny Mochnackiej znaczniejszy kapitał, kupił we Lwowie dom. Jest on do dzisiaj własnością jego żony, która w nim mieszka. Zygmunt umarł bezdzietnie 11 listopada 1894 r. Drugi syn Sotera i Leopoldyny z Mochnackich Józef (Józef

Pankracy) był starym kawalerem. Brał żywy udział w ruchu rewolucyjnym w r. 1848. Szczęśliwym trafem uszło mu to na sucho. Przez pewien czas studjował filozofję we Lwowie. On to był owym wspomnianym w przedmowie historykiem rodziny naszej. Umarł we Lwowie 15 sierpnia 1903 r. Najmłodsze z dzieci Sotera i Leopoldyny **Julja** (a właściwie Julja Weronika Tekla) była żoną swego brata stryjecznego Edwarda Jaxy Małachowskiego. Życiorys jej należy do rozdziałów o stosunkach stepowych.



Jan

**JAN** (Jan Duklan Bonawentura 3-ga im.) syn Józefa Małachowskiego i Zofji z Morawskich urodzony 13 lipca 1796 r. w Ostałowicach, a więc starszy od Sotera, był starym kawalerem. Pierwszy z rodzeństwa wziął swój dział ze Suszczyna. Pierwszy też pieniądze swe stracił. Potem dzierżawił kolejno majątki Daliszową (około 1840 r.) i Hleszczawę (od 1848-54 r.) w Galicji. Na starość osiadł u swych braci na stepach, gdzie umarł w Palejowej w r. 1875. Żył w wielkiej przyjaźni z Adolfem Lipczyńskim, krewnym zresztą naszej rodziny przez Żdżańskich.

**PANKRACY** (Pankracy Stanisław) najmłodszy ze synów Józefa, urodzony 16 maja 1798 r. w Ostałowicach, ożenił się w 1829 r. ze swoją bratanicą **Otyldą Małachowską**, córką Eligjusza i Pulcherji z Marchockich. Niedługo jednak trwało pożycie tego małżeństwa. Już 27 czerwca 1837 r. umarła Otylda, pozostawiając Pankracemu jedynego syna Cezara, urodzonego w 1830 r. w Suszczynie. Pankracy po śmierci żony mieszkał w Berezowicy Wielkiej, którą dzierżawił w latach 1837–39, potem rządził Suszczynem od 1839–42 r., a po sprzedaży Suszczyna dzierżawił go przez 3 lata. Wreszcie w r. 1846 kupił od brata Melitona Kozówkę (wchodząc na miejsce Augustyna) oraz wydzierżawił klucz Skałacki. Zupełnie niespodziewanie Pankracy umarł niestarym stosunkowo człowiekiem, bo zaledwie w wieku lat 50, 14 sierpnia 1848 r. w Tarnopolu, odumierając małego syna. Syn ten **Cezar**, wychowany w Wiedniu w „Theresianum”, dorwawszy się młodym chłopcem do majątku, stracił go w krótkim czasie. Ożeniony był z **Zofją Perekladowską**, córką właścicieli drugiego folwarku Kozówki, urodzoną w r. 1838. wnet jednak po zawarciu małżeństwa w latach 1860–65 Cezar rozwiódł się ze swoją żoną. Początkowo mieszkał w Tarnopolu, a potem na starość osiadł na stepach u swych stryjów, a potem braci stryjecznych. Pod koniec życia oślepił. Umarł w Odessie w 1891 r. nie pozostawiając potomstwa.

Tak więc z młodszych synów Józefa i Zofji z Morawskich potomstwo ich wymarło w męskim pogłowie, najdalej w pierwszym pokoleniu a majątki ich przeszły prawie w całości w obce ręce.

Jak mówiłem miał Józef z drugiego małżeństwa z Zofją z Morawskich 2 córki. **NIKODEMA** (Nikodema Teresa Stanisława) urodzona w Ostałowicach dnia 14 września 1793 r., wyszła za mąż za **Franciszka Mrozowickiego h. Prus III-o**, stosunkowo niemłodą już panną, bo w 1821 lub 1822 r.



Franciszek

Mąż jej pochodził ze znakomitego rodu (tabl. 21), Ojczyźnie wielce zasłużonego, a szeroko i wysoko skoligacowanego. Do krewnych Mrozowickich i to bliskich krewnych należą wszystkie najwybitniejsze rody polskie. Senatorów w rodzie Mrozowiccy wprawdzie nie mieli, lecz urzędy ziemskie były stale ich udziałem, a na polach bitew złożyli Polsce obfitą daninę krwi. Pochodzą oni z Mazowsza i są jednego pochodzenia z Witwińskimi, których są jeno odłamem. Mrozowickimi zaczęli się nazywać od połowy XV w. gdy przodek ich wziął działem majątek Mrozowice. Z Małachowskimi byli Mrozowiccy już dwa razy uprzednio spowinowaceni. Pierwszy raz przez babkę Franciszka, a domu Ewę z Puzynów; była ona rodzoną siostrą Konstancji z Puzynów Mierzejewskiej, kasztelanki suchaczewskiej, której znów córka była pierwszą żoną Józefa Małachowskiego, starosty radenickiego. Stryj zaś Franciszka, Ignacy, ożenił się z wnuczką Łukasza Małachowskiego z Antoniną Bratkowską. Tak więc rodziny te były już sobie nie obce.

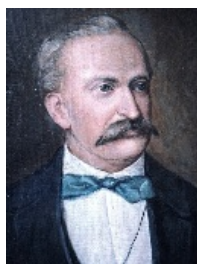
Matka Franciszka Mrozowickiego, Marja z Karczewskich h. Jasieńczyk po śmierci swego męża Stanisława została zakonnicą, a w czasie kasacji zakonów przez cesarza Józefa II wslawiła się zbuntowaniem pospólstwa lwowskiego. Dziad Franciszka Adam Mrozowicki, starosta stęgwilski i rotm. chor. panc. (mąż Ewy z Puzynów), starcem już zupełnym wziął udział w Konfederacji Barskiej, w której był regimentarzem „Partji Ukraińskiej” (czyli dowódcą sił konfederacji na Ukrainie operujących) i wice regimentarzem konfederacji generalnej; umarł na wygnaniu na Wołoszczyźnie. Sam Franciszek był żołnierzem napoleońskim, oficerem W.P. i kawalerem „Virtuti Militari”.

Ponadto Mrozowiccy zasłużyli się jako jedni z pierwszych w Polsce (uprzedzili ich jedynie Mycielscy w Poznańskim) a pierwsi pod zaborem austriackim wprowadzeniem cukrownictwa. Zarówno Franciszek jak brat jego starszy Teodor założyli tu pierwsze cukrownie w swych majątkach.

Franciszkostwo Mrozowiccy mieszkali w Sokołówce (na pd. od Lwowa) w dziedzicznym majątku Franciszka, który umarł tam około 1844 r. Pozostawił Nikodemę z pięciorgiem dzieci, synami Stanisławem, Michałem i Janem oraz córkami Zofją i Jadwigą. Nikodema umarła około 1860 r.

Stanisław Mrozowicki urodzony 29.IV.1825 r. zmarły 27.IX.1906 r. ożenił się z Eugenią Załęską, (siostrą **Laury**, żony Zygmunta Małachowskiego, córką Feliksa, pułk. W.P. kawalera „Virtuti Militari” i francuskiej „Legji Honorowej” uczestnika wojen napoleońskich i kampanji 1831 r. i żony tegoż Gabrjeli z Kraińskich h. Jelita. Córka Stanisława i Eugenji z Załęskich Gabrjela Mrozowicka została drugą żoną Edwarda Jaxy Małachowskiego i matką Wacława i Czesława Małachowskich. Siostry Gabrjeli Edwardowej, Zofja (zm. w 1917 r.) i Irena są znanymi literatkami doby ostatniej. Brat ich Stanisław stary kawaler długie lata mieszkał w Krakowie, obecnie przebywa we Lwowie. Jest to jeden z największych przyjaciół naszej rodziny.

Potomstwo Michała Mrozowickiego, ożenionego z Serafiną Czarnowską, żyje dziś we Francji, zatracając niestety coraz bardziej swą polskość.



Jan

Jan Mrozowicki (zmarł w 1888 r.) ożenił się z Emilją Ingistow, córką Ignacego i Zofji z Jaxów Małachowskich; ta ostatnia była siostrzenicą Nikodemy, jako córka Melitona i Julji z Marchockich, a więc była siostrą cioteczną Jana, czyli, że Jan ożenił się ze swą cioteczną siostrzenicą. Z czworga dzieci Jana i Emilji z Ingistowów, syn Adam, właściciel Korabnik koło Krakowa (ur. ok. 1877, poległ jako oficer rez. armji austr. 21.XI.1914 r. pod Niezuchowem koło Stryja), z żony Zofji Żelskiej pozostawił trzech synów, Jana, Kaźmierza i Józefa, jedynych dziś reprezentantów młodego

pokolenia Mrozowickich w Polsce.

Z córek Franciszka i Nikodemy z Małachowskich, Jadwiga (ur. ok. 1833 um. starą panną w Korabnikach 18.IX.1914) była żywą kroniką rodzinną Mrozowickich i Małachowskich, i wiele dawnych wiadomości mamy jej dziś do zawdzięczenia, przechowywała ona je jak cenne skarby w swym umyśle i chętnie udzielała ich młodemu pokoleniu.

Siostra jej Zofja (ur. w 1828 w Sokolówce, um. 30.III.1903 r. w Strzałkach) wyszła za Teodora Rudnickiego h. Lis (tabl. 22), właściciela Strzałek koło Bóbrki pod Lwowem. Stąd pokrewieństwo nasze z tą rodziną.

Zresztą jak zwykle odsyłam czytelnika do załączonych tablic genealogicznych, bez których zrozumienie wielu rzeczy jest niełatwe.

---

Druga córka Józefa i Zofji z Morawskich

**BERTA** (a raczej Heryberta seu Norberta jak piszą ją w metrykach) ur. w Suszyczynie 22.VII.1804 r. wyszła w 1834 r. zamąż za **Michała Janickiego** h.

**Rola.**

Rodzina Janickich h. Rola (są bowiem tegoż nazwiska, a innych herbów) pochodzi z Janic w Łeczyckiem. Ogromnie licznie rozrodzeni w jednej linii dziś w męskim pogłowie wymarłej, osiedli na Podolu. Żyją natomiast potomkowie innych linii. Michał Janicki (zmarł w 1850 r.) oficer W.P. kawaler „Virtuti Militari” miał z Bertą jedynego syna Ryszarda ur. 22.VII.1835 r. Berta z Małachowskich umarła 5.V.1854 r. we Lwowie. Syn jej Ryszard wziął udział w powstaniu w 1863; potem ożenił się z Zofią z Gryzów Morawskich h. Dąbrowa (mieszkająca dziś w Berezowicy Wielkiej koło Tarnopola) kuzynką swoją; kuzynką, gdyż była ona wnuczką Józefa Gryzy Morawskiego, ten zaś był rodzonym bratem Zofji Józefowej Małachowskiej, „Pani starościny”, w więc babki Ryszarda.

Początkowo Ryszardostwo Janiccy mieszkali w Hałuszczyńcach; poczem Ryszard kupił Berezowicę Wielką, gdzie zamieszkał z żoną, i gdzie dziś mieszkają jego córki. Ryszard umarł 10.II.1914 r.

Dwóch jego synów, Jan i Karol umarli dziećmi. Córki natomiast żyją do dziś dnia. Stefanja (ur. w 1871 w Hałuszczyńcach) wyszła za Bogusława Cieńskiego h. Pomian; małżeństwo to pozostało bezdzietnem. Zofja (ur. w 1873 r. w Hałuszczyńcach) wyszła za Jana Zdzisława Gużkowskiego. Ten ostatni został adoptowany przez teścia i przybrał nazwisko Gużkowski-Janicki. Liczne jego potomstwo mieszka obecnie w Berezowicy (patrz tablice geneal. 23). Ze synów Jana i Zofji z Janickich, Andrzej Gużkowski-Janicki poległ w 1920 r. jako porucznik 8.p.uł. W.P. pod Koziatynem. Drugi ze synów, Jerzy ożeniony z Różą Niedzielską h. Laryssa ma dwóch synów Andrzeja i Krzysztofa. Trzecia z rzędu córka Irena wyszła za Stanisława Zgórskiego. Ponadto Janostwo Gużkowscy-Janiccy mają syna Marcina oraz córki Stefanję, Zofję, Marję i Ewę.





## Rozdział XIV

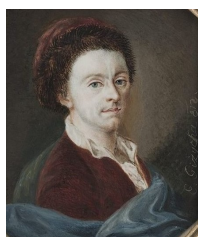
### Pogląd ogólny na ułożenie się stosunków na Stepach Czarnomorskich

Dwóch najstarszych synów Józefa Małachowskiego z drugiego małżeństwa z Zofją z Gryzów Morawskich, z mianowicie Eligjusz Andrzej 2-ga im. i Meliton, ożenili się z dwoma siostrami, hrabiankami Pulcherją i Julją Ścibor-Marchockimi h. Ostoja, córkami Ignacego hr. Ścibor-Marchockiego, pana na Minkowcach i Ruffipolis i żony tegoż Ewy z Ruffich. Dzięki małżeństwu temu obaj bracia i ich potomkowie osiedli na 100 lat z górą na Stepach Czarnomorskich pod Odessą w Chersońszczyźnie.

Rodzina Ścibor-Marchockich (tabl. 24), z którymi jeszcze kilka razy weszliśmy w związki rodzinne pochodzi z Krakowskiego, gdzie leży ich gniazdo rodzinne Marchocice (dziś Markocice). Są oni potomkami możnego rodu Ściborów h. Ostoja, stąd przydomek. Z czasem licznie rozrodzeni, rozbili się na kilka gałęzi, a których do dziś dnia istnieją tylko dwie, podolska (a raczej minkowiecka) i podlaska, tzw. linja Krzeska (wieś Krzesko leży w Siedleckiem). My jesteśmy spokrewnieni tylko z linją minkowiecką. Marchoccy, wybitne indywidualności, osiągnęli kilkakroć godności senatorskie w Polsce, a w końcu uzyskali tytuł hrabiowski w Rosji. Z linji minkowieckiej, a może nawet wogóle ze wszystkich Marchockich był najwybitniejszym wspomniany już Ignacy, pan na Minkowcach.

Ignacy (a raczej Jerzy Ignacy 2-ga im.) syn Michała podczaszego braclawskiego (zmarłego w 1760 r.) i drugiej tegoż żony Katarzyny z Michałowskich h. Trzaska, (córką Jana i Salomei z Załuskich h. Junosza). Sam urodzony w 1756 r., małym dzieckiem stracił ojca i był wychowywany przez stryja swego Wojciecha, kasztelana sanockiego. Ignacy odebrał bardzo staranne wychowanie. Będąc jednak wybitną indywidualnością nie mógł znieść niczyjej przewagi nad sobą — to też wnet opuścił dom stryja w Jarmolińcach — podobno z winy niechętniej mu stryjenki (Katarzyny z Leńkiewicz-Ippohorskich h. Kotwicz, 1-o v. Józefowej Baworowskiej). Długo tułał się Ignacy po świecie, służył jak wielu Polaków w owych czasach w armji pruskiej, gdzie uzyskał rangę oficerską, a potem służąc w Wojsku Koronnem doszedł do rangi majora. Mieszkając w Warsza-

wie cierpiał niejednokrotnie niedostatek, będąc zbyt ambitnym, by się pierwszy zwrócić do stryja. Twarda szkoła życia wyszła mu jednak na dobre, wpłynęła dodatnio na jego charakter. W Warszawie poznał swą żonę Ewę z Ruffich, córkę dworzanina królewskiego Jana Augustyna Ruffi´ego, z pochodzenia Wenecjanina, ożenionego z Polką Marją Jastrzębską h. Ślepowron. Po śmierci stryja odziedziczył piękny klucz Minkowiecki, koło Uszycy na wschód od Kamieńca, który zamienił jeszcze kasztelan Wojciech za Jarmolińce. Klucz Minkowiecki składał się z miasteczka Minkowce, oraz wsi Otroków, Tymkowa, Chapanówka, Kruszkowce, Zarzecza, Antonówka, Pobójna, Łysiec, Zagłóżna, Myślborz, Siworohy, Staryny, Katarynówka, Horodyszcze oraz założonych przez Ignacego Ostoja, Marchocińce, Ścibory i Przytulja, o ogólnym obszarze około 12.000 ha. Ponadto posiadał on wieś Sewerówkę w Mohilowskim. Był to więc duży obszar ziemi urodzajnej i położonej w przepięknej okolicy.



Ignacy „Redux”

Ignacy Ścibor-Marchocki, mając teraz pole do działania wykazał swe zaprawdę nieprzeciętne zdolności. Sam przeszedłszy twardą szkołę życia nauczył się cenić pracę, ale też umiał wymagać i umiał wynagradzać. Majątki jego mogły się stać wzorem zarówno pod względem gospodarczym, jak i estetycznego wyglądu. Nie było piękniejszego miejsca na obszarze Minkowiec, któregooby nie wyzyskano. Najcenniejszymi jednak ozdobami stały się odnowiony przez niego zamek Otrokowski, ogrody w Przytulji, i letni pałacyk nazywany Belmontem. Sam wysoko wykształcony założył drukarnię w Minkowcach, która położyła ogromne zasługi w pierwszej ćwierci ubiegłego wieku w rozwoju kultury polskiej w tych stronach. Wreszcie wydał prawdziwą „konstytucję”, dotyczącą jego poddanych i podległych mu obszarów, tchnącą naprawdę nieprzeciętnym duchem. Wsławił się zaś wprowadzeniem w miejsce powinności poddańczych systemu czynszowego, a więc krok na owe czasy niebywale postępowy. Z czasem zaoszczędziwszy znacznie większą sumę dzięki swej doskonałej gospodarce kupił pod Odessą obszar przeszło 15.000 ha (14.000 dziesięcin ziemi<sup>1</sup>), w dwóch kompleksach: północnym nad Limanem Hadżybejskim, zwany pierwotnie Altestowa (gdyż pierwotnie jego właścicielem był Włoch Altesto, sekretarz carycy Katarzyny, wielce jej osobiście zasłużony), oraz południowym nad Limanem Dniestrowym, złożonym z wsi i folwarków Karolina, Roxolana, Lubomiła, Barabojka i Skotopasy. Obszar północny obejmujący ok. 10.000 ha, został rozbity z czasem na wsie Wolanów, Palejowa i Wygoda. Obszar południowy obejmujący

<sup>1</sup> 1 dziesięcina równa się prawie dwom morgom ziemi. Na miarę metryczną 1 dziesięcina = 1,09 hektara. Dziesięcina jest miarą rosyjską, po rosyjsku „desatyna”.

ok. 5.000 ha kupiony został podobno od rodziny Bielajewych i Gribowych. Było to zresztą niezły chanie tanie kupno, gdyż ziemie stepowe wówczas i długie lata jeszcze były lekceważone i kupowano i sprzedawano je za bezcen. Ignacy płacił podobno po dwa złote polskie za dziesięcinę<sup>2</sup>. Ziemie kupione przez Ignacego było to jeszcze zupełne pustkowie; Ignacy mając dyskrejonalną władzę wówczas jeszcze nad poddanyimi, przesiedlał mniej pożądanego elementa z Minkowic na stepy, oraz ściągając nowych osadników zachęconych korzystnymi warunkami przez niego ofiarowywanymi i w ten sposób zaludniał stepy. Obszar ten kupił Ignacy na imię swej żony (znając jego niesłychane poczucie sprawiedliwości, należy przypuszczać, że musiała mu ona wnieść jakiś posag, który zabezpieczał jej w ten sposób), i nazwał go „Ruffipolis”, od nazwiska panińskiego żony.

Żona jego Ewa z Ruffi'ch, wierna i dzielna towarzyska jego życia umarła w Minkowcach w 1810 r.; matka jej Maria z Jastrzębskich, mieszkając przy zięciu umarła tamże 11/6 1820 r.

Jak każdy człowiek, wybitna ta osobistość, jaką był Ignacy nie była bez wad, i te w końcu przyczyniły mu wiele niezasłużonych zgryzot pod koniec życia. Przedewszystkiem będąc niesłychanym indywidualistą, nie wahał się dać odczuć swej wyższości innym. Okazywał niejednokrotnie swe lekceważenie, nie raz zupełnie słusznie na to zasługującym, lecz co było złem, w sposób bardzo bolesny dla dotkniętego. Ci ze swej strony starali się płacić mu pięknem za nadobne, a nie mogąc się rewanżować w ten sam sposób, podstawiali nogę Ignacemu, gdzie się tylko dało — i w końcu, po jego śmierci, doprowadzili do ruiny jego dzieci. Tak się rzecz podobno miała ze Stadnickimi, sąsiadami Minkowic, głównymi wrogami Ignacego, którym przypadła w późniejszych latach większa część klucza Minkowieckiego. Słuszność była podobno po stronie Ignacego i jego spadkobierców, podobno pozory tylko prawne za Stadnickimi. Jak to było dziś, nikt nie dojdzie, potomkowie jednak pana na Minkowcach czują żal do Stadnickich. Drugą wielką wadą Ignacego było zamięłowanie do gestu; w samej rzeczy nic złego — ale jak każda rzecz nie utrzymana w mierze staje się złem, śmiesznością, wadą, lub dziwactwem — tak samo stało się i w tym wypadku. Ignacy posuwał gest swój do teatralności i dzięki temu przeszedł do tradycji tylko jako dziwak, oryginał — a o jego zasługach i zaletach zupełnie zapomniano. Rzecz zwykła u ludzi — że więcej ich interesują plotki, niż rzeczy istotne w człowieku. Ale nie trzeba zapominać, że wady Ignacego były niczem w porównaniu do jego zalet i zasług, i że każdy bez wyjątku człowiek ma grubo więcej i wiele znacznie

<sup>2</sup>Cena płacona przez Ignacego za ziemię stepowe jest bardzo rozmaicie przez różne wersje podawana. Jedne obniżają cenę kupna na 1 złoty polski, inne wersje podwyższają na 1 rubel za dziesięcinę. Wedle jednak nielicznych danych porównawczych, najprawdopodobniejszą jest cena 2 złote polskie za dziesięcinę.

gorszych wad. Lecz trudno; Ignacy ludziom się naraził, i ci sprawiedliwymi dla jego pamięci nie byli. Że gest swój posuwał do przesadnej teatralności — to fakt. Wystarczy przeczytać którykolwiek z jego życiorysów — nawet po odrzuceniu przesady, która mogła się zakraść do tych opisów, zostaje dość duża doza — wystarczająca, by słusznie nazwać go oryginałem, lecz oryginałem w wielkim stylu. Tem drażnił jeszcze bardziej ludzi z bliska na niego patrzących, a przeważnie mu niechętnych.

Zbyt mało miejsca nie pozwala mi się zająć obszerniej jego osobą. Istnieją zresztą dokładne jego biografje i szczerze polecam każdemu przeczytanie ich; czyta się je bowiem naprawdę z ogromnym zainteresowaniem, stanowczo jednak polecam przeczytać dwie najważniejsze i najobszerniejsze biografje, by uzyskać obraz prawdziwy tej postaci. Temi godnymi polecenia pracami są: A) „Ignacy hr. Ścibor-Marchocki” opowiadanie Bożydora Szaszora<sup>3</sup>, praca umieszczona w „Przeglądzie Europejskim” rok 1. tom IV.; B) „Hrabia Redux” przez Dr. Antoniego J.; jest to pseudonim znanego badacza i biografisty Rollego. Te dwa życiorysy pierwszy bardzo przychylny, choć nieścisły w pewnych szczegółach człowieka współczesnego, patrzącego się z boku na Ignacego Marchockiego, drugi obojętnego człowieka i bezstronnego badacza (niektórzy mu zarzucają nieprzychylność dla opisywanej osobistości, czego ja stanowczo nie zauważyłem), badacza patrzącego z perspektywy kilkudziesięciu lat, dadzą wyczerpujący obraz.

Aby skończyć ze samym Ignacym znanym powszechnie pod imieniem „Reduxa” trzeba powiedzieć skąd ten przydomek. Otóż Ignacy, będąc komisarzem z ramienia rządu rosyjskiego musiał odstawić po 1812 r. transporty żywności dla armji rosyjskiej (był to obowiązek nakładany przymusowo na polskich ziemian); po powrocie z wyprawy nadał sam sobie tytuł „Dux et Redux”, który kazał sobie wpisywać w papiery urzędowe. Miało to oznaczać coś niby wódz i rewódz, wódz z powrotem wracający, wódz, który powrócił; jeszcze jeden dowód jego oryginalności nic nikomu zresztą nie szkodzącej, a niechętny, szukający słabych stron przeciwnika ośmieszał Reduxa w sposób dotkliwy.

Pod koniec życia interesa Reduxa zaplątały się bardzo. Czy to — jak to często bywa, że ludzie o szczęśliwej do interesów ręce na starość popełnią jakąś omyłkę, czy też, że został wciągnięty w podstępny sposób, ze złą wiarą, przez niegodnych ludzi w złe interesa — dość, że umierając w 1827 r. pozostawił dzieciom majątki piękne, lecz interesa zachwiane. Pozostawił zaś czworo dzieci, syna Karola, oraz córki Pulcherję, Emilję i Julję;

---

<sup>3</sup>„Bożydar Szaszor” jest pseudonimem krewnego sąsiadów Minkowiec Boguszów, ze Zwańczyka, u których, się wychowywał. Dom Boguszów należał do nielicznych do końca życiowych panu na Minkowcach.

a) syn Karol, żonaty był 1-o voto z Boną Trzcińską; małżeństwo to, zawarte zostało wbrew woli ojca o co wynikły poważne scysje między Reduxem a Karolem. Małżeństwo z Trzcińską pozostało bezdzietne. Po jej śmierci ożenił się Karol z Eleonorą Roguską h. Ostoja, córką Stanisława i Tekli z Szelechowskich. Z drugiego małżeństwa Karola wywodzą się współcześni nasi krewni — Marchoccy.

b) z córką Pulcherją ożenił się Eligjusz Małachowski; z małżeństwa tego wywodzi się współczesna starsza gałąź naszej rodziny.

c) córka Emilja wyszła w 1819 r. za Rosjanina pułkownika Mikołaja Platona Ingistowa; do przyjęcia oświadczyn jego skłonił ją podobno zawód miłosny;

d) z córką najmłodszą Julją ożenił się Meliton Małachowski; małżeństwo to dało początek młodszej gałęzi naszej rodziny.

---

Ignacy Redux umierając pozostawił interesa swe jak wspomniałem w dość zawikłanym stanie, a to dzięki niekorzystnym fazom procesów, głównie zaś i przedewszystkiem ze Stadnickimi. Wedle jego ostatniej woli Minkowce miał odziedziczyć syn Karol, spłacając z nich siostry, które na poszczególnych folwarkach miały zahipotekowane swe sumy (m.i. Julja na Pobójnej i Ostoji). Ziemie stepowe zaś, które były własnością ich matki Ewy z Ruffi'ch miały iść do równego podziału między siostry a brata, to znaczy, że na głowę miało wypaść po mniej więcej 3.500 dziesięcin ziemi (z górą 3.800 ha). Ponadto Emilja dostawała wieś Sewerówkę w Mohilowskiem. Każde z jego dzieci miało iść dobrze zaopatrzone w świat. Losy chciały inaczej.

Pretensja Stadnickich opierała się na podobno niezapłaconej a należnej im jeszcze od poprzednich właścicieli Minkowiec sumie, która podobno miała być na tym kluczu zabezpieczona. Brak dokumentów nie pozwala stwierdzić z całą pewnością, czy Stadnicy byli faktycznie jeszcze nie spłaceni, czy też jak to twierdzą niektórzy, słuszności nie mieli. Cały ciężar procesu spadł na Karola Marchockiego jako posiadziela Minkowiec, z którym Stadnicki proces wygrał. Karol zaś nie rozporządzał tak znaczną gotówką, jaka potrzebna była do spłaty Stadnickich, więc rzecz jasna, że sąd zasekwestrował znaczną, nawet większą część Minkowiec, a Stadnicy tytułem wygranego procesu zagarnęli zatradowane ziemie. Powtarzam że zagarnęli za prawomocnym wyrokiem — w danym wypadku dziś już obojętne, czy opartym na słusznej podstawie, czy też na krzywdzie dzieci Reduxa. Ja stwierdzam tylko fakt straty znacznej części Minkowiec.

Z drugiej strony Karol Marchocki naraził się rządowi rosyjskiemu, który —

podobno na podstawie nieprawdziwej denuncjacji — internował go kilkarotnie, a resztki majątku mu skonfiskował, korzystając, że pozbywa się jednego z mniejszych Polaków w prowincjach zabranych. Rzecz jasna, że w tych warunkach Karol Marchocki nie mógł spłacić siostrom należnych im sum z Minkowiec i nie spłacił. Minkowce dla spadkobierców Reduxa przepadły.

Nieszczęście chce, że rząd carski chwycił się prawa rosyjskiego (wówczas jeszcze w prowincjach zabranych nie obowiązującego, lecz jedynie w rdzennej Rosji), które przysądzało każdej z córek po 1/14 spadku po rodzicach i położył rękę na ziemiach stepowych. Za jednym zamachem uległy konfiskacie ziemie i Małachowskich i Ingistowów, którym pozostawiono jedynie po 1.000 dziesięcin ziemi jako 1/14 spadku po matce, resztę zaś skonfiskowano jako majątek Karola, który rządowi się naraził.

Jak mówiłem obszar ziem zakupionych na stepach przez Reduxa wynosił około 14.000 dziesięcin ziemi w dwóch kompleksach północnym nad Limanem Hadżybejskim i południowym na klinie między Limanem Dniestrowym a morzem. Przy wszystkich perypetjach minkowieckich działu między dziećmi Reduxa nie przeprowadzono. Prowizoryczna zaś sytuacja na stepach w momencie konfiskaty ziem była następująca:

Od czasu małżeństwa Eligjusza Małachowskiego z Pulcherją Reduxówną tj. od 1811 r. Eligjuszostwo administrowali z ramienia Reduxa ziemiami stepowymi, zamieszkując w Wolanowie w obszarze północnym; po małżeństwie zaś Emilji i Mikołaja Ingistowa, to ostatecznie małżeństwo osiedliło się w południowym obszarze, którym zaczęli zarządzać. Gdy zaś Eligjusz umarł w r. 1829, zarząd obszaru północnego objęła energiczna i zdolna Pulcherja i miała go w swem ręku, aż do ostatecznego uregulowania spraw stepowych. Melitonostwo Małachowscy mieszkali jak już wspomniano przez pierwszych lat kilkanaście pod zaborem austr. a na stopy sprowadzili się dopiero około 1839 r.; jako siedzibę obrali sobie wieś Palejową na obszarze północnym w sąsiedztwie Wolanowa.

Gdy rząd carski zwrócił uwagę na ziemie stepowe i zagarnął je prawie z całości, siostry Karola Marchockiego znalazły się w bardzo poważnym położeniu. Na szczęście znalazł się człowiek, który potrafił zagrożoną pozycję choć w części ocalić. Był nim Ignacy syn Eligjusza, który mimo młodego wieku potrafił znaleźć wyjście ze sytuacji, a było niem odstąpienie rządowi carskiemu chłopów poddanych wzamian za ziemię. Przy poparciu Poniatowskich oraz Ingistowa, który jako Rosjanin i pułkownik armji carskiej miał duże stosunki, sprawę udało się przeprowadzić; rokowania i targi toczyły się dłuższy czas już nie o zasadę, lecz o ilość ziemi, jaką miały dostać siostry za chłopów i o... wysokość łapówki urzędnikom, którzy tę sprawę mieli w swem ręku. Ostatecznie obu siostrom zamężnym

za Małachowskimi dodano po 1.800 dziesięcin ziemi do pierwotnych okrojonych 1.000 dziesięcin tak, że ostatecznie wybrnęły one z obszarem po 2.800 dziesięcin ziemi każda, Pulcheria około wsi Wolanów, Julja koło wsi Palejowa; obszary te graniczyły zresztą ze sobą bezpośrednio. Jak ostatecznie załatwili sprawę Ingi-stowowie — nie wiem.

Wyzbycie się poddanych nie było jednak krokiem, który by mógł prowadzić do braku sił roboczych na folwarku; była to epoka zaczynającego się silnego rozwoju ekonomicznego tej okolicy, tak, że odrazu na ich miejsce przyszli nowi włościanie już na podstawie systemu czynszowego w stosunku do właściciela. Pozatem pierwotne gospodarstwo pod Odessą do lat około 1880 r. było głównie i nawet niemal zupełnie hodowlane, a nie rolne. Do tych lat produkcja zbożowa ograniczała się w tych stronach do potrzeb własnych; dopiero w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia tamte okolice przeszły na gospodarkę rolną.

Zamiany chłopów na ziemię nie należy traktować jako handlu ludźmi. Był to jeden ze sposobów uwłaszczenia włościan w Rosji, który praktykował rząd carski, chętnie zabierając poddanych od ziemian i osiedlając ich na pustych ziemiach rządowych, jak to miało miejsce w wyżej omawianym wypadku.

---

Przy wykrawaniu im ziemi w układzie z rządem rosyjskim popełnili już sami Małachowscy wielki błąd. Mianowicie zatrzymali oni obszary otaczające pobudowane już folwarki Palejową i Wolanów. Trzeba zaś wiedzieć, że na Chersońszczyźnie procent nieużytków jest stosunkowo niewspółmiernie większy niż w innych krajach rolniczych. Do nieużytków tych należą przedewszystkiem limany to jest słone jeziora i wyschnięte ich zalewy, oraz stoki kamienisto-gliniaste jarów, coraz większych i głębszych, im bliżej ku limanom, jako najniższym położonym punktom okolicy. Otóż w czasach, gdy Małachowscy targowali się z rządem o ziemię nie zwracano jeszcze uwagi na jej jakość, która przy gospodarstwie hodowlanym nie odgrywała niemal żadnej roli. Obszar północny ziem stepowych, niegdyś do Reduxa należących, czyli tak zwana Altestowa, nie miał większego procentu nieużytków niż inne majątki. Lecz gdy obu Reduxównom wykrawano ziemię, po owych 2.800 dziesięcin, na ich życzenie wykrojono im je przy Palejowej i Wolanowie, które leżały blisko limanu, a wyż stepowy tak zwaną wieś Wygodę, na której pozostały niemal same ziemie orne bez nieużytków zabrał rząd, wskutek tego na obszarze pozostawionym siostronom wzrósł ogromnie procent nieużytków, co obniżyło, jednak później dopiero, znacznie wartość tych majątków. Stało się to przy przejściu do gospodarstwa rolnego. Odsetek ten wynosił na obu majątkach Palejowej i Wolanowie przeszło 18%; na 5.600 dzie-

sięcin ziemi było tam 1.000 dziesięcin nieużytków, a 4.600 ziemi ornej. Takiego procentu nieużytków nie miał żaden z majątków Małachowskich na stepach. Jeden tylko — później kupiona Elisawetka — miał procent nieużytków jeszcze większy niż pierwotne Palejowa i Wolanów, do których zresztą przylegał.

---

Małachowscy trafili pod Odessą na okres silnego rozwoju ekonomicznego tej okolicy; przez to też stosunki ich materialne rozwinęły się w krótkim czasie w sposób naprawdę kwitnący. Dzięki swej ciężkiej pracy, którą można porównać jedynie z pracą kolonizatorów na stepach Argentyny lub innych zupełnie jeszcze nieucywilizowanych krajów, rozpoczynając od lepiankowych dworów i niedużego jak na tamtejsze stosunki obszaru, doprowadzili dziadowie nasi do tego, że byli jedną z najzamożniejszych rodzin na Chersońszczyźnie.

Ziemie, w które rodzina nasza włożyła sto lat z górą owocnej i wytężonej pracy, tak zwane niegdyś przed rozbiorami „Dzikie Pola”, czyli Stepes Czarnomorskie mają swój specyficzny charakter tak klimatyczny, jak krajobrazowo zupełnie odrębny i niepodobny do pobliskiego Podola, a nawet i Ukrainy; klimat surowy, kontynentalny, a przede wszystkim nieobliczalny, z którym walka jest niemal beznadziejną, gnębi rolników niweczając nierzadko zupełnie wszelkie plony przez kilka lat z rzędu, by niespodziewanie w odpowiedniej porze zrosiwszy dżdżem tłustą i niemal dziewiczą ziemię dać iście „egipski” urodzaj, pokrywający z naddatkiem szereg lat chudych, ba, nawet klęskowych.

Bez usilnej oszczędności, bez odmawiania sobie wszelkich wygod, bez rachunkowości i bez niesłuchanie wytężonej pracy w porach zasiewów i żniw — pracy, o której ludzie na zachodzie pojęcia nie mają — o gospodarowaniu tam nawet w ostatnich czasach mowy być nie mogło. Dodajmy do tego że nawet w ostatnich czasach w dwudziestym stuleciu jeszcze ta „ziemia obiecana” nigdy rajem nie była, a w pierwszej ćwierci XIX w. kraina ta była niemal pustynią, w której wszystko trzeba było stwarzać własną pracą, przemyślnością i rozumem, przy zupełnej abnegacji z wszelkich wygod, do których dziadowie nasi przenosząc się tam ze swymi żonami byli za młodu przyzwyczajeni, żyjąc przedtem w społeczeństwie cywilizowanym, a nawet i wykwiłtnem. Toż trzeba było zaczynać od domów mieszkalnych, bo na obszarze ich ziem istniał zaledwie jeden domek — willa w Wolanowie budowany przez Altesta jeszcze. Przeto tem większą część i szacunek dla naszych dziadów, pierwszych niemal pionierów cywilizacji na dalekich tych kresach mieć musimy, iż przełamawszy pierwsze trudności osadnictwa, przełamawszy materialne zachwianie się spowodowane konfiskatą części majątków do ich żon należących, usilną pracą i oszczędnością byt swój materialny na



tak silnych podstawach oparli, iż każde z ich nietylko dzieci, lecz i licznych wnuków uważać się mógł przed wybuchem wojny światowej za człowieka zamożnego.

Krajobrazowo step czarnomorski jest równiną wzniesioną kilkadziesiąt metrów nad poziom morza, łagodnie i zupełnie nieznacznie podnoszącą się ku wyżynie Podola i ku Ukrainie, aż do wysokości paruset metrów nad poziom morza. Równinę tę przeorywuje szereg potężnych jarów-dolin o zasadniczym kierunku północno-południowym, z lekkim i coraz to zwiększającym się odchyleniem ich początków ku zachodowi. Główne jary mają sieć rozgałęzień o takichże samych przeważnie kierunkach. Stoki ich im bliżej ujścia do morza, stają się coraz bardziej strome, przechodząc nierzadko w gliniaste przepaście (obrywy). Charakterystyczną cechą tej krainy jest, że obcy wędrownik, znajdujący się na wyżu — równinie, może się zupełnie nie domyślać istnienia w pobliżu głębokiego jaru z kwitnącymi sadybami, podczas gdy oko jego nie ma poprostu na czym spocząć. Niemal do końca prawie XIX w. wszelkie osady zakładano jedynie w głębi jarów, ze względu na bliskość wody gruntowej względnie zaskórnej i dopiero w ostatnich latach, gdy zdobycze techniczne pozwalały na kopania, względnie wiercenia głębokie, tu i ówdzie zaczęły się siedziby ludzkie wychylać z jarów, także i na wyżynę.

Opady atmosferyczne są tam bardzo skąpe, i z tego powodu dna jarów poczynających się w promieniu kilkuset kilometrów do brzegu morza są normalnie suche, a ich „rzeczki” są okresowe, zjawiają się tylko po roztopach wiosennych lub czasem jesiennych, lub chwilowo z nawałnic letnich. Stale wody swe toczą jedynie rzeki, poczynające się w głębi lądu, Dniestr, Boh, Inguł, Dniepr. Wielkie jary (główne) dochodzące do morza, o rzeczkach okresowych, kończą się w zasadzie zamkniętymi słonemi jeziorami, o zwierciadle wód niższem od poziomu morza od którego są oddzielone wązkimi piaszczystemi mierzejami tzw. „pere-sypami”. Jeziora te zwą tam „limanami”, podobnie jak otwarte ku morzu limany rzek stałych. Słonność wód jezior zamkniętych — limanów — jest bardzo wielka, w okresach lat posusznych, dochodząca do maximum, przy którym sól na dnie i brzegach wyschniętych sama się wykrystalizowuje. Wahania stanu ich wód są olbrzymie; w latach deszczowych powodują rozległe zalewy, po których w miarę ich cofania się pozostają słone bagna, stopniowo wysychające, na których pojawia się z czasem skąpa roślinność słonorośli („sołońców”) zupełnie bezużytecznych, by po szeregu lat znów ulec zalewowi. Grunta te nie mają wskutek tego żadnej wartości, natomiast właściwe limany eksploatowane przez towarzystwa solne dawały zawsze właścicielom nadbrzeżnym pewne diwidendy.

Jedną z większych tamtejszych trosk, była zawsze troska o wodę, gdyż studzienna jest tam wszędzie niesłychanie twarda, dla nieprzyzwyczajonych do niej

niesmaczna, o słonawo-gorzkawym posmaku i niezbyt obfita. Ziemianie budowali więc w wielkiej ilości groble w poprzek dna jarów dla zatrzymania wody wpływającej z rzadkich opadów atmosferycznych. „Stawy” takie bywały nieraz dziesiątki lat suche, aby często po jednej ulewie przepełnić się, — na kilkuletnie istnienie. Budowano również doły betonowane (cysterny) dla łapania wody deszczowej z dachu zabudowań itp.

Normalne lato tamtejsze jest okresem zupełnych posuch, trwających zwykle od połowy lub końca maja, do późnej nieraz jesieni z rzadkimi w tym czasie gwałtownymi i zupełnie lokalnymi ulewami lub gradami o iście tropikalnym nasileniu; na przestrzeni kilku  $km^2$  jednorazowy opad atmosferyczny jest tak obfity, iż wystarczyłoby dla dostatecznego naroszenia paruset  $km^2$ . Wyschnięta zaskorupiała gleba nie jest w stanie pochłonąć tej masy wód, które gwałtownie spływają do najbliższych jarów pogłębiają je, rwąc i niszcząc ich stoki. Liczne pobudowane groble w jarach zatrzymywały te nadmiary wód, niejednokrotnie nie wytrzymując zresztą ich naporu. Wśród tych nierównomiernych opadów, a miesiącami całymi w lecie trwających posuch, wszelka roślinność tam obumierała, by aż w jesieni odżyć na nowo. Pierwotna, na którą składały się bujne trawy i chwasty (burzany) stepowe zatrzymując w swem gąszczu śnieg zimowy, gniła masami przez długie epoki geologiczne, utworzywszy na lessach warstwę czarnoziemiu urodzajnego o rzadko gdzieindziej spotykanej grubości, przedewszystkiem jednak na stepowej wyżynie, która z czasem stała się nieocenionym gruntem ornym.

Po wzięciu pod uprawę stepu (początkowo musiano wypalać całe połacie dla uzyskania dostępu dla pługa), warunki wilgotności potrzebnej dla roślinności znacznie się pogorszyły, gdyż śniegi pędzone wichrami zimowymi nie znajdując oporu nie zatrzymywały się na stepie, wypełniając niejednokrotnie jary i rozpadliny o stromszych stokach po brzegi. Zdarzały się niejednokrotnie wypadki, iż zabłąkany wędrowiec, wstąpiwszy na taki zasypany śniegiem jar ginął w jego głębi. Zima tam znacznie krótsza, aniżeli w środkowej Europie, z powodu znacznego wysunięcia tej krainy ku południowi (szerokość geograficzna odpowiada mniej więcej szerokości Triestu); zima ta jednakże o kontynentalnych cechach to znaczy surowa z dużymi mrozami, a nierzadko z gołoledziami i zamieciami śnieżnymi o nieznanem za zachodzie nasileniu. Wśród takiej zamieci zabłąkany wędrowiec by ratować swe życie podpalał niejednokrotnie cudzą stertę siana lub słomy ustawioną na stepie, by dać o sobie znak wzywający ratunku.

W tych warunkach klimatycznych okolice te w promieniu paruset kilometrów od brzegu morza były zupełnie bezdrzewne, zaledwie po jarach i obrywach tuliły się tu i ówdzie karłowate drzewiny. Ambicją naszych ziemian było na przekór

klimatowi wyhodować tam sady i ogrody, co pierwszym naszym emigrantom nie najgorzej się już udawało. Drzewa wymagały specjalnej pieczołowitości i różnych sposobów, celem przedłużania zimowej wilgotności ziemi, nad czym nie sposób się tu rozwodzić. W warunkach takich o wyhodowaniu lasów dochodowych mowy być nie mogło, zależało tu więcej na ocienianiu swych dworów i na własnej przyjemności posiadania w tem pustkowiu nieco zieloności przez całe lato. Chociaż więc wiek życia drzew był znacznie krótszym i dorastały one zaledwie połowy swej normalnej wielkości na zachodzie, parki przy dworach robiły wrażenie oaz wśród pustyni, a niektóre z nich były naprawdę obszerne, bo dochodzące kilkudziesięciu hektarów obszaru, i uwzględniając oczywiście tamtejsze możliwości — bardzo piękne. Drzewa owocowe natomiast, pomimo, iż wymagały również nieznannej gdzieindziej pieczołowitości, rentowały się znakomicie (szczególniej morele) dając w gorącym tamtejszym i pogodnym lecie zbiory wczesne owoców niesłychanej słodyczy i aromatu. Specjalnie udawała się tam winna lato-rośl; można powiedzieć, że przyszłość tamtejszych okolic leżała w hodowli wina. Sady i winnice, to wynik pracy naszych ziemian; do najpiękniejszych rezultatów pod tym względem doszli Edward syn Melitona i syn Edwarda Stanisław w Broszkówce, gdzie wyhodowali nawet „curiosum” na tamtejsze stosunki — ładny szmat lasu. Co prawda, majątek ten leżał poza najgorszym klimatycznym pasem, był bowiem dość znacznie wysunięty na północ. Chłopi w takie rzeczy zupełnie się nie bawili, owszem po wybuchu rewolucji w krótkim czasie istniejące sady i winnice doszczętnie zniszczyli i powycinali; natomiast koloniści obcych narodowości winnic plantowali dużo; najsłynniejszą była olbrzymia winnica przy kolonji Szaba nad limanem Dniestrowym, na prawym już jego brzegu, w Besarabji, koło Akermanu. Pozatem dobrze się udawały na stepach melony, kawony (arbuzy) i kukurydza, natomiast rośliny okopowe i koniczyny zupełnie nie — chyba na sztucznie podlewanych terenach przy stawach lub na Peresypie koło Odessy, irygowanym kanałami miejskimi.

W tamtejszych warunkach klimatycznych stodół tam nie znano, a młóćby dokonywano zawsze bezpośrednio po żniwach w okresie letnich posuch, uniemożliwiających jakiegokolwiek inne roboty.

Robocizna i jej wynagrodzenie początkowo była przeważnie w naturze, przy czem oddawało się robotnikom zwykle część plonów (np. pracowali ludzie za drugą, trzecią czy czwartą kopicę siana czy zboża, zależnie od jego gatunku i podaży pracy). Stopniowo zastępowano to wynagrodzenie pieniężnem z równoczesnym jednakże całodziennym utrzymaniem robotnika, a to ze względu na wielkie odległości miejsc pracy od dworów i gwałtowne zawsze i pilne roboty, wśród których niemożliwemi były wędrowki do odległych domów, które prze-

rywałyby na wiele godzin pracę. Kuchnię polową zakładało się najczęściej w miejscu, gdzie praca głównie była skupioną, lub dla mniejszych partji osobno pracujących wikt dowodziło się na miejsce. Beczki z wodą do picia były cały dzień w ruchu, do czego zawsze część sprzężaji była odkomenderowywana. Przy wymaganiach pracy intensywnej, wikt, dostarczany przez dwór, bywał znakomitym, silnie maszczonym, z mięsem na główny posiłek, w przeciwnym wypadku wogóle robotnik się wynosił, i szedł tam, gdzie mu lepiej jeść dawano; prócz tego sama zapłata pieniężna była kilkakroć razy wyższa (niejednokrotnie w czasie żniw 5–10 razy wyższą), aniżeli równocześnie na przykład w dawnym Królestwie Polskiem. Wymagania wydajności pracy były jednak takie, o jakich robotnik tutejszy niema wogóle pojęcia: z ludzi, którzy stąd szli tam na zarobki sezonowe, mało który do tego się nagiąć potrafił, i albo sam porzucał robotę po paru dniach próby — albo dwór go musiał wydalić. Gospodarstwo więc rolne pracowało tam w zupełnie innych warunkach i wymagało od ziemianina pracy na prawdę ciężkiej.

Co trzeba natomiast jeszcze bezwzględnie podnieść w działalności członków naszej rodziny na stepach, i co ich zasadniczo różniło od typu przeciętnego ziemianina polskiego, to to, że nie uważali ziemi za jedyny godny ich pochodzenia warsztat pracy. Zajmowali się oni również handlem i przemysłem, jak na prawdziwych pionierów cywilizacji przystało, w czasach, gdy przeciętny ziemianin polski uważał kupca lub przemysłowca za istotę niższą. Dziadowie nasi posiadali znaczne i dużymi kapitałami obracające kantory zbożowe, w których nie wstydzieli się sami pracować, otwierali sklepy z produktami wiejskimi, (rzecz, którą dopiero współcześnie zaczynają ziemianie praktykować), nie wstydzieli się sami jeździć z transportami zwierząt swego chowu w pociągach towarowych na targi wiedeńskie czy paryskie — bo uważali, że pańskie oko konia tuczy. Otwierali oni cegielnie, kamieniołomy i wapienniki, młyny motorowe (powodowani wprawdzie koniecznością z powodu braku stałych wód płynących, lecz w czasach owych w Polsce właściwej nie wiedziano jak wogóle młyn parowy wygląda). Usiłowali nawet budować fabryki — przędzalnie. Działalność ich można nazwać naprawdę wszechstronną.

Jak cała tamtejsza cywilizacja, tak i stolica tych stron Odessa była również młodem miastem. Założył ją na miejscu starej tatarskiej osady Hadżybej, emigrant francuski Richelieu w r. 1794. Richelieu w służbie rosyjskiej doszedł do wysokiej godności, a w czasie owym był zdaje się gubernatorem południowej Rosji. Pomimo polotu zwierzchniego rosyjskiego, Odessa była zawsze miastem nawpół kosmopolitycznem, a do połowy przeszło ubiegłego wieku nawpół polskiem; do ostanich nawet czasów po olbrzymim rozroście tego miasta Polacy stanowili tam

zawsze znaczny odsetek, licząc kilkadziesiąt tysięcy na mniej więcej pół miliona mieszkańców, które Odessa przed wojną liczyła; Polacy ci znajdowali się wśród wszystkich warstw społecznych od najwyższych do najniższych. W pierwszych latach swego istnienia Odessa była to raczej olbrzymia wieś lepianek; szybko jednak przybierała postać nowoczesnego miasta, dzięki ogromnemu portowi, do którego kierował się handel zbożem i bydłem z całej południowej Rosji. Zupełne zmodernizowanie Odessy nastąpiło jednak dopiero około r. 1870, po połączeniu jej koleją żelazną ze światem. Kolej ta Odessa — Kijów z odgałęzieniem ze Żmierzki (Żmerynki) do zaboru austriackiego i odgałęzieniami na Besarabję była przez długie lata jedyną w tej okolicy. Trasę jej Odessa-Podwołoczyska poprowadzono prastarym szlakiem tatarskim. Nowe koleje koło Odessy powstały dopiero w ostatnich 15 latach. Przed samą wojną zbudowano kolej wprost na północ przez Berezówkę (Broszkówkę), oraz już czysto wojenną kolej wzdłuż morza do Besarabji (przez Akerman do Reni) przerzucając ją przez mierzę Limanu Dniestrowego. Kanalizację i wodociągi (wodę ciągniono z Diestru kilkadziesiąt kilometrów), otrzymała Odessa dopiero po r. 1860; do owego czasu istniała tam instytucja „woziwodów”, sprzedających wodę cysternianą wiadrami domom, które własnych cystern nie posiadały. Handel zbożem koncentrujący się w Odessie upadł znacznie pod koniec XIX w. po skierowaniu jego ruchu do portów bałtyckich; równocześnie jednak rozpoczęło się silne uprzemysłowienie miasta, oraz zbudowano tu olbrzymi port naftowy; budowano go zaś w znacznej jego części z kamienia dostarczonego z kamieniołomów Edwarda Małachowskiego z Wapniarki.

Kolonizacja stepów szła kilkoma drogami.

Kolonizacja ziemiańska zaczęła się od obdarowywania zasłużonych rządowi carskiemu dygnitarzy tamtejszymi ziemiami, lub odsprzedawania przez rząd bezpańskich gruntów chętnym osiedlenia się tam. Pierwotne ceny pozornie niskie „za bezcen” nie były nimi jednakże, zważywszy, że od najbliższych wówczas zamieszkałych okolic tj. Podola i Ukrainy dzieliła tę okolicę pustynia stepowa kilkuset kilometrów i że na ziemi tej trzeba było wszystko stwarzać z niczego. To też ci pierwsi obdarowywani czy ryzykanci udawali tylko niejednokrotnie osiedlenie się tu, a starali się jak najrychlej, z zarobkiem, otrzymane obszary odsprzedać. Fala polska, która tu przybywać zaczęła z początkiem XIX w., odkupowywała tę ziemię już przeważnie z drugich rąk jak na przykład Redux Marchocki, Józef Poniatowski (syn Anny z Małachowskich a wnuk Łukasza Małachowskiego) i inni.

Tak zwanych chłopów „poddanych” było tu stosunkowo nie wiele, nieliczne sprowadzanych z dawnych przeludnionych dziedzin nowonabywców, lub czę-

ściowo i wyjątkowo „zsyłanych” tu za jakieś przestępstwa (jak to np. czynił Redux); ziemianie osiedlali tu włościan odrazu przeważnie systemem czynszowym, zwanym na stepach „mieszczańskim” („mieszka” w zbudowanej przez dwór chałupie, którą dzierżawi wraz z kawałkiem pola, więc stąd „mieszczanin”). Pomijając sprawę wymiany poddanych za skonfiskowaną im ziemię, Małachowscy kupując później nowe majątki przed datą urzędowego uwłaszczenia chłopów, o ile tu i ówdzie sporadycznie napotkali jakich przy nich poddanych, regulowali tę sprawę samorzutnie, odrazu uwłaszczając ich i osiedlając ich o ile możliwości zdada od dworów, a nowych chłopów osadzając ewentualnie na prawach czynszowniczych („mieszczańskich”).

Kolonizacja drobna szła przeważnie z inicjatywy rządowej. Rzecz jasna, że przeważali Rusini tzw. dziś Ukraińcy, jednakże ludność tych okolic śmiało można nazwać mieszaną. Rząd carski sprowadzał kolonistów różnej narodowości, przede wszystkim zaś napłynęła wówczas olbrzymia fala Niemców z Bawarii i Alzacji. Stąd też olbrzymia ilość kolonji niemieckich ciągnących się nieprzerwanym niemal pasem kilkudziesięciu kilometrów wzdłuż Morza Czarnego na Chersońszczyźnie. Stąd też ogromna ilość w tamtych stronach niemieckich nazw wsi i miasteczek. Niemcy ci mieli niesłychane przywileje, jak zwolnienie w paru pokoleniach od służby wojskowej, zwolnienie przez kilkadziesiąt lat od podatków, prawo utrzymywania własnych szkół, kościołów i księży; (Niemcy ci byli niemal wyłącznie katolikami). Wskutek tego plebs zachował do ostatnich czasów w swych enklawach swą mowę i religję, (mowę zresztą bardzo skażoną), natomiast wzbogacone jednostki w drugim, najdalej w trzecim pokoleniu ulegały rusyfikacji. Obok Niemców bardzo liczne były kolonje słowiańskie Serbów i Bułgarów (stąd też nazwy wsi „Serbki” i „Bułgarki” licznie rozrzuconych). Słowianie ci jako prawosławni, jak również chłopci wyznania grecko-katolickiego, lub takiegoż wyznania szlachta zaściankowa ze wschodnich kresów polskich, najdalej w trzecim pokoleniu zruszczyli się a raczej „zukrainizowali się” podług obecnej nomenklatury. Potomków tej szlachty zaściankowej w każdej wsi było bardzo wiele, którzy niejednokrotnie zachowali niejasną tradycję swego pochodzenia; często się spotykało wśród chłopów tamtejszych nazwiska jak Zakrzewski, Borkowski etc., a więc o czysto polskim brzmieniu, a których właściciele po polsku nic nie umieli.

Z tego, co wyżej powiedziano o kolonizacji wynika, że stykały się na Chersońszczyźnie narodowości różne. Bezwzględna większość mieli Rusini (Ukraińcy) prawosławni. Po nich najsilniejszymi liczebnie byli Niemcy katolicy. Obok tych narodowości Rosjanie, Grecy, Rumuni, Bułgarzy, Serbowie, a nawet pojedynczy Francuzi, Włosi i Anglicy, no i rzecz jasna ogromnie silna liczebnie mniejszość

— Polacy. Ci ostatni skupiali się głównie w licznych polskich dworach, zarówno wśród właścicieli jak i służby; najliczniejsza naturalnie kolonia polska była w Odessie. Tam były ogromne kościoły katolickie, a ze względu na to że wśród katolików odeskich ogromną większość stanowili Polacy, było tam zawsze kilku, a nawet kilkunastu księży Polaków. Natomiast dwory przydzielano do parafii niemieckich, najbliższych odległością. Te czasem, lecz bardzo rzadko miewały księży Polaków i wówczas naprawdę jakąś korzyść się z nich miało. Przeważnie jednak bywali to Niemcy tak, że stosunki religijne ograniczać się tu musiały do udzielania przez nich jedynie najkonieczniejszych posług religijnych, jak ślubów, chrztów i pogrzebów. Bliżej więc Odessy położone dwory zwalniały co jakiś czas kolejno swą służbę katolicką dla udania się do miasta celem spełnienia obowiązków religijnych; dalej położone majątki sprowadzały kilka razy do roku księdza z Odessy, urządzały ołtarz w jednym w większych pokoji, a ksiądz pozostawał zwykle przez 2 dni odprawiając na miejscu nabożeństwa i spowiadając i komunikując miejscowych katolików. Zawiadamiało się o tem oczywiście najbliższe sąsiedztwo, które swoich ludzi również przysyłało. W takich wypadkach można było zauważyć charakterystyczne zachowanie się niektórych ludzi, którzy według praw rosyjskich na skutek małżeństwa mieszanego (katolik z prawosławną wzgl. naodwrot), musieli się sprawosławić; przychodzili oni na mszę św. katolicką i modlili się żarliwie — prócz przystępowania oczywiście do Sakramentów. Gdyby więc nie ich obawa przed represjami rządowymi, sądzę, że nietrudno było tych ludzi dla katolicyzmu uratować.

Wielkie tamtejsze odległości i zupełna niemożliwość komunikacji w pewnych porach roku zmusiły miejscową ludność do zakładania cmentarzy przy swoich wsiach. Łatwiej było na miejsce popa sprowadzić, niż z całym konduktem w czasie najgorętszych robót udawać się do cerkwi, nieraz kilkanaście kilometrów odległej, nie mówiąc już o niemożliwości tego wśród zamieci śnieżnych, wśród gołoledzi, wśród roztopów wiosennych, hamujących w tłustej ziemi ruch wszelki. W takich wypadkach chowano nawet nieboszczyków bez asysty duchowej, a popa sprowadzano nieraz znacznie później dla dodatkowego odprawienia ceremonii nad grobem. Wśród tych warunków nawet zupełnie małe wioski czy chutory złożone zaledwie z paru chałup miewały swoje własne cmentarzyki.

Mówiąc ogólnikowo o wszystkich tamtejszych narodowościach i religjach nie wspomnieliśmy jeszcze o Żydach. Jak wszędzie ruchliwi i przedsiębiorczy grali wielką rolę w odeskich stosunkach handlowo-pięniężnych. Wielką rolę, lecz nie wyłączną niemal jak to się działo i dzieje w Polsce. Niesłychanie silna konkurencja wszystkich tamtejszych narodowości (np. tacy Grecy przewyższają nawet Żydów w zdolnościach handlowych), wysokie wymagania klienteli w całej Ro-

sji wytwarzały takie warunki pracy handlowej, że o lekkim zarobku na lichym towarze wogóle mowy nie było. Uczciwość kupiecka w stosunkach prywatnych (poza dostawami rządowymi, wywołanymi korupcją sfer rządzących) stała jak w całej Rosji na takim poziomie, o jakim wogóle się pojęcia mieć nie może ze stosunków polskich. Bo też Żydzi w handlu prywatnym stanowiska dominującego nie mieli, choć się sami tylko handlem przeważnie zajmowali, i wielkiego pola do popisu nie mieli. W stosunku do nich ogół ani tembardziej Małachowscy nie znali krzykliwego antysemityzmu — mimo to jednak żyd-pachciarz, czy handlarz zbożem był rzeczą na stepach u nas nieznaną. Wszelkie produkty szły bądź wprost do sklepów, bądź do magazynów własnych, czy wreszcie do grosistów, lecz nigdy Żydów.

Dla dokładniejszej ilustracji stosunków ekonomicznych stepowych trzeba jeszcze przytoczyć wartość tamtejszej ziemi. Pierwsze realne i faktyczne ceny znamy z dokumentów z 1846 r. W owym czasie gdy Małachowscy rozwiązywali swe interesa w zaborze austriackim, sprzedawali ziemię w Tarnopolskiem (po przeliczeniu na ruble srebrne wedle rachunków odnalezionych w archiwum rodzinnem) po mniej więcej 11 rubli za morgę; równocześnie za te pieniądze kupili pierwsze majątki na stepach płacąc po 1,50 - 2 rubli za dziesięcinę (zależnie od majątku) czyli 0,75 - 1 rubla za morg. Długie jeszcze lata cena ziemi stepowej była kilkakrotnie niższą od cen w prowincjach przez Rosję zabranych nie mówiąc już o zaborze austriackim, gdzie ziemia zawsze była drogą. To też w okresie przynajmniej do lat ok. 1880 r. nie można porównywać zamożności ziemian z Chersońszczyzny z ziemianami Podola, Królestwa Polskiego, czy Galicji na samą ilość i obszar ziemi. Trudno tu przytaczać szereg cyfr, które zilustrowały powyższe twierdzenie. Mam je jednak w ręku i ciekawym służyć mogę. Dopiero na przełomie XIX i XX w. cena ziemi stepowej zaczęła doganiać ceny ziemi we właściwej Polsce. Zrównanie choć niezupełne jeszcze nastąpiło w ostatnich latach przed wojną światową.

Mimo lekceważenia przez ogół w owych czasach wartości ziem stepowych dziadowie nasi jakby wiedzeni instynktem skupowywali tam majątki, skupiając w swem ręku znaczne połacie ziemi. Dopiero rewolucja bolszewicka obaliwszy cały ustrój kapitalistyczny w Rosji pozbawiła również znaczną część rodziny naszej ich majątków. Piszę znaczną, gdyż znów jakby wiedzeni instynktem zaczęli Małachowscy z wolna porzucać stepy i likwidując swe tamtejsze interesa, przenosić się z powrotem do byłego zaboru austriackiego. Niestety wybuch rewolucji nastąpił prędzej, nim się ten proces przesiedlania się z powrotem ukończył.

Tu muszę zaznaczyć, że gdy rodzina rozbiła się na dwie gałęzie — starsza pochodząca od Eligjusza i Pulcherji, osiadłszy odrazu w Rosji stała się rosyj-



skimi poddanymi, młodsza natomiast potomkowie Melitona i Julji, które to małżeństwo pierwotnie zamieszkiwało w b. Galicji pozostali austriackimi poddanymi i poddaństwo to zachowali, mimo przesiedlenia się na stepy. Miało to ten wpływ, że nawet mieszkając stale na stepach, członkowie gałęzi młodszej kształcili swe dzieci w Krakowie i we Lwowie i tutaj, w b. zaborze austriackim odbywali swe powinności wojskowe. Natomiast członkowie linii starszej byli wychowani w szkołach odeskich lub miast sąsiednich na Chersońszczyźnie, a niektórzy z nich służyli w wojsku rosyjskiem.

I jeszcze jedno. Prawo rosyjskie zabraniające Polakom poddanym austriackim względnie pruskim posiadać i dziedziczyć majątki, dotyczyło jedynie rdzennej Polski, prowincji zabranych przez Rosję. W głębi Rosji, a więc i pod Odessą prawo to nie obowiązywało.

---

Małachowscy zaczęli pracę na stepach na dwóch majątkach wykrojonych z dawnej Altestowej, na Wolanowie i Palejowej po 2.800 dziesięcin każdy. [Wolanów](#) stał się dziedzictwem potomków Eligjusza, [Palejowa](#) siedzibą Melitona. Prawdziwa jednak stabilizacja stosunków nastąpiła dopiero po otrzymaniu ostatecznych spłat z majątków galicyjskich, Suczczyna, Kozówki i Wasylkowiec. Meliton otrzymał stamtąd gotówką około 6.700 rubli srebrem, spadkobiercy Eligjusza coś ponad 5.000 rubli. Za te pieniądze kupili oni dwa majątki: Meliton kupił [Małajową](#), leżącą dość daleko na północ od Odessy (dziś stacja kolejowa przy linii Odessa-Podwłoczyska, po rosyjsku Migajewo), od mołdawskiej rodziny Gajusów, o obszarze 3.600 dziesięcin ziemi płacąc po 6 rubli asygnacyjnych, czyli według ówczesnego kursu 1,70 rubli srebrem za dziesięcinę. Spadkobiercy Eligjusza kupili majątek przy miasteczku Janówka z folwarkami [Prochorowa](#) i [Darjówka](#) od rodziny kuzynów naszych Poniatowskich, o obszarze około 3.800 dziesięcin (niektórzy podają obszar Janówki pierwotnej na 4.800 dziesięcin; być może, że część ziemi została potem z Janówki sprzedana); kupno to miało być pobobno wyjątkowo taniem, tak że nawet ten większy obszar jest zupełnie prawdopodobnym. Niestety nie posiadamy dokładnych cyfr, dotyczących kupna tego majątku.

Przy silnych już teraz podstawach materialnych, gdy łączny obszar ziemi, znajdujący się w ręku rodziny wzrósł do 13.000 dziesięcin (ewent. 14.000) ziemi, majątek Małachowskich zaczął rósć szybko w dalszym ciągu. W latach 1854/56 kupił Meliton wraz z swymi synami od rodziny Szydłowskich piękny majątek [Broszkówkę](#), o obszarze 5.000 dziesięcin. Majątek ten leży tuż koło miasteczka Berezówka, nad rzeczką Teligulem, na pn. od Odessy. Do ostatecznych spłat tego majątku dopomógł m.i. posag pierwszej żony Edwarda. Cena ziemi broszkowiec-

kiej wynosiła 28 rubli asygnacyjnych za dziesięcinę, według kursu ówczesnego około 9 rubli srebrem. (Między rokiem 1846 a 1855 nastąpił gwałtowny skok cen ziemi stepowej; od tego czasu zaczyna już cena ziemi na Chersońszczyźnie stacecznie wzrastać). W r. 1860/61 kupił Meliton majątek [Elisawetkę](#), przylegający do północnej granicy Palejowej i Wolanowa, leżący nad Limanem Hadżybejskim o obszarze 3000 dziesięcin ziemi. Cena majątku wynosiła 40.000 rubli srebrem, Połowa wysokości sumy kupna był to posag Leonidy z Łukomskich, żony Melitona młodszego. Wreszcie w latach 1877/79 kupili synowie Melitona i Julji z Marchockich, Jan, Meliton i Edward wraz ze swym bratem stryjecznym Ryszardem, synem Eligjusza, na wspólny rachunek dwa kompleksy majątków nad samym morzem na wschód od Odessy; bliższy Odessy majątek [Aleksandrówka](#) obejmował obszar 5.000 dziesięcin ziemi, drugi nieco dalszy [Gregorjówka](#) obejmował obszar nieco nad 3.500 dziesięcin ziemi. Rok ten jest kulminacyjnym w stanie posiadania Małachowskich na stepach. Wprawdzie z uprzednio posiadanych majątków odpadły dwa folwarki na Majajowej po 1.200 dziesięcin każdy, jako posagi dwóch Melitonówien, oraz dodatkowo po 400 dziesięcin dla każdej z nich na Palejowej, dalej odpadło względnie było w toku procesu około 500 dziesięcin brutto z Wolanowa, wreszcie z Broszkówki 1650 dziesięcin, które sprzedano dla uzyskania kapitału na zyskowne kupno kompleksów nadmorskich. W sumie jednak około 1880 r. w rękę tylko samych członków rodziny nazwiska Małachowskich znalazło się z górą 24.000 dziesięcin ziemi, czyli 48.000 morgów, przeszło 25.000 hektarów, z czego 20.000 dziesięcin ziemi własną pracą niemal wyłącznie zdobytych.

Od tego czasu nastąpiło jeszcze kilka, lecz już mniej ważnych zmian, o których będzie mowa przy dziejach poszczególnych osób. Zmniejszenie się zaś od tego czasu obszaru będącego na stepach w rękę Małachowskich, tłumaczy się trzema powodami: 1-o głównie wycofywaniem się znacznej części rodziny ze stepów i przenoszeniem się do Galicji; 2-o przechodzeniem części ziem drogą posagów do innych rodzin, gdyż Małachowskie na stepach były dopuszczane do równych działów ziemi bez spłat; 3-o wreszcie, w najmniejszej jednak mierze, stratami materialnymi.

Tu dodam jeszcze, że w tymże 1880 r. oprócz posiadłości stepowych mieli Małachowscy w Galicji dwa ładne majątki Morawsko i Stryjówkę, oraz duże realności w Krakowie; były to własności członków rodziny siedzących na stepach, nie pozostałych w b. zaborze austriackim.

---

Takim było życie i tło życia rodziny naszej przez cały niemal ubiegły wiek;

dziadowie nasi żyli w najzupełniej odrębnych stosunkach i warunkach, odrębnych od tego, do czego oko i myśl naszego młodego pokolenia jest przyzwyczajona.

A kraj sam, choć smutny, lecz ludzi ciągnął i przywiązywał - ci którzy tam pracowali lub się urodzili, kochali go, wzbudzał on w nich mimo odstręczających pozorów gorącą miłość — a może właśnie dlatego. Albowiem najbardziej kocha się ten warsztat pracy, który pracy najwięcej wymaga.

---

Takiem było życie. Lecz i śmierć miała swoje odrębne cechy. Przy tamtejszych olbrzymich odległościach od „oficjalnych” cmentarzy, w warunkach tych dla katolików jeszcze gorszych dziadowie nasi powodowani sentymentem, pragnąc mieć drogich swych i po śmierci blisko, poszli za zwyczajem miejscowym i zaczęli stwarzać własne cmentarze rodzinne.

W obrębie parków przy dworach, na osobno odgrodzonym i poświęconym kawałku ziemi zaczęto chować swych krewnych. Tak powstały najpierw dwa cmentarze w Wolanowie i Palejowej, uroczo wśród parku położone, a szczególnie pierwszy z nich. Z czasem chcąc skupić prochy drogich sercu zmarłych w jednym miejscu przenoszono zwłoki nieboszczyków nawet z najodleglejszych dworów do tych dwóch pierwszych cmentarzy<sup>4</sup>, lub gdy ktoś z umarłych specjalnym sentymentem był z jakąś miejscowością związany, choć nawet cmentarz był na miejscu, przewożono go na inny na jego przedśmiertne życzenie. Z biegiem czasu powstały także przy innych dworach rodzinnych inne drobniejsze cmentarze, z nich największy w Wapniarce nad obrywami brzegów Morza Czarnego wiecznie falami obmywanych. Tak więc dzięki temu wzruszającemu, zupełnie odrębnemu, a pięknemu zwyczajowi ciała zmarłych nie opuszczały miejsc, gdzie duch ich myśli w czyny wcielał<sup>5</sup>.

O losach tych cmentarzy nie wiemy wiele. Doszły jeno słuchy, że bolszewicy demolując Wolanów i jego ogrody sprofanowali i zbezczeszili nawet cmentarz w nich położony. To samo spotkało i cmentarz rodziny Marchockich w Lubomile.

---

<sup>4</sup>Np. Julję pierwszą żonę Edwarda prowadzono konduktem przez step 80 km z górą z Broszkówki do Palejowej.

<sup>5</sup>Rzecz jasna, że i na miejskim cmentarzu odeskim spoczęło wielu członków naszej rodziny.





## Rozdział XV

### Starsza gałąź Jaxów-Małachowskich

**ELIGJUSZ ANDRZEJ** 2-ga im., zwany zwykle tylko Eligjuszem, syn Józefa Małachowskiego, starosty radenickiego i generał-adjutanta W.P. i drugiej tegoż żony Zofji z Gryzów Morawskich, stał się protoplastą starszej gałęzi naszej rodziny. Urodzony w grudniu 1788 r., w Bucniowie koło Tarnopola, ożenił się w 1811 r. z **Pulcherją hr. Ścibor-Marchocką h. Ostoja** (urodzoną ok. 1794 r. w Minkowcach), córką hr. Ignacego i Ewy z Ruffi'ch. Warto przytoczyć tu in extenso opis wesela młodej pary, wesela które odbyło się w Minkowcach, wedle opowiadania naocznego świadka jakim był Bożydar Szaszor, gość Marchockich na tym weselu:

Z pomiędzy adoratorów starszej córki Pulcheryi, uzyskał pierwszeństwo Eligjusz hrabia Małachowski, i za wolą i zezwoleniem ojca, otrzymał przyrzeczenie jej ręki; był to dla ojca powód do okazania przed światem przepychu weselnych godów, córki idącej z jego woli w zamęście. Było to w 1814 roku, gdy Redux okólnikiem ogłosił obchód mających się odbyć weselnych w dobrach jego godów.

Proszony i nieproszony, znajomy i nieznamy, spieszył aby być widzem tego obrzędu; sąsiedzkie więc domy zapełniały się przybyłymi na tę uroczystość, a Żwańczyk zawsze ludny, bardziej się jeszcze zaludnił, tém bardziej, iż formalnie całym domem był zaproszonym, a moja siostra, młodziutka wówczas panienka, była jedną, z dwunastu panny młodej družek.

W dzień więc naznaczony, ze wszystkich stron jedni ciągnęli, drudzy spieszyli po traktach i drożynach, aby co prędzej stanąć u celu i nic nie stracić z widoku całej owiej parady weselnój. Punkt zgromadzenia dla gości naznaczonym był we wsi Przytuli w salonach, w domowej kaplicy. Tam to znajomi się witali, nieznamy nowe zawierali znajomości, gwarzyli o mającém się im przedstawić widowisku, mając zupełną, w tém swobodę, bo nikt z domowych nie zajmował się ich ugaszczaniem, albowiem każdy z nich był zajętym przeznaczoną sobie, że tak rzekę, rolą i pilnował swego stanowiska: goście tą razą, sami sobie zostawieni byli.

Dopiero za daném hasłem, iż panna młoda wyruszyła już z zamku swego Otokowa, który dominował na przeciwległej salonów górze, przybył patriarchy w sukni z zielo-

nego aksamitu, bramowanej szerokimi złotymi galonami i podszytej białym atłasem, w białych krótkich spodniach, jedwabnych pończochach i trzewikach ze sprzączkami, w białej kamizelce i białej chustce, lekko na szyi zawiązaną i w długich dwóch końcach na piersi spadającą; w wysokiej sobolowej czapce z zielonym aksamitnym wierzchem i frędzlistym guzem złotym; raczył gości powitać i zajął przyrządzone dlań miejsce, osłonięte i podesłane angielskimi dywanami, a gościom zaraz podano w tym przybytku Bożym zrazy, kaszę i pierogi ku pożywieniu. Tymczasem pan młody udał się był z друзbami swemi karetą zaprzężoną czterma anglezowanemi końmi do Otrokowa, dla zabrania narzeczonej, która już przybrana w strój weselny wsiadła do karety narzeczonego, z dwiema družkami, i widzieliśmy jak ten godowy pociąg z eskortą zjeżdżał ze stromą skałą i kręto prowadzącą po niej drodze. Wkrótce znać dano, że się przewróciła kareta, lecz szczęściem ów przypadek bez szwanku się obszedł; wsiadła na nowo panna młoda i ztamtąd wedle godowego programu udali się oboje narzeczeni do grobu matki, prosząc o jej błogosławieństwo: ztamtąd dopiero z całym weselnym orszakiem przybyli na dziedziniec salonów.

Już wówczas sprzątnięto wprzód zastawione śniadanie, a ołtarz jaśniał mnóstwem jarzących świec i przy nim czekał miejscowy proboszcz. Weszła panna młoda i rzuciła się do nóg ojcu, prosząc o błogosławieństwo, które odebrała; potem przystąpili oboje narzeczeni do ołtarza i podobnie odebrali od miejscowego proboszcza. Zaszedł przed kaplicę umyślnie do tego obrzędu sporządzony w miejscowej fabryce powozowej ekwipaż, rodzaj długiej linijki z wyniesieniem z tyłu, cały wybity był ponsowym aksamitem, ze złotymi galonami; na podwyższeniu usiadła panna młoda, a u jej nóg dwanaście družek po sześć z każdej strony. Sześć koni pocztowych z przybranymi woznicami w białą z błękitnym barwę, ciągnęło ten powóz, a poprzedało go na koniach trzech trębaczy, heroldów w kaskach rzymskich z piórami strusimi różnokolorowemi, w białych szerokich bez rękawów płaszczach, dokoła niebieskim suknem bramowanych, głoszących weselne gody. Otoczyli ten powóz panny młodą: narzeczonego konno i liczna z nim podobnie młodzież, wśród której był i brat Karol. Z karetą weselną ruszyła družyna, pospieszyły za nią wszystkie furki, wiozące swachy przyśpiewujące weselne pieśni i młodzież wiejska konno, a dalej goście, krewni, znajomi i duchowieństwo i ksiądz biskup w karecie, sześciu siwemi wołami ciągnionej, którego także spotkała przygoda: pas resorowy pękł i ksiądz biskup nie szkodliwego wprawdzie wyrócił koziółka, czyli raczej tak doniesiono Marchockiemu, aby się nie gniewał, iż ksiądz biskup innym przybył ekwipażem. Wiorst kilka było do Mińkowiec, a droga przez dobra Marchockiego przechodziła, wszędzie więc rozstawione włościańskie gromady okazywały wesołość i życzenia słały narzeczonemu. Takim tłumnym pociągiem zajeżdżaliśmy przed kościół parafialny, który dla tego obrzędu powiększonym został przybudowaną naprędce drewnianą, szopą, lecz i tak nie był w stanie pomieścić licznie zebranych gości.

Już w przeznaczonym dlań miejscu siedział pontyfikalnie przybrany ksiądz ormiański, biskup mohylewski Krzysztofowicz, a naprzeciw niego siedział ojciec, pan i patriarcha, w swoim stroju i z czapką sobolową na głowie, a przy nim stało uszykowanych dwanaście par szanownych włościan, znakomitych z dóbr jego gospodarzy i gospodyń.

Weszli do świątyni Pańskiej narzeczeni, powtórzyli prośbę o błogosławieństwo ojca, padając mu do nóg, a gdy on to ze wszelką powagą dopełnił, odezwał się do nich w jędrnej przemowie o obowiązkach stanu małżeńskiego, ważności tego związku z wolą i błogosławieństwem rodziców zawieranego, i że dlatego dzisiejsze gody z wszelką, okazałością chciał obchodzić; prosił nawet na nie księdza biskupa Mackiewicza, jako właściwego pasterza, lecz mu złość ludzka podszeptała odmówić błogosławienia temu związkowi, bowiem on umie tylko nieprawe uświęcać; ale oto szanowny ormiańskiego wyznania pasterz, raczył tu łaskawie zjechać i dopełnić tego aktu. Za skończeniem tej przemowy, narzeczeni nisko się schylili uszykowanej wiejskiej starszyźnie i prosili o błogosławieństwo, a po odebraniu przystąpili do stóp ołtarza dla przyjęcia duchownego błogosławieństwa i wyrzeczenia ślubów; po dopełnionym obrządku odjechali do wsi Pobjnej.

Tam przygotowana już była cukrowa kolacya w kanarkarni, a przed nią pod gołębem niebem salon do tańca, na ziemi przykrytej mocno naciągnionym woskowanym płótnem. Prześliczna wiosenna pogoda sprzyjała temu aktowi, i dzięki jej, w wesołych zabawach i tańcach ujrzeliśmy wschodzące słońce, i długo jeszcze przy świetle onego zabawiali się goście, chociaż stary patryarcha wcześniej opuścił towarzystwo, a państwo młodzi również odprowadzeni do łożnicy w téjże kanarkarni przyrządzonej. Na tém zakończyły się zapowiedziane wielkie gody i z taką ciekawością wyglądane; rozjechali się goście, a sama tylko rodzina pozostała.

Dla objaśnienia powyższego opisu należy się dodać kilka słów objaśnienia. Bożydar Szaszor myli się w dacie wesela, które odbyło się nie jak on pisze w 1814 r. lecz w 1811 r. Następnie, co się tyczy podkreślenia że w orszaku ślubnym znajdował się brat panny młodej Karol, oraz owego ustępu z przemówienia Reduxa, który zawiera osobistą wycieczkę przeciw ówczesnemu biskupowi kamienieckiemu Mackiewiczowi, to odnosi się to do małżeństwa Karola Marchockiego zawartego z Boną Trzczińską wbrew woli ojca; biskup Mackiewicz wziął w obronę młodych przeciw gniewowi urażonego nieposłuszeństwem syna Reduxa; Redux długie lata nie mógł przeboleć postąpienia biskupa Mackiewicza.



Wolanów (Soter)

Po weselu Eligjusz osiadł z żoną pod Odessą, gdzie zarządzał z ramienia Reduxa jego ziemiami stepowymi. Za siedzibę obrali sobie Eligjuszostwo dworek niegdyś jeszcze przez Altesta zbudowany na obszarze późniejszej wsi **Wolanów**. Po zamążpójściu siostry żony, Emilji za pułk. Ingistowa, gdy to małżeństwo sprowadziło się pod Odessę nastąpił pewnego rodzaju rozdział administracji (mnie więcej od 1820 r.); Eligjuszostwo zarządzali dalej obszarem północnym, Ingistowowie południowym.

Eligjusz miał z Pulcherją troje dzieci, a to córkę Otyldę urodzoną w 1813 r.,

która wyszła później za stryja swego **Pankracego**, oraz synów Ryszarda urodzonego w 1818 r. i Ignacego urodzonego w 1820 r. Wszystkie dzieci przyszły na świat w Wolanowie.

Eligjusz zmarł bardzo wcześnie w wieku zaledwie 40 lat w 1829 r. w Wolanowie.

Po jego śmierci żona jego Pulcherja dzielna i energiczna kobieta objęła zarząd majątku, wyręczając się w dozorze dorastającymi chłopcami. W Wolanowie też zmarła bawiąc u matki Otylda, żona Pankracego w 1837 r. Pulcherja mieszkała w Wolanowie do lat około 1860 r. Po ożenieniu się obu synów zbudowała nad brzegiem Limanu Hadżybejskiego folwarczek, nazwany Troskoniec; tam też zmarła w 1877 r. Troskoniec wraz z 100 dziesięcinami ornej ziemi (i około 100 dziesięcin przylegającego limanu) otrzymała wychowanka ukochana Pulcherji, Adela Butkowska.

Z Wolanowa odpadło jeszcze z czasem 200 dziesięcin ziemi ornej (i około 100 dziesięcin wód limanu) na rzecz rodziny Marchockich. Rzecz się miała następująco. Karol Marchocki po powrocie z ostatniego zesłania znalazł się w bardzo ciężkim położeniu materialnym. Siostry chcąc mu przyjść z pomocą dały mu w dożywocie każda po 100 dziesięcin ziemi, przy swoich majątkach Palejowa i Wolanów. By jednak skomasować ten obszar Pulcherja dała bratu w jednym kawałku nad limanem 200 dziesięcin ornej ziemi, a sama przy granicy Palejowej wzięła klin 100 dziesięcin ziemi. Po śmierci Karola Marchockiego w 1881 r., gdy na Wolanowie gospodarował już syn Pulcherji Ryszard, obszar owych 200 dziesięcin przypadł synom Karola. Cała jednak strata owych 200 dziesięcin ziemi spadła na Wolanów, gdyż ówczesny posiadacz Palejowej, Karol Małachowski (syn Melitona i Julji z Marchockich) zaraz po śmierci Karola Marchockiego odebrał ów klin 100 dziesięcin ziemi palejowskiej, trzymany przez Pulcherję a potem przez Ryszarda; na rzecz rodziny Marchockich przeszła tylko ziemia wolanowska.



Ryszard

RYSZARD, syn Eligjusza i Pulcherji z Marchockich ur. w r. 1818 w Wolanowie wstąpił młodym chłopcem do armji rosyjskiej, gdzie służył w kawalerji gwardji. Słynął on z niesłychanej siły. Wziął udział w kampanji krymskiej na „froncie” (mówiąc dzisiejszym językiem) Mołdawji i Wołoszczyzny czyli w Rumunji. Odznaczył się w niej osłaniając wraz z swym pułkiem grodzieńskich huzarów gwardji odwrót armji rosyjskiej (jak we wszystkich armjach używano do tego puł-



ków rekrutujących się na ziemiach polskich.)

Opuścił służbę wojskową około 1858 r. jako podpułkownik linjowy.

Po wystąpieniu z wojska zaraz w następnym roku (najdalej w zimie 1859/60) ożenił się z **Dorotą Jaxa Małachowską**, córką Melitona i Julji z Marchockich, w więc swą siostrą stryjeczną. Miał on sześcioro dzieci, synów Melitona (ur. w 1860 r.) i Sotera (ur. w 1867 r.), oraz córki Bronisławę (ur. w 1862 r.) Wandę (ur. w 22.II.1864 r.), Janinę (ur. 23.II.1866 r.) i Ludgardę (ur. 7.IX.1869 r.), wszystkie urodzone w Wolanowie.

W dziale ostatecznym z bratem swym Ignacym wziął majątek Wolanów, oraz miasteczko Janówkę z folwarkiem i 1.200 dziesięcin ziemi przytem, tj. razem 3.800 dziesięcin ziemi; Janówka jednakowoż była do połowy swej wartości obciążoną na rzecz spadkobierców Ignacego. Ponadto w posagu za żoną wziął folwark Majorskie (później zwany Dorotea) na Mahajowej, o obszarze 1.200 dziesięcin, oraz 400 dziesięcin na Palejowej przy zachodniej granicy tego majątku.

Sam znakomity gospodarz, szybko powiększał swój stan posiadania. Z czasem spłacił sumę z Janówki, a potem dokupił na wspólny rachunek ze swymi braćmi stryjecznymi (Janem, Melitonem i Edwardem) dwa ogromne majątki nadmorskie Aleksandrówkę i Gregorjówkę o ogólnym obszarze 8.500 dziesięcin ziemi. Przy podziale tego obszaru wziął proporcjonalnie do udziału swego kapitału w kupnie 2.660 dziesięcin ziemi na Gregorjówce (folwark gregorjowiecki Bułdynka o obszarze przeszło 850 dziesięcin wziął Meliton, brat stryjeczny). Tak więc pod koniec życia stał się najbogatszym ze swego pokolenia, skupiwszy w swem ręku przeszło 8.000 dziesięcin ziemi (16.000 morgów) w kilku majątkach, tj. Wolanów, Dorotea na Mahajowej, Janówka, Gregorjówka i część Palejowej<sup>1</sup>. W Wolanowie głównym swym majątku i rezydencji prowadził piękną stadninę rasowych koni arabskich, wogóle gospodarka jego mogła się stać wzorem.

Żona Ryszarda Dorota umarła 2.VI.1874 r. we Lwowie, a więc młodą stosunkowo osobą, bo zaledwie mając 38 lat, Pochowaną została w Wolanowie. Po śmierci Doroty długie lata opiekowała się jego dziećmi Jadwiga Mrozowicka, córka Franciszka i Nikodemy Małachowskiej, wspomniana kilkakroć już w niniejszej kronice. Sam Ryszard umarł w wieku 71 lat, 5 marca 1889 r. w Wolanowie.

Potomstwo Ryszarda wygasło w męskim pogłowie już w pierwszym pokoleniu, gdyż starszy z synów umarł kawalerem, a młodszy Soter jest bezdzietny.

---

<sup>1</sup>Nazwy majątków na stepach były zawsze podwójne, a nieraz potrójne, inne potoczne, a inne urzędowe; wszystkie te nazwy figurowały w papierach. Co się tyczy folwarku posagowego Doroty na Mahajowej, znanym był w rodzinie tylko pod nazwą Dorotea, a natomiast na miejscu, gdzie wypada ziemia jej posagowa na mapach wojskowych figuruje nazwa Majorskie.



Meliton (Miciuk)

**MELITON**, trzeci tego imienia w naszym rodzie zwany pospolicie Miciukiem, starszy syn Ryszarda, urodzony w 1860 r. w Wolanowie, gospodarował na tym majątku, będąc jego współwłaścicielem wraz z bratem. Ostateczny obszar odziedziczony przez nich Wolanowa wynosił około 2.300 dziesięcin po odliczeniu omawianych już strat. Ponadto należał do nich obszar 400 dziesięcin posagowych matki na Palejowej. Meliton, doskonały gospodarz, dokupił z czasem dalszych 400 dziesięcin na Palejowej. (Był to dział niegdyś posagowy Zofji, córki Melitona i Julji, żony Ignacego Ingistowa, a potem córki Ignacostwa Ingistowów Emilji, żony Jana Mrozowickiego). Meliton wsławił się hodowlą krów i wspaniałym gospodarstwem mlecznym. Ponadto miał on w Odessie własną kamienicę i otworzył pod własną firmą sklep produktów wiejskich, słynny w całej Odessie z dobroci swych towarów.

Meliton, stary kawaler zamknięty w sobie, z ludźmi ani z rodziną stosunków bliższych nie utrzymywał. Pod koniec życia adoptował dwóch chłopców Leona (Leoncjusza) i Jerzego. Z nich Leon zmarł. Jerzy żyje do dziś dnia w Rosji. Sam Meliton zmarł w 1918 r. w Odessie, już po wybuchu rewolucji marcowej w Rosji. Wszystkie ziemie jego i jego brata zagarnęli bolszewicy.



Soter

**SOTER**, młodszy z synów Ryszarda ur. 1867 r. w Wolanowie, współwłaściciel Wolanowa i części Palejowej jest znanym i cenionym malarzem-pejzażystą, i pierwszym polskim malarzem wielbiącym w swych dziełach morze — nic dziwnego zresztą, bo nad jego brzegami urodzony. Soter studjował w krakowskiej Akad. Sztuk Pięknych, a potem w Monachjum. Ożenił się z Jadwigą Younga, (dnia 10.XI.1901 r. w Lipowcach koło Przemyślan) córką Zdzisława i Marji z Hemplów. Z siostrą jego żony Heleną żonaty jest Zdzisław Jaxa Małachowski, syn Edwarda, z gałęzi młodszej naszej rodziny (patrz rozdz. nast.). Rodzina Youngów jest pochodzenia szkockiego i wyemigrowała do Polski na przełomie XVI i XVII stulecia. Zresztą odsyłam do załączonej tu genealogji tej rodziny (tabl. 25). Soterostwo Małachowscy mieszkają obecnie w Krakowie.



Ludgarda i Bronisława

**BRONISŁAWA**, najstarsza z córek Ryszarda i Doroty, a druga z rzędu dzieci ur. w 1862 r. w Wolanowie była ułomną od urodzenia. Umarła panną 3 sierpnia 1896 r. u swej siostry Ludgardy, zamężnej za Tadeuszem Jaxą Małachowskim (z gałęzi młodszej) w majątku ich Wapniarce.

Majątkiem Bronisławy była Janówka, która po śmierci jej przeszła na Ludgardę.

**WANDA** córka Ryszarda i Doroty, ur. 22 lutego 1864 r. w Wolanowie wyszła za mąż za **Władysława Kownackiego h. Suchekomnaty** (tabl. 26). Wanda została wyposażona folwarkiem gregorjowieckim o obszarze 1.220 dziesięcin ziemi, leżącym przy zachodniej granicy majątku. Folwark ten zwany Czabanką, później Czabanką Wyższą, Kownaccy z czasem sprzedali. (Czabankę Niższą założył Eligjusz, syn Ignacego, bezpośrednio w sąsiedztwie). Oboje Kownaccy żyją do dziś dnia. Ich jedyny syn Włodzimierz jest dziś pułkownikiem jazdy W.P., wstąpił się kilkakrotnie w czasie ostatnich kampanji.



Wanda i Janina

**JANINA**, córka Ryszarda i Doroty ur. 25 lutego 1866 r. w Wolanowie, wyszła za mąż za Stanisława Wybranowskiego h. Poraj. Mąż jej pochodzi ze znanej rodziny od wieków już zaaklimatyzowanej na Rusi Czerwonej; rodzina pochodzi właściwie z Wielkopolski (patrz tabl. geneal. 27) Sam Stanisław Wybranowski był marszałkiem powiatu przemysłańskiego; obecnie oboje Wybranowscy mieszkają we własnym majątku w Uszkowicach koło Przemysła.

Janina wzięła w dziale z rodzeństwem właściwą Gregorjówkę (ok. 1440 dziesięcin ziemi); przed wojną sprzedała połowę Gregorjówki. Jednak niemal cały kapitał niespłacony przepadł razem z drugą połową ziemi w zawierusze bolszewickiej.

Wybranowscy są bezdzietni.



Ludgarda

**LUDGARDA**, najmłodsza z dzieci Ryszarda ur. 7 września 1869 r. w Wolanowie wyszła za swego bliskiego krewnego, za Tadeusza Małachowskiego z młodszej gałęzi naszej rodziny. Ślub ich odbył się 28.XI.1891 r. (patrz rozdz. nast.). Ludgarda wzięła w podziale z rodzeństwem folwark Dorotea na Mahajowej, którą sprzedała na meljorację majątków męża. Przez długie lata mieszkała z mężem i dziećmi w Wapniarce; dziś owdowiawszy mieszka w Tarnopolu.

---

**IGNACY**, wspomniany już **medjator** w zatargu z rządem carskim o ziemię, młodszy syn Eligjusza i Pulcherji ze Ścibor-Marchockich, urodził się w 1820 r. w Wolanowie. Od wczesnej młodości zajmował się gospodarstwem, pomagając matce i zastępując starszego brata, który służywał wojskowo. W podziale z bra-

tem po powrocie tegoż w wojska wziął dwa folwarki z Janówki - Prochorowę i Darjówkę o obszarze 2.600 dziesięcin ziemi, ponadto właściwa Janówka była obciążona na rzecz jego spadkobierców do wartości 600 dziesięcin. Ignacy służył jako znakomity gospodarz, człowiek ogromnej prawości i wielkiej inteligencji. Żył w wielkiej przyjaźni z kuzynem naszej rodziny Augustem hr. Poniatowskim.

Ignacy ożeniony był z **Marją Smukrowicz** (ur. ok. 1839 r.) z którą miał troje dzieci, synów Eligjusza (ur. w 1859 r.) i Augusta (ur. 29.X.1863 r.) oraz córkę Izabellę, urodzoną w 1865 zmarłą dzieckiem. Ignacy umarł 23 stycznia 1871 r. w Prochorowej. Żona jego przeżyła go znacznie. Wyszła ona powtórnie za Justyną Łukomskiego h. Doliwa (siostra Justyna Leonida była żoną Melitona z gałęzi młodszej naszej rodziny). Małżeństwo jej z Łukomskim pozostało bezdziejne. Umarła ona 17.II.1887 r. w Plant Champigny we Francji, gdzie mieszkała wraz z swoim drugim mężem.

Synowie Ignacego odziedziczyli po nim Prochorowę i Darjówkę.

**ELIGJUSZ**, drugi tego imienia w naszym rodzie, starszy syn Ignacego i Marji za Smukrowiczów wziął w dziale z bratem folwark Darjówkę. W młodości swej służył w marynarce wojennej rosyjskiej, we flocie Morza Czarnego. Służbę opuścił jako porucznik marynarki. W czasie swej służby odznaczył się ogromną odwagą, ratując w czasie wypadku jaki spotkał okręt na którym on służył, jego załogę. Występując z marynarki ożenił się z **Gertrudą Kołyszka** h. Ludgarda, córką Benedykta i Wiktorji z Jaxów Małachowskich. Odziedziczoną przez siebie Darjówkę sprzedał i kupił na zachodniej granicy Gregorjówki pas ziemi o obszarze 1.100 dziesięcin, nazwany z czasem Czabaneką Niższą, gdzie zbudował nowy folwark i gdzie mieszkał dłuższe lata. Przez dłuższy czas prowadził kantor zbożowy w Odessie. Na starsze lata sprzedał Czabanekę i przeniósł się na Podole, gdzie koło Winnicy kupił dworek-willę zwany Zgoda, wraz z kawałkiem ziemi. Tam zaskoczyła go rewolucja bolszewicka i z trudem wydobyty z piekła bolszewickiego wrócił niedawno z za kordonu. Obecnie mieszka w Milanówku pod Warszawą. Eligjusz jest człowiekiem o ogromnych zdolnościach, na prawdę wszechstronny człowiek, a wślawił się przedewszystkiem swem ogrodnictwem. Siostra jego żony Julia, (o rodzinie Kołyszaków patrz rozdz. nast.), wyszła za Zygmunta Małachowskiego z gałęzi młodszej. Córka Zygmunta (najmłodsza) Krystyna, którą wojna światowa zaskoczyła małym dzieckiem u Eligjuszostwa we Winnicy, wychowuje się od tego czasu u nich i mieszka z nimi w Milanówku.

**AUGUST**, młodszy syn Ignacego i Marji ze Smukrowiczów ur. 29.X.1863 r. w Prochorowej, wziął w dziale z bratem majątek Prochorowę. Z czasem przerzucił się do przemysłu, i by uzyskać kapitały, sprzedał znaczną część Prochorowej. (Największym jego przedsiębiorstwem była cegielnia w Prochorowej, jedna z

większych na Chersońszczyźnie). Rewolucja bolszewicka zakoczyła go wraz z drugą jego żoną w Prochorowej. Obecnie mieszka w Warszawie wraz ze swą żoną.

Żonaty był August dwukrotnie. Po raz pierwszy ożenił się około 1886 r. z **Malwiną Kulisich**, córką Ludwika, konsula serbskiego w Nikołajewie, i tegoż żony Adeli Charpier. Z małżeństwa tego miał dwoje dzieci, syna Ryszarda (ur. 1887 r.) oraz córkę Malwinę (ur. w 1888 r. zmarłą niemowlęciem). Wnet też stracił August swą pierwszą żonę. Po raz drugi ożenił się z **Puliną Lipkowską** h. **Brochwicz** (ur. w 1872 r.) córką Władysława i Tekli z Rusieckich h. Rawicz. Ślub Augusta i Pauliny odbył się 19 stycznia 1892 r. w Pieniżkowej na Ukrainie. Z małżeństwa tego było pięcioro dzieci, synowie Leon i Leszek, oraz córki Aniela, Tekla Romana 2-ga im. i Marja.

Synowie jego z drugiego małżeństwa **LEON** urodzony w 1892 r. w Prochorowej, oraz **LESZEK**, urodzony tamże w 1900 r., obaj umarli zaledwie doszedłszy 20 roku życia. Starszy Leon zmarł w r. 1912, młodszy Leszek w r. 1920 w Warszawie.

**ANIELA**, córka Augusta i Pauliny z Lipkowskich ur. w 1896 r. w Prochorowej, wyszła w 1923 r. za **Ludomira Wysockiego**<sup>2</sup>, rotmistrza, a obecnie majora jazdy W.P. Mają oni dwóch synów Henryka (ur. 10.II.1924 r.) oraz Romana (ur. 4.III.1927 r.). Obecnie mieszkają oboje Wysoccy w Grudziądzu.

**TEKLA** (Tekla Romana 2-ga im.) córka Augusta i Pauliny z Lipkowskich urodzona w 1897 r. w Prochorowej wyszła za **Jana Myszkorowskiego** (syna Leona i Teofli z Ołdakowskich) w r. 1919. Mają oni dwóch synów Leszka (ur. 16.VII.1920 r.) i Bohdana (ur. 4.VII.1923 r.). Myszkorowscy mieszkają w Warszawie.

**MARJA**, najmłodsza z dzieci Augusta i Pauliny z Lipkowskich, ur. w 1907 r., mieszka obecnie przy rodzicach.



Ricardo

**RYSZARD**, syn Augusta z pierwszego małżeństwa z Malwiną Kulisich, ur. w 1887 r. w Prochorowej, ukończył szkoły w Paryżu z dyplomem inżyniera-architekta. Wyemigrowawszy do Ameryki osiedlił się w Peru. Tam w stolicy kraju był przez pewien czas profesorem politechniki. Mieszka obecnie w Limie, jako znany architekt, o którym głośno nie tylko w jego nowej ojczyźnie. Ożenił się on tam z Hiszpanką-Peruwianką, Marją Benavides, z którą ma

<sup>2</sup>Matką Ludomira Wysockiego jest Malwina z Tyszkiewiczów.

czworo dzieci; są to synowie August, Ryszard i Filip, oraz druga z rzędu jego dzieci córka Malwina. Dzieci te są urodzone w latach 1914–1923 w Lima w Peru.

**AUGUST, RYSZARD i FILIP**, oraz ich siostra **MALWINA**, dzieci Ryszarda i Marji Benavides są dziś jedynymi reprezentantami młodego pokolenia starszej gałęzi naszej rodziny. Tak więc dziś gałąź tę możemy już słusznie nazwać linią amerykańską czy peruwiańską naszej rodziny.



## Rozdział XVI

### Młodsza gałąź Jaxów-Małachowskich

**MELITON**, drugi z synów Józefa starosty radenickiego i generał-adjutanta W.P. i Zofji z Gryzów Morawskiej, urodzony 11.X.1790 r. w **Bucniowie** koło Tarnopola, stał się protoplastą młodszej gałęzi naszej rodziny. O jego dziejach napomykałem już w związku ze Suszczynem w rozdz. XIII. Wcześniej zaczął administrować ziemiami rodzinnymi pod zaborem austriackim, bo zaraz po ożenku starszego brata, w 1811 r., a więc skończywszy zaledwie 20 lat. Ożeniwszy<sup>1</sup> się z Julją hr. Ścibor-Marchocką (urodzoną 30.V.1806 r. w Minkowcach), córką Ignacego i Ewy z Ruffi'ch, zamieszkał w dalszym ciągu w **Suszczynie**, który miał się stać jego rezydencją — podczas gdy starszy brat Eligjusz miał osiąść na stepach. Widzieliśmy jak Meliton dzięki swej znakomitej gospodarce potrafił wybrnąć z początkowych trudności w Suszczynie i nie tylko spłacić część rodzeństwa, ale dorobić się osobnych własnych folwarków. Dlaczego zdecydował się przenieść na Chersońszczyznę — nie wiemy. Być może, że skłoniły go do tego przeczucia przyszłego rozwoju stepów — i to najprawdopodobniej, gdyż wiemy, że był zdolnym gospodarzem, a połowę zdolności stanowi zawsze genialna intuicja.

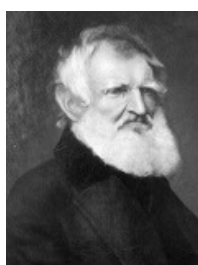
Przesiedliwszy się na stepy ostatecznie w 1839 r. (niejasności co do **daty** jego przeniesienia), zamieszkał w **Palejowej**, w bezpośrednim sąsiedztwie Wolanowa; Palejowa stała się na kilkadziesiąt lat głównym majątkiem, można powiedzieć „sztandarowym” młodszej gałęzi naszej rodziny.

Warto tu wspomnieć o legendzie związanej z nazwą tej wsi. Nazwa ta miała pochodzić od imienia Paleja, słynnego watażki kozackiego, który podobno miał grasować w tych stronach. Moim zdaniem, pomyłono osobę kogoś innego ze słynnym Palejem. Że jednak wieś ta była terenem jakichś wydarzeń, świadczą o tym kurhany na stepie palejowskim. Kurhany stepowe były przedewszystkiem starymi drogowskazami tatarskimi na stepie, tak ustawionymi, że stojąc na szczycie jednego z nich widziało się ponad morze burzanów kilka następnych wtył i wprzód kurhanów, wskazujących kierunek szlaku. Na obszarze Palejo-

---

<sup>1</sup>Ślub odbył się w 1822 r. w Minkowcach.

wej okazało się, że oprócz tych drogowskazowych kurhanów było kilka mogił na uboczu, w których w czasie badań, przeprowadzonych przez Eugenjusza Malachowskiego, obecnego emer. ppłk. W.P. znaleziono liczne szkielety porządnie szeregami ułożone — pozostałość po jakiejś bitwie. Ponadto na granicy Palejowej i Wolanowa, niedaleko od miejsca, gdzie leżały owe mogiły, leżał tzw. „Głęboki Jar”, naprawdę głęboki, w którego skalistych zboczach, porośniętych karłowatą dębina, znajdowało się kilka sztucznie wykutych grot, niewątpliwie dosyć starych. W grotach tych znajdowały się ślady dawnego pobytu ludzi, jak ognisk etc. Fakt w każdym razie ciekawy i wart zanotowania.



Meliton I

Meliton przybywszy na stepy kupił za pieniądze uzyskane z działu Suszczyna oraz własnych Wasylkowiec i Kozówki, majątek [Mahajowę](#). Majątek ten o obszarze 3.600 dziesięcin, leżący już dość daleko od morza, był poza najgorszym klimatycznie pasem położony, oraz zupełnie pozabawiony nieużytków, mający samą ziemię użytkową. Po tem kupił Meliton na wspólnie ze synami (częściowo za posagi ich żon) dwa majątki Broszkówkę i Elisawetkę. Tak więc umierając pozostawił dzieciom do podziału własnej ziemi 11.600 dziesięcin, a po śmierci matki dochodziło jeszcze do podziału 2.800 dziesięcin na Palejowej.

Miał zaś Meliton ośmioro dzieci, synów Józefa, Jana, Melitona, Karola i Edwarda Łukasza 2-ga im. oraz córki Zofję, Dorotę i Wiktorję.



Julja

Meliton umarł 1 września 1875 r. w Palejowej, mając lat 85. Żona jego Julja z Marchockich przeżyła go znacznie. W ostatnich latach życia mieszkała u swej najmłodszej córki Wiktorji Kołyszkowej w Nowym Dworze, (nowo powstały folwark palejowski), gdzie też umarła 10 maja 1887 r. w wieku 81 lat. Pochowaną została w Palejowej.

#### Córki Melitona i Julji z Marchockich.

**ZOFIA**, urodzona w 1832 r. w [Suszczynie](#), wyszła za mąż za Ignacego Ingistowa, syna Emilji z Marchockich, a więc swego ciotecznego brata. Wspomniałem już o małżeństwie córki Reduxa z pułk. Mikołajem Platonem Ingistowem. Emilja wzięła w podziale ziem stepowych Adrjanów z przyległościami na południowym obszarze ziem Reduxa, między limanem Dniestrowym a Morzem Czarnym. Rodzina Ingistowów (tabl. 28) jest podobno pochodzenia szwedzkiego, czy niemieckiego. Pierwotnie nazywali



się oni według jednych Engelström, według drugich, i to jest moim zdaniem słuszniejsze, Jangersdorf. Rodzina ta miała skłonność do szybkiego wydawania pieniędzy, to też na długo przed rewolucją stracili wszystko.



Zofja

Zofja z Małachowskich, wychodząc zamąż za Ignacego Ingistowa wzięła w posagu

folwark mahajowski Werbany z 1.200 dziesięcin ziemi, oraz 400 dziesięcin ziemi na Palejowej. Zofja umarła w r. 1917 w [Szanżejce](#), koło Adrjanowa. Córka jej Emilja wyszła zamąż za Jana Mrozowickiego (swego ciotecznego wuja). Emilji dziedzictwem było owych 400 dziesięcin ziemi matczynej na Palejowej, które kupili z czasem synowie Ryszarda, Meliton i Soter (z gałęzi starszej patrz rozdz. poprzedni).



Dorota z Melitonem

**DOROTA** urodzona w 1836 r. (o [miejscu](#) jej urodzenia), druga z córek Melitona i Julji z Marchockich, została żoną swego stryjecznego i ciotecznego zarazem brata Ryszarda, (z gałęzi starszej). Posagiem Doroty był folwark Dorotea na Mahajowej, 1.200 dziesięcin ziemi, oraz 400 dziesięcin na Palejowej. Dorota umarła 2 czerwca 1874 r. we Lwowie, w wieku lat 38, pochowaną została w Wolanowie.

**WIKTORJA**, urodzona w 1839 r. w Palejowej, najmłodsza z dzieci Melitona i Julji z Marchockich, wyszła zamąż za Benedykta Kołyszkę h. Denis (ur. ok. 1827 r.). Posagiem Wiktorji była właściwa Mahajowa z 1.200 dziesięcin ziemi, oraz 400 dziesięcin ziemi na Palejowej, przy granicy wsi Wygoda; na owych 400 dziesięcinach leżał chutor Tokarowa, a Kołyszkwie zbudowali tam nowy folwark nazwany potem Nowym Dworem. Mahajowa została sprzedana przez Kołyszków przed 1880 r., Nowy Dwór sprzedała Wiktorja po śmierci męża (Benedykt Kołyszko umarł 30.VII.1892 r. w Nowym Dworze), między 1905 a 1906 r. Potem zamieszkała Wiktorja u swej córki Gertrudy zamężnej za Eligjuszem Małachowskim (z gałęzi starszej patrz rozdz. poprz.), u których mieszka do dziś dnia, obecnie w Milanówku pod Warszawą, ostatnia ze swego pokolenia rodziny Małachowskich.

Rodzina Kołyszków (tabl. 29) jest pochodzenia litewskiego. W połowie XVIII w. przenieśli się Kołyszkwie jak wiele innych rodów polskich na Ruś Czerwoną. Z ich łona wyszedł słynny generał kościuszkowski, imiennik męża Wiktorji Małachowskiej, i brat dziada jego, generał Benedykt Kołyszko. Czy dziś jeszcze żyją członkowie tej rodziny płci męskiej — nie wiem.

Z dzieci Wiktorji z Małachowskich Kołyszkowej pozostało jedynie potomstwo

jej córek. Z nich Gertruda i Julja były żonami dwóch Malachowskich, Gertruda żoną Eligjusza z gałęzi starszej (patrz rozdz. poprz.), Julja żoną Zygmunta, syna Melitona jun. i Leonidy z Łukomskich (patrz niżej). Trzecia z córek Karolina Kołyszakówna wyszła (11.XII.1889) za Ludwika Mysłowskiego h. Rawicz (syna Mieczysława i Róży z Rubczyńskich). Jedyne dziecko Karoliny — Mieczysław, jest pułkownikiem sztabu gen.W.P., a był legionistą z pod znaku Piłsudskiego. Żoną jest z Heleną Borkowską.

---

### Synowie Melitona i Julji z Marchockich

Od trzech synów Melitonostwa gałąź młodsza rozbiła się na trzy odłamy, Melitonowiczów, Karolowiczów i Edwardowiczów. Z pozostałych dwóch synów Melitonostwa Józef umarł dzieckiem, Jan był niezonatym.

Synowie Melitona za życia ojca administrowali majątkami jego, i to tymi, które miały się stać w przyszłości ich dziedzictwem. Początkowo jednak nie mogli się zdecydować ostatecznie, i administrację między sobą zamieniali. Dopiero około 1860 r. nastąpiła ostateczna decyzja pomiędzy ojcem a synami. Szczegóły ostatecznego działu są podane przy życiorysie każdego z nich.

**JÓZEF** ur. 26.V.1825 r. w Suszczynie umarł dzieckiem.

**JAN**, ur. 1.IV.1826 r. w Suszczynie był starym kawalerem. Na ogół w ciągu życia słynął z robienia dobrych interesów, dopóki pod koniec życia nie zaufał niegodnym ludziom i wszystkiego nie stracił. W ostatecznym działu z braćmi przypadło mu pół majątku Broszkówka, 2.500 dziesięcin ziemi (zachodnia część pól); swoją część Broszkówki sprzedał jednakowoż i kupił za nie do spółki z braćmi Melitonem i Edwardem oraz stryjeczynym bratem Ryszardem majątki nadmorskie Aleksadrówkę i Gregorjówkę. Część Broszkówki odkupił od Jana Edward, około 850 dziesięcin.

Stosownie do udziału swego kapitału w kupnie majątków nadmorskich wziął Jan w podziale z braćmi pół Aleksandrówki, 2.500 dziesięcin ziemi, wraz z właściwym folwarkiem Aleksandrówka, tj. północną część tego majątku. Potem zgromadziwszy znaczniejsze kapitały i zaciągnąłwszy pożyczkę na Aleksandrówkę, dokonał Jan korzystnego kupna dwóch wspaniałych majątków na Ukrainie, Tatarynówki i Horodnicy. Tatarynówka obejmowała obszar 1.300 dziesięcin, Horodnica 10.000 dziesięcin przeważnie lasów. Jednakowoż Jan wedle praw rosyjskich nie mógł nabywać ziemi w prowincjach przez Rosję Polskę zabranych, jako Polak, a w dodatku poddany austriacki. Aby ominąć to prawo, podstawił Jan, znajomych Rosjan — jako tzw. „strohmann'ów” — którzy zawiedli jego

zaufanie i nie popłacili rat bankowych a pieniądze przehulali. W rezultacie Tatarsynówka i Horodnica poszły z licytacji (kupił je zrusyfikowany Polak Giżycki, ten sam który potem kupił Palejowę i Elisawetkę), a Aleksandrówkę zabrał za długi kupiec odeski Sinicyn. Jan umarł w Odessie w październiku 1890 r., w rezultacie nie pozostawiając nic z dużego majątku. Później dopiero część Aleksandrówki (1.500 dziesięcin) odzyskał Tadeusz, syn Edwarda, odkupując je od Sinicyna (patrz dalej).



Meliton II

**MELITON** urodzony 13 sierpnia 1828 r. w Suszczynie syn Melitona i Julji z Marchockich, drugi tego imienia w rodzie naszym, ożenił się w 1861 r. w Odessie z Leonidą Łukomską h. Doliwa, córką Longina Prokopa dr. medycyny, i Zusanny ze Stephanich (tabl. 30).

**Rodzina Łukomskich** (tabl. 30) już w XVII w. przesiedliła się na Podole. Ojciec Longina Prokopa Jan był ożeniony z Anną Strzelecką h. Oksza, córką Stefana i Barbary z Wężyków. Longin Prokop studjował medycynę na uniwersytecie wileńskim pod słynnym profesorem Frank'iem z Rastadu. Po ukończeniu studjów Longin został lekarzem powiatowym w Mohilowskiem. Tam poznał swą przyszłą żonę Zuzannę v. Stephani. Ojciec jej August, pochodzący ze zniemczonej włoskiej rodziny był również lekarzem, wychowankiem uniwersytetu w Heidelbergu. Ożeniony był z Elżbietą Chaudin, Francuską. August v. Stephani był początkowo w armji rosyjskiej wyższym lekarzem sztabowym. Potem przeszedłszy na prywatną praktykę uzyskał rozgłos jako słynny homeopata. Był przez pewien czas lekarzem praktykującym w Minkowcach u słynnego Reduxa. Tam poznał się z młodym Łukomskim, którego żoną została jego córka Zuzanna, ur. w 1806 r. Pod koniec życia August v. Stephani zamieszkał w Berdyczowie, gdzie umarł 12.III.1843 r. w wieku 63 lat. Żona jego Elżbieta Chaudin umarła 14.IX.1865 r. w Odessie, mając 81 lat. Młodzi Łukomscy zaraz po ślubie (który się odbył w 1822 r.) przenieśli się do Odessy, gdzie Longin praktykował jako lekarz. W czasie dżumy w 1838 r. stłumienie zarazy zawdzięcza miasto tylko jemu — w nagrodę rząd obdarzył go tytułem radcy dworu i specjalnym *ad hoc* wybitym złotym medalem. Longin umarł 28.XI.1870 r. w Elisawetce. Żona jego umarła znacznie wcześniej, bo 19.VIII.1849 r. w Odessie. Z kilkorga ich dzieci tylko dwoje doszło do pełnoletności, tj. Leonida, żona Melitona mł. Jaxy Małachowskiego i Justyn. Ten ostatni (ur. 15.IX.1827 r. w Odessie) był z zamiłowania przyrodnikiem, a z fachu leśnikiem. Wnet jednak leśnictwo porzucił, i przeniósł się do Francji, gdzie poświęcił się ulubionemu przyrodnictwu; uzyskał nawet dość znaczny rozgłos jako autor dzieła „De omni re scibili”. W późniejszym wieku ożenił się Justyn z

wdową po Ignacym Małachowskim (z gałęzi starszej) z Marją ze Smukrowiczów. Justyn umarł 16.X.1902 r. w Golfe Juan, pochowany w Vallauris koło Cannes. Siostra jego Leonida, żona Melitona, była najmłodszą z rodzeństwa, urodzoną 15 grudnia 1840 r. w Odessie.



Leonida

Młodzi Melitonostwo Małachowscy zamieszkali w Elisawetce, kupionej do połowy za posag Leonidy oraz za pieniądze jej męża. Potem w 1872 r. przenieśli się Melitonostwo dla wychowania dzieci do Krakowa, gdzie zamieszkali najpierw (krótco) we własnym domu przy ul. Kopernika, a potem w domu Edwarda Małachowskiego przy ul. Kolejowej (dziś Potockiego). W czasie pobytu w Krakowie, zgromadziwszy kapitały kupił Meliton w 1876 r. od brata swego stryjecznego **Zygmunta** (syna Sotera i Leopodyny z Mochackich), wieś Morawsko koło Jarosławia, o obszarze około 400 morgów. Meliton nosił się wogóle z myślą zlikwidowania swych majątków stepowych i przeniesienia się do zaboru austriackiego. Meliton zrobił jednak na Morawsku zły interes, gdyż przepłacił je znacznie i zawikłał ogromnie swe interesa. Rozwikłał je z trudem sprzedając Morawsko w 1883 r. i z trudem zaledwie uratował sam kapitał, włożony w ten majątek, co przy ówczesnym gwałtownym wzroście wartości majątków stanowiło znaczną stratę. Wskutek tego też musiał pozbyć się domu w Krakowie. Zrażony wycofał się z interesów w zaborze austriackim.

Równocześnie niemal z kupnem Morawska wziął Meliton udział we wspólnym kupnie rodzinnem Aleksandrówki i Gregorjówki. Będąc jednak zaangażowanym w interesa w b. Galicji, przystąpił do spółki z mniejszym niż inni kapitałem, i w rezultacie w podziale tych majątków wziął jedynie folwark gregorjowiecki Bułdynkę, o obszarze 850 dziesięcin ziemi.

Pod koniec życia Meliton mieszkał w Krakowie przy ul. Lubicz, gdzie też umarł 10 czerwca 1892 r.

Żona jego mieszkała dalej przy ul. Lubicz, potem jednak przeniosła się z najmłodszą z dzieci córką Marją (zamężną za Eust. Starzyńskim) do Zakopanego; po śmierci Marji w 1912 r. w Zakopanem, przeniosła się Leonida do Krakowa, gdzie zamieszkała u najmłodszego ze synów Eugenjusza, początkowo przy ul. Studenckiej, a potem Wolskiej. Tam też umarła 15 maja 1926 r.

Melitonostwo mieli siedmioro dzieci, córki Jadwigę (najstarszą) i Marję (a raczej Marję Annę, najmłodszą) oraz synów Stanisława, Zygmunta, Władysława, Bolesława i Eugenjusza.

Dzieci Melitona odziedziczyły po nim dwa majątki Elisawetkę z folwarkiem Bułgarka (czyli Bułhakowa) oraz Bułdynkę, jeden o obszarze 3.000 dziesięcin

ziemi, w tem 1.900 ziemi ornej, drugi 850 dziesięcin, w tem 800 ornej. Z dzieci spłaconą została tylko najstarsza Jadwiga, zamężna za Julianem hr. Ścibor-Marchockim, a że jeden ze synów Stanisław umarł dzieckiem, więc na majątek ten wypadało pięcioro spadkobierców nie licząc matki. Przez długie lata prowadzili oni wspólnotę majątku. W r. 1902 r., gdy wdowa po stryju ich Karolu, Marja z Rudnickich sprzedała Palejowę, spadkobiercy Melitona kupili ją sprzedawszy Bułdynkę.

Palejowa po obciążeniu na rzecz córek Melitona i Julji z Marchockich liczyła ostatecznie 1.600 dziesięcin ziemi, oraz należało do niej 200 dziesięcin słonych zalewowych błot limanu. Na Palejowej było zaledwie 1.200 dziesięcin ziemi użytkowej, gdyż córki Melitona i Julji z Marchockich (Zofja Ingistowowa, Dorota Ryszardowa Małachowska i Wiktorja Kołyszkowa) dostały w spadku pasy ziemi po 400 dziesięcin od strony stepu, bez nieużytków, podczas, gdy sam dwór, który przypadł Karolowi leżał już wśród jarów, których stoki były nieużytkami.

Gdy przyszły lata nieurodzaju, a spadkobiercy Melitona mieli nadmiernie ciężary, zostali zmuszeni do sprzedaży obu majątków i Elisawetki i Palejowej (tej ostatniej ze znaczną stratą). Kupił je **Giżycki** wspomniany już kupiec Tatarynówki i Horodnicy. Giżycki jednakowoż, który był aferzystą w wielkim stylu, zaplatał się w jakieś inne interesa i w przeważnej części nie mógł dokonać spłaty spadkobiercom Melitona; ci weszli wobec tego w 1907 r. powtórnie w posiadanie obu majątków, Palejowej w całości, natomiast z Elisawetki, częściowo już spłaconej objęli folwark Bułgarkę (Bułhakowę) z 1.400 dziesięcinami ziemi. Dopiero w 1910 r. sprzedano ostatecznie oba majątki na parcelację, jednak kapitały z nich przepadły w znacznej mierze w zawierusze bolszewickiej.



Jadwiga

**JADWIGA**, najstarsza z dzieci Melitonostwa jun., urodzona 16 listopada 1862 r. w Odessie, wyszła zamąż (20.V.1885) za **Juljana Ścibor-Marchockiego**, swego ciotecznego wuja. Jadwiga umarła 11 września 1916 r. w Lubomile. Mąż jej mieszka obecnie w Małopolsce, w Lisku. Z dzieci jej córka Ewa została żoną Jerzego Jaxy Małachowskiego, syna Karola, a syn Andrzej, ożenił się z Dorotą, córką Tadeuszostwa Małachowskich.

**MARJA**, (właściwie Marja Anna) najmłodsza z dzieci Melitonostwa jun. urodzona 4.X.1878 r. w Krakowie, wyszła zamąż za Eustachego Starzyńskiego h. Doliwa. Ślub odbył się 30.IV.1904 r. Małżeństwo to pozostało bezdzietne. Marja umarła 10.X.1912 r. w Zakopanem. Mąż jej mieszka obecnie we Lwowie; ożeniony jest powtórnie z Stefanją Marjańską.

Stanisław, najstarszy syn Melitonostwa jun. ur. 16.I.1865 r. umarł czteroletnim dzieckiem 21.II.1869 r.



Zygmunt

**ZYGMUNT**, syn Melitonostwa jun. ur. 16.VI.1867 r. ożenił się z **Julją Kołyszko** h. **Denis** we wrześniu 1893 r. w Nowym Dworze. Julja była więc jego siostrą cioteczną, jako córka Benedykta i Wiktorji z Małachowskich. Zygmunt gospodarował na Elisawetce aż do rozwiązania wspólnoty spadku po ojcu. Potem przeniósł się do Krakowa, gdzie zamieszkał we własnym domu przy ul. Wolskiej. Tam też umarł 22.XII.1915 r. Julja z Kołyszków po jego śmierci sprzedała dom w Krakowie i przenieśli się z dziećmi do Poznania. Wyszła ona powtórnie zamąż 1920 r. za gen. dyw.

W.P. Rajmunda Baczyńskiego.

#### **Dzieci Zygmunta i Julji z Kołyszków:**

**WIKTORJA**, ur. 22 sierpnia 1894 r. w Elisawetce wyszła zamąż za Bronisława Antoniego 2-ga im. Taszyckiego h. Strzemię. Taszyccy (tabl. 31) noszą przydomek „Z Lusławic”. Dziećmi Wiktorji są synek Jerzy (ur. 1.X.1920 w Poznaniu) i Krystyna (ur. 11.IV.1922 r. w Poznaniu).

**MARJA**, ur. w 1896 r. w Elisawetce, wyszła zamąż za Marjana Splissgardta, dyrektora banku. Mieszkają obecnie w Mysłowicach.

**JULJA**, ur. w 1897 r w Elisawetce, mieszka obecnie w Poznaniu.



Zofja

**IGNACY**, ur. 12.I.1900 r. w Elisawetce, będąc słuchaczem politechniki lwowskiej, w czasie obrony Lwowa służył jako ochotnik w 11 p.uł.; rozchorowawszy się ciężko, przewieziony do szpitala w Krakowie, był już rekonwalescentem po operacji. Niespodzianie zginął wskutek wypadku z bronią 4 kwietnia 1919 r. w Krakowie.

**ZYGMUNT**, ur. 2.I.1902 r. w Elisawetce, po ukończeniu leśnictwa w Poznaniu, jest obecnie leśniczym w lasach rządowych w Rogoźnej koło Brześcia Litewskiego.

**ZOFJA**, ur. w 1905 r. w Krakowie, poświęciła się malarstwu, a specjalnie tzw. grafice, w której rokuje wielkie nadzieje.

**KRYSTYNA**, ur. w sierpniu 1908 r. w Krakowie, zaskoczona wojną na wakacjach u Eligjuszostwa Małachowskich we Winnicy, wychowuje się od tego czasu u nich, i mieszka z nimi w Milanówku pod Warszawą.



Władysław

**WŁADYSŁAW**, (a właściwie Władysław Justyn 2-ga im.) syn Melitona jun. ur. 16.IX.1869 r. w Elisawetce, poświęcił się handlowi. Studjował na akad. handl. we Wied-

niu, potem bawił czas jakiś w Ameryce, a nawet przyjął poddaństwo U.S.A. Po powrocie z Ameryki ożenił się z Adelą Głębocką h. Doliwa, córką Juljana i Marji z Mogilnickich h. Lubicz (tabl. 32). Ślub odbył się 5 lutego 1898 r. w Kijowie. Władysławostwo mieszkają obecnie w Warszawie. Mają oni troje dzieci:

córkę **JANINĘ**, ur. 8.II.1899 r. w Warszawie,

syna **JANA**, ur. 6.VI.1902 r. w Warszawie, słuchacza politechniki tamże<sup>2</sup>, i

córkę **ELIZĘ**, ur. 1910 r. w Warszawie, którzy mieszkają wraz z rodzicami.



Bolesław

**BOLESŁAW** (a właściwie Bolesław Longin 2-ga im.) ur. 7.VIII.1871 r. w Elisawetce, żonaty był dwukrotnie, oba razy bezdzietnie. Poraz pierwszy ożenił się z Laurą Piotrowską, z którą się wnet rozwiódł, powtórnie ożenił się ze Stefanją Janiszewską (1-o v. Śliwińską, z mężem swym rozwiedzioną) 28 czerwca 1913 r. w Warszawie. Bolesław umarł 25 kwietnia 1916 r. w Krakowie, jako por. rez. armji austr.

**EUGENIUSZ**, (a właściwie Eugeniusz Karol 2-ga im.) syn Melitonostwa jun. ur. 11 stycznia 1875 r. w Krakowie, studjował początkowo medycynę; przed samem jej ukończeniem zaczął gospodarować w Palejowej, a po sprzedaży majątków stepowych przeniósł się do Krakowa. Tu mieszka stale od 1904 r., z wyjątkiem krótkiego okresu, gdzie gospodarował na własnym folwarczku tuż pod Krakowem, na Kaczorówce. W czasie wojny został powołany do armji austriackiej jako oficer rezerwowy. Po rozpadnięciu się Austrii aktywował się w armji polskiej, z której wyszedł na emeryturę w randze podpułkownika w 1925 r. Obecnie mieszka w Krakowie przy ul. Wolskiej w własnym domu. Ożenił się 4 czerwca 1901 r. z Janiną Markuszewską h. Lewart (ur. 23.X.1881 r. w Smotryczu), córką Hipolita Kajetna 2-ga im. i Marji z Gorczyńskich h. Gołocki odm. (Rodzina Markuszewskich, patrz załączone tabl. geneal. 33). Syn ich

**BOHDAN HIPOLIT**, ur. 24.III.1902 r. w Krakowie, jest obecnie słuchaczem U.J. w Krakowie.

<sup>2</sup>Jan ukończył Politechnikę Warszawską w marcu 1928 r. z dyplomem inżyniera chemji.



Karol

**KAROL**, syn Melitona i Julji z Marchockich ur. w 1831 r. w Suszczynie, żonaty był dwukrotnie. Poraz pierwszy ożenił się z **Klementyną Brzozową** h. **Belina**, córką Jana Seweryna i Klotyldy z Pluszczewskich h. Lubicz. (Pierwsza żona Karola była praprawnuczką po kądzieli Józefa Małachowskiego, star. radenickiego z pierwszego małżeństwa. **Klementyna** z Brzozowskich umarła w Palejowej 15 grudnia 1881 r.; pochowaną została w Wolanowie. Jedyny ich synek Witold ur. w 1875 r. umarł dzieckiem. **Klementyna Brzozowka** miała posagową wieś Stryjówkę koło Zbaraża, dziedzictwo jeszcze dawnej rodziny Pluszczewskich. Stryjówka przeszła po jej śmierci na Karola.

Po śmierci **Klementyny** ożenił się **Karol** powtórnie z **Marją Rudnicką** h. **Lis**, córką Teodora i **Zofji** z Mrozowickich h. Prus III-o (**Zofja** z Mrozowickich była córką **Nikodemy** z Małachowskich **Franciszkowej Mrozowickiej**). Z małżeństwa tego był synek **RYSZARD** (ur. w 1883 r.) zmarły niemowlęciem, a ponadto syn **Jerzy** oraz córki **Izabella** i **Klementyna** (patrz niżej). **Karol** umarł 6 sierpnia 1897 r. w Karlsbadzie, pochowany w Stryjówce. Żona jego **Marja** z Rudnickich żyje do dziś dnia.



Marja

W działach stepowych wziął **Karol** Palejowę, okrojoną posagami siostr do 1.600 dziesięcin ziemi (bliższe szczegóły patrz poprz. rozdziały). W Palejowej mieszkali **Karolostwo** kilka lat. Po śmierci **Karola**, wdowa po nim **Marja** z Rudnickich sprzedała w 1902 r. Palejowę bratankom męża, synom **Melitonostwa jun.** Spłaciła natomiast swe rodzeństwo z majątku rodzinnego **Strzałki** (koło **Bóbrki** pod **Lwowem**). **Majątek** ten przypadł obecnie obu jej córkom, **Stryjówkę** natomiast wziął w dziale

**JERZY RYSZARD**, syn **Karolostwa** ur. w 1887 r. w Palejowej. W czasie wojny światowej został wzięty do niewoli rosyjskiej jako oficer rezerwy wojsk austr. **Jerzy** jest żonaty obecnie poraz drugi. Poraz pierwszy żonaty był z **Ewą hr. Ścibor-Marchocką**, córką **Juljana** i **Jadwigi** z **Jaxów Małachowskich**. **Ewa** umarła w 1.III.1923 r., a po jej śmierci ożenił się **Jerzy** powtórnie z **Heloną Jaxa Małachowską**, córką **Tadeusza** i **Ludgardy** z **Jaxów Małachowskich**. **Jerzy** mieszka obecnie ze swą żoną w **Stryjówce**, gdzie gospodaruje. Dziećmi jego są: synowie

**JERZY KAROL** ur. w lipcu 1915 r. w **Lubomile**, z pierwszego małżeństwa,  
**ROMAN** ur. 30.XI.1924 r. we **Lwowie** i



**KAROL** ur. 5.VII.1926 r. w Stryjówce, zmarły 1928.X.16 tamże.

**IZABELLA**, córka Karolostwa ur. 4.X.1885 r. w Palejowej, wyszła zamąż 15.VIII.1905 r. za **Cyryla ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego h. Abdank**. Cyryl, jest synem Tadeusza i Marji z Zaleskich (namiestnikówniej galicyjskiej). Tadeusz Czarkowski, syn Kajetana i Wiktorji Mycielskiej, został adoptowany przez żonę krewnego swego Cyryla Czarkowskiego, Marję z hr. Golejewskich h. Kościesza, i przybrał nazwisko Czarkowski-Golejewski. Marja z Golejewskich stworzyła dla Tadeusza ordynację na Wysuczce; po Tadeuszu objął ordynację syn jego z drugiego małżeństwa Cyryl, mąż Izabelli z Małachowskich. Cyrylostwo mieszkają obecnie w Wysuczce.

**KLEMENTYNA**, córka Karolostwa ur. w 1891 r. w Stryjówce, wyszła za **Eustachego hr. Czosnowskiego h. Colonna** (czyli Roch). Mieszkają obecnie we Lwowie.

---

**EDWARD ŁUKASZ** 2-ga im. syn Melitona i Julji z Marchockich ur. 13.X.1833 r. w Suszczynie, żonaty był dwukrotnie. Poraz pierwszy z **Julją** Jaxa Małachowską, córką Sotera i Leopoldyny z Mochnackich. Ślub odbył się 29.IX.1859 r. w Baworowie. Z małżeństwa tego miał Edward sześcioro dzieci, z których dwie córki **MARJA** ur. w 1861 r. w Broszkówce, umarła niemowlęciem i **DOROTA**, ur. w 1866 r. w Broszkówce umarła tamże w 1871 r.; ponadto była córka Helena, oraz synowie Tadeusz, Zdzisław i Stanisław (życiorysy ich patrz niżej). Pierwsza żona Edwarda chorowała długie lata, umarła w Broszkówce w marcu lub kwietniu 1883 r. Po jej śmierci ożenił się Edward powtórnie z **Gabrjelą Mrozowicką h. Prus III-o**, córką Stanisława i Eugenji z Załęskich h. Prus 2-o. (Stanisław Mrozowicki był synem Nikodemy z Małachowskich) a więc Edward ożenił się ze swą cioteczną siostrzenicą. Z drugiego małżeństwa miał Edward dwóch synów Wacława i Czesława.

W podziale majątku po ojcu wziął Edward ostatecznie właściwą Broszkówkę<sup>3</sup> z 2.500 dziesięcinami ziemi, a w czasie, gdy brat najstarszy Jan sprzedawał swoją część Broszkówki, kupił od niego prawie 850 dziesięcin, powiększając swój stan posiadania na Broszkówce. Edward słynął jako doskonały gospodarz, a wsławił się przedewszystkiem prowadzenia na wielką skalę hodowli owiec, które transportował całymi pociągami na rynki paryskie i wiedeńskie. Z czasem jednak, gdy cała Chersońszczyzna przeszła na gospodarstwo rolne, zarzucił i on hodowlę owiec i przeszedł sam na rolnictwo. Majątek swój powiększył znacznie. Kupił on do spółki z braćmi Aleksandrówkę i Gregorjówkę, a w podziale

<sup>3</sup>Broszkówkę założył Zbrożek, stąd Zbrożkówka, z czasem przekrecono na Broszkówkę.

tych majątków wziął południową część Aleksandrówki, 2.500 dziesięcin ziemi około chutoru Fontanka (na obszarze tym powstały później dwa folwarki Lasek i Wapniarka). Na południowej części Aleksandrówki zbudował Edward wapiennik (stąd nazwa folwarku, który potem powstał koło tego, później zarzuconego wapiennika) oraz otworzył kamieniołom; z kamienia z kamieniołomów na Wapniarce został zbudowany niemal cały nowy naftowy port odeski. Ponadto kupił Edward z zaborze austriackim koło Podwołoczysk majątek Skoryki z folwarkami Step i Pieńkowce o obszarze 1.400 morgów, od Tuczyńskiego (około r. 1891/92). Ponadto od czasu kupna Aleksandrówki i objęcia południowego jej obszaru dzierżawił Edward sąsiedni majątek Krzyżanówkę (zwaną także Marjanówką) z chutorem Kisielów. Dzierżawa ta przeszła potem na jego syna Zdzisława, tak że majątek ten był w administracji naszej rodziny prawie 40 lat. Przez długie lata na chutorze Kisielów mieszkali Władysławostwo Kownaccy po sprzedaży swej Chabanki. Krzyżanówka była własnością pierwotnie gen. Dombrowskiego (Rosjanina) a potem Łozanowa i od obu nich dzierżawili Małachowscy Krzyżanówkę.

Edward umarł 18 kwietnia 1902 r. w Odessie, Druga jego żona Gabryela z Mrozowickich żyje do dziś dnia i mieszka we Lwowie. Dzieci Edwarda:

**HELENA**, córka Edwarda i Julji z Jaxów Małachowskich ur. w 1862 r. w Broszkówce, wyszła zamąż za **Kaźmierza Lipkowskiego h. Brochwicz** (brata stryjecznego drugiej żony Augusta Jaxy Małachowskiego, z gałęzi starszej, tj. Pauliny z Lipkowskich). Helena umarła 13.VIII.1891 r. w Saszy na Ukrainie. Miała ona dwie córki Julję zamężną za Władysławem Polańskim (28.VI.1908), a po śmierci tegoż za Biesiadeckim, i Stanisławę zamężną za Tadeuszem Polańskim (28.VI.1908), bratem Władysława. Kaźmierz Lipkowski po śmierci Heleny ożenił się powtórnie z Mają Żurakowską.



Tadeusz

**TADEUSZ** (a właściwie Tadeusz Justyn 2-ga im.) syn Edwarda i Julji z Jaxów Małachowskich ur. 29.II.1864 r. w Broszkówce, początkowo miał zamiar poświęcić się karierze wojskowej i służył w armji austriackiej jako akt.porucznik ułanów. Porzucił jednak wnet wojsko i ożenił się z **Ludgardą Jaxa Małachowską**, córką Ryszarda i Doroty z Jaxów Małachowskich, a więc swą stryjeczno stryjeczną a zarazem cioteczną siostrą. W podziale majątku ojcowskiego wziął w południowej części Aleksandrówki jej wschodnią część z 1.300 dziesięcin ziemi, gdzie zbudował folwark nazwany Wapniarką. W posagu za żoną wziął właściwą Mahajową z 1.200 dziesięcin, a po śmierci siostry żony Bronisławy, Tadeuszostwo wzięli po niej w spadku

Janówkę z 1.200 dziesięcin ziemi. I Mahajową i Janówkę Tadeuszostwo sprzedali, a w zamian za to kupili przyległą do Wapniarki część Aleksandrówki od Sinicyna, który stał się właścicielem Aleksandrówki po **bankructwie** Jana Małachowskiego. Część Aleksandrówki odkupiona przez Tadeusza obejmowała 1.500 dziesięcin ziemi. Ponadto Tadeusz zbudował w Wapniarce dużą cegielnię.

Tadeusz umarł 23.XI.1915 r. w Wapniarce. Żona jego mieszka obecnie w Tarnopolu. Dzieci Tadeuszostwa:

**RYSZARD**, najstarszy z dzieci ur. 28.VI.1892 r. objął po śmierci ojca gospodarstwo. Jako poddanemu austriackiemu chciała Rosja skonfiskować w czasie wojny majątek, dla uratowania go przyjął poddaństwo rosyjskie i służył w czasie wojny w armji rosyjskiej. Obecnie mieszka w Tarnopolskiem.

**FELIKS** ur. w 1893 r. umarł dzieckiem.

**DOROTA** ur. 12.VIII.1895 r. wyszła za mąż za **Andrzeja hr. Ścibor-Marchockiego**, swego bliskiego kuzyna, syna Juljana i **Jadwigi** z Jaxów Małachowskich. Obecnie mieszkają w Lisku.



Dora

**BRONISŁAWA** ur. 12.II.1897 r. mieszka u Jerzostwa Małachowskich w Stryjówce.

**TADEUSZ** ur. w kwietniu 1899 r. umarł niemowlęciem.

**HELENA** ur. 8.IV.1900 r. jest żoną **Jerzego** Jaxy Małachowskiego, mieszkają obecnie w Stryjówce.

**EDWARD** ur. w maju 1903 r. umarł 14.VII.1907 r.

**JANINA** ur. 23.I.1905 r. mieszka z matką w Tarnopolu.

Wszystkie te dzieci są urodzone w Wapniarce.

**ZDZISŁAW** (a właściwie Zdzisław Dawid 2-ga im.) syn Edwarda i Julji z Jaxów Małachowskich ur. 30.XII.1869 r. w Broszkówce, w dziale rodzinnym wziął z południowej części Aleksandrówki jej zachodnią część z chutorem Fontanką, na której zbudował nowy dwór i folwark nazwany Laskiem. Majątek jego obejmował 1.200 dziesięcin ziemi. Oprócz tego dzierżawił on przyległą Krzyżanówkę. Przed samą wojną sprzedał połowę swego majątku, 600 dziesięcin ziemi przyległych do chutoru Fontanka, lecz większa część kapitału przepadła wraz z resztą ziemi w zawierusze bolszewickiej. Zdzisław ożenił się 3.X.1907 r. we Lwowie z **Helena Younga**, córką Zdzisława i Marji z Hemplów (rodzina Youngów patrz tabl. 25). Zdzisławostwo



Zdzisław

mieszkają obecnie w Miękiszu St. koło Jarosławia, który Zdzisław dzierżawi od ciotki swej żony, od Zofji z Youngów Zajączkowskiej. Zdzisławostwo mają córkę

**HELENĘ** ur. w 1914 r. w Lasku.

**STANISŁAW**, najmłodszy z synów Edwarda i Julji z Jaxów Małachowskich ur. 1873 r. w Broszkówce, gospodarował na Broszkówce, której połowy był po śmierci ojca właścicielem (druga połowa była dziedzictwem drugiej żony Edwarda i jej synów, braci przyrodnich Stanisława, Zdzisława i Tadeusza). Stanisław dokupił potem 300 dziesięcin ziemi koło miasteczka Berezówki, przyległych do Broszkówki, po drugiej stronie rzeczki Teligułu. Stanisław ożenił się już w czasie wojny z Marją Taranow, córką Jana, z którą mieszkają obecnie w Warszawie. Małżeństwo to jest bezdzietne.



Wacław

**WACŁAW**, syn Edwarda z drugiego małżeństwa z Gabrjelą z Mrozowickich. ur. 23.XI.1888 r. w Odessie, w ostatecznym podziale majątku z bratem wziął kupiony w 1912 r. Medyń (od Zacharjasza Frieda) o obszarze 840 morgów, oraz ze Skoryk folwark Pieńkowce. Ponadto miał on w sąsiedniej Dorofijówce<sup>4</sup> przeszło 100 morgów — dziś rozparcelowane. Natomiast Wacław kupił w Hnilnicach (niegdyś pradziada naszego Łukasza) w latach 1918 i 1921 przeszło 200 morgów lasu. Wacław ożenił się w 1918 r. z **Olgą Kańską** h. **Janina**, córką Edwarda i Zofji z Winnickich h. Sas (patrz załączona geneal. Kańskich 34). Wacławostwo mieszkają obecnie w Medyniu i mają dwóch synów:

**ANDRZEJA**, ur. 30.IX.1919 r. we Lwowie i

**ALEKSANDRA**, ur. 23.XI.1924 r. we Lwowie.

---

**CZESŁAW**, drugi syn Edwarda i Gabrjeli z Mrozowickich, ur. 28.X. 1895 r. w Odessie, wychowywał się przez czas wojny w Szwajcarii. W podziale majątku z bratem wziął Skoryki wraz folwarkiem Step. Czesław mieszka obecnie we Lwowie lub w Skorykach na przemian.

Wdowa po Edwardzie — Gabrjela z Mrozowickich kupiła ponadto w 1912 r. od Stan. Puntscherta wieś Borki Janowskie pod Lwowem o obszarze prawie 500 morgów. Mieszka ona obecnie we Lwowie.

---

<sup>4</sup>Dorofijówka była kupioną w 1908 r. od rodz. Stopczyńskich.



## ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie pragnę powiedzieć kilka słów. Oddaję niniejszą „Kronikę” w ręce rodziny z kilku prośbami.

Proszę o to, by „Kronikę” tę, która naprawdę kosztowała wiele pracy była szanowaną — i by nie przepadła tak, jak wiele już pamiątek rodzinnych przepadło.

Ponadto bardzo proszę posiadaczy „Kroniki”, by zechcieli ją o ile możliwości przekazywać w dziedzictwie **po mieczu**, a nie po kądzieli. Kronika ta jest wydana zaledwie w 10 egzemplarzach to też na prawdę trzeba ją chronić, jak się chroni „białe kruki” po bibliotekach.

Wreszcie proszę, by posiadacze Kroniki zechcieli na załączonych na końcu białych kartkach prowadzić kronikę wydarzeń rodzinnych — lecz tylko najważniejszych; w więc urodzenie, śmierć, ślub czy czyn jaki członków rodziny i krewnych z dokładnymi zwłaszcza o ile możności datami, o ile się one tyczą osób nazwiska Małachowskich, a herbu Gryf. Proszę podawać zawsze przy małżeństwie członków rodziny, co najmniej, oprócz ma się rozumieć jak zawsze rodziców żony lub męża, osoby nazwiska Małachowski, dziadków jej, z podaniem nazwisk panieńskich matki i obu babek, oraz zachodzących w danym przypadku herbów. Proszę o podawanie tych wiadomości innym członkom rodziny — aby ci w swoich egzemplarzach wciągnęli je w swoje notatki; będzie to jeden ze sposobów podtrzymania gasnącej łączności rodziny.

Na koniec przepraszam wszystkich, że „Kronika” nie ma takiego zewnętrznego wyglądu, jaki ja sam chciałbym jej nadać. Niestety do wszystkiego trzeba trzech rzeczy, a mianowicie pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Ponadto przepraszam, gdyby okazało się, że nie przeprowadziłem korekty wszystkich błędów, nieuniknionych zresztą przy szybkim dyktowaniu na maszynę.

Wreszcie przepraszam za ewentualne niedociągnięcia i niedokładności, te ostatnie zwłaszcza o ile dotyczą nowszych czasów. Za usprawiedliwienie jednak i to zupełnie uważam dla siebie to, że po pierwsze zmusną tę pracę robiłem wyłącznie sam, a po drugie, że wielu członków rodziny na moje kilkakrotne interpelacje wogóle nie odpowiedziało, i wszelkie ewentualne pretensje co do

niedokładności ich dotyczących muszę z powrotem do nich samych skierować.

---

O ile zaś „Kronika” stanie się na prawdę cenną pamiątką dla członków rodziny i wzbudzi wśród nich należne umiłowanie przeszłości i cześć przodków, zadanie moje będzie w zupełności spełnione.

---

W razie gdyby nowe badania prowadzone w dalszym ciągu przyniosły zwłaszcza co się tyczy czasów wielkopolskich jakieś nowe szczegóły, wówczas wydam dalsze uzupełnienia względnie sprostowania, i jako dalszy ciąg już do niniejszej „Kroniki” załączonych.

## Uzupełnienia i sprostowania

- Do tabl.10.** Kaźmierz Kamieniecki, sędzia grodzki lwowski, był synem Krzysztofa, rotm. chor. panc. i pułk. W.Kor., wnukiem Michała pułk. W.Kor. i Teresy Piaseckiej, prawnikiem Stanisława, pana na Krzemieńcu i Olesku praprawnikiem Piotra i Ewy Kalinowskiej. Piotr był synem Wojciecha i Zofji Siennickiej, wnukiem Jana i Anny Kościeleckiej, wojewodzianki łęczyckiej, prawnikiem Marcina, kaszt. krak. i wojew. podolskiego (um. 1530 r.) i Jadwigi Sienieńskiej, praprawnikiem Henryka, kaszt. sanockiego i Katarzyny z Witowic Pieniążkównej; Henryk zaś był synem Marcina i Katarzyny, (córki Piotra z Kotek), wnukiem zaś Klemensa Moskorzewskiego, kaszt. wiślickiego i podkanc. koronnego. Nazwisko Kamienieccy wziął ten ród od czasów syna Klemensa Moskorzewskiego; ten bowiem osiadłszy na Kamieńcu (dziś Odrzykoń) pod Krosnem, zmienił nazwisko Moskorzewski na Kamieniecki. Henryk Kamieniecki, kaszt. sanocki, miał swóich braci Mikołaja i Marcina. Mikołaj, kaszt. sandomierski (1496-1501) wojew. lubelski i sandomierski (1505) wreszcie hetman nadworny, był jedną z najwybitniejszych postaci ówczesnego świata politycznego i wojskowego. Zwycięzca z pod Wiśniowca (1494), gdzie zginął brat jego Henryk kaszt. san., zwycięzca w wojnie wołoskiej (1509–10) i nad Tatarami pod Łopuszną (1512) umarł w 1515 bezpotomnie. Prawą jego ręką we wszystkich bojach i towarzyszem zwycięstw był brat jego Marcin, hetman polny koronny.
- Limany Mierzeje czyli „Peresypy” limanów wahały się w swej szerokości od 7 km. do kilkudziesięciometrowych mierzeji piaszczystych, zależnie od wielkości limanu. Z limanów zamkniętych dwa największe Hadżybejski i Kujalnicki, miały tak wielki procent nasolenia wód iż można je było śmiało nazwać wodami martwemi; były to wody zupełnie bezrybne, najwyżej posiadały specyficzną faunę „mórz martwych”.
- Do str. 142 Eligjusz zbudował w Czabance swej młyn motorowy. Takież sam zbudował Zygmunt syn Melitona jun. w Elisawetce.

Do str. 155 Estachy hr. Czosnowski, mąż Klementyny Jaxa Małachowskiej jest synem Karola i Krystyny Jaroszyńskiej, wnukiem Jana i Marji Jełowickiej, prawnikiem Jana (star. winnickiego i cerekwickiego) i drugiej tegoż żony Tekli Skarbkówny, praprawnikiem Antoniego, kaszt. wyszogrodzkiego i Anny Mańczukiewicz (Ormianki lwowskiej); Antoni był synem Wojciecha i Konstancji Słupeckiej, wnukiem Abrahama i Katarzyny Opackiej, prawnikiem Tomasza i Marji Anny z Gniewomira, praprawnikiem Andrzeja i Anny Załuskiej (1-o Rzewuskiej). Andrzej był synem Stanisława i Katarzyny Uwielińskiej, wnukiem Stanisława, a prawnikiem Aleksego.

### Tablica chronologiczna majątków stepowych

	<b>WOLANÓW</b>
ok. 1800/05	Kupno przez Reduxa Marchockiego
1811–1829	Zarządza Eligjusz Małachowski
1829–ok. 1860	Pulcherja, wdowa po Eligjusz
ok. 1860–1889	Ryszard, syn Eligjuszostwa
1889–1917	Meliton i Soter, synowie Ryszarda
	<b>PALEJOWA</b>
ok. 1800/05	Kupno przez Reduxa Marchockiego
1811–1829	Zarządza Eligjusz Małachowski
1829–1839	Zarządza Pulcherja, wdowa po Eligjusz
1829–1875	Meliton Małachowski sen.
1875–ok. 1880	Zarządza Jan syn Melitona
ok. 1880–1897	Karol, syn Melitona
1897–1902	Zarządza Marja z Rudnickich, wdowa po Karolu
1902–1904	Spadkobiercy Melitona jun.
1904–1907	Giżycki
1907–1910	Spadkobiercy Melitona jun.
1910	Parcelacja
	<i>ad Palejowa:</i>
dział folwark	Nowy Dwór (przy chutorze Tokarowa)
ok. 1880–1892	Wiktoria z Małachowskich Kołyszkowa (zarządza jej mąż Benedykt Kołyszko)
1892–ok. 1905	Wiktoria z Małachowskich Kołyszkowa (zarządza Bolesław, syn Benedykta i Wiktorji)
ok. 1905	Sprzedaż
	<i>ad Palejowa:</i>



- dział posagowy Zofji Ingistowej  
 ok. 1880 Zofja z Małachowskich Ignacowa Ingistowa  
 zaraz potem Emilja z Ingistowów Mrozowicka w posagu  
 ok. 1890 Kupują Meliton i Soter, synowie Ryszarda i przyłączają do Wolanowa  
*ad Palejowa:*
- dział posagowy Doroty Ryszardowej  
 ok. 1880 Przechodzi do Wolanowa jako jej posag

**MAHAJOWA**

- 1846 Rodzina Gajusów, w tymże r. kupuje Meliton sen.  
 1846-ok.1860 Meliton sen., adm. Meliton jun.  
 1860 Podział  
*Mahajowa właściwa:*
- ok.1860-ok.1880 Wiktorja z Małachowskich Kołyszkowa (zarządza jej mąż Benedykt Kołyszko)  
 ok.1880 Sprzedaż

*Folwark Werbany*

- ok.1860-ok.1880 Zofja z Małachowskich Ingistowawa  
 ok. 1880 Sprzedaż  
*Folwark Dorotea (Majorskie)*
- ok.1860-1874 Dorota Ryszardowa (zarządza Ryszard)  
 ok.1874-1889 Ryszard  
 ok.1889-ok.1900 Ludgarda, córka Ryszarda, żona Tadeusza (1891-ok.1900 zarządza Tadeusz)  
 ok. 1900 Sprzedaż

**JANÓWKA**

- 1846 Rodzina Poniatowskich (w tymże r. kupują Małachowscy)  
 ok.1846-1871 Zarządza Ignacy  
 ok. 1871 Podział  
*Janówka właściwa*
- ok.1871-1889 Ryszard, brat Ignacego  
 ok.1889-1896 Bronisława, córka Ryszarda  
 1896-ok.1900 Ludgarda, siostra Bronisławy, córka Ryszarda (administruje mąż Ludgardy Tadeusz)  
 ok. 1900 Sprzedaż

	<i>Folwark Darjówka</i>
1871–ok.1885	Eligjusz jun. syn Ignacego (1871–78/80 admin. Ryszard brat Ignacego)
ok. 1885	Sprzedaż
	<i>Prochorowa</i>
1871–1917	August syn Ignacego (1871–1881/83 adm. Ryszard brat Ignacego)

**BROSKÓWKA**

–1854/56	Pierwotny właściciel Zbrożek, potem Stanisław Szydłowski (stąd druga nazwa tego majątku Stanisławka)
ok. 1854/56	Kupuje Meliton sen. do ok. 1880 administrują w jego imieniu synowie
ok. 1880	Podział; właściwą Broszkówkę bierze Edward, połowę bez folwarku bierze Jan — synowie Melitona; Jan sprzedaje ok.1877/79 swoją część, z której Edward odkupuje kawałek i przyłącza do folwarku
ok.1860–1902	Edward syn Melitona
1902–1917	Stanisław syn Edwarda; połowa pól zostaje własnością 2-giej żony Edwarda i synów z tego małżeństwa

**ELISAWETKA**

ok. 1860	kupują Melitonostwo jun.
ok.1860–1892	Melitonostwo jun.
1892–1904	Spadkobiercy Melitona jun.
1904	Sprzedaż Giżyckiemu. Właściwa Elisawetka przechodzi do księżnej Abameluk. Folwark: <i>Butgarka (Buthakowa)</i>
1904–1907	Giżycki
1907–1910	Spadkobiercy Melitona jun.
1910	Parcelacja

**ALEKSANDRÓWKA**

1877/79	kupuje spółka Jan, Meliton, Edward i Ryszard Małachowscy; podział: <i>Aleksandrówka właściwa</i>
1877/79–1890	Jan, syn Melitona sen.
1890–ok.1900	Sinicyn

ok.1900–1915	Tadeusz syn Edwarda (odkupił od Sinicy na z wyjątkiem mniejszej części pól)
1915–1917	Spadkobiercy Tadeusza <i>Fontanka</i>
1877/79–1902	Edward, syn Melitona sen. (administrują pod koniec częścią zachodnią Tadeusz, częścią wschodnią Zdzisław synowie Edwarda)
1902	Podział. Część wschodnią bierze Tadeusz, gdzie zakłada nowy folwark Wapniarkę;
1902–1917	Zdzisław, syn Edwarda (ok. 1912 sprzedaje właściwą Fontankę, a zostaje przy dworze przez siebie założonym LASKU, w którym mieszka od początku <i>Wapniarka</i>
1902–1915	Tadeusz, syn Edwarda
1915–1917	Spadkobiercy Tadeusza

#### **CZABANKA NIŻSZA (Małachowskich)**

ok.1885	Kupuje Eligjusz syn Ignacego od Rodokonakiego
ok.1885–ok.1910	Eligjusz syn Ignacego
ok. 1910	Sprzedż

#### **GREGORJÓWKA**

1877/79	kupuje spółka Jan, Meliton, Edward i Ryszard Małachowscy; podział: <i>Gregorjowka właściwa</i>
1877/79–1889	Ryszard
1889	Podział, Gregorjówkę właściwą bierze Janina, córka Ryszarda, część zachodnią Wanda, córka Ryszarda
1889–1917	Janina, córka Ryszarda za Stanisławem Wybranowskim <i>Czabanka Wyższa (Kownackich) część zachodnia Gregorjówki</i>
1889–ok.1910	Wanda, córka Ryszarda, za Władysławem Kownackim
ok. 1910	Sprzedż <i>Bułdynka (część północna Gregorjówki)</i>
1877/79–1892	Meliton jun.
1892–1902	Spadkobiercy Melitona jun.
1902	Sprzedż

#### UWAGI do tablic chronologicznych majątków stepowych:

1. Data 1917 oznacza wybuch rewolucji; prawne stanowisko majątków od

tego czasu nie ustalono.

2. O ile jest zaznaczone przy danej osobie zarząd lub administracja, oznacza to, że albo własność była jeszcze nie ustalona, lub zarządzano w imieniu danych właścicieli; w przeciwnym razie samo imię oznacza właściciela.

### Przypisek redaktora

Dzięki fotokopiom Łukasza Małachowskiego, mogłem ostatecznie skorygować pierwszą wersję tego dokumentu, która powstała z gorszych jakościowo „kopii z kopii” wykonanych na powielaczu a otrzymanych od Kaja Małachowskiego.

Ulepszenia: niektóre nazwy miejscowości, przedstawiłem jako linki do Google Maps. Przy niektórych osobach umieściłem małe portreciki.

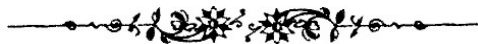
Krzysztof Jan 2-ga im. Jaxa Małachowski (*alias* Kris Jaxa), w Visby 2014–2020 r.

V. 1.0 Dokument z kopii Kaja.

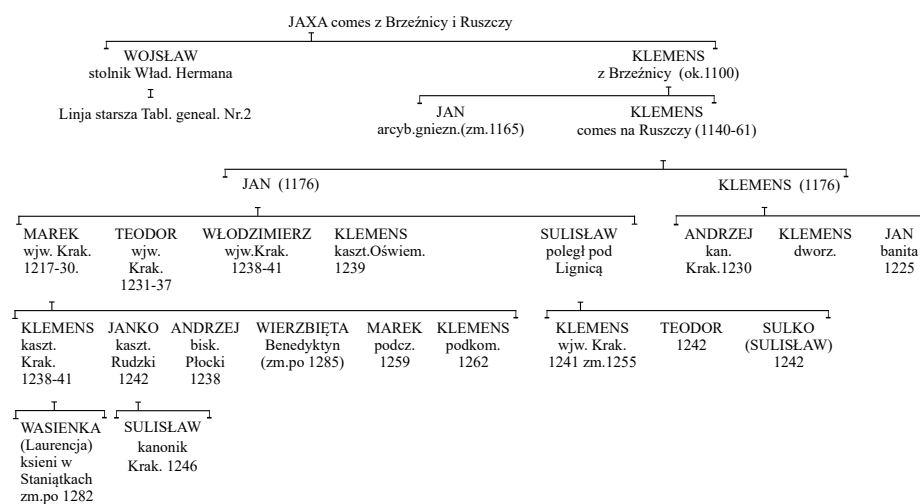
V. 2.0 Dokument z fotografii Łukasza.

V. 2.1 zweryfikowany Html 5 syntax.

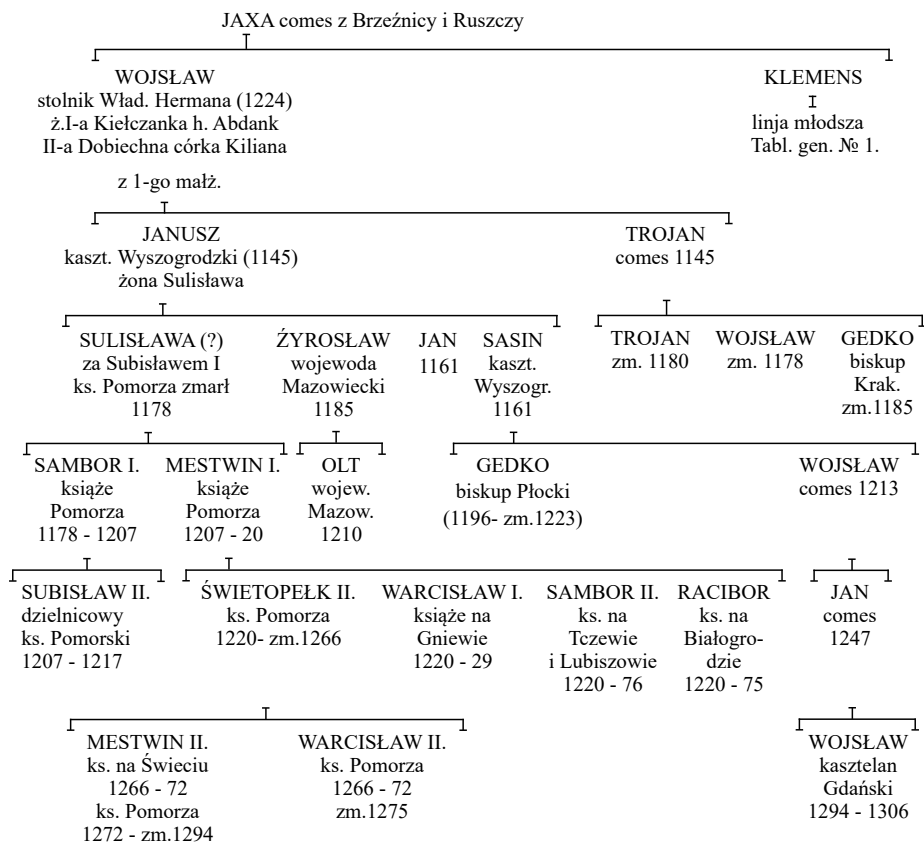
V. 3.0 (ten dokument: *pdf* format, skompilowany via L<sup>A</sup>T<sub>E</sub>X)



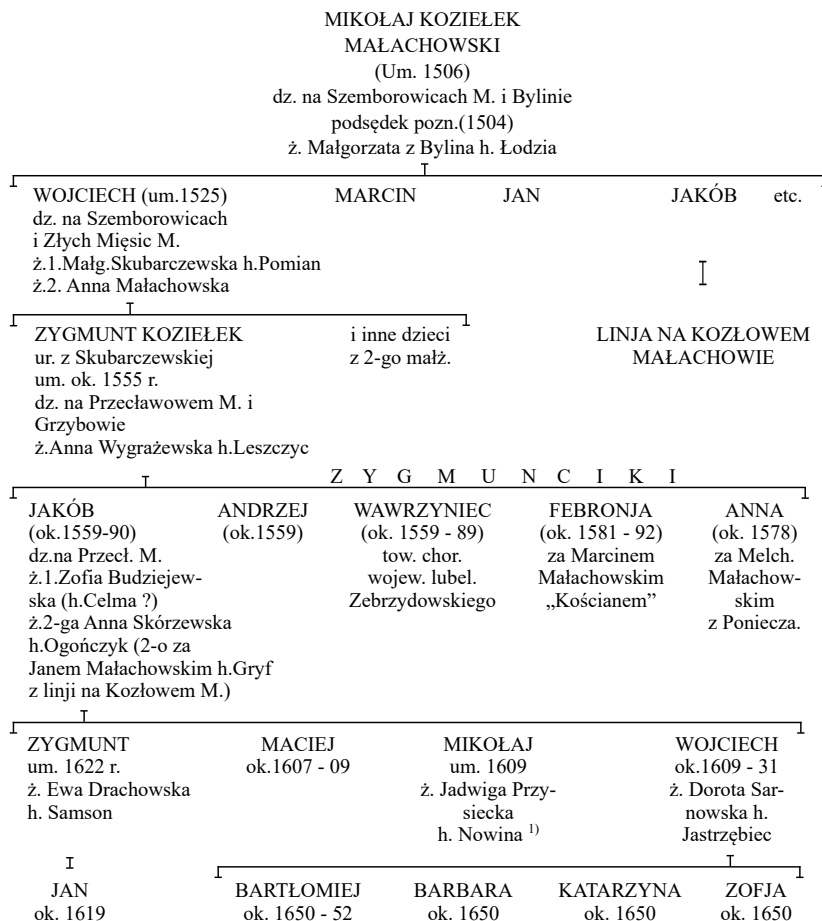
## Tablice genealogiczne



Tablica genealogiczna № 1: Świebodzice linja młodsza



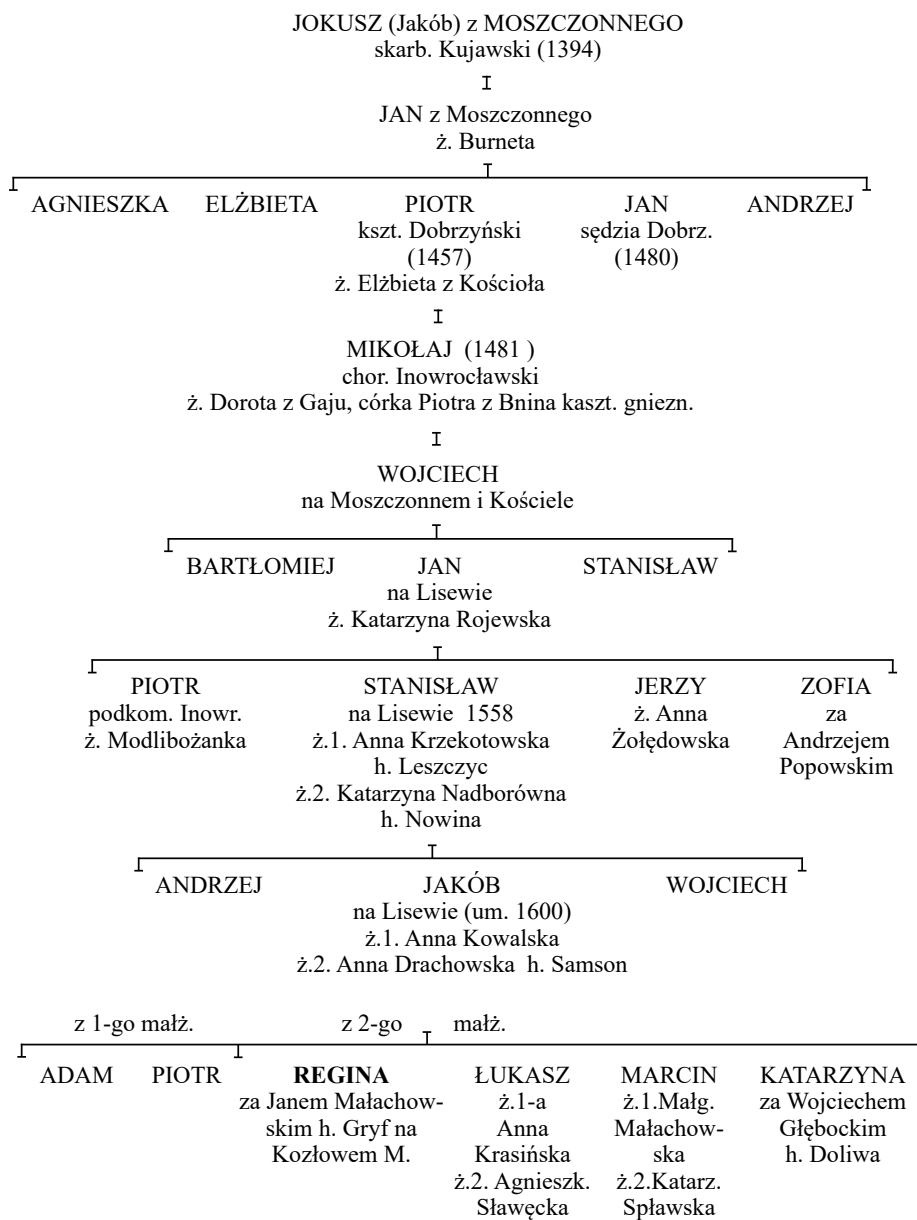
Tablica genealogiczna № 2: Świebodzice linja starsza (z dodaniem ksiąząt pomorskich)



Daty w nawiasach bez określania śmierci lub urodzenia, lecz zaznaczone „ok.” oznaczają występowanie danych osób w tychże latach w aktach grodzkich.

1) Mikołaj zmarł bezdzietnie. Żona jego była wdową po Adrjanie Nieświastowskim, a po śmierci Mikołaja wyszła za mąż poraz trzeci za Jakóba Korzeniowskiego.

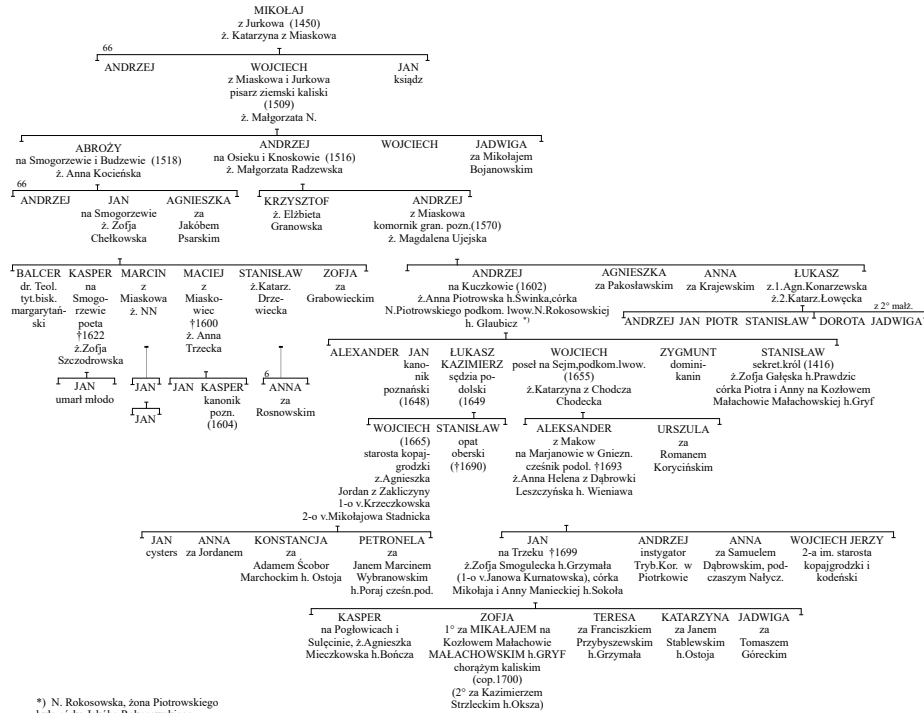
Tablica genealogiczna № 3: Linja Zygmuncików (na Przecławowem Małachowie)



Współcześni Moszczeńscy wywodzą się od Piotra podkm. Inowr. i żony tegoż Modlibożanki.

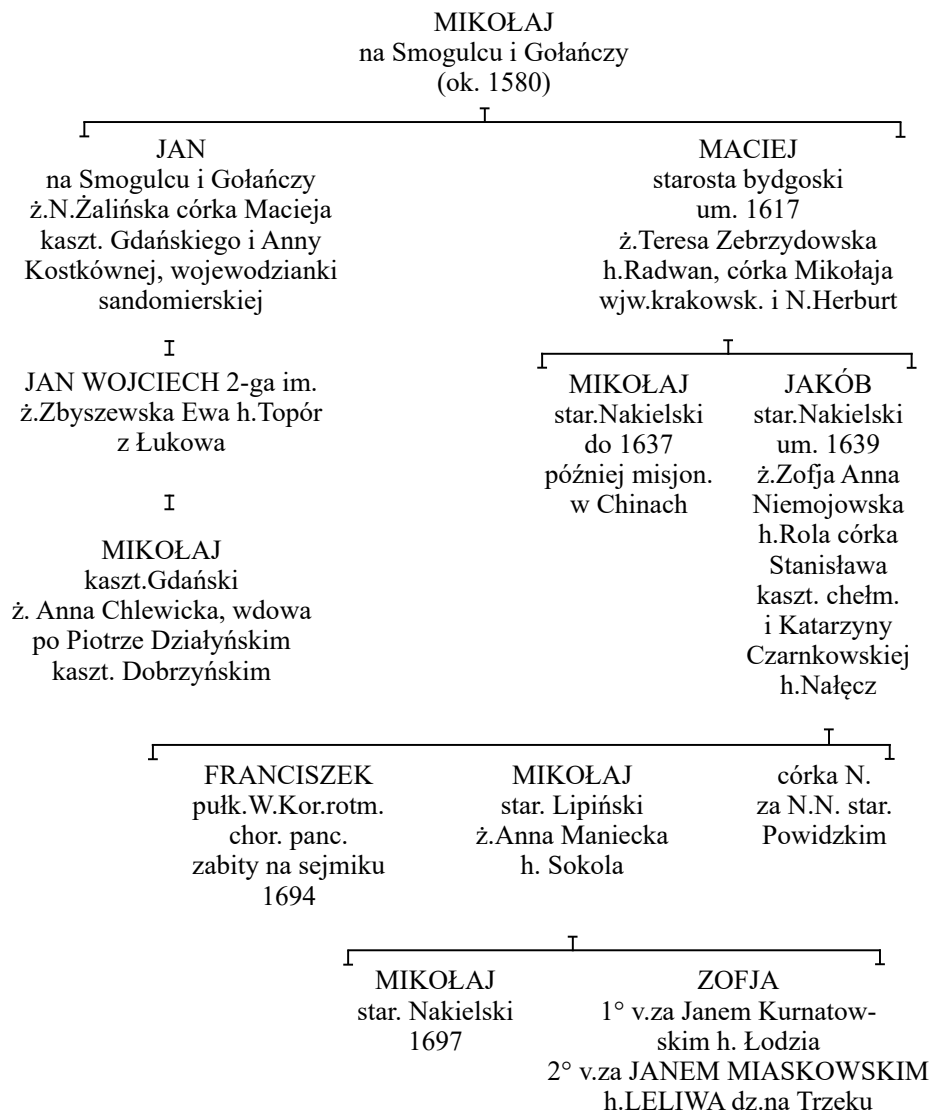
Tablica genealogiczna № 4: Moszczeńscy h. Nałęcz, (hrabiowie)



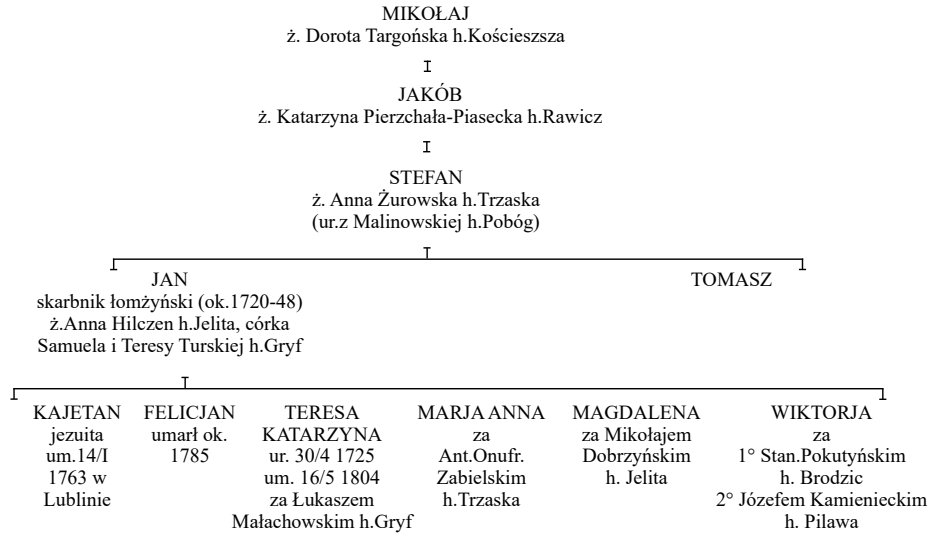


\*) N. Rokosowska, żona Piotrowskiego była córką Jakóba Rokosowskiego podskarbi. koronnego i Reginy Kocięckiej, wojewodzianki łęczyckiej

Tablica genealogiczna № 5: Miaskowscy h. Leliwa



Tablica genealogiczna № 6: Smoguleccy h. Grzymała



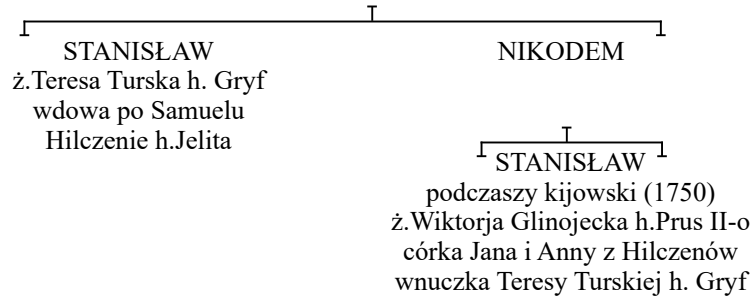
**Uwaga:** Współcześnie żyjący Głinojccy są potomkami Tomasza, brata Jana, skarbnika łomż. Miał on dwóch synów, od których pochodzą dwie gałęzie tej rodziny.

Tablica genealogiczna № 7: Głinojccy h. Prus II-o

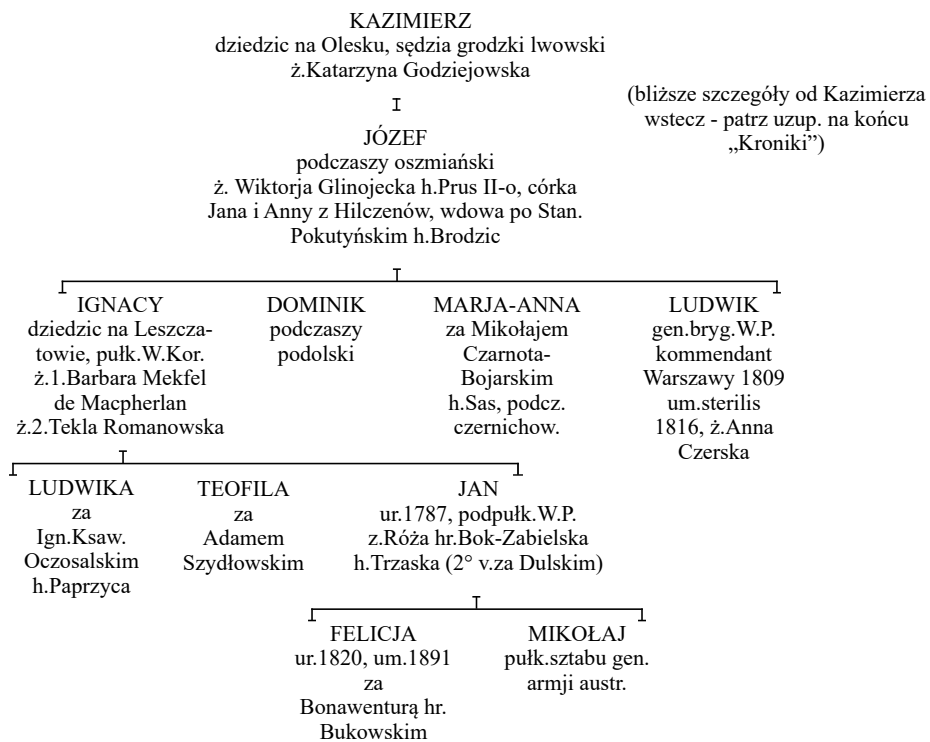


Tablica genealogiczna № 9.  
( do str. 79 - 81 )

POKUTYŃSCY herbu BRODZIC

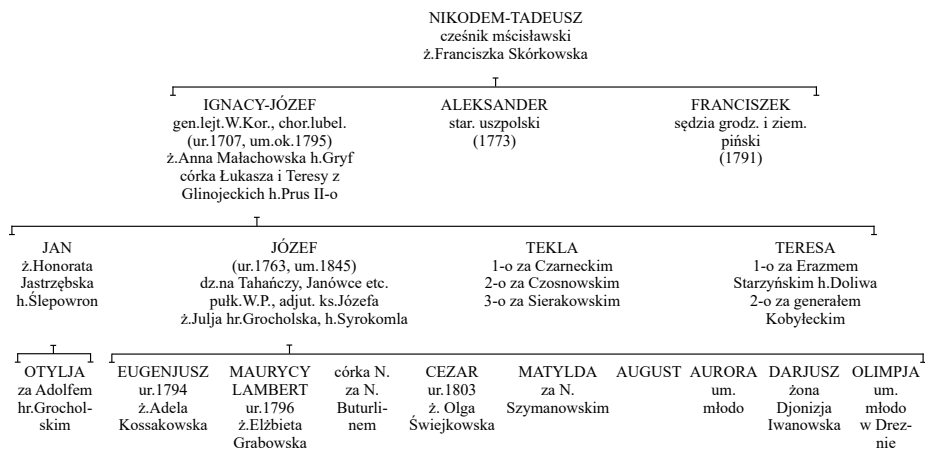


Tablica genealogiczna № 9: Pokutyńscy h. Brodzic



Tablica genealogiczna № 10: Kamieneccy h. Pilawa

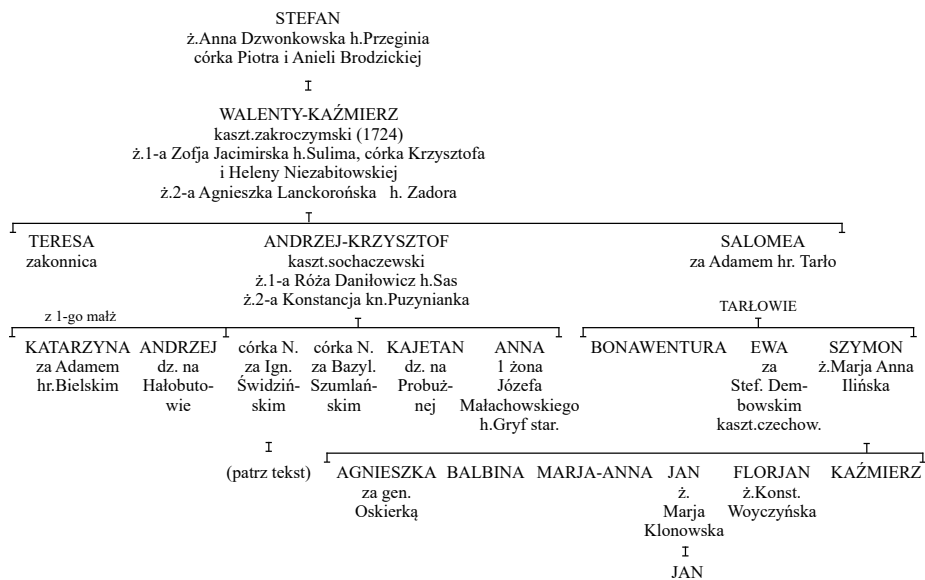




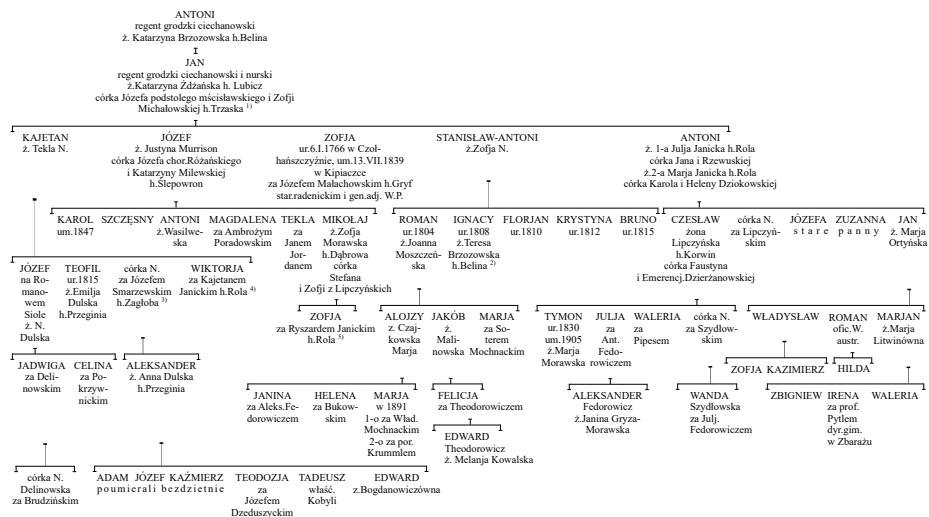
Tablica genealogiczna № 12: Poniatowscy h. Ciołek (hrabiowie)





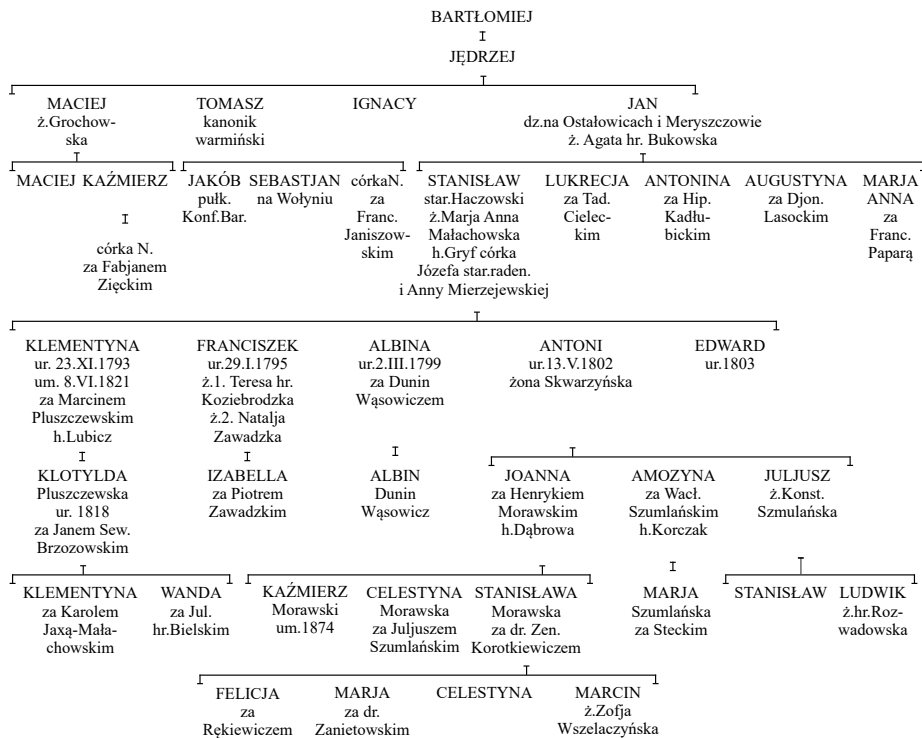


Tablica genealogiczna № 14: Mierzejewscy h. Szeliga (linja na Mierzejewie Jan-  
kach)

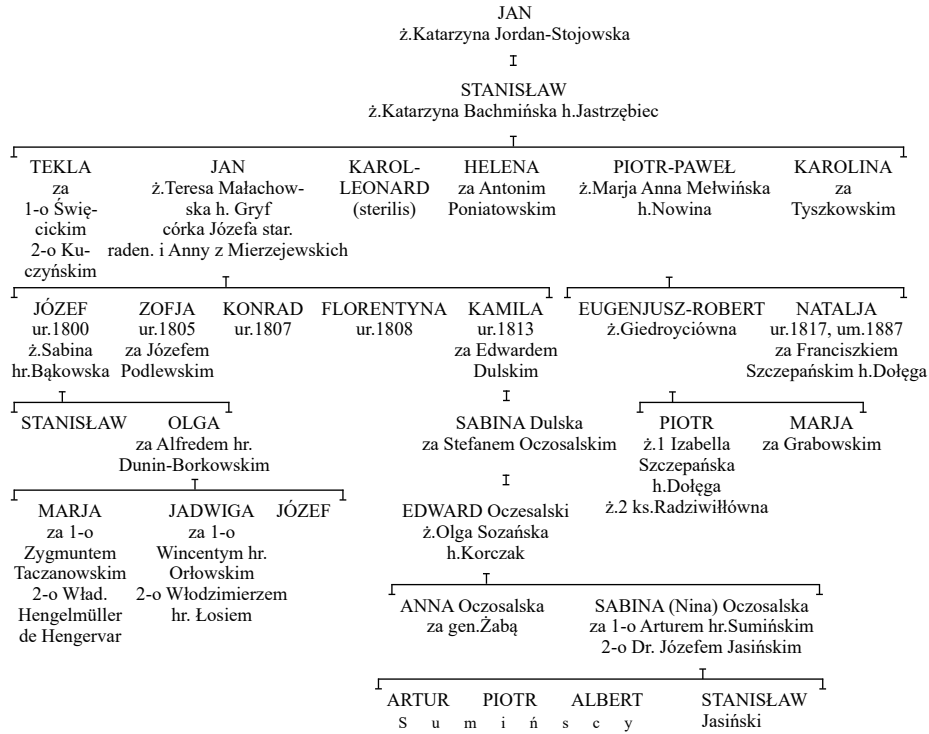


1) Zofja Michalowska h. Trzaska matka Katarzyny ze Zdźńskich Janowej Morawskiej, była córką Jana i Salomei z Zahuskich h. Junosza.  
2) Teresa Brzozowska h. Belina była córką Tadeusza i Tekli Bialeckiej.  
3) Józef Smarzewski, syn Aleksandra, miał siostrę z. Wyndham'em, Anglikiem, właścicielem Kujdanice koło Tarnopola.  
4) Kajetan Janicki był sryjem Ryszarda, ożenionego z Zofją Gryza-Morawską, córką Mikołaja.  
5) Ryszard Janicki był synem Michała i Betty z Janów Mahachowskich h. Gryf.

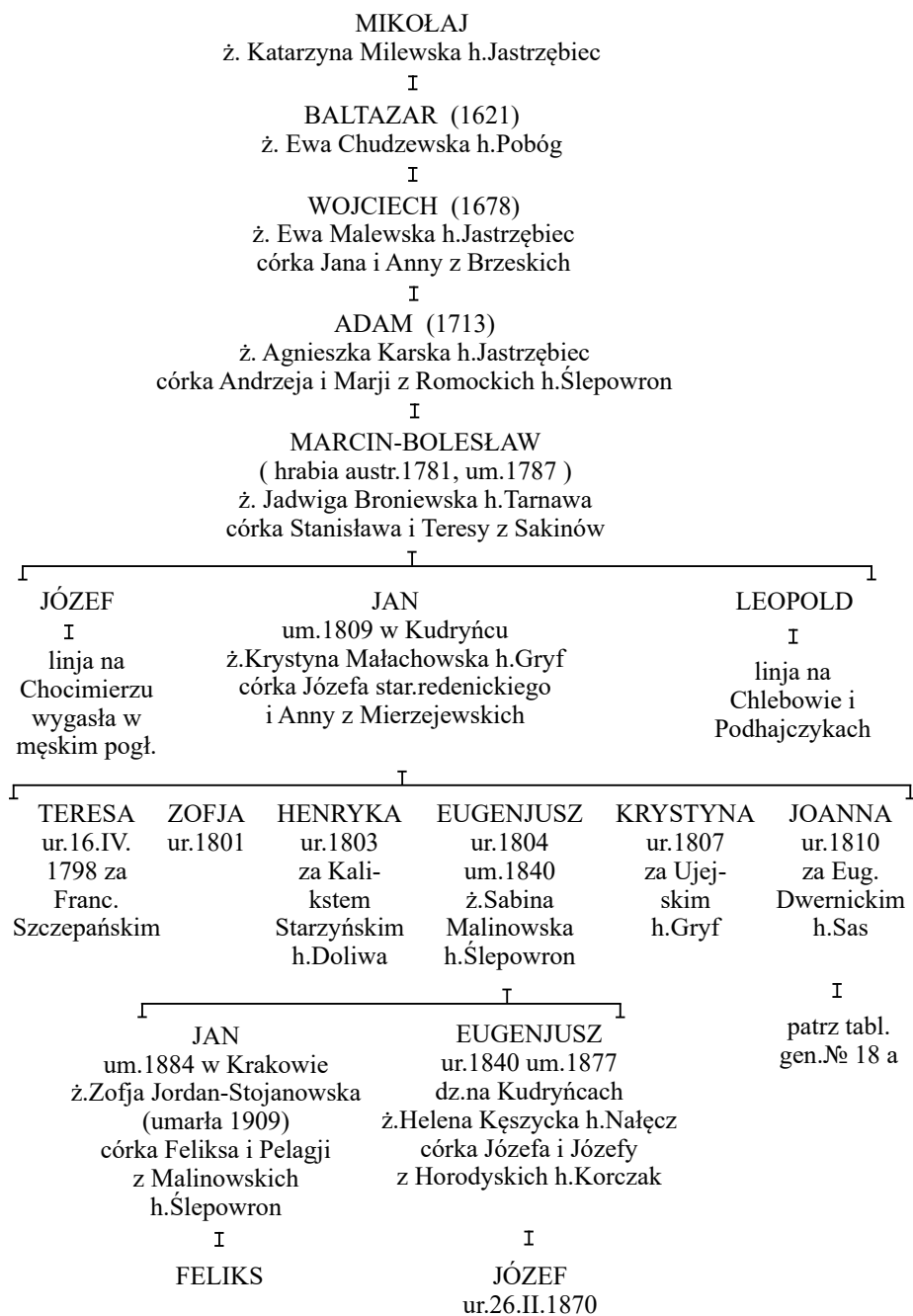
Tablica genealogiczna № 15: Morawscy przydomku Gryza h. Dąbrowa (Piszą się „z Wielkich Moraw”. Błędnie wylegitymowani z h. Nałęcz)



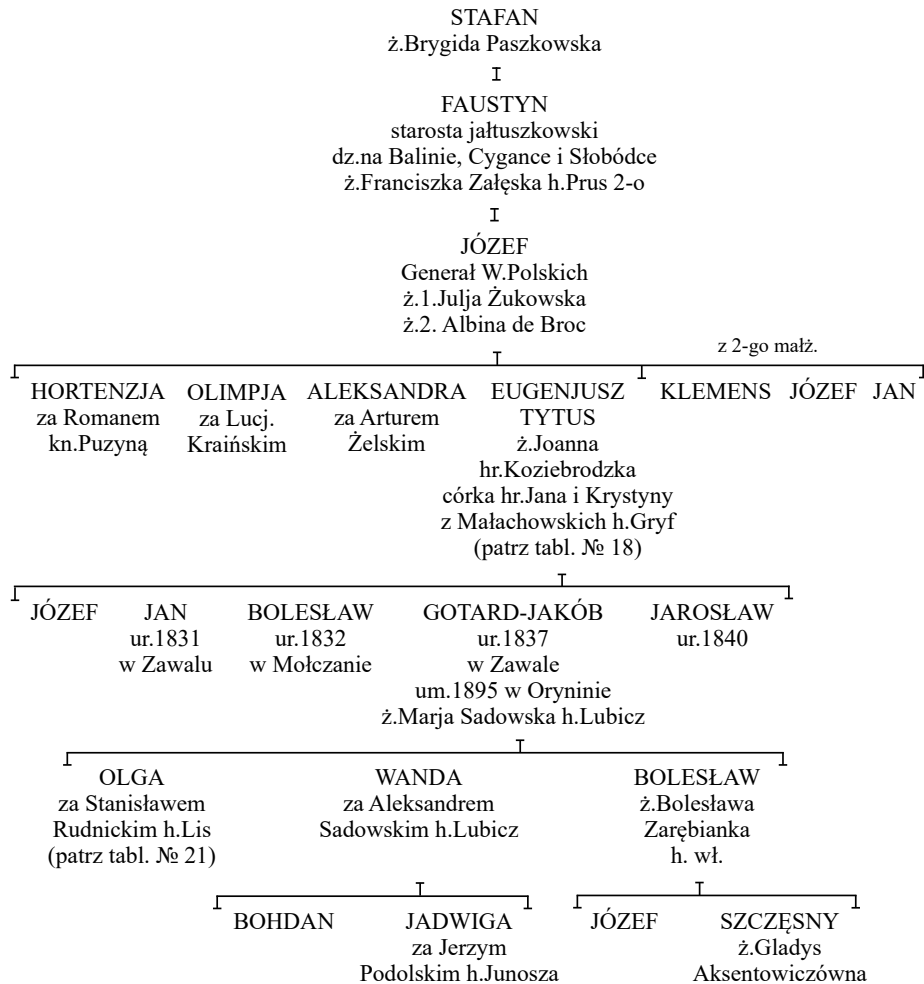
Tablica genealogiczna № 16: Szczepańscy h. Dołęga



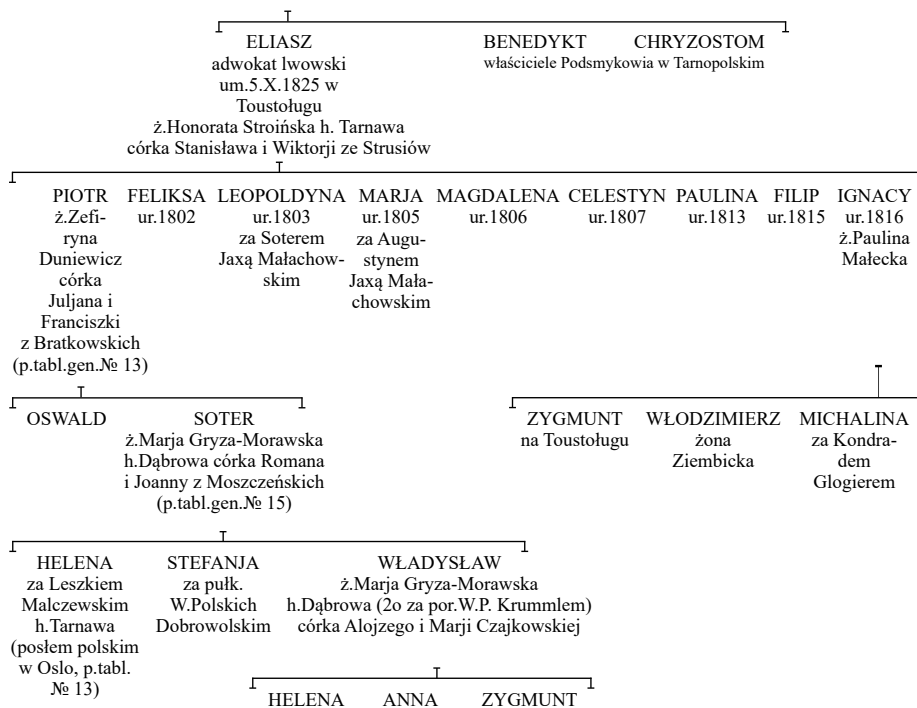
Tablica genealogiczna № 17: Zawadzcy h. Lis (używają przydomku Światopełk)



Tablica genealogiczna № 18: Koziebrodzcy h. Jastrzębiec (hrabiowie)

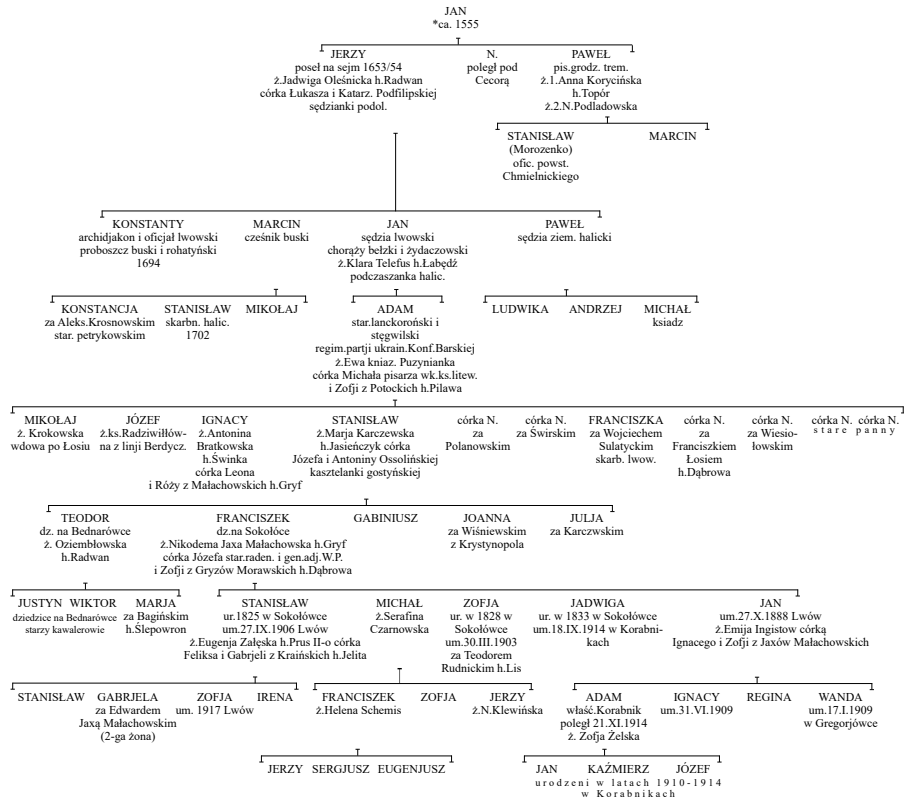


Tablica genealogiczna № 19: Dwerniccy h. Sas

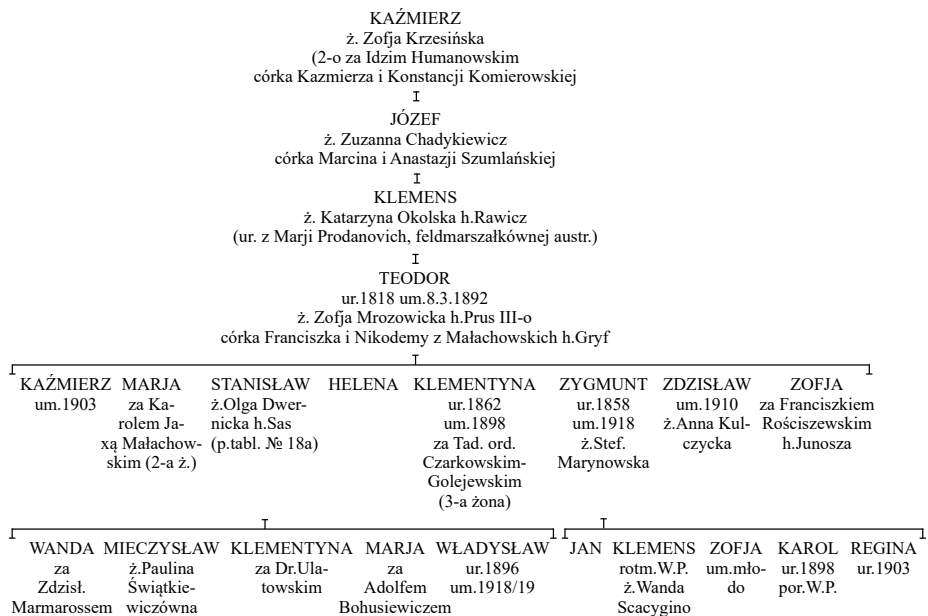


Tablica genealogiczna № 20: Mochnacy h. Rogala

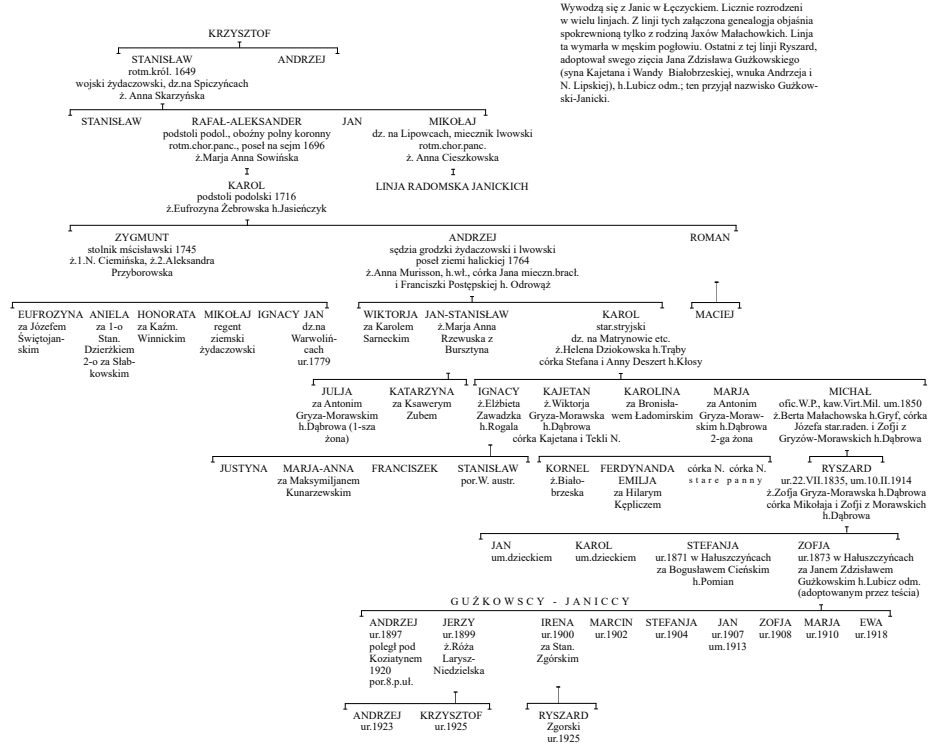




Tablica genealogiczna № 21: Mrozowicz h. Prus III

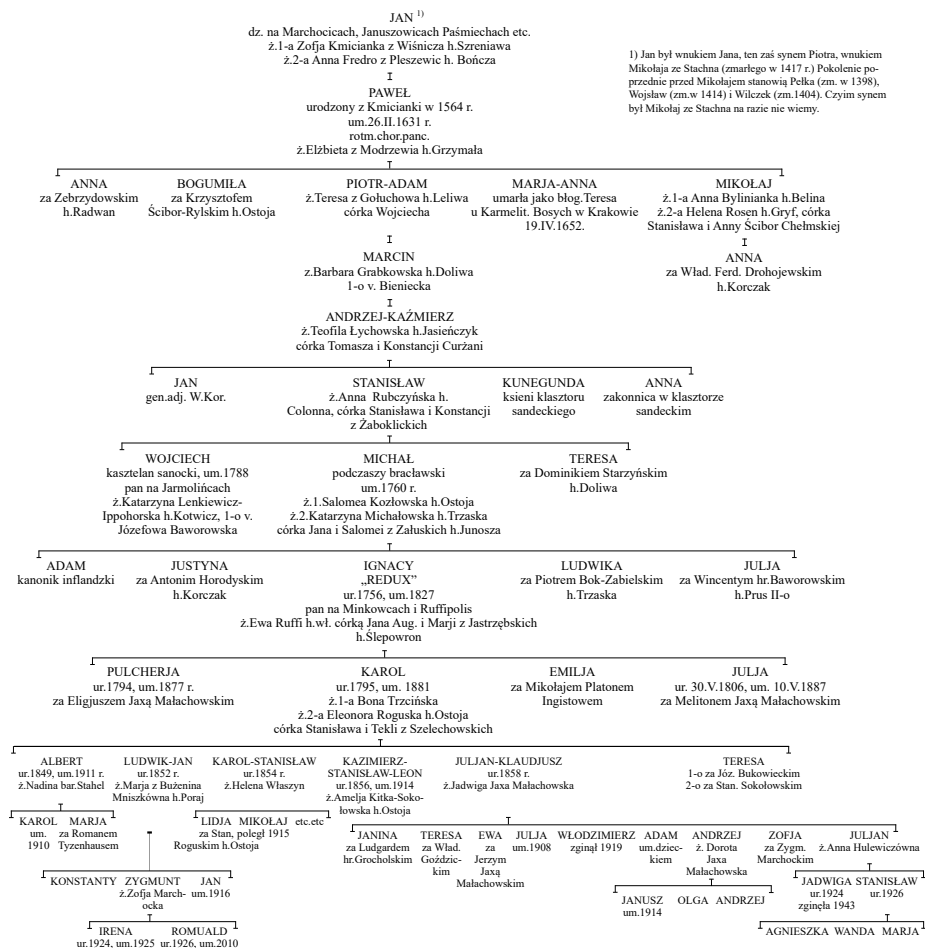


Tablica genealogiczna № 22: Rudniccy h. Lis

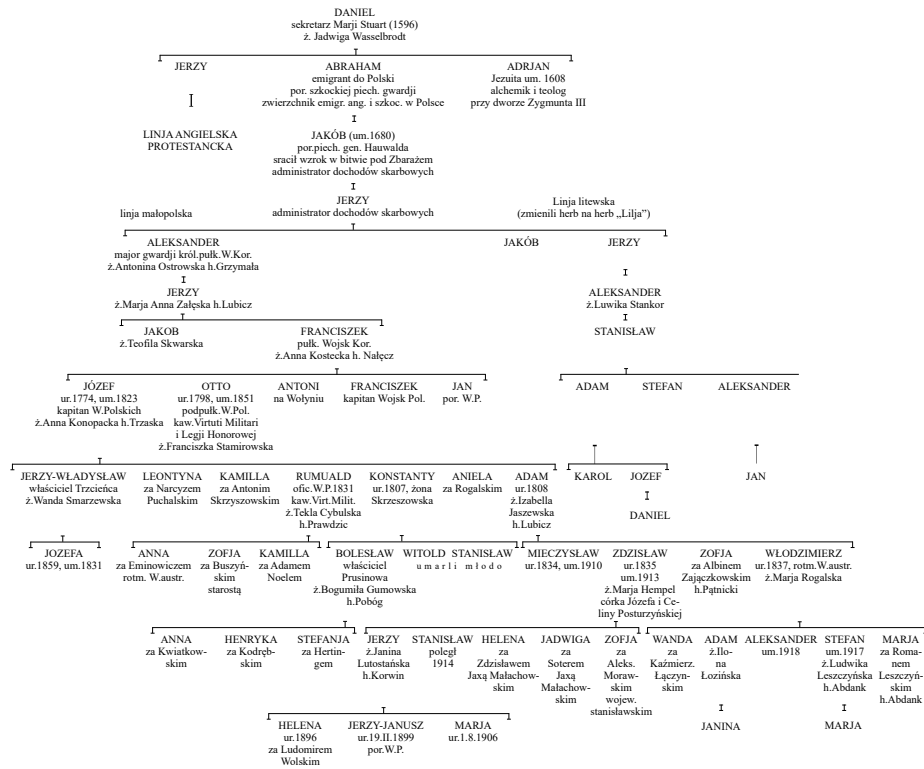


Wywodzą się z Janic w Łęczyczkiem. Licznie rozrodzeni w wielu liniach. Z linii tych załączona genealogia objaśnia spokrewnioną tylko z rodziną Jaxów Malachowkich. Linja ta wymarła w męskim pogłowiu. Ostatni z tej linii Ryszard, adoptował swego zięcia Jana Zdzisława Gużkowskiego (syna Kajetana i Wandy Białobrzelskiej, wnuka Andrzeja i N. Lipskiej), h. Lubicz odm.; ten przyjął nazwisko Gużkowski-Janicki.

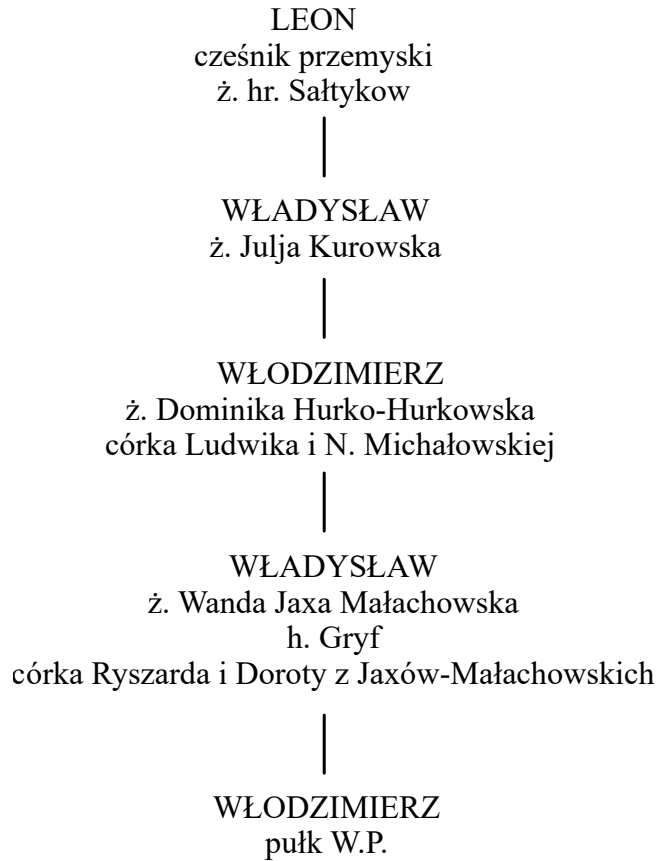
Tablica genealogiczna № 23: Janiccy h. Rola



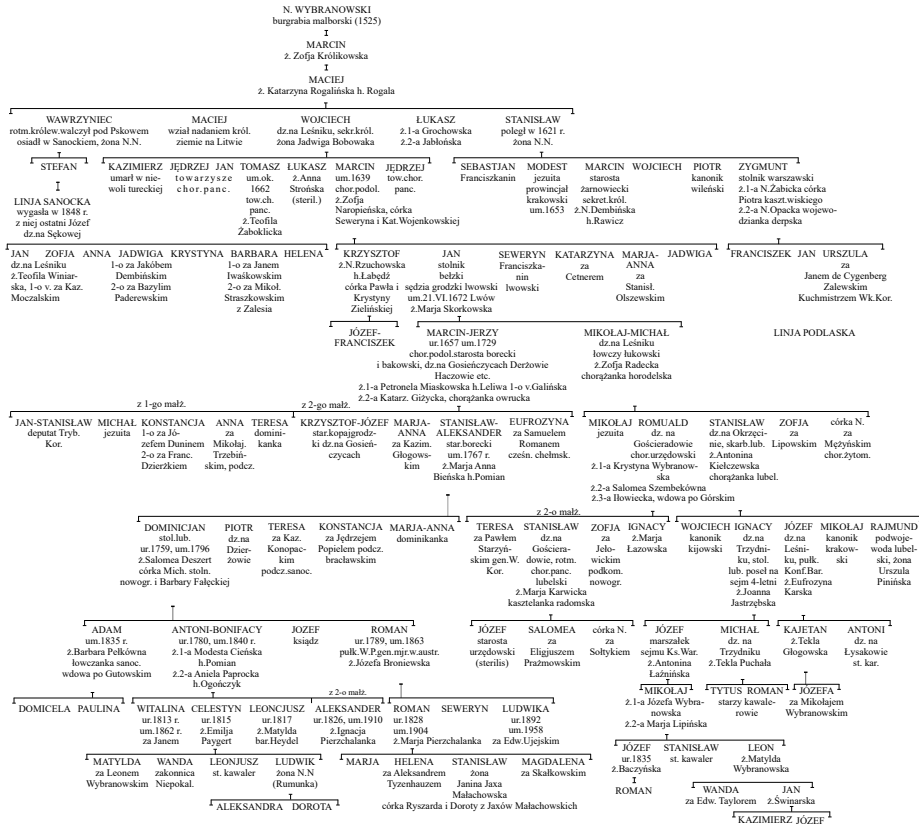
Tablica genealogiczna № 24: Marchoccy przydomku Ścibor h. Ostoja (hrabiowie)



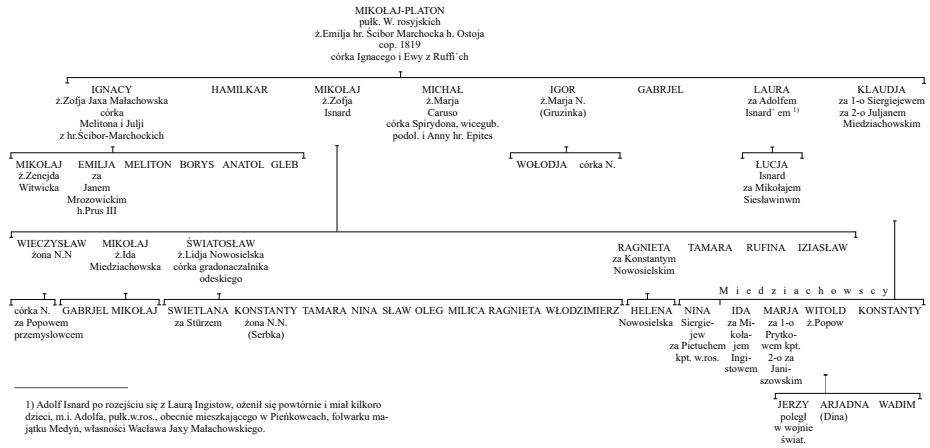
Tablica genealogiczna № 25: Rodzina Younga de Lenie h. własnego



Tablica genealogiczna № 26: Kownaccy h. Suchekomnaty (linja z kijowszczyzny)



Tablica genealogiczna № 27: Wybranowscy h. Poraj (z Wybranowa w Wielkopolsce)

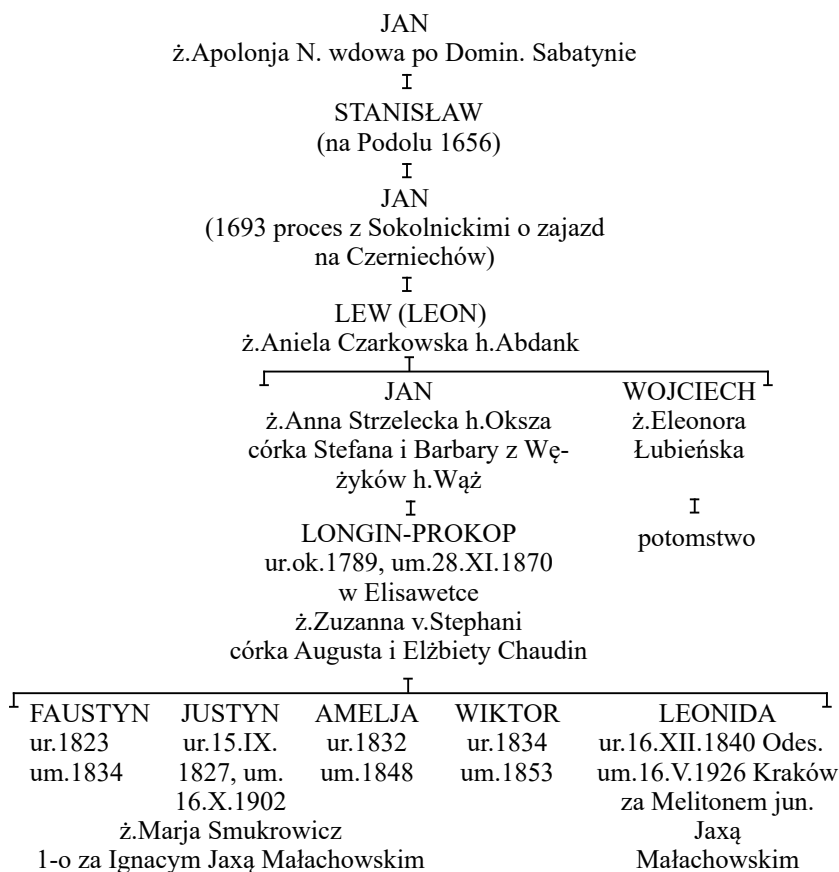


Tablica genealogiczna № 28: Ingistowowie de Dawidow (Jangersdorf)

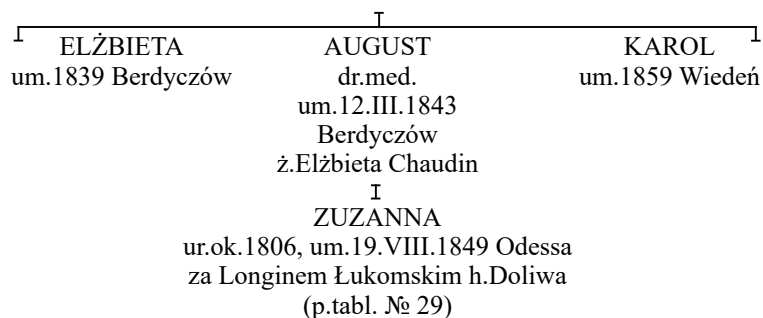




## Łukomscy h. Doliwa



## Rodzina von Stephani



Tablica genealogiczna № 30: Łukomscy h. Doliwa.

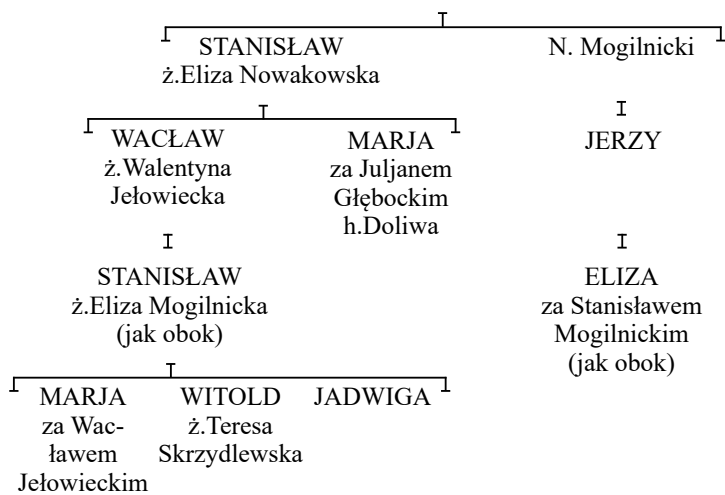
Rodzina von Stephani



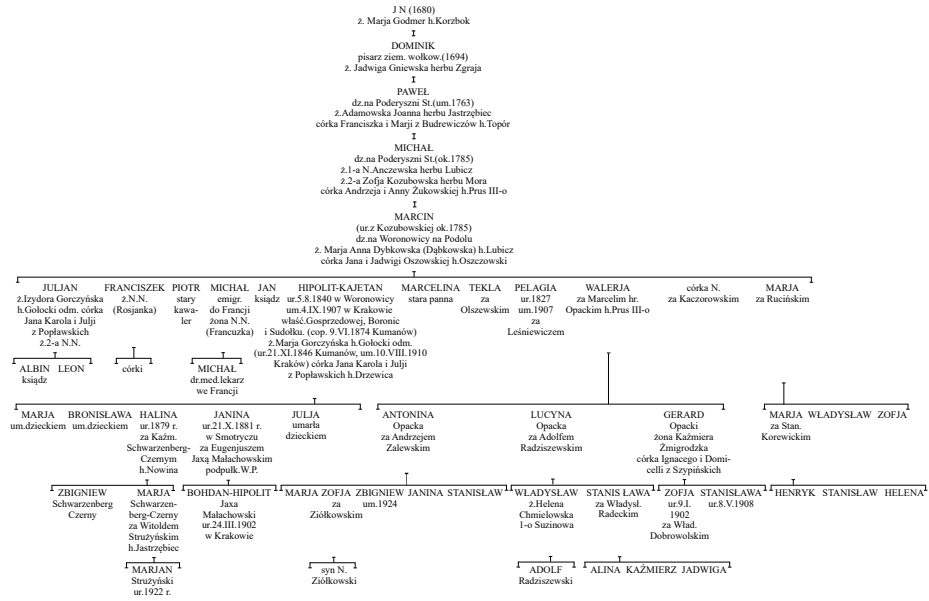
## GŁĘBOCCY HERBU DOLIWA



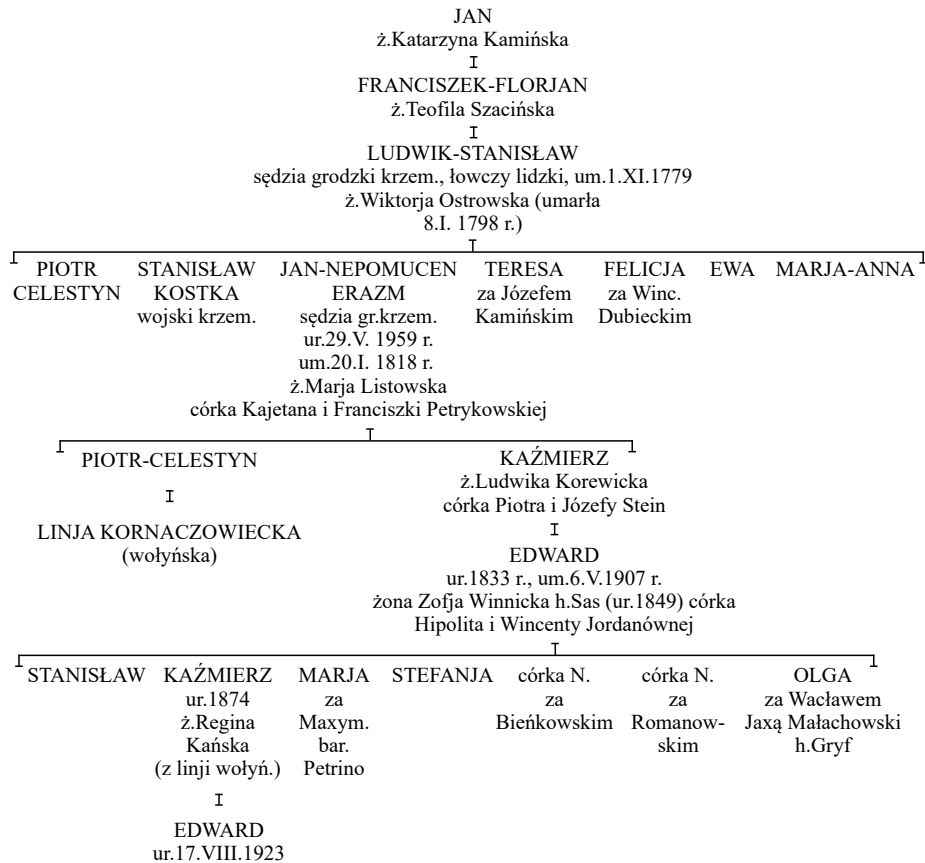
## MOGILNICCY HERBU LUBICZ



Tablica genealogiczna № 32: Głęboccy h. Dolowa  
Mogilniccy h. Lubicz



Tablica genealogiczna № 33: Markuszewscy h. Lewart



Tablica genealogiczna № 34: Kańscy h. Janina